

**ROCZNIK
LUBUSKI**

LUBUSKIE TOWARZYSTWO NAUKOWE

**ROCZNIK
LUBUSKI
Tom 32, część 1**

**DZIEDZICTWO KULTUROWE
ŚRODKOWEGO NADODRZA**

Pod redakcją Wojciecha Eckerta

Zielona Góra 2006

REDAKTOR NACZELNY

Bogdan Idzikowski

KOLEGIUM REDAKCYJNE

Marian Eckert, Żywia Leszkowicz-Baczyńska
Leszek Gołdyka, Edward Hajduk
Zbigniew Izdebski, Tomasz Jaworski
Barbara Kołodziejska, Zbigniew Kurcz (Wrocław)
Jan Kurowicki, Wojciech Sitek (Wrocław)
Wojciech Strzyżewski, Andrzej Toczewski
Zdzisław Wołk

Sekretarz: Ewa Narkiewicz-Niedbałec

RECENZENT

Dr hab. Stanisław Januszewski, prof. PWr

REDAKCJA WYDAWNICZA

Aldona Reich

SKŁAD KOMPUTEROWY

Agata Wiśniewska-Kubicka

PROJEKT OKŁADKI

Witold Michorzewski

ISSN 0485-3083

Wydanie publikacji dofinansowane przez
Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego
Województwo Lubuskie
Miasto Zielona Góra

Copyright©by Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Zielona Góra 2006

Druk: Studio 1, Łukasz Janik, Zielona Góra

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne (Hieronim Szczegółła)	7
BARBARA BIELINIS-KOPEĆ — <i>Domy winiarskie jako przykład architektury regionalnej Zielonej Góry i okolic</i>	9
ZBIGNIEW BUJKIEWICZ — <i>Korporacja producentów koniaku w krajobrazie kulturowym Zielonej Góry</i>	23
MARTA DANOWSKA — <i>Architektura dawnego browaru zielonogórskiego – pamiątka miejsca i estetyka alternatywna</i>	37
DARIUSZ DOLAŃSKI — <i>Ewolucja regionalnej historiografii na Środkowym Nadodrzu po 1945 roku</i>	51
WOJCIECH ECKERT — <i>Fortyfikacje Osi Odry. O potrzebie badań, dokumentacji i analizy</i>	63
KRZYSZTOF GARBACZ — <i>Średniowieczna przeszłość Zielonej Góry w świetle prac archeologicznych</i>	79
ANNA JACKIEWICZ — <i>Park Tysiąclecia w Zielonej Górze – różne formy ogrodu publicznego</i>	103
AGNIESZKA KOCHAŃSKA — <i>Egzotyczne drzewa Zielonej Góry</i>	123
PAWEŁ KOCHAŃSKI — <i>Ceglana architektura stacji kolejowych województwa lubuskiego</i>	133
BARBARA KOŁODZIEJSKA — <i>Ludowe dziedzictwo pokoleniowe we współczesnej kulturze Środkowego Nadodrza</i>	147
SŁAWOMIR ŁOTYSZ — <i>O ochronę zabytków techniki na Ziemi Lubuskiej</i>	155
JAN MUSZYŃSKI — <i>Aleja Niepodległości – elitarna ulica Zielonej Góry</i>	163
BEATA NOWOGAŃSKA — <i>Renesans włoski w dworach obronnych Środkowego Nadodrza</i>	179
MARTA SKIBA — <i>Krajobraz kulturowy Zielonej Góry. Preferencje mieszkańców na podstawie map mentalnych</i>	189
KRZYSZTOF SŁOWIŃSKI — <i>Kształtowanie krajobrazu kulturowego województwa lubuskiego poprzez inwestycje w infrastrukturę ochrony środowiska przy wykorzystaniu środków Unii Europejskiej</i>	199
WOJCIECH STRZYŻEWSKI — <i>Heraldyczne wyznaczniki zróżnicowanej przynależności państwowej miast Środkowonadodrzańskich</i>	209

SŁOWO WSTĘPNE

Badania nad historią kultury materialnej ziem nadodrzańskich przeszły po drugiej wojnie światowej długą i skomplikowaną drogę i to zarówno w Polsce, jak i w Niemczech. Procesowi niemal całkowitej wymiany ludności na tym obszarze towarzyszył w pierwszych latach powojennych przyspieszony proces polonizacji i degermanizacji, nazywany najczęściej repolonizacją Ziemi Odzyskanych. W ramach tego procesu zmieniono nazewnictwo miejscowości (w zdecydowanej większości było to przywrócenie zgermanizowanych wcześniejszych nazw polskich), usunięto niemieckie napisy z ulic i budynków, zburzono niemieckie pomniki (nie tylko hitlerowskie), pozwolono też na ogromną dewastację zabytkowych budowli, tylko częściowo usprawiedliwioną trudnościami w powojennej odbudowie kraju.

Historycy w pierwszych latach Polski Ludowej koncentrowali się głównie na odszukiwaniu śladów polskości, w czym pomagała im wcześniejsza literatura niemiecka, „zapomniana” przez historyków niemieckich, piszących po pierwszej wojnie światowej. Pod tym też kątem na nowo penetrowano zachowane źródła, odkrywając wiele nieznanych dotąd przekazów na temat polskich tradycji i związków Śląska i Pomorza Zachodniego z Polską. Nie uniknięto jednak pewnej jednostronności, co skwapliwie wówczas wytykała niemiecka krytyka. Poszukiwaniu śladów polskości sprzyjały zwłaszcza obchody Tysiąclecia Państwa Polskiego i Tysiąclecia Chrztu Polski.

Sami Niemcy natomiast zainteresowali się szerzej problematyką Śląska i Pomorza dopiero po 1970 roku i od tego czasu ukazują się liczne ciekawe prace, zwłaszcza dotyczące Śląska. Coraz pełniej wykorzystywana jest też polska literatura historyczna, czego przykładem jest m.in. tom „Schlesien” pod redakcją Norberta Conradsa w ramach serii *Deutsche Geschichte im Osten Europas* (1994).

Także polska literatura historyczna w ostatnim ćwierćwieczu znacznie poszerzyła naszą wiedzę o polsko-niemieckiej spuściźnie kulturowej Ziemi Zachodnich. Podsumowanie tych badań ukazało się w dwóch obszernych wydawnictwach Instytutu Zachodniego w Poznaniu: „Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych” pod redakcją Z. Mazura (1999) i – również pod redakcją Z. Mazura – „Wspólne dziedzictwo. Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych” (2000).

Wspomnieć tu trzeba także pionierskie prace Stanisława Kowalskiego o zabytkach Ziemi Lubuskiej, serię monografii miast lubuskich czy też publikacje w periodykach lubuskich: „Rocznik Lubuski”, „Studia Zachodnie”, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny” czy „Studia Zielonogórskie”.

Kolejny, 32 tom „Rocznika Lubuskiego” jest w całości poświęcony dawnej architekturze oraz krajobrazowi kulturowemu województwa lubuskiego. Tym razem autorzy artykułów sięgnęli do problematyki rzadko dotąd podejmowanej przez badaczy. Uwagę zwracają zwłaszcza artykuły związane z zabytkami szeroko pojętej techniki.

Dominuje w „Roczniku” problematyka związana z tradycją zielonogórskiego winiarstwa, produkcji koniaków i piwa (Z. Bujkiewicz, B. Bieliniś-Kopeć, M. Danowska). Po raz pierwszy mamy okazję przeczytać o architekturze lubuskich dworców kolejowych, co wiąże się ze wzrostem zainteresowania problematyką kolejnictwa w ostatnich latach (P. Kochański). O ochronie zabytków techniki pisze też S. Łotysz.

Historyczne pogranicze polsko-niemieckie od najdawniejszych czasów znane było z licznych warowni i fortyfikacji. Zajmuje się tym od wielu lat W. Eckert, który napisał ciekawy artykuł o fortyfikacjach Osi Odry.

Dwa artykuły zajmują się starym drzewostanem, sygnalizując wzrost zainteresowania badaczy tą problematyką. Piszą o tym A. Jackiewicz i A. Kochańska. Inne artykuły kontynuują problematykę dziedzictwa kulturowego podejmowaną już we wcześniejszych badaniach.

Prezentowany tom „Rocznika Lubuskiego” sygnalizuje zatem znaczne rozszerzenie problematyki badawczej przez lubuskie środowisko naukowe. Prezentowane artykuły i rozprawy znacznie poszerzają naszą wiedzę o przeszłości Środkowego Nadodrza i stanowią interesującą zapowiedź dalszych badań nad sygnalizowaną problematyką.

Hieronim Szczegół

Barbara Bielinis-Kopeć

DOMY WINIARSKIE JAKO PRZYKŁAD ARCHITEKTURY REGIONALNEJ ZIELONEJ GÓRY I OKOLIC

Rozwój uprawy winnej latorośli na Śląsku przypisuje się działalności zakonów, głównie zgromadzeniu cystersów. Pierwszy dokument potwierdzający zakładanie winnic na tym terenie, wydany w 1203 roku przez Henryka I Brodatego, regulował zasady pracy winiarzy w Trzebnicy. Nie oznacza to, że data ta jest równoznaczna z początkiem zakładania winnic na Śląsku. Znajomość uprawy winorośli w innych dzielnicach Polski piastowskiej potwierdza bowiem bulla papieża Innocentego II z 1136 roku. Można przyjąć, że okres rozpowszechniania się nowego krzewu trwał na długo przed tym, zanim znalazł swoje potwierdzenie w dokumentach. Próby aklimatyzacji winnego krzewu i rozpowszechnienia jego uprawy nasiliły się w wieku XIII i XIV. W ich zasięgu znalazła się Zielona Góra i jej okolice.

Pierwsza wzmianka o zielonogórskich winnicach pochodzi z 1314 roku. Począwszy od XIV wieku, kroniki miasta poświęcały wiele uwagi wielkości winnic, jakości plonów oraz zdarzeniom mającym na nie wpływ. Do końca XIX wieku produkcja oraz handel winem stanowiły jedną z głównych podstaw gospodarczego rozwoju miasta, a jeszcze w początkach wieku XX Zielona Góra miała największą powierzchnię winnic wśród wszystkich miast niemieckich. Poza Zieloną Górą, która w ciągu stuleci przejęła rolę centralnego ośrodka winiarstwa w regionie, znaczenie zyskały uprawy tego krzewu w okolicznych miastach jak Gubin, Krosno Odrzańskie, Lubsko, Sulechów.

Rozwijające się na przestrzeni wieków winiarstwo miało wpływ na architekturę regionu. Do charakterystycznych budowli należały tzw. domy winiarskie. W kronice Zielonej Góry odnotowano w XVII wieku liczbę ponad 700 domów winiarskich, które wznosiły się na okalających miasto wzgórzach. W rejestrach katastralnych sporządzonych w 1865 roku wykazano istnienie 697 takich obiektów. Jeszcze w latach 30. XX wieku zielonogórskie winnice i malowniczo wpisujące się w nie domy winiarskie stanowiły charakterystyczny element lokalnego pejzażu.

Pierwszej typologii domów winiarskich podjął się nieznany z nazwiska autor szkicu „Die Weinbergs- und Gartenhäuser im Grünberger Stadtgebiete. Eine Beschreibung und Bestandsaufnahme im Jahre 1932”, opublikowa-

nego w numerze 24 z 19 czerwca 1932 roku „Welt und Heimat” (dodatku do gazety „Grünberger Wochenblatt”), który podzielił je na cztery klasy. Do pierwszej z nich zaliczył murowane siedziby podmiejskie, drugą stanowiły tzw. naboty (obiekty parterowe wznoszone na planie ośmioboku nakryte kopulastymi dachami)¹, klasę trzecią reprezentowały domy w konstrukcji szachulcowej, zamieszkiwane sezonowo i służące głównie celom gospodarczym, zaś klasę czwartą – proste w formie drewniane obiekty gospodarcze.

Nieco inną klasyfikację, wyodrębniającą aż pięć grup, podał w swoim szkicu poświęconym starym zielonogórskim domom winiarskim Hugo Schmidt². Wyróżnił on murowane domy winiarskie o reprezentacyjnych formach, lokalizowane na terenach podmiejskich, budynki murowane, charakterystyczne oktogonalne w formie naboty, domy winiarskie w konstrukcji szachulcowej oraz obiekty ogrodowe. Schmidt opisał wiele z istniejących jeszcze w początkach XX wieku domów, szczególnie wyróżniających się malowniczą formą architektoniczną. Próbę ich odnalezienia po latach, popartą bogatym materiałem archiwalnym podjął Mirosław Kuleba³, przyjmując klasyfikację za Schmidtem, lecz wzbogacając ją o związane z winiarstwem elementy stylizacji w architekturze Zielonej Góry i piwnice.

Domy winiarskie wnoszono na wzgórzach wśród winnic, w miejscach, z których obserwować można było cały teren winnicy. Nie zachowały się do naszych czasów wzmiankowane w kronikach miasta Zielonej Góry pierwsze, najprostsze w formie drewniane parterowe obiekty, spełniające początkowo jedynie funkcje gospodarcze – przechowywano w nich narzędzia i sprzęt związane z uprawą i obróbką owoców oraz magazynowaniem wina. Ich spadziste dachy kryto gontem z dębowych lub sosnowych klepek, a następnie papą.

Z upływem czasu zaczęły wypierać je budynki o konstrukcji szachulcowej z wypełnieniem gliną, nierzadko wzbogacone o dodatkową kondygnację piętra. Od zewnątrz były one szalowane deskami. Nakrywano je spadzistymi dachami z dodatkowym elementem naczółka. Tego typu domy pojawiły się w obrębie miejskich murów po dwóch wielkich pożarach w latach 1651 i 1661, które spustoszyły jego zabudowę. Wówczas to mieszczenie, doprowadzeni dodatkowo do nędzy wskutek wojny trzydziestoletniej, zaczęli wykorzystywać do zamieszkania domy winiarskie ściągnięte z plantacji spoza

¹Ich biblijna nazwa znajduje odniesienie w opowieści o zamordowaniu Jezreelczyka Nabota przez Achaba króla Samarii, który tak pożyłkował jego winnicy, że nie cofnął się przed zbrodnią.

²H. S c h m i d t, *Alte Grünberger Weingartenhäuser, Hauskalender für Kreis Grünberg in Schlesien*, 1914.

³M. K u l e b a, *Ampelografia Zielonej Góry*, Zielona Góra 2005. Autor poświęca jeden z rozdziałów swojej książki „Architekturze winnic”.

miasta⁴. Stanowiły one jeszcze w początkach XX wieku najliczniejszą grupę tego typu obiektów.

Od połowy XVIII wieku do końca wieku XIX nastąpiły znaczące zmiany. Zaczęto wznosić należące do bogatszych plantatorów murowane domy, które łączyły funkcję gospodarczą z mieszkalną. Miały one bardziej reprezentacyjną formę, były murowane, piętrowe, przykryte charakterystycznymi płaskimi dachami tarasowymi, wykorzystywanymi do celów widokowych. W ich wnętrzach wydzielano część mieszkalną i pomieszczenia przeznaczone na specjalne uroczyste okazje jak np. winobrania – oraz pomieszczenia produkcyjne i magazynowe.

Wśród zachowanych do dzisiaj należy dawny dom winiarski wzniesiony przez zielonogórskiego przemysłowca Augusta Gremplera w 1818 roku na należącej do niego winnicy na tzw. Ceglanej Górze⁵. W 1932 roku wymieniany był jako jeden z nielicznych domów winiarskich użytkowanych zgodnie ze swoją pierwotną funkcją na czynnej jeszcze winnicy. W latach 60. XX wieku obiekt przebudowano i wbudowano w kompleks restauracyjny z pawilonami mieszczącymi egzotyczne okazy drzew i krzewów. Tę funkcję pełni do dnia dzisiejszego jako jeden z bardziej reprezentacyjnych i charakterystycznych obiektów w Zielonej Górze. Jest to budynek murowany z cegły na planie czworoboku. Jednokondygnacyjna prosta w formie bryła na wysokim podpiwniczeniu (piwnica przesklepiona kolebkowo) nakryta została dachem czterospadowym, z tarasem widokowym zabezpieczonym metalową balustradą. Niegdyś dach zdobiła żelazna chorągiewka z napisem „Grempler u. Co”, a do wnętrza budynku prowadziły umieszczone od strony wschodniej drzwi. Elewacje budynku są tynkowane, pozbawione detalu architektonicznego, przeprute prostokątnymi otworami okiennymi, dawniej zabezpiecza-

⁴*Ibidem*, s. 232 autor przytacza tekst kroniki Johanna Gottfrieda Johna z 1651 roku „1651. Spłonęło 665 domów mieszkalnych, kościół, szkoła i ratusz. Miasta nie stało prawie w ogóle! A przecież nie można było oczekiwać ulg, jakie uzyskali pierwsi budowniczyowie miasta, nie było nadziei na wsparcie. Wojna nie tylko odebrała strawę, ale i wydarła dobytek, zdeptana wolność religijna osłabiła ducha i odwagę, zaś ogień obrócił ludzi w nędzarzy. Czyż mogli jeszcze myśleć o odbudowie swoich domów. Lecz tutaj znać dała o sobie miłość do ojczyzno miasta i do zniszczonej ojcowizny. Największa pocieszycielka nieszczęśliwych, wiara w lepsze czasy, dodała im sił – i ludzie postanowili trwać. Potrzeba matką wynalazków? Ponieważ nie było dość pieniędzy i materiałów budowlanych i nie stworzono odpowiedniej kasy pożarowej, a mieszkania musiały powstać – wzięto domy winiarskie z pól, postawiono je ściśle obok siebie, urządzono na kształt domostw, i tak w krótkim czasie znów powstało miasto. Wprawdzie nie było piękne i jednolite, lecz wystarczające by zapewnić pogorzelncom dach nad głową. Po upływie więcej niż półtora stulecia znajdzie się jeszcze kilka z takich budowli.”

⁵J.P. M a j c h r z a k, *Mity, fakty i ploteczki z zielonogórskiej beczki*, Zielona Góra 2001, s. 84–85.



Fot. 1. Dawna kaplica Maryjna jako dom na winnicy z końca XIX wieku.

nymi okiennicami. Budynek dostępny jest od wewnątrz, od strony lokalu gastronomicznego. Piwnicę adaptowano na bar, zaś na wyższej kondygnacji znajdują się pomieszczenia biurowe.

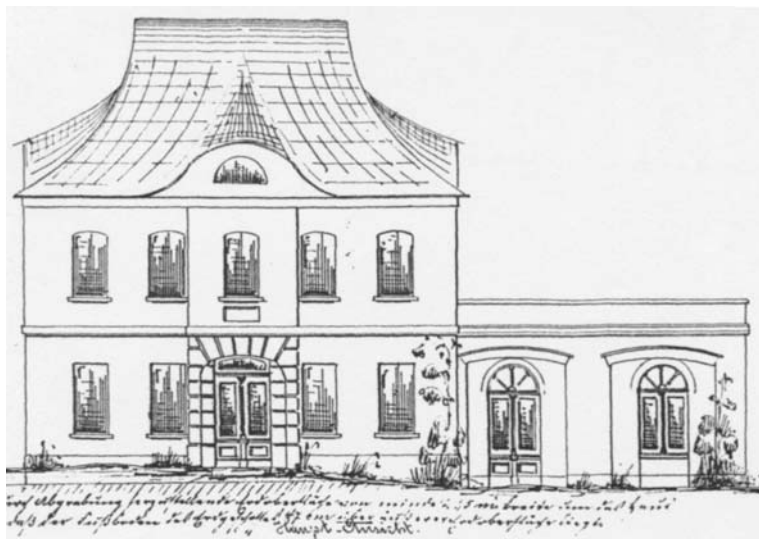
Kolejny dom winiarski to obecnie budynek mieszkalny przy ul. Pięknej 20. Wzniesiony został ok. 1820 roku; od 1865 roku należał do kupca W. Augsburga⁶. Początkowo użytkowany był do celów magazynowych i nie był zamieszkały na stałe. Dopiero 1865 roku zamieszkał w nim S. Uhlmann. W latach 1880–1886 użytkowany był przez właściciela gospody J. Fülleborna. Wówczas też znajdowała się w nim prasa winiarska, a w piwnicach leżakowano wino. W 1883 roku dobudowano do niego murowaną przybudówkę. Kolejnym właścicielem do 1904 roku był rentier F. Liebsch. Przebu-

⁶Dane dotyczące właścicieli budynku podane na podstawie akt policji budowlanej w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze.



Fot. 2. Dawny dom winiarski Gremplera na Wzgórzu Winnym
(stan z lat 60-tych XX w.).

dował on przybudówkę na salon, a cały parter przekształcił na mieszkanie. Wtedy dom otrzymał nazwę „Weinschloss”. Kolejny właściciel, restaurator C. Luboch, adaptował obiekt na restaurację, która działała do 1924 roku. Następnie, do 1945, roku należał do zakładów „Deutsche Wollenwaren Manufaktur”. W tym czasie przebudowano go na mieszkania pracownicze. Budynek wzniesiony został w konstrukcji murowanej z cegły, założony na rzucie prostokąta. Jest on podpiwniczony (nad piwnicami wykonano sklepienia kolebkowe). Bryła budynku jest dwukondygnacyjna, nakryta wysokim dachem czterospadowym o nietypowej formie – z uniesionymi okapami z czterech stron w formie stylizowanej na wole oka. Elewacje są tynkowa-



Fot. 3. Projekt domu winiarskiego przy ul. Pięknej 20.

ne o skromnym wystroju architektonicznym. Zachował się taśmowy gzyms międzykondygnacyjny, czytelne śladowo na narożnikach lizeny i profilowany gzyms, poprowadzony po linii wygiętych łukiem szczytów.

Trudno doszukać się w budynku biurowym przy ul. Krasickiego 25 dawnego domu winiarskiego Winklera zwanego „Winkler’sche Gartenhaus”. Do jego ówczesnego właściciela należała jedna z najstarszych w mieście gospód „Pod Trzema Wzgórzami”, stojąca niegdyś przy obecnym pl. Pocztowym⁷ i goszcząca w swej historii wielu znamienitych gości. W obecnej formie budynek ten w niewielkim stopniu przypomina dawny, wzniesiony w 1813 roku w stylu klasycystycznym. Wybudowano go na winnicy na planie zbliżonym do kwadratu. Pierwotnie budynek wieńczył dach mansardowy. Trójosiowe elewacje artykułowane były na przemian oknami (usytuowanymi centralnie) i flankującymi je blendami oraz pilastrami w wielkim porządku. Okna i blendy na parterze miały kształt prostokątny, na wyższej kondygnacji zamknięte były łukami odcinkowymi (blendy) i półkolistymi (okna). Były one obramowane opaskami. Na wysokości piętra zdobiły je prostokątne płyciny podokienne. Najbardziej reprezentacyjną formę miała skierowana na wschód fasada: była centralnie zryzalitowana, a na jej osi przylegał otwarty ganek wsparty na dwóch filarach, pomiędzy którymi rozpięte były półkoliste arkady. Taras nad nim ograniczała balustrada tralkowa. Oś elewacji frontowej akcentowała zamknięta półkoleście wystawka okienna wkomponowana w połąć frontową dachu. Jest on piętrowy, nakryty dachem czterospadowym. Fa-

⁷Na miejscu późniejszej drukarni.



Fot. 4. Dawny dom winiarski przy
ul. Pięknej 20 (stan obecny).

sadę akcentuje skromny ganek. Budynek uległ znacznym przeobrażeniom po 1945 roku: w trakcie prowadzonych remontów zlikwidowano wystrój architektoniczny i pokryto elewacje grubą warstwą cementowego tynku, usunięto też balustradę dawnego tarasu widokowego, wymieniono stolarkę i przebudowano wnętrza. Z oryginalnego wyposażenia zachowały się jedynie drewniane schody zabiegowe z drewnianą ażurową balustradą.

Kolejny z domów, nawiązujących do prezentowanego typu, to dawny dom winiarski przy ul. Zakręt 2. Działka, na której wzniesiono budynek, wzmiankowana jest po raz pierwszy w 1865 roku⁸. Jej właścicielem do 1909 roku był W. Büttner. Jako właściciele wymieniani są kolejno: w latach 1909–1913 – robotnik P. Schulze, w latach 1913–1937 – lekarz powiatowy T. Meyer i jako ostatni właściciel przed II wojną światową – ogrodnik H. Lange. Dom

⁸Akta Urzędu Katastralnego przechowywane w Archiwum Państwowym w Zielonej Górze.



Fot. 5. Dawny dom winiarski przy ul. Krasickiego 25.

wzniesiony został około połowy XIX wieku z cegły na planie kwadratu. Początkowo pełnił funkcje gospodarcze, a centralnie umieszczone pomieszczenie wykorzystywano na świętowanie winobrania – rozpięto nad nim kopułę (w konstrukcji pozornej kopuły), zdobioną polichromią z dekoracją w postaci motywów roślinnych i putt⁹. Oględziny poddasza, nakrytego wysokim mansardowym dachem, ujawniły interesujące szczegóły konstrukcji. Więźba dachowa oparta została częściowo na murze zewnętrznym, częściowo zaś na czterech ceglanych łukach, wspartych na zewnętrznych ścianach nośnych i zbiegających się półkoliście w punkcie centralnym, tworząc podstawę komina. Przewody kominowe ukryto we wnętrzu dwóch łuków, posiadających u nasady komina drzwiczki wycierowe. Do więźby dachowej podwieszono na stalowych linkach konstrukcję pozornej kopuły, którą uzyskano obrzucając zaprawą z obu stron stalową siatkę. Grubość powstałego w ten sposób sklepienia wynosi ok. 5 cm¹⁰. Budynek został w części podpiwniczony. Ze wszystkich stron obudowano go parterowymi aneksami nakrytymi daszkami pulpitowymi, nad którymi góruje dach mansardowy nad częścią centralną. Zastąpiły one dawną drewnianą przeszkloną werandę, okalającą budynek z trzech stron. Przekształceniu uległy okna i drzwi. Poza profilowanym gzymsem wieńczącym elewacje nie zachowały się dawne podziały architektoniczne. Pomimo późniejszych zmian czytelna pozostaje bryła budynku

⁹Obecnie jej podniebie z dekoracją malarską jest przesłonięte wykonanym po 1945 roku stropem, od góry dostęp z poddasza znacznie utrudniony. Informacje o malarskim wystroju kopuły uzyskano od obecnej właścicielki domu.

¹⁰Za: M. K u l e b a, *op. cit.*, s. 236.



Fot. 6. Dawny dom winiarski Winklana przy ul. Krasickiego 25 (stan obecny).

z charakterystyczna dla domów winiarskich z tego okresu.

Przy ul. Urszuli 12 odnajdujemy jeszcze jeden dom winiarski, opisany przez Hugo Schmidta jako „stojący w głębi płaskowyżu niski dom z wygiętym dachem”. Zachowały się szerokie schody zewnętrzne do obszernych piwnic, gdzie przetrwała prasa winiarska używana do tłoczenia moszczu z uprawianych tu białych winogron oraz malownicza powieka w połaci dachu¹¹.

¹¹Rozpoznany przez M.Kulebę podobnie jak pozostałe nieznanne dotąd ze swojej funkcji



Fot. 7. Dawny dom winiarski przy ul. Zakręt 2.

Nieopodal (ul. Urszuli 9) zachował się dom winiarski, wybudowany na początku XIX wieku na planie kwadratu, nakryty wysokim dachem namiotowym. Położony był w otoczeniu winnic na zboczu opadającym w kierunku Doliny Luisy. Obecnie teren ten uległ daleko posuniętej degradacji.

Tuż obok zachował się dom winiarski wybudowany w latach 20-tych XX wieku na należącej do miasta plantacji doświadczalnej. Wybudowany na rzucie kwadratu, nakryty wysokim dachem czterospadowym, charakteryzuje się prostotą formy osadzonej w nurcie modernizmu.

Przy ul. Wrocławskiej 63 przetrwał zapomniany dom winiarski, znany z przekazów ikonograficznych z 1856 roku¹². Do 1945 roku budynek należał do Gertrudy Roggendorf. Zachowały się w nim przestronne piwnice nakryte sklepieniami kolebkowymi wysokimi na 3 m, które użytkowano do celów winiarskich.

Poza wyróżniającymi się budowlami, wyodrębnionymi przez wskazanych wyżej autorów jako klasa tzw. siedzib podmiejskich, funkcję domów winiarskich pełniły liczne murowane budynki mieszkalne, wznoszone zarówno w obrębie miasta, jak i na terenach podmiejskich. W przeciwieństwie do wyżej opisanych, nie można w tym wypadku określić wspólnych cech architektury tych obiektów poza łączącą je funkcją. Należały do nich proste w formach budynki, które można sklasyfikować jako domy winiarskie tylko

wymienione w tekście domy.

¹²Litografia F.J. Hübnera opublikowana w artykule T. Kowalskiego *Graficzne panoramy Zielonej Góry z XVIII–XIX wieku* [w:] *Lubuskich Materiałach Konserwatorskich*, t. 1, Zielona Góra 2003.

na podstawie ich programu użytkowego. Były to zarówno budynki parterowe, jak i piętrowe. Większość posiadała piwnice, służące do przechowywania wina. Sporadycznie występowały także domy niepodpiwniczone.

Domy te prezentowały program użytkowy, w którym część mieszkalna stanowiła jedno- lub dwuizbową część domu z kuchnią i korytarzem oraz część gospodarczą, do której należała piwnica. Schemat ten powtórzono w domu należącym do mistrza winiarskiego Fritza Pohla, wybudowanym przy ul. Batorego 66/68. Składa się on z części mieszkalnej oraz części gospodarczej. Pod częścią domu wykonano piwnice, a w pomieszczeniach gospodarczych jeszcze przed kilkoma laty znajdowała się prasa winiarska i miazgownica.

W oddaleniu od centrum miasta, gdzie zwarta zabudowa ustępowała zabudowie rozluźnionej, obok domów mieszkalnych wznoszono zabudowania gospodarcze jak stodoły, stajnie, wozownie, szopy. Przechowywano w nich sprzęt służący do tłoczenia moszczu z winogron, wymagający przestronnych wnętrz. Wśród nich grupę obiektów związanych z winiarstwem stanowiły niewielkie drewniane obiekty gospodarcze. Niektóre z nich posiadały kominy i paleniska. Czas powstawania najstarszych z nich, zachowanych jeszcze w początkach XX wieku, określa się na koniec XVII – połowę XVIII stulecia.

Liczną grupą domów winiarskich występujących jeszcze w początkach XX wieku stanowiły obiekty w konstrukcji ryglowej, jedno- lub dwupiętrowe, o spadzistych dachach pokrytych gontem lub strzechą. Z zewnątrz ściany często obite były deskami i obrośnięte pnączami. Znajdowały się one głównie na przedmieściach. Wiele z nich pochodziło jeszcze z XVIII wieku¹³. W partii przyziemia często znajdowała się duża sala, w której przechowywano sprzęty do produkcji wina. Schodami na piętro można było dostać się do części mieszkalnej.

Żaden z drewnianych i ryglowych obiektów winiarskich wznoszonych w Zielonej Górze i jej okolicach, z uwagi na stosowany budulec, nie przetrwał do czasów obecnych. Tym większe znaczenie ma unikatowy w charakterze dom winiarski z Budachowa, jedyny zachowany przykład XVIII-wiecznej architektury ryglowej tego typu, znajdujący się w podzielonogórskim Muzeum Etnograficznym w Ochli. Pełnił on funkcję magazynu na narzędzia i owoce (tu też dokonywano wstępnej obróbki owoców), na piętrze znajdował się pokój mieszkalny. Ślady po kominkach odnalezione w pomieszczeniach na parterze i piętrze wskazują, że był on przeznaczony do czasowego zamieszkania. Sama budowla w swojej malowniczej formie architektonicznej z otwartą galerią i dachem mansardowym z sygnaturką – decydowała o roli obiektu

¹³H. Schmidt w *Alte Grünberg...* zamieszcza opisy wnętrz budynków, wskazując zachowane jeszcze belki stropowe z datami powstania kilku domów w XVIII wieku.

jako dominanty architektonicznej w zespole rezydencjonalnym. Wysunięty przed lico murów i zadaszony górą ganek obiegający budynek z czterech stron na wysokości piętra umożliwiał obserwację położonej na skraju parku winnicy. Przeniesiony do Ochli obiekt jest dwukondygnacyjny, z użytkowym poddaszem, kryty dachem mansardowym, którego wysunięty okap przekrywał drewniany ganek. Ściany w konstrukcji ryglowej, wypełnione cegłą. Stropy drewniane, belkowe, przedłużone poza lico muru o szerokość ganku biegnącego wokół budynku, wspartego na dekoracyjnie zdobionych zastrzałach łukowych.

Nie przetrwały również do naszych czasów bodajże najbardziej oryginalne w formie budowlę, wznoszone na zielonogórskich winnicach – naboty. Budowano je na planie oktogonu nakrytego wielospadowym dachem o kopulastej formie zwieńczonym iglicą. Największym i najbardziej znanym był tzw. Wielki Nabot położony na wzgórzu w południowej części miasta. Przeznaczony był do całorocznego użytkowania (w przestronnym wnętrzu znajdował się piec), nie posiadał jednak podpiwniczenia. Budynek był otynkowany i pomalowany na żółto, a dach z papy otrzymał czerwoną obrzutkę. Grupę zbliżoną formalnie do tych obiektów stanowiły koliste w rzucie altany, z których jedna zwana była Małym Nabotem. Okalające miasto wzgórze jeszcze w początkach XX wieku zdobiło kilka tego typu budowli, po których nie przetrwały żadne ślady¹⁴.

Odnotować należy, że funkcję domu winiarskiego spełniała przez krótki czas kaplica pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny przy ul. Aliny 17. Ta datowana na XV wiek budowla została w latach 70-tych XIX wieku adaptowana przez znanego zielonogórskiego potentata w branży winiarskiej Alberta Buchholza i przystosowana do funkcji domu winiarskiego. To wówczas wykonano dach, w którego północną połąć wbudowano masywną wystawkę okienną, nadwieszoną w formie wykusza i opartą na wspornikach. W kalenicy dachu umieszczono ażurową sygnaturkę, przekrytą daszkiem czterospadowym z iglicą. Obydwa elementy ozdobiono bogatą dekoracją snycerską. Ówczesny właściciel prowadził tu wyszynk wina. Przez kolejne lata winnica stanowiła własność producenta koniaków Gothmanna. Sakralną funkcję obiektu przywrócono w 1947 roku. Niegdyś położona malowniczo na wzgórzu wśród winnic kapliczka, uwidaczniana w XIX-wiecznych panoramach miasta, dziś ukryta jest wśród otaczającej ją zabudowy.

W początkach XX wieku uprawa i produkcja winnej latorośli utraciła swą wiodącą rolę w rozwoju gospodarczym miasta, a dawne domy winiarskie – swą pierwotną funkcję. Ich miejsce na dawnych winnicach i wśród ogro-

¹⁴Rozpoznał je, umiejscowił i opisał M. Kuleba w cytowanej już publikacji.

dów zajęły nowe wille i budynki wielorodzinne. Wystrój architektoniczny tych budynków nawiązywał jednak często do winiarskich tradycji miasta, co znajdowało odzwierciedlenie w szczegółach detalu, operującego motywami o tematyce winiarskiej. Przykłady takich stylizacji znajdujemy wśród elementów wystroju sztukatorskiego i snycerskiego, szkleniach okien – m.in. w kamienicy przy ul. Głowackiego 7, budynku przy ul. Wrocławskiej 12, kamienicy przy al. Niepodległości 26, domach przy ul. Zamkowej 16, ul. Fabrycznej 23/25, ul. Botanicznej 38 oraz kaplicy szpitala wojewódzkiego przy ul. Wazów.

Domy winiarskie stanowią przykład oryginalnego typu architektury regionalnej, charakterystycznej dla Zielonej Góry i jej okolic. Ich liczba na przestrzeni czasu znacznie zmalała, w stosunku do liczb znanych z dokumentów archiwalnych. Wciąż jeszcze nie doczekały się one pełnego rozpoznania. Tylko nieliczne objęte zostały ochroną poprzez wpis do rejestru zabytków. Dopiero wyniki gruntownych badań, obejmujących porównanie materiałów archiwalnych z rozpoznaniem terenowym, stanowiąc będą przyczynek do opracowania programu ich ochrony, aby ta unikatowa w skali kraju architektura mogła przetrwać kolejne lata.

Zbigniew Bujkiewicz

KORPORACJA PRODUCENTÓW KONIAKU W KRAJOBRAZIE KULTUROWYM ZIELONEJ GÓRY

Miasto Zielona Góra może mówić o miejscowych producentach koniaku bez obawy, że spotkają je restrykcje ze strony Francuzów, strzegących bezwzględnie prawa wyłączności do nazwy „*cognac*”. W tej części Europy praktycznie nikt inny nie może sobie na to pozwolić. Należy jednak pamiętać o przedziale czasowym, w którym funkcjonowali autentyczni zielonogórscy producenci tego trunku, czyli od powstania pierwszych wytwórni koniaku w latach 70. XIX wieku do 1919 roku, kiedy to posługiwanie się tą nazwą w odniesieniu do alkoholu produkowanego w Niemczech zostało zakazane. Jest to cecha wyróżniająca wyraźnie Zieloną Górę w krajobrazie kulturowym regionu. Zawarte w tytule określenie „korporacja producentów koniaku” ma na celu podkreślenie powszechności tego unikalnego zjawiska na miarę Zielonej Góry. W ciągu niespełna pięćdziesięciu lat koniakiem zajmowało się kilkunastu producentów. Podstawową kwestią, którą w tym wypadku należy wyjaśnić, jest pytanie – jaki mechanizm doprowadził do powstania i rozwoju tego zjawiska gospodarczego i kulturowego w naszym regionie?

Rys historyczny początków produkcji koniaku we Francji

Nie byłoby koniaku w Zielonej Górze, gdyby nie jego produkcja we Francji. Nazwa tego alkoholu wzięła się od nazwy miasta Cognac, które w średniowieczu było znane ze składów solnych. Sól była stamtąd transportowana rzeką Charante do portu atlantyckiego La Rochelle i dalej statkami holenderskimi do Anglii, Holandii i całej Skandynawii. Z czasem Holendrzy zaczęli zabierać na pokłady swoich statków francuskie wino, co pozwalało na dalszy rozwój handlu w Charente. W XVI wieku produkcja i zbył wina znacznie wzrosły, lecz pojawiły się inne trudności: wino to konserwowało się bardzo trudno i jego jakość ulegała znacznemu pogorszeniu podczas długich podróży morskich. Kupcy holenderscy zaczęli je więc przerabiać na gorzałkę „Brandewijn”, co po francusku tłumaczone było na „*vin brulé*”. Był to początek destylacji, a otrzymywany mało przetworzony produkt dodawany do wina wydłużał jego trwałość. W XVII wieku Holendrzy coraz chętniej

handlowali produktami z charenteńskich winnic w formie destylatu. W tym samym wieku przy produkcji alkoholu w Charente po raz pierwszy zastosowana została podwójna destylacja, pozwalająca na wzbogacenie i uszlachetnienie tych napojów alkoholowych. Ponieważ destylaty transportowane były nadal tradycyjnie w beczkach dębowych, odkryto, że alkohol w kontakcie z drewnem dębowym z biegiem czasu nabiera jakości. Tak narodził się „cognac”.

Legenda głosi, że podwójna destylacja została wynaleziona przez kawalera de la Croix Marron, człowieka głęboko pobożnego, któremu przyśniło się, że szatan dybie na jego duszę. Widział on we śnie swoją postać w kotle, gdzie przez gotowanie Lucyfer chciał złamać jego duszę. Jednak wiara owego kawalera była tak głęboka i silna, że jego dusza oparła się temu „pierwszemu gotowaniu”. Aby osiągnąć cel, Lucyfer musiał poddać kawalera „drugiemu gotowaniu”. Po przebudzeniu kawaler de la Croix Marron wpadł na pomysł zastosowania swojego snu do wina z Charentes. Nowy rodzaj alkoholu zyskał sobie z czasem wielu zwolenników, lecz w handlu jeszcze długo pojawiał się tylko w beczkach. Dopiero w połowie XIX wieku rozwinęła się bardziej nowoczesna forma sprzedaży detalicznej koniaku w butelkach. Wówczas jeszcze nazwa „koniak” nie była nazwą zastrzeżoną i do końca XIX wieku sami Francuzi nie zwracali zbyt uwagi na używanie jej przez zagranicznych wytwórców tego trunku. Pierwszym krokiem prawnym, zmierzającym do ochrony nazwy „cognac” jako znaku towarowego, był dekret z 1 maja 1909 roku o określeniu tzw. strefy „d'appellation contrólé”. Strefa ta, łącznie z charakterystyką gruntów, zdefiniowaną przez geologa Henri Coquand w 1860 roku, objęła niemal całe dwa francuskie departamenty: Charente i Charente-Maritime. Obecnie nazwą „koniak” mogą się posługiwać tylko producenci z tego regionu, wykorzystujący jako surowiec wyjściowy miejscowe wino. O ile w obrocie międzynarodowym ten rodzaj alkoholu najczęściej określa się angielskim terminem „brendy”, to na rynkach krajowych dopuszczone są również inne nazwy: polski „winiak”, niemiecki „Weinbrand” czy francuski „eau-de-vie du vin”.

Okoliczności uruchomienia i rozwoju produkcji koniaku w Zielonej Górze

Stare niemieckie kroniki z XV i XVI wieku opowiadają o prymitywnej sztuce destylacji wina, które nazywano „Weinbörnen”. Prawdopodobnie w Zielonej Górze produkowano podobny alkohol, używając do tego miejscowego wina. W kronice Bergmüllera znajduje się wzmianka, że w 1800 roku prawo produkcji wódki w mieście Zielona Góra posiadało pięciu gorzelników. Akcenty

francuskie w niemieckim przemyśle alkoholowym również sięgają początków XVIII wieku: pod wpływem hugenotów – wypędzonych wówczas z Francji – rozwinęła się produkcja likierów wysokiej jakości, stanowiąca dużą konkurencję dla gorzałki¹.

Francuskie koniaki były tymczasem bezkonkurencyjne na niemieckim rynku niemal do końca lat 70. XIX wieku. Jednak w połowie lat 70. tego wieku nawiedziła Francję plaga filoksery. Ten groźny szkodnik winorośli został przeniesiony do Europy z Ameryki w latach 60. XIX wieku i zdiesiątkował francuskie winnice do tego stopnia, że miejscowi producenci koniaku zmuszeni byli sprowadzać z zagranicy destylat winny. Surowiec ten nie dorównywał jakością miejscowemu, a ponadto powodował wzrost kosztów produkcji, przez co koniaki francuskie drożały, tracąc jednocześnie na jakości. Proces odbudowy francuskich winnic trwał blisko 20 lat. Skorzystali z tego konkurenci i w tym samym czasie zaczęły powstawać wytwórnie koniaku w innych krajach: Włoszech, Hiszpanii, na Węgrzech oraz w dalekiej Kalifornii. Również w Niemczech podobne wytwórnie powstawały nad Renem, w Saksonii i na Śląsku.

Największe śląskie wytwórnie koniaku zostały zlokalizowane w Zielonej Górze. Tradycja winiarska miasta była czynnikiem sprzyjającym rozwojowi produkcji tego alkoholu. Nie bez znaczenia była również wielkość winnic. W okręgu zielonogórskim osiągnęły one w połowie XIX wieku najwyższy poziom swojego rozwoju: zajmowały 1400 ha gruntów, a osiągnane plony pozwalały początkowo na oparcie produkcji koniaku wyłącznie na własnym surowcu. Miało to duże znaczenie zwłaszcza wtedy, gdy zaczęły się pojawiać nadwyżki wina, którego nie można było sprzedać. Takie nadwyżki stały się problemem w latach 80. XIX wieku. W sprawozdaniu Izby Handlowej w Zielonej Górze za rok 1881 czytamy, że znacznym utrudnieniem dla zbytu zielonogórskiego wina stała się ustawa z 14 maja 1879 roku o obrocie i jakości środków żywności, używek i artykułów użytkowych. Na jej mocy wstrzymana została sprzedaż znacznej ilości wina zakwalifikowanego jako zupełnie niezdatnego do spożycia. Sprzedawane były zapasy lepszego gatunkowo, ale zarazem droższego wina z dobrych roczników, podczas gdy tanie, ale kwaśne wino zalegało w piwnicach². Idąc za przykładem Holendrów miejscowi kupcy trudniący się hurtowym handlem wina zaczęli destylować jego nadmiar. W tym czasie powstały również pierwsze wyspecjalizowane wytwórnie koniaku. W kilku sprawozdaniach z końca XIX wieku wskazuje się wyraźnie

¹H. Schmidt, *Geschichte der Stadt Grünberg*, Grünberg 1922, Aneks – Gospodarka, s. 13. Tekst promocyjny Wytwórni A. Buchholz A.G.

²APZG, AMZG, sygn. 1772. Sprawozdanie Izby Handlowej w Zielonej Górze.

na narastające trudności w handlu winem oraz na rosnącą koniunkturę w produkcji koniaku w Zielonej Górze.

W 1893 roku w gazecie „Grünberger Wochenblatt” pisano „Browar jak również fabryki zielonogórskiego koniaku osiągnęły zadowalający zbytni, a miejscowa produkcja koniaku wykazywała dalszą tendencję wzrostową. Handel winem, ze względu na bardzo małe zbiory w ostatnim roku, mógł się odbywać w niewielkim rozmiarze. Różne firmy kupiły poza tutejszymi winogronami około 5000 cetnarów włoskich winogron (ponad 250 000 kg), których cena była niższa o 1/3 od ceny tutejszych winogron”³.

Cztery lata później, w 1897 roku, trudności w handlu winem pogłębiły się jeszcze bardziej. Gazeta donosiła: „W handlu winem występował ciągły popyt na tani 94. rocznik, natomiast lepsze starsze roczniki zostały całkowicie pominięte. Ceny były nadzwyczajnie niskie, do tego stopnia, że handel hurtowy stał się prawie nieopłacalny. Zbiory z 1896 roku, z powodu złej pogody doznały znacznego uszczerbku. Są one ponadto mało wartościowe i źle się sprzedają”. Jednocześnie zupełnie odmienne oceny dotyczyły produkcji koniaku: „O przemyśle koniakowym, który się tutaj rozwinął można mówić tylko pozytywnie. Kiedy też ceny mocno spadły w dół, nadchodziły z wewnątrz kraju jak i z zagranicy liczne zamówienia, gdyż nasze destylaty koniakowe były chętnie przyjmowane przez konsumentów”⁴.

Na przełomie XIX i XX wieku relatywnie wysokie ceny zielonogórskich winogron sprawiły, że przegrywały one w konkurencji z tymi, które pochodziły z zachodnich regionów Niemiec i z zagranicy. W październiku 1900 roku gazeta „Grünberger Wochenblatt” informowała, że w Berlinie ceny winogron są znacznie niższe niż w Zielonej Górze. Stawiało to pod znakiem zapytania sprzedaż świeżych winogron i wina na rynku berlińskim. Wyjście z sytuacji znaleziono w imporcie znacznych ilości winogron z Hiszpanii i z Włoch, które mieszano z zielonogórskimi podczas produkcji czerwonego wina. W pierwszym dwudziestolecu XX wieku doszło do prawdziwego załamania uprawy winorośli w Zielonej Górze. Oprócz niekorzystnych relacji cenowych i obniżenia rentowności winnic podaje się kilka innych przyczyn tego zjawiska, spośród których szczególnie silny był brak fachowej siły roboczej i niedostatek nawozów naturalnych. Rozwijający się w Zielonej Górze przemysł odciągał od winnic najlepszą siłę roboczą, oferując większe zarobki. Choć zmniejszenie areału winnic do około 150 ha w okresie międzywojennym miało ogromny wpływ na zanik handlu hurtowego miejscowym

³Grünberger Wochenblatt, 18 V 1893, nr 58. *Der 57 Jahresbericht des Grünberger Gewerbe- und Gartenbauverein.*

⁴Grünberger Wochenblatt, 18 V 1897, nr 59. *Der 61 Jahresbericht des Grünberger Gewerbe- und Gartenbauverein.*

winem, nie miało jednak wpływu na pracę największych wytwórni koniaku, które sprowadzały do tego celu surowiec z zagranicy i z zachodnich Niemiec. Zielonogórskie koniaki wielokrotnie były nagradzane na międzynarodowych wystawach i targach. Produkty firmy Buchholz uzyskały złote medale na wystawach światowych w Chicago (1893 r.) i w St. Louis (1904 r.) oraz na targach w Paryżu (1902 r.), Bordeaux (1896 i 1902 r.), Wenecji (1904 r.). Wyroby firmy F. Mangelsdorff uzyskały złote medale na targach w Baden Baden (1896 r.) i w Londynie (1897 r.). Z kolei produkty zakładów R. Leonhardt uzyskały złote medale w Liverpoolu, Amsterdamie i Antwerpii (1894 r.).

Wysoka pozycja zielonogórskich producentów koniaku znalazła również swoje odzwierciedlenie we władzach Związku Niemieckich Producentów Koniaku, powstałego w 1896 roku. W lutym następnego roku na pierwszym walnym zgromadzeniu tej organizacji w Berlinie do zarządu został wybrany Johannes Gothmann z Zielonej Góry, właściciel Wytwórni Koniaków A. Buchholz. Oprócz niego wybrani zostali: A. Hünlich z Wilthen, Julius Krayn z Kolonii, Paul Philipp z Siegmar i Leopold Macholl z Monachium⁵. Walne zgromadzenie podjęło między innymi uchwałę o powołaniu do życia Syndykatu Koniakowego (Cognac-Syndicat), który miał się zajmować przeciwdziałaniem tandetnej i nieuczciwej konkurencji oraz przesadnej reklamie. Syndykat miał również zdefiniować precyzyjnie pojęcie „koniak”. Zebrani postulowali, by lepsze gatunkowo wyroby (w cenie 60–70 Pfenigów za litr) były wprowadzane do handlu pod nazwą „Kunst Cognac”. Osobne postulaty zostały sformułowane do izby wyższej parlamentu – Bundesrath oraz do ministra kolejnictwa. Projekt petycji do Bundesrathu dotyczył wprowadzenia protekcyjnych cel wwozowych na zagraniczne koniaki oraz całkowitego zwolnienia z cła win z importu do produkcji koniaku w przypadku, gdy krajowe winnice nie mogłyby zaspokoić popytu. Od ministra kolejnictwa zebrani oczekiwali obniżenia taryf przewozowych za wino przeznaczone do produkcji koniaku, traktując to wino jako surowiec, a nie produkt luksusowy. Osobny wniosek miał być również skierowany do najwyższych władz medycznych w sprawie wprowadzenia do sprzedaży w aptekach i drogeriach esencji koniakowej (Cognac Essenz). W relacji z obrad Związku gazeta „Grünberger Wochenblatt” donosiła: „Jak się dowiedzieliśmy, dotychczas cztery zielonogórskie firmy produkujące koniak przystąpiły do Związku Niemieckich Producentów Koniaku”.

Cechą wyróżniającą wszystkie zielonogórskie wytwórnie wódek była produkcja niemal wyłącznie wódek gatunkowych – winiaków, likierów i na-

⁵Grünberger Wochenblatt, 25 II 1897, nr 24. *Relacja z walnego zgromadzenia Związku Niemieckich Producentów Koniaku.*

lewek owocowych. Nazwy „koniak” w oryginalnej pisowni „cognac” mogły używać zielonogórskie wytwórnie w nazwach firmowych własnych i swoich produktów do końca I wojny światowej. Staraniem Francji, w rozdziale III Traktatu Wersalskiego, dotyczącym nierzetelnej konkurencji, pod paragrafem 275 zawarta została klauzula zakazująca niemieckim firmom dalszego używania francuskich nazw geograficznych do oznaczania win i wyrobów spirytusowych. Restrykcje Francuzów wpłynęły na ograniczenie eksportu niemieckich winiaków. Najbardziej odczuły to wytwórnie usytuowane w zachodniej części Niemiec, gdzie produkcja tego trunku była największa.

Zielonogórskie wytwórnie koniaku Grünberger Spritfabrik R. May

Firma została założona w 1868 roku przez Richarda Maya i mieściła się w samym centrum miasta przy ul. Żeromskiego 2/3. W 1875 roku była to jedyna firma branży alkoholowej wymieniona w rocznym sprawozdaniu statystycznym Izby Handlowej w Zielonej Górze. Firma zatrudniała wówczas 23 pracowników (17 mężczyzn i 6 kobiet) i posiadała jedną maszynę parową o sile dwóch koni mechanicznych⁶. Mimo iż w sprawozdaniu Izby Handlowej brak jest jakichkolwiek wzmianek dotyczących produkcji koniaku, to w gazecie „Grünberger Wochenblatt” z 14.10.1875 r. (nr 82) znajdujemy dużą reklamę firmy R. May informującą o produkcji tego alkoholu: „Do winobrania! – Zielonogórski Koniak – wiodąca gorzelnia – wszystkie rodzaje pojedynczych i podwójnych destylatów – „Alten Korn” doskonałej czystości, jak również likiery wysokiej jakości – poleca Grünberger Spritfabrik. R. May”⁷. W okresie późniejszym wytwórnia przeszła w ręce rodziny Brauerów: najpierw Ernesta Brauera, a następnie jego syna Hermana. Herman Brauer, po śmierci ojca około 1900 roku, przejął zakład i prowadził go pod nazwą „Grünberger Spritfabrik R. May’s Nachfolger Ernst Brauer”. W okresie międzywojennym zakład został przekształcony w spółkę akcyjną z kapitałem 250 tys. marek i nosił nazwę Grünberger Spritfabrik und Weinbrennerei vorm. May A.G. Zatrudniał wówczas około 40 pracowników.

Cognac–Brennerei Albert Buchholz

Podwaliny pod największą wytwórnię koniaków stworzył w Zielonej Górze kupiec Albert Buchholz. W tekstach promocyjnych zakładu, w których

⁶AmZG, sygn. 1772. Bericht der Handelskammer zu Grünberg für das Jahr 1875, s. 19. Zestawienie tabelaryczne statystyki zawodowej, na podstawie spisu ludności i spisu zawodowego z 1 X 1875 r.

⁷Grünberger Wochenblatt, 14 X 1875, nr 82.

jest opisana również jego historia, wspomina się, że szukając lepszego sposobu zbytu nadwyżek zielonogórskiego wina A. Buchholz założył pierwszą wytwórnię koniaku, w której zainstalował „oryginalny charenteński aparat destylacyjny”. Godne uwagi jest zastosowanie w XIX wieku nazwy Charent w reklamie. Francuski region i rzeka Charent, nad którą leży miasto Cognac, a nie sama nazwa „cognac”, określały wówczas winiaki najwyższej jakości. Początkowo miejscowi producenci tego alkoholu dążyli do zastąpienia wyrobów francuskich własnymi, znacznie tańszymi. W publikacjach reklamowych podaje się również rok 1860 jako datę założenia firmy „A. Buchholz”. Może to jednak dotyczyć działalności Alberta Buchholza poza Zieloną Górą, prawdopodobnie we Friedlandzie w Prusach Wschodnich (obecnie Prawdinsk w obwodzie kaliningradzkim), gdzie się urodził. Jego nazwiska nie ma bowiem wśród płatników podatku przemysłowego klasy A I i II w Zielonej Górze za 1869 i 1875 rok. Jak wynika z zapisów w księgach gruntowych zielonogórskiego Sądu Obwodowego oraz w księgach katastralnych, Albert Buchholz pojawił się jako – właściciel zabudowań i parceli przy ul. Jedności, w których mieściła się wytwórnia koniaków – dopiero na przełomie 1880 i 1881 roku. Pozostawał nim aż do śmierci w 1888 roku. Na to, że A. Buchholz pojawił się w Zielonej Górze dopiero na początku lat 80. XIX wieku wskazuje również jego pierwsze ogłoszenie o skupie winogron, które ukazało się w gazecie „Grünberger Wochenblatt” dopiero w październiku 1881 roku – „Dojrzałe odmiany winogron Traminer kupuje po wysokiej cenie Albert Buchholz, Fabryka Koniaku (Cognacfabrik)”⁸. Owa „fabryka” mieściła się wówczas w pomieszczeniach gospodarczych o powierzchni około 100 m².

Ścisłe stosowanie się do francuskich metod produkcji, jak również równowartościowe z francuskimi odmiany śląskich winogron, przyniosły szybko uznanie wyrobom A. Buchholza. Dużą popularnością cieszył się najstarszy zielonogórski „koniak” – „Alte Ur-Buchholz”. Prawdziwy rozkwit zakładu nastąpił jednak już po śmierci założyciela i przejściu na własność jego zięcia, radcy handlowego Johannesesa Gothmanna⁹. Sam Gothmann był bardzo dobrym fachowcem, wykształconym w tym zawodzie we Francji i w Hiszpanii. Skromne na początku przedsiębiorstwo udało mu się rozwinąć, a produkowanym tam alkoholem nadać wysoką jakość. Baza produkcyjna, którą początkowo były wina zielonogórskie, została rozszerzona o wina francuskie, dodatek których podnosił jakość winiaków. Aby uniezależnić się od zagranicznych dostaw winogron, firma A. Buchholz zakupiła winnice w Krems nad Dunajem – stolicy austriackich winnic – oraz w Angeac koło Cognac

⁸Beilage zum Grünberger Wochenblatt, 8 X 1881, nr 119.

⁹APZG, Sąd Obwodowy w Zielonej Górze, sygn. 974.

we Francji. Znajdowały się tam także duże magazyny i gorzelnie. Oddział w Angeac funkcjonował do pierwszej wojny światowej. W okresie międzywojennym firma A. Buchholz posiadała oddział produkcyjny w Rüdesheim – sercu reńskich plantacji winorośli. W latach 20. XX wieku dysponowała ponadto około 150 oddziałami sprzedaży w Niemczech oraz eksportowała znaczne ilości swoich wyrobów do Ameryki Południowej. Firma przerabiała wówczas rocznie od 4 do 5 mln litrów wina, wytwarzając 300 000 – 350 000 litrów czystego destylatu. Produkowano z tego 1 mln gotowych do konsumpcji butelek winiaku¹⁰. Po śmierci J. Gothmanna w 1921 roku firma została przekształcona w spółkę akcyjną. Oprócz oddziałów własnych, firma A. Buchholz była powiązana z licznymi spółkami – córkami, z których kilka mieściło się w Zielonej Górze:

- Jul. Dürr-Delamarre – wytwórnia winiaków
- Richard Grempler Nachfolger, wytwórnia rumu, dom importowy Jamajka - Rum i Batavia - Arrac
- Hermann Freyer, wytwórnia winiaków, wytwórnia octu winnego z oryginalnych win importowanych
- Adolfo Pries & Co., dostawcy dworscy, założony w 1770 roku, wina południowe, Malaga (Hiszpania)
- Bodega alemana espanola, Import Win Południowych¹¹.

J. Gothmann posiadał do produkcji koniaku zarówno francuskie wina, jak również francuską technologię. W jednym z tekstów promocyjnych zakład chwali się, że posiada kilka charenteńskich aparatów destylacyjnych, z których jeden pochodzi jeszcze z piwnic dworskich cesarza Napoleona III, natomiast inny został zbudowany przez profesora Savalle, genialnego wynalazcę w tej dziedzinie¹². Na fotografiach pojawiających się w reklamówkach A. Buchholza często pokazywane było ujęcie kolumny wozów z beczkami, zaopatrzone w podpis „Transport wina 78713 kg z Grande Fine Champagne z portu na Odrze w Cigacicach do Wytwórni Winiaków A. Buchholz A.G. w Zielonej Górze”¹³.

Cognac Brennerei Heinrich Raetsch

Innym przykładem błyskotliwej kariery Zielonogórczanina w branży alkoholowej była kariera Heinricha Raetscha, który 1 lipca 1886 roku założył wy-

¹⁰Niederschlesien: Seine Entwicklung und seine Zukunft, Berlin 1923, s. 341.

¹¹H. S c h m i d t, *Geschichte der Stadt Grünberg*, Grünberg 1922, Aneks – Gospodarka, s. 21. Tekst promocyjny Wytwórni A. Buchholz A.G.

¹²*Ibidem*, s. 23.

¹³Niederschlesien: Seine Entwicklung und seine Zukunft, Berlin 1923, s. 340.

twórnictwo koniaków pod swoim własnym nazwiskiem¹⁴. Urodził się w Zielonej Górze w 1853 roku jako syn drobnego sukiennika Johana Gottloba Raetscha. Karierę zawodową rozpoczął jako subiekt handlowy. Z czasem jego zakład stał się jedną z większych i bardziej znanych wytwórni winiaków w Niemczech, a także poza granicami kraju. Swoje przedsięwzięcie H. Raetsch rozpoczął w małym domku przy ul. Sowińskiego. Jego przedsiębiorstwo rozwijało się na tyle szybko, że wkrótce wynajął dodatkowe pomieszczenia produkcyjne przy ul. Fabrycznej. Dalszy, dynamiczny rozwój firmy doprowadził w konsekwencji do budowy nowego zakładu. H. Raetsch kupił winnicę położoną blisko dworca kolejowego (przy ul. Chrobrego 1), na której w latach 1894–1895 wybudował nowoczesny zakład produkcyjny z dużymi piwnicami do leżakowania koniaków. W 1898 roku kierownictwo zakładu przekazał synowi Curtowi Raetsch. W ciągu trzynastu lat H. Raetsch przekształcił małą przydomową wytwórnię w dochodowe przedsiębiorstwo. Zawdzięczał to przede wszystkim dbałości o wysoką jakość wytwarzanych napojów oraz preferencyjnej polityce finansowej, jaką władze państwowe darzyły rodzimy przemysł koniaków. Od uruchomienia nowego zakładu zbyt koniaków rozwijał się nadszpodziewanie dobrze, tak że już po trzech latach możliwa była dalsza jego rozbudowa.

Zielonogórskie wino, jako surowiec wyjściowy do produkcji koniaków, nie odgrywało większej roli w produkcji zakładów Raetscha. Miejscowi winogrodnicy nie byli w stanie już wówczas pokryć popytu na ten surowiec. Skutkiem tego importowano duże ilości wina z Francji, Węgier i Włoch. Już w latach poprzedzających pierwszą wojnę światową zakłady Raetscha miały ugruntowaną pozycję na rynku niemieckim i poza jego granicami. Po wojnie, w warunkach przejściowego spadku koniunktury, bracia Curt i Carl Raetsch zdecydowali się na przekształcenie zakładów w spółkę akcyjną. Współakcjonariusze firmy pozostawili kierownictwo zakładów w ich rękach. W 1936 roku kapitał akcyjny spółki wynosił 525 000 marek. By sprostać wzrastającemu popytowi na ten rodzaj alkoholu, zakład został gruntownie rozbudowany w kilku etapach w latach 1922, 1927–1928 i w 1936 roku. Wzrosła też powierzchnia piwnic do leżakowania destylatów winnych. Zakład posiadał własny skład celny i podatkowy, duże składy piwniczne na importowany rum oraz własny zakład bednarski. W latach trzydziestych pracowało w nim 150 robotników, a obroty firmy osiągały poziom 3 mln marek rocznie.

W latach dwudziestych firma Raetsch produkowała trzy gatunki winiaków charakteryzujące się różną jakością. Najtańsze były tzw. mieszanki,

¹⁴Grünberger Wochenblatt, 1 VII 1936, nr 151, Fünfzig Jahre Familie und Werk.

wytwarzane jednak wyłącznie przy użyciu prawdziwego destylatu winnego. Firma zaręczała, że do produkcji mieszanek nie używa się spirytusu owocowego lub mieszanek z Monopoli Spirytusowego. Winiaki tego gatunku miały nazwy Prima, Special, Extra fein, Adler. Zawierały 38–39% alkoholu. Winiaki następnego gatunku nosiły nazwę „prawdziwych winiaków” i wytwarzane były z wyborowych destylatów winnych. Należały do nich: Consum, Urbrand, Auslese, 3 Kronen i 4 Brillanten – wszystkie o zawartości alkoholu 39%. Najwyżej cenione były „winiaki szlachetne” – trzygwiazdkowe: Weiss, Silber i Gold. Ten ostatni sprzedawany był w butelkach opatanych łykiem lub drucianą siateczką. Z okazji 50-lecia zakładów w 1936 roku zmieniono nazwy trzech ostatnich winiaków na Weiskapsel, Altsilber i Goldbast.

Zakłady produkowały ponadto inne gatunki napojów alkoholowych – rum Jamaica w czterech asortymentach, Batavia – Arrak, Grünberger Special – 35% i oryginalne Boonacco. Boonacco było nalewką ziołową (38,5%), produkowaną wyłącznie na destylacie winnym w oparciu o własną recepturę. W prospektach reklamowych przedstawiano je jako środek o właściwościach leczniczych z uwagi na dobór ziół stosowanych w medycynie do leczenia dolegliwości żołądkowych i na pobudzenie trawienia.

Oprócz gotowych napojów zakłady Raetscha sprzedawały również alkohol samodzielnym wytwórcom. Były to trzy rodzaje półfabrykatów przeznaczonych do dalszego przerobu: czysty destylat winny (najwyżej ceniony był tzw. „Charente Destillat”), służący za podstawę do wyrobu winiaków według wzorów francuskich; pozostałe dwa gatunki były stosowane do produkcji mniej renomowanych winiaków, mieszanek winiaków i likierów.

Grünberger Cognac–Brennerei Richard Leonhard – Weinbrennerei Scharlachberg

W 1893 roku zielonogórski kupiec Richard Leonhard założył przy ulicy Batorego firmę pod nazwą „Grünberger Cognac – Brennerei Richard Leonhard” i w ciągu kilku lat rozwinął ją z małego przedsięwzięcia do znaczącego zakładu. Jednak już w maju 1900 roku sprzedał swój zakład Wytwórni Koniaku Scharlachberg G.m.b.H. w Bingen nad Renem („Cognacbrennerei Scharlachberg G.m.b.H.”), która przekształciła go w swoją filię. W dwudziestoleciu międzywojennym wytwórnia z Bingen, działająca pod nazwą Weinbrennerei Scharlachberg, należała już do grupy największych wytwórców winiaku w Niemczech i miała ułatwioną działalność na rynku wschodnioniemieckim¹⁵. Mimo iż zakład ten powstał pięć lat później niż zakład R. Leonharda

¹⁵H. Schmidt, *Geschichte der Stadt Grünberg*, Grünberg 1922, s. 43.

(1898 r.), to z uwagi na swoją lokalizację w pobliżu rozległych winnic Nadrenii miał znacznie większe możliwości produkcyjne.

Weingrosshandlung Otto Mülsch

Hurtownia wina i wytwórnia koniaków Otto Mülscha – radnego miejskiego odpowiedzialnego za gospodarkę leśną Zielonej Góry – powstała w 1881 roku. Sam właściciel urodził się w Zielonej Górze w 1856 roku. Jego ojciec był właścicielem gospody w Krepie i dzierżawcą restauracji w Lesie Odrzańskim pod Zieloną Górą. Przedsiębiorstwo O. Mülscha mieściło się przy ul. Jedności (nr 28). Główny teren zbytu produkowanego przez niego wina i koniaków stanowiły północno-zachodnie Niemcy, Hamburg, i Schleswig-Holstein. W 1915 roku firma O. Mülscha została powiększona o duże piwnice win kupca winiarskiego Engmanna przy ul. Wrocławskiej. Od tej pory, jak oceniano, O. Mülsch mógł przechowywać ponad 2 mln litrów napojów alkoholowych, a jego piwnice uchodziły za największe na wschodzie Niemiec. Oprócz zakładu O. Mülsch posiadał również własne winnice – Maugschtberg, Försterland, Hohlweg, i Pfaffenberg. Do 1911 roku Otto Mülsch prowadził zakład sam, później zaczął wprowadzać do przedsięwzięcia synów Hansa i Kurta, którzy po śmierci ojca w 1920 roku ostatecznie przejęli kierownictwo nad zakładem. Firma funkcjonowała do 1931 roku, kiedy pod wpływem niekorzystnych okoliczności spowodowanych powszechnym kryzysem gospodarczym, wdowa Selma Mülsch wraz z synami ogłosiła upadłość firmy. Niedługo po tym mogła przywrócić funkcjonowanie firmy, zmieniając profil produkcji na napoje bezalkoholowe¹⁶.

Wein-Grosshandlung und Cognac-Brennerei Hugo Bethke vorm. Eduard Seidel

Firmę zajmującą się handlem winem założył Eduard Seidel w 1846 roku. Mieściła się ona przy ul. Drzewnej. W 1898 roku dawną firmę Seidla przejął Hugo Bethke wraz ze współnikiem kupcem Gustawem Plathe. Jako przedsiębiorca Hugo Bethke debiutował w 1880 roku, by już w 1907 roku jako samodzielny przedsiębiorca wykupić zabudowania gospodarcze firmy winiarskiej braci Mannigel (pl. Słowiański/Srebrna Góra). Jego firma, przekształcona w 1918 roku w spółkę akcyjną, zajmowała się produkcją soków i win owocowych, wermutów, win gronowych czerwonych i białych, a także winiaku i śliwowicy.

¹⁶B. Claudé, A. Kutschelis, *Historisches Lexikon zu Stadt und Kres Grünberg i. Schl.*, maszynopis, s. 178.

Ostdeutsche Bier und Spirituosenvertriebs Gesellschaft „Obus” Hermann Freyer mbH

Udziałowcami spółki zarejestrowanej w 1927 roku jako G.m.b.H. byli: Albert Buchholz A.G., Hans Winkler i W. Jancke. Zakład powstał w wyniku przekształceń własnościowych dawnej firmy Hermann Freyer G.m.b.H., przejętej przez spedytora Hansa Winklera, który na początku 1926 roku rozpoczął działalność w Zielonej Górze zakładając hurtownię piwa i napojów spirytusowych renomowanej firmy A. Buchholz. Hurtownia zatrudniała pięciu urzędników i ośmiu robotników. Działka, na której się mieściła, była własnością współdziałowca – wytwórni A. Buchholz A.G.

E.A. Pilz – Wein–Großhandlung

Zakład został założony w 1876 roku przy ulicy Sowińskiego przez Adolfa Pilza. Po jego śmierci przejęła go wdowa, a później synowie. Firma zajmowała się handlem hurtowym winem gronowym i owocowym oraz produkcją winiaku. Zakład ściśle współpracował z hiszpańską firmą Adolf Pries & Co. Malaga, która posiadała swoje przedstawicielstwo w Zielonej Górze (skład tranzytowy na Niemcy i Austro-Węgry w Zielonej Górze).

F. Mangelsdorff Nachf., Grünberg i. Schl., Fruchtsaftpresse- rei - Cognac und Edelbranntwein-Brennerei – Likörfabrik

Wytwórnia Mangelsdorffów i ich następców mieściła się przy ul. Kupańskiej. W jednej z reklamówek z książki adresowej Zielonej Góry z lat 1914/1915 podaje się datę 1758, jako rok założenia firmy. Prawdopodobnie początkowo Mangelsdorffowie trudnili się głównie handlem winem i wyszynkiem. W latach 30. XX wieku zakład został przejęty przez spółkę A. Buchholz A.G.

Spośród innych wytwórców koniaku, prowadzących działalność gospodarczą na niewielką skalę na przełomie XIX i XX wieku, można wymienić: Adolfa Bitterlicha i jego następcę Josefa Michalke, Theodora Kulczynskiego (rok założenia 1882), Paula Hahna (rok założenia 1900), C.W. Hempla, Wilh. Rosbund & Sohn oraz Alfreda Wagnera.

W 1919 roku z nazewnictwa zielonogórskich firm i produkowanych przez nie wyrobów alkoholowych zniknęła nazwa „koniak”, co wcale nie oznaczało zaprzestania produkcji tego typu alkoholu. Według danych z 1936 roku, zielonogórskie wytwórnie w zdecydowanej większości jako surowcem wyjściowym do produkcji winiaku posługiwały się winem zagranicznym. Poza Zieloną Górą pojedyncze wytwórnie winiaków znajdowały się we Wrocławiu

i w Opolu. W roku gospodarczym 1932–1933 na Śląsku wyprodukowano 151 hektolitrów spirytusu winnego, a w całych Niemczech łącznie 17 378 hektolitrów spirytusu winnego¹⁷. Z przedstawionej statystyki wynika, że w latach 30. XX wieku udział Śląska, a właściwie w zdecydowanej większości Zielonej Góry, wynosił około 0,8% produkcji spirytusu winnego w skali całych Niemiec. Oceniając wpływ zielonogórskich wytwórni koniaku na rozwój gospodarczy regionu, należy sobie odpowiedzieć również na pytanie, czy owe 0,8% produkcji stanowi widoczny, czy też marginalny ślad w krajobrazie kulturowym Zielonej Góry.

¹⁷Schlesien: Bodenschätze und Industrie, Breslau 1936, s. 846. Richard Klose, Die Spirituswirtschaft in Schlesien.

Marta Danowska

ARCHITEKTURA DAWNEGO BROWARU ZIELONOGÓRSKIEGO – PAMIĄTKA MIEJSCA I ESTETYKA ALTERNATYWNA

Faktem ogólnie znanym jest to, że historia Zielonej Góry wiąże się z uprawą winorośli i produkcją wina. Jednakże w dziejach miasta ważne miejsce zajmowały także inne dziedziny gospodarki, a wśród nich silnie zaznaczył swą działalność browar. Jako jedyny zakład tej branży w mieście, wpływał w znaczący sposób na jego rozwój i gospodarkę. Zabudowania po dawnym browarze znajdują się przy ulicy Kozuchowskiej 8 (dawna Freistadter Chaussee 55/59), niedaleko centrum miasta, usytuowane na niewielkim wzniesieniu. Obiekty te, mimo zniszczeń, nadal stanowią istotny punkt w krajobrazie materialnym i należą do reprezentacyjnych przykładów architektury przemysłowej Zielonej Góry. Ponieważ budownictwo industrialne kształtowało i określało charakter miejskiej zabudowy, nadawało dynamizmu rozwojowi miasta, poznanie i opisanie tej dziedziny, niedawno dostrzeżonej i docenionej, wydaje się być szczególnie ważne.

Historia

Pierwsze wzmianki o browarze zielonogórskim odnajdujemy w kronice Heinricha Adolpha Pilza pod datą styczeń 1871 roku¹. Pilz wspominał, iż na wzgórzu, na miejscu spalonej warzelnii koniaku, wybudowano wytwórnię spirytusu i warzelnię piwa. Rozbudowa miejskiego browaru trwała do 1873 roku. Zielonogórski Browar Akcyjny i Fabryka Spirytusu (niem. Grünberger Aktien – Bierbrauerei und Spritfabrik) nie zdążyły jednak rozpocząć produkcji, bowiem ogłoszono ich upadłość. Zdecydował o tym fakt, iż największy udziałowiec nowej fabryki wyrobów alkoholowych – Dolnośląski Związek Finansowy (niem. Niederschlesischer Cassen – Verein) – zbankrutował w 1873 roku na skutek krachu gospodarczego. Majątek zielonogórskiego

¹ *Rękopis Heinricha Adolpha Pilza [w:] Kronika lub krótkie opisanie dziejów Zielonej Góry z lat 1222–1881.*, tłum. i oprac. J. Kuczer, Zielona Góra 2005, s. 198–199.

browaru wystawiono na licytację w 1874 roku². Wydajność nowego obiektu, wyposażonego w nowoczesny sprzęt i posiadającego rozległe piwnice, była przewidziana na roczną produkcję obejmującą 30 000 beczek. Fabryka spirytusu również była nastawiona na pokaźną wytwórczość, chociaż jej budowa nie była jeszcze ukończona.

Nowy etap w historii browaru wyznaczył rok 1875, kiedy to ruszyła produkcja w zakładzie na *Hoheberge* pod kierownictwem braci Kilian. Fakt ten można uznać za moment zwrotny również w dziejach zielonogórskiego piwowarstwa, gdyż był to początek produkcji na tych terenach piwa leżakowego na skalę przemysłową.

Już pod koniec lat siedemdziesiątych XIX wieku zielonogórski browar należał do jednych z bardziej znaczących zakładów tej branży na Śląsku. Produkowano przede wszystkim piwo jasne w oparciu o pilzneńską metodę warzenia piwa. Oprócz zaopatrywania rynku wewnętrznego, eksportowano je również na teren Niemiec³.

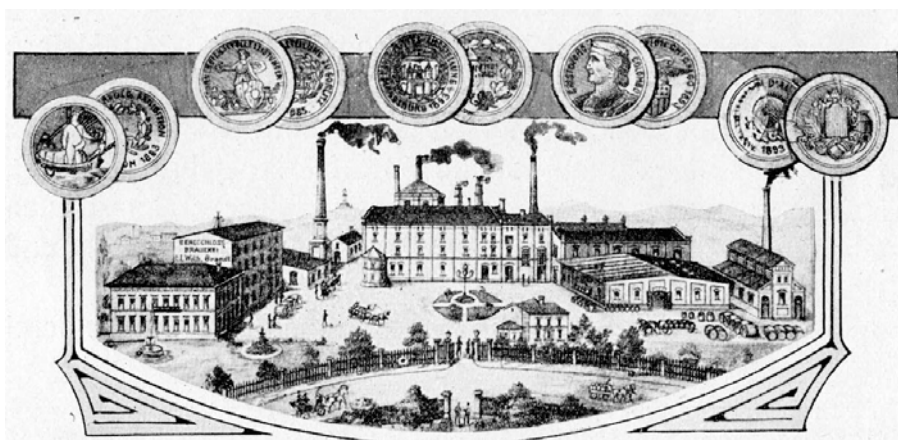
W pierwszych latach działalności browaru często zmieniali się jego właściciele (po braciach Kilian, zakład należały między innymi do braci Sahlmann). Sytuacja ta trwała do roku 1883, to jest do czasu wykupienia zakładu przez Carla Ludwiga Wilhelma Brandta z Bremy. Brandt, który posiadał już browar świętego Pawła w Bremie, nabył zielonogórski browar dla swego syna Hermanna. Ta znana piwowarska rodzina ulepszyła i unowocześniła produkcję zakładu w Zielonej Górze, nazywającego się wówczas Browarem na Wzgórzu Zamkowym (*Bergschlossbrauerei*) oraz poszerzyła jego asortyment. Obok piwa jasnego wytwarzano również piwo słodowe, monachijskie oraz porter. Pod koniec lat osiemdziesiątych XIX wieku do wytwórni włączono nowoczesną suszarnię, budynki przy magazynach, rozbudowano kotłownię oraz znacznie powiększono fabrykę spirytusu. Początkowo Brandtowie nastawili produkcję przede wszystkim na eksport, by odciążyć w ten sposób browar w Bremie⁴. Zielonogórskie piwo, głównie pilzner i porter, było sprzedawane zarówno na obszarze Niemiec, jak i w Anglii, Francji, Hiszpanii, a także poza kontynentem europejskim - w Afryce, Australii, Ameryce Południowej, Indiach i Chinach. Browar C. L. Wilh. Brandt odnosił sukcesy na wystawach krajowych - w Görlitz, Frankfurcie nad Odrą i Magdebur-

²Ogłoszenie licytacji zakładu:

http://www.zts.ia.polsl.gliwice.pl/hosil/H_ZielonaG.htm, kwiecień 2006.

³Z. Bujkiewicz, *Krajobraz materialny i społeczny Zielonej Góry od końca XVIII do połowy XX wieku*, Zielona Góra 2003, s. 276.

⁴Druk okolicznościowy *Entstehung und Entwicklung der Bergschlossbrauerei & Malzfabrik C.L.Wilh. Brandt Aktiengesellschaft, Grünberg in Schlesien*, Stettin (1929), s. 4 za: J. i A. Koliabkowie, *Browar Zielona Góra pionierem wśród zakładów produkcyjnych*, „Pionierzy”, marzec 1997, nr 2, s. 14.



Ryc 1. Rycina reklamowa z wizerunkiem browaru sprzed roku 1890 [w:] G. Steiff, Grünberg in Schlesien mit Deutsch Wartenberg Kreis Grünberg in Wort und Bild, Leubnitz-Werdau, s. 66.

gu oraz na imprezach światowych - w Genewie i w Chicago, gdzie w 1893 roku otrzymał złoty medal. W kolejnej dekadzie, w latach dziewięćdziesiątych, zmieniono strategię i skoncentrowano się na rynku lokalnym, jako że eksportowanie piwa stawało się coraz mniej dochodowe. Wówczas też, a dokładnie w 1897 roku, Hermann Brandt przekształcił przedsiębiorstwo w spółkę akcyjną. Brandt kierował browarem do 1 grudnia 1899 roku⁵.

Na przełomie XIX i XX wieku Browar C.L.Wilh. Brandt rozrastał się, wykupując inne pomniejsze browary: w tym czasie kupiono między innymi fabrykę H. Krügera w Braunschweig. Wówczas zakładano również składowe w okolicznych miejscowościach, między innymi w Sulechowie, Głogowie, Frankfurcie nad Odrą, Cottbus, Wolsztynie, Kargowej. Dalszemu rozwojowi nie zaszkodziło przejściowe załamanie produkcji w 1903 roku, o czym świadczą przeprowadzone w następnych latach modernizacje, polegające na przebudowach i wymianie urządzeń. Okres prosperity dla Browaru na Wzgórzu Zamkowym trwał do momentu wybuchu pierwszej wojny światowej. W latach 1914–1918 zakład borykał się z problemami związanymi z nałożonymi dodatkowymi kontyngentami oraz z trudnościami w pozyskiwaniu surowców do produkcji. W tym czasie właściwie zaprzestano eksportu wyrobów. Po wojnie poszerzono produkcję o wytwarzanie wódek gatunkowych, głównie likierów, które trwało do roku 1925. Działalność przedsiębiorstwa w tej branży miała charakter przejściowy i ograniczała się do łączenia półfabry-

⁵Kolejnym dyrektorem Browaru na Zamkowym Wzgórzu był Oswald Wolf (do 1904 roku), a następnie Wilhelm Rattman. Ostatnim dyrektorem przed drugą wojną światową był od 1927 roku Johannes Otte. Informacje zaczerpnięte z: *Entstehung...*, s. 7.

katów oraz na ich magazynowaniu⁶. W 1920 roku przystąpiono do koncernu Rückfortha z siedzibą w Szczecinie z kapitałem akcyjnym ponad 250 milionów marek⁷.

Browar na Wzgórzu Zamkowym był największym zakładem piwowarskim w Zielonej Górze, a poza tym jednym z większych przedsiębiorstw w mieście. Pod koniec lat dwudziestych ubiegłego stulecia pracowało w nim 80 osób, a w składach w okolicznych miejscowościach zatrudnionych było około 30 osób. Do 1930 roku większość etapów produkcji została zmechanizowana. Oprócz produktów alkoholowych wytwarzano również wodę sodową i lemoniadę. Słodownia wyrabiała sód nie tylko na potrzeby browaru, lecz i na sprzedaż innym odbiorcom, zaś własny staw pozwalał na produkcję i magazynowanie lodu dla całego miasta.

Lata trzydzieste XX wieku to trudny okres, charakteryzujący się ogólnym zastojem produkcji, który był następstwem światowego kryzysu gospodarczego. W tym czasie słodownia była nieczynna, wpływając tym samym na obniżenie produkcji piwa. Polepszenie koniunktury w drugiej połowie lat trzydziestych zahamował wybuch drugiej wojny światowej. W 1938 roku zmieniono nazwę przedsiębiorstwa, usuwając człon z nazwiskiem Brandtów.

Po wojnie browar był pierwszym zakładem w mieście, który kontynuował działalność w zmienionej sytuacji geopolitycznej. Podobnie jak całe miasto, nie ucierpiał w wyniku prowadzonych działań wojennych. Już w maju 1945 roku zakład uruchomił przybyły z Leszna Wielkopolskiego młody piwowar Bronisław Borowczyk – dyrektor browaru do 1948 roku. Szybko, bo w przeciągu trzech lat, browar zielonogórski stał się prężnie działającym, nowoczesnym zakładem, w którym pracowało około stu osób. Produkowano wówczas cztery rodzaje piwa oraz uruchomiono ponownie słodownię⁸. W latach pięćdziesiątych XX wieku przeprowadzono w browarze szereg modernizacji, które doprowadziły do wzrostu produkcji z 10 500 w 1947 roku do 68 000 hl w latach pięćdziesiątych, a także zaowocowały tytułem „przodującego browaru”⁹.

⁶T. Z a l e w s k i, *Rozwój przemysłu wódek gatunkowych na terenie miasta Zielonej Góry*, maszynopis, Lubuskie Towarzystwo Naukowe, Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, sygnatura 219, s. 38.

⁷By przystąpić do koncernu, kapitał spółki nie mógł być mniejszy niż 250 mln marek. Wówczas w skład koncernu Rückfortha wchodziło 40 spółek. H. S c h m i d t, *Geschichte der Stadt Grünberg*, Grünberg 1922, s. 51.

⁸Więcej informacji o pierwszych latach działalności zakładu po drugiej wojnie światowej [w:] J. i A. K o l i b a b k o w i e, *Pionierzy browaru w Zielonej Górze (1945–1948)*, „Pionierzy” czerwiec 1997, nr 3, s. 16–20.

⁹T. K a c z m a r e k, *Księga piw i browarów polskich*, Warszawa 1994, s. 282–284.

Lata osiemdziesiąte przyniosły kolejne zmiany. Wybudowano wówczas nową warzelnię oraz wprowadzono innowacyjne technologie. Zdolność produkcyjna wzrosła w tym czasie do 150 000 hl. Zielonogórski browar cieszył się wówczas popularnością nie tylko na rynku lokalnym, ale i na krajowym, o czym świadczą zdobyte nagrody – brązowy medal na krajowej degustacji piw w Krasnymstawie w 1987 roku i „Złoty Kufel” na Międzynarodowych Targach Piw w Kielcach w 1992 roku¹⁰.

W latach dziewięćdziesiątych, w okresie przemian ustrojowych i gospodarczych, browar został przekształcony w spółkę akcyjną, która pod nazwą Browary Zachodnie *Lubusz* funkcjonowała do 1999 roku.

Architektura

Architektura przemysłowa w swojej wczesnej, dziewiętnastowiecznej fazie, sięgała po formy historyzujące. Zazwyczaj inspirowano się neorenesansem i neoklasycyzmem. Tak działo się również w przypadku zabudowań Browaru na Wzgórzu Zamkowym.

Zabudowania dawnego browaru skupiały się przy prostokątnym dziedzińcu otwartym od strony zachodniej na ulicę. Z dawnego kompleksu budowlanego zakładu zachowały się: budynek mieszkalny właściciela zakładu, dawna fabryka spirytusu, słodownia z suszarnią, warzelnię i kotłownią oraz budynek fermentowni i chłodni, połączony z leżakownią oraz portiernią.

Najstarszym obiektem założenia, nadal wiernie reprezentującym oryginalną substancję zabytkową, jest budynek z około 1870 roku¹¹. Pierwotnie był on przeznaczony na mieszkanie dla właściciela zakładu oraz na biuro, po drugiej wojnie światowej pełnił funkcje administracyjne oraz mieszkalne. Obecnie mieści się w nim siedziba wydziału sądu rejonowego.

Ten neorenesansowy budynek, zbudowany na planie prostokąta, zajmuje północno-zachodnią częśći założenia i usytuowany jest niedaleko ulicy. Dwukondygnacyjny, podpiwniczony gmach charakteryzuje się zwartą bryłą, rozczłonkowaną ryzalitem we wschodniej części. Podziały wertykalne fasady zostały wyznaczone przez dziewięć osi okiennych. Prostokątne okna o prostej, profilowanej opasce, są w takim samym rozmiarze tak na parterze, jak i na piętrze. Wyjątek stanowi okno na piętrze w środkowej osi, które będąc oknem balkonowym sięga do podłogi (porte-fenêtre). Dodatkowo nad oknami w wyższej kondygnacji znajdują się proste naczółki. Wzmocniają one podziały horyzontalne, które dominują w wystroju fasady. Co-

¹⁰*Ibidem*, s. 284.

¹¹Datowanie wg S. Kowalskiego [w:] karta ewidencyjna w archiwum Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Zielonej Górze, wrzesień 1990.



Ryc. 2. Elewacja zachodnia dawnego domu i biura właściciela browaru.
Stan obecny. Fot. M. Danowska.

kół, gzyms oddzielający partie cokołu od boniowanego parteru oraz pas między kondygnacjami, stanowią najwyraźniejsze podziały poziome. Węższe, profilowane pasy znajdują się w strefach podokiennych, nad płycinami. Najbardziej okazały i rozbudowany jest gzyms wieńczący, podtrzymywany przez rząd ozdobnych konsol w kształcie liścia akantu. Pod nim rozciąga się wąski pas z dziewięcioma małymi prostokątnymi otworami, z których każdy umieszczony jest nad poszczególnym oknem, w połowie szerokości. Dodatkowy akcent horyzontalny stanowi balkon umieszczony na piętrze, pod czwartym, piątym i szóstym oknem. Balkon posiada ozdobną metalową balustradę o dekoracji z motywem lilijek i oparty jest na dwóch dużych konsolach. Na bogate zdobienia wsporników w kształcie wolut składają się ornament perełkowy oraz wić roślinna.

Dawna siedziba właścicieli Browaru Zielonogórskiego reprezentuje architekturę neorenesansową, popularną w drugiej połowie XIX wieku, zwłaszcza na terenie Niemiec.

Obecny stan budynku jest bardzo dobry. W 2000 roku został poddany gruntownemu remontowi i renowacji, łącznie z wymianą stolarki okiennej i drzwiowej.

Gmach, sąsiadujący od strony wschodniej z budynkiem mieszkalno – administracyjnym, był pierwotnie przeznaczony na fabrykę spirytusu oraz kotłownię. Powstał on prawdopodobnie w tym samym czasie, co wyżej omawiany obiekt, czyli około roku 1870. W 1889 roku został on znacznie prze-

budowany i poszerzony w kierunku północnym. Z czasem obiekt zmienił funkcje: mieściła się w nim rozlewnia, butelkownia i pakownia. Następna duża rozbudowa miała miejsce w 1922 roku, to jest w okresie, gdy zakład należał już do koncernu Rückforth. Wówczas budynek rozbudowano, powiększając o jednokondygnacyjne zabudowania w kierunku wschodnim. Dodatkowo wzniesiono rampę, która była pomocna przy załadunku towarów. Obecnie w dawnej fabryce znajdują się mieszkania oraz siedziby firm¹².

Najistotniejsze funkcje w kompleksie zabudowań produkcyjnych spełniał budynek, w którym znajdowały się pomieszczenia słodowni, suszarni, kotłowni i warzelnii, położony we wschodniej części założenia. Od strony południowej z budynkiem sąsiadują pomieszczenia magazynowe. Projekt budynków browaru został zatwierdzony 19 marca 1872 roku, a wykonał go nowosolski budowniczy F. Jäkel¹³, który we współpracy z zakładami Augusta Heidera¹⁴ przeprowadził do 1873 roku również prace budowlane.



Ryc. 3. Projekt budynku produkcyjnego browaru, elewacja frontalna, 1872 r. (archwium).

Budynek słodowni to trzykondygnacyjny obiekt murowany z cegły, otynkowany, zbudowany na rzucie wydłużonego prostokąta. Posiadał on użytkowe poddasze i dwa poziomy wysokie piwnice. Budynek wieńczył dwuspadowy dach pokryty papą. Był on niższy nad częścią południową, w której była ulokowana warzelnia oraz kotłownia. W części środkowej znajdowała się klatka schodowa, od strony wschodniej suszarnia, natomiast

¹²Plany budynku [w:] Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Akta miasta Zielona Góra, sygnatura 3410, 3414.

¹³W literaturze tematu napotkać można na różne formy tego nazwiska: Jäkel, Jackel, jednak wg broszury *Entstehung...* brzmi ono Jäkel. *Entstehung...*, s. 4.

¹⁴S. Kowalski, *op. cit.*

w pozostałych pomieszczeniach — w części północnej – mieściła się słodownia oraz pokoje socjalne¹⁵.

Na podstawie zachowanych materiałów ikonograficznych można stwierdzić, iż pierwotnie fasada słodowni dzieliła się na dziewięć części. Została rozczłonkowana przez pilastry, zwieńczone prostymi głowicami i umieszczone na bazach w partii cokołu. Prostokątne okna zamknięte łukiem odcinkowym znajdowały się na każdej kondygnacji, od największych na parterze i piętrze, po mniejsze na drugim piętrze. W partii poddasza mieściły się małe, podwójne otwory okienne, zamknięte półkoliście. Podziały poziome wprowadzał gzyms oddzielający boniowany parter od piętra, gzyms wieńczący oraz wąski profilowany pas biegnący pod gzymsem wieńczącym i przechodzący w łuki nad podwójnymi okienkami. Każdy z dziewięciu segmentów elewacji posiadał oś okienną, z wyjątkiem części czwartej od strony południa, szerszej od pozostałych, określonej przez dwie osie okien. W tej części znajdował się również otwór drzwiowy. W dwóch osiach od południa początkowo znajdowały się duże, osiemnastopolowe okna, na wysokości pierwszej i drugiej kondygnacji. Pozostałe elewacje, tzn. północna i wschodnia, zostały potraktowane analogicznie do fasady.

Istotne zmiany, wpływające na kształt i układ bryły słodowni, miały miejsce w latach osiemdziesiątych XIX wieku. W 1882 roku przeprowadzono przebudowę i modernizację suszarni zlokalizowanej w części środkowej budynku, po stronie wschodniej¹⁶. W następnym roku, gdy browar zakupił Carl Ludwig Wilhelm Brandt, wybudowano samodzielny budynek z przeznaczeniem na suszarnię. Przylegał on do wschodniej ściany słodowni i sąsiedował z pomieszczeniem już istniejącej suszarni. Czterokondygnacyjny obiekt postawiono na rzucie kwadratu. W 1888 roku wzniesiono kolejny, już sześciokondygnacyjny budynek suszarni. Obiekt ten również o kwadratowym rzucie zamknięty został czterospadowym dachem.

Rok później przeprowadzono znaczną rozbudowę budynków produkcyjnych. Poszerzono wówczas w kierunku wschodnim obiekty magazynów i kotłowni, a także powiększono dawną fabrykę spirytusu w kierunku północnym. Do budynku słodowni dobudowano również dodatkowy segment od strony północnej, wyburzając stojącą w tym miejscu niewielką przybudówkę. Owa przybudówka miała interesującą formę: na rzucie półkola, wielobocznie zamknięta i zwieńczona trójspadowym dachem, przypominała apsydę w obiektach sakralnych. Budynek posiadał dwie kondygnacje i sięgał

¹⁵Plany budynku [w:] Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Akta miasta Zielona Góra, sygnatura 3412.

¹⁶Plany modernizacji i rozbudowy suszarni [w:] Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Akta miasta Zielona Góra, sygnatura 3413, 3414.



Ryc. 4. Elewacja wschodnia, pomieszczenia suszarni.
Stan obecny. Fot. M. Danowska.

pierwszego piętra słodowni¹⁷. W nowo wybudowanej części, nieco szerszej od pozostałych, umieszczono bramę przelotową. Prostokątnie zamknięty przejazd sięgał niewiele ponad gzyms między parterem a piętrem.

W pierwszej połowie XX wieku przeprowadzono drobne prace budowlane w gmachu słodowni, zmieniające wygląd fasady. Osiemnastopolowe otwory okienne zmniejszono do dziewięciopolowych w części południowej oraz zamurowano dodatkowy otwór drzwiowy na trzeciej osi od strony południa.

¹⁷G. Steiff, *Grünberg in Schlesien mit Deutsch Wartenberg Kreis Grünberg in Wort und Bild*, Leubnitz–Werdau, s. 66.

Można więc stwierdzić, iż najbardziej istotne rozbudowy miały miejsce w pierwszym okresie działalności browaru, gdy zakład przeszedł w ręce rodziny Brandt. Działania te powodowane były zapewne dobrą kondycją fabryki. Wydaje się jednak, że rozwój zakładu wynikał przede wszystkim z chęci i możliwości inwestycyjnych piwowarów z Bremy - właścicieli Browaru na Wzgórzu Zamkowym.

Budynek słodowni nawiązuje do klasycyzmu. W tym przypadku zastosowano bardzo oszczędne i proste formy, inspirowane owym popularnym w drugiej połowie XIX wieku stylem. Eliminacja detali dekoracyjnych i surowa bryła o funkcjonalnym charakterze to zasadnicze wyznaczniki architektury zielonogórskiego browaru.

Po drugiej wojnie światowej przeprowadzone prace budowlane mocno przekształciły pierwotną bryłę budynku i układ elewacji. Najistotniejsze zmiany wprowadziło zabudowanie trzech osi od strony południowej pomieszczeniami magazynu do wysokości pierwszego piętra. Remonty zmieniły również wygląd fasady, przede wszystkim zakłócając rytm okien. Część okien została zamurowana (w trzech segmentach od strony północnej), a na parterze wybito dodatkowe mniejsze otwory i powiększono już istniejące. W piątym segmencie od północy, zamiast podwójnych okienek pod gzymsem wieńczącym, wprowadzono kolisty otwór. Pierwotne boniowanie w partii cokołu zostało zlikwidowane.

Obecnie budynek produkcyjny dawnego browaru mocno odbiega od pierwotnego wyglądu. Fasadę pokrywa łuszcząca się farba w kolorze pomarańczowym, a pozostałe elewacje są jedynie otynkowane. Na wszystkich ścianach zewnętrznych w wielu miejscach odpada tynk. Ponadto płaszczyzną ścian pokrywają liczne pęknięcia. Okna nie mają szyb i w większości są pozbawione stolarki. Ogólny stan budynku jest bardzo zły. Największy problem stanowi brak więźby dachowej wraz z pokryciem. Ma to bezpośredni wpływ na fatalny stan wnętrza, które w większości są zdewastowane. Nie zachowały się elementy oryginalnego wyposażenia. Budynek pozbawiony jest jakiegokolwiek ochrony, więc systematycznie jest niszczone i okradane.

Do ściany południowej słodowni przylegają pomieszczenia magazynowe, które cechuje surowa, pozbawiona zdobień forma. Bezpośrednio z gmachem słodowni sąsiaduje dwukondygnacyjny budynek o prostokątnym rzucie, w którym mieściły się fermentownia oraz chłodnia. Elewacje budynku zostały potraktowane podobnie jak w przypadku słodowni, to jest zostały rozczłonkowane pionowymi elementami – tu lizenami – połączonymi z horyzontalnym pasem umieszczonym pod gzymsem. Elewacja wschodnia i zachodnia podzielone zostały na sześć segmentów, natomiast południowa ściana boczna na trzy części. Każda część posiadała oś okienną o prost-



Ryc. 5. Elewacja frontalna zachodnia budynku słodowni.
Stan obecny. Fot. M. Danowska.

kątnych otworach, zamkniętych łukiem odcinkowym. Dodatkowo okna na parterze miały szerokie, proste opaski, natomiast na piętrze mieściły się okna w większym rozmiarze i zaopatrzone w drewniane okiennice. Budynek o rozbudowanym gzymsie koronującym posiadał spadzisty dach pokryty papą. Fasadę fermentowni i chłodni na wysokości parteru przysłaniają pomieszczenia leżakowni. Zabudowania te, o rzucie prostokąta, przylegają do wyżej omawianego obiektu krótszą, wschodnią ścianą. Ten jednokondygnacyjny obiekt, przykryty dachem spadzistym, posiada analogiczne do budynku fermentowni i chłodni opracowanie elewacji. Zasadniczym akcentem elewacji jest więc układ lizen i pasu pod gzymsem. Według projektów elewacja zachodnia posiadała sześć osi¹⁸. Okna, tak jak w wyżej opisanych budynkach, miały kształt zbliżony do prostokąta i zamknięte były łukiem odcinkowym. W trzeciej części, od północy, funkcjonowały dwuskrzydłowe drzwi, założone w 1883 roku. Elewacja północna dzieliła się na cztery części o podwójnych oknach, natomiast elewacja południowa była pozbawiona otworów okiennych. Od strony północnej istniała wiata o drewnianych słupach. W pierwotnych planach elewacja zachodnia leżakowni miała być jedynie czteroczęściowa, nie uwzględniono także po tej stronie otworu drzwiowego. W latach dwudziestych XX wieku rozbudowano pomieszczenia

¹⁸Plany budynku [w:] Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Akta miasta Zielona Góra, sygnatura 3412.

magazynowe w kierunku zachodnim.

Aktualnie dawne budynki fermentowni, chłodni i leżakowni są w bardzo złym stanie i odbiegają od pierwotnego wyglądu. Pierwszy z obiektów jest pozbawiony pokrycia i więźby dachowej, nie posiada również stolarki okiennej, na płaszczyźnie ścian występują liczne ubytki w warstwie tynku. Jednakże, mimo tych znacznych zniszczeń, nadal widoczny jest pierwotny zarys bryły i jej artykulacja. Zabudowania leżakowni są wciąż użytkowane, dlatego ich stan zachowania jest lepszy niż pozostałych budynków produkcyjnych dawnego browaru. Wydaje się jednak, że ten obiekt został mocniej przekształcony przez późniejsze przebudowy.

Ostatni zachowany element kompleksu zabudowań browaru to budynek dawnej portierni, a obecnie siedziba firmy ochroniarskiej. Usytuowany jest przy bramie wejściowej na teren browaru, w południowo-zachodniej części założenia. W lipcu 1875 roku wydano pozwolenie na budowę portierni według projektu Carla Lorenza w formie dwukondygnacyjnego, niepodpiwniczonego obiektu o rzucie zbliżonym do kwadratu. Według projektu bryła była dość rozczłonkowana, gdyż zachodnia część była przykryta osobnym dachem, ustawionym prostopadle do głównej konstrukcji¹⁹. Ostatecznie budynek otrzymał wspólny dach dwuspadowy, a zwartą bryłę urozmaiciły dobudówki – o półkolistej formie na północnej ścianie szczytowej oraz na rzucie kwadratu po stronie południowej. Na półkolistej dobudówce, która zajmowała trzy czwarte wysokości budynku i tyle samo jego szerokości, znajdowały się trzy sześciokątne okna, oddzielone od siebie pilastrami. Na elewacji północnej w partii poddasza mieściło się małe okrągłe okno. Nieco niżej, po bokach, rozmieszczono symetrycznie dwa małe otwory o półkolistych nadprożach. Teraz w tym miejscu funkcjonują okrągłe otwory.

Elewację zachodnią, której realizacja odbiega od projektu z 1875 roku, kształtuje rząd trzech otworów okiennych na parterze i piętrze. Kondygnacje oddziela pas gzymsu. Prostokątne okna o profilowanej opasce posiadają proste naczółki. Na parterze, w środkowej osi, zamiast okna występuje nisza ujęta po bokach dwoma pilastrami i zamknięta naczółkiem falistym.

Elewacja wschodnia posiada ten sam układ co zachodnia, z tym że na piętrze występują cztery okna, a na parterze znajdują się drzwi, na drugiej osi od południa. Na ścianie południowej, na piętrze nad przybudówką, znajdował się rząd trzech okien.

Ciekawym elementem dawnego budynku portierni były snycerskie dekoracje dachu. Dach wsparty na drewnianych krokwiniach ozdabiałały sterczyny w formie liścia akantu oraz wici roślinnej. W szczycie dachu, pomiędzy

¹⁹ *Ibidem*, sygnatura 3413.

parą krokwi wysuniętych ponad lico ściany, umieszczone były ażurowe płyty z dekoracją roślinną. Niestety, owe drewniane zdobienia nie zachowały się.

Kilka lat temu obiekt został poddany gruntownemu remontowi. Odstępstwem od pierwotnego zarysu bryły jest dobudowany drugi półkolisty wykusz na północno-zachodnim narożniku.



Ryc. 6. Budynek dawnej portierni w widoku od północnego-zachodu.
Stan obecny. Fot. M. Danowska.

Według ryciny przedstawiającej Browar Zamkowy sprzed 1890 roku kompleks jawił się jako duże, zwarte i harmonijnie rozlokowane założenie²⁰. Poszczególne budynki wpisywały się w prostokątny kształt wokół rozległego podwórza. Dominował monumentalny gmach słodowni z kilkoma kominami. Przystronny dziedziniec, na który prowadziła brama wjazdowa, został ozdobiony okrągłym gazonem z centralnie umieszczoną czteroramienną latarnią. Kolejnym dekoracyjnym akcentem była fontanna, znajdująca się przed budynkiem mieszkalnym. Funkcję ozdobną pełniły również rosnące przy ogrodzeniu drzewa i krzewy. Na rycinie, po prawej stronie, tuż obok pomieszczeń leżakowni można zaobserwować budynek z kominem, który posiadał ciekawą trójnawową formę bazyliki. Niestety, oprócz ryciny reklamowej nie zachowały się inne ślady jego istnienia.

²⁰G. Steiff, *op. cit.*, s. 66.

W obecnym stanie kompleks dawnego browaru mocno odbiega od pierwotnego założenia. Najważniejszy obiekt dawnej wytwórni – słodownia, popada w ruinę, a pozostałe budynki są użytkowane w odmienny sposób od pierwotnego przeznaczenia, co wpływa na ich wygląd. Najlepiej prezentują się dawna rezydencja właściciela i budynek portierni, które niedawno zostały poddane gruntownej renowacji i remontowi, z uwzględnieniem i poszanowaniem zabytkowej substancji. Mimo że dawny układ i forma bryły poszczególnych obiektów są mocno zaburzone, to jednak relikty dawnego browaru przedstawiają duże wartości historyczne i stanowią ciekawy przykład architektury przemysłowej.

Pozostałości po dawnym browarze są ważnym elementem dziedzictwa kulturowego Zielonej Góry. Niestety, pozbawione należytej ochrony ulegają destrukcji. A przecież zachowanie tego zabytkowego kompleksu to nie tylko przedstawienie historii miejsca, ale również szansa na stworzenie atrakcji dla miasta. Wydaje się, że ciesząca się wielką popularnością na całym świecie moda na adaptację budynków poindustrialnych do nowych celów omija Zieloną Górę. Wykorzystanie zabudowań poprzemysłowy do celów kulturalnych czy komercyjnych pozwala zachować część historii miasta, a także element dziedzictwa materialnego. Coraz większą uwagę przykładają się do architektury przemysłowej, odkrywając i uznając jej specyficzną estetykę. Zielona Góra nie posiada wielu zabytków tego typu, więc tym bardziej należy otoczyć opieką i wyeksponować tak ciekawą formę, jaką przedstawiają zabudowania dawnego browaru.

Dariusz Dolański

EWOLUCJA REGIONALNEJ HISTORIOGRAFII NA ŚRODKOWYM NADODRZU PO 1945 ROKU

W ciągu pierwszych lat po II wojnie światowej, polskie społeczeństwo zostało poddane intensywnemu procesowi przededefiniowania tradycji i historycznych przewartościowań. Ten złożony proces miał znaczący wydzźwięk na Ziemiach Odzyskanych, gdzie ze szczególną siłą odczuwane było poszukiwanie historycznych korzeni dla ukształtowanej po 1945 roku Polski. Zdecydowana większość historyków zaczęła doszukiwać się ich w monarchii piastowskiej, poddając jednocześnie krytyce tradycję jagiellońską. Za nawiązaniem do tradycji piastowskiej silnie przemawiał argument natury geopolitycznej, czyli chęć legitymizacji aktualnego kształtu państwa, pokrywającego się z dawnymi macierzystymi ziemiami piastowskimi, z których zostało ono wyparte przez germański ekspansjonizm¹. W latach 1945–1948 na pierwszym planie w programach politycznych i w działaniach państwowej administracji stawiano zadanie szybkiej „repolonizacji” i „odniemczania” Ziemi Zachodnich i Północnych. W odniesieniu do zabytków oznaczało to usuwanie zewnętrznych śladów przypominających niemiecką przeszłość tych ziem, takich jak pomniki, różnego rodzaju nazwy, symbole i napisy², w odniesieniu zaś do historiografii – akcentowanie słowiańskości, polskości i związków z Polską. Zapoczątkowany wówczas proces kontynuowany był ze zmiennym nasileniem po przełom lat osiemdziesiątych.

We wstępie do wydanego w 1950 roku cyklu „Ziemie Staropolski” tomie poświęconym Ziemi Lubuskiej pisano:

„Nazwa *Ziemi Lubuskiej* długo spoczywała w zapomnieniu starych ksiąg i pergaminów. Dźwięczne swe brzmienie wzięła od średniowiecznego Lubusza, ważnego grodu leżącego nad Odrą. Późniejsze, nieszczęśliwe koleje losu skazały jej polskie życie i polską nazwę na zagładę. Odwróciła się jednak karta historii – po wielu wiekach wracamy dziś

¹A.F. G r a b s k i, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000, s. 202.

²M. R u t o w s k a, *Elementy polityki wobec niemieckiej spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich (1945–1950)*, [w:] *Wspólne dziedzictwo? Ze studiów nad stosunkiem do spuścizny kulturowej na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 2000, s. 173.

na ziemi, z których odepchnęły nas wydarzenia dziejowe, wraca też stara, zapomniana nazwa *Ziemi Lubuskiej*"³.

U progu lat sześćdziesiątych ubiegłego wieku Stanisława Zajchowska, współredaktorka wspomnianego tomu – wspominając jedno z posiedzeń Instytutu Zachodniego z 1947 roku, na którym Gerard Labuda przedstawił wykład o Ziemi Lubuskiej – pisała:

„Wszyscy siedzieliśmy zasłuchani i zadumani nad dziejami Polski pierwszych Piastów, którzy tak świetnie zapoczątkowali organizowanie potężnego państwa. Później wskutek walk feudałów i korzystającego z chwili słabości wewnętrznej agresywnego sąsiada, Polska nie kontynuuje polityki pierwszych Piastów i mimo dalszych usiłowań nie zdoła na trwale utrzymać się na całej linii Odry. Tym ważniejszym i niejako symbolicznym wydaje się obecny okres, w którym agresywne siły hitlerowskie zostały zniszczone, a Polska wróciła na ziemi nadodrzańskie”⁴.

Największym problemem, co podkreślali Michał Szczaniecki i S. Zajchowska, było to, że – w przeciwieństwie do innych regionów Polski objętych cyklem „Ziemie Staropolski” – Ziemia Lubuska była krajem niemal całkowicie zapomnianym, o granicach zmiennych, którym po 1945 roku nadano zupełnie nowy kształt, znacznie odbiegający od pierwotnego. Stąd też autorzy wprowadzili podział na cztery krainy odpowiadające historycznym tradycjom: Nowej Marchii, kasztelani i Lubuskiej, Dolnego Śląska z Łużycami i Wielkopolski⁵.

W znacznie lepszej sytuacji były inne regiony wchodzące w skład Ziem Odzyskanych, ale i tu podkreślano problem braku popularnej monografii, ukazującej ich przeszłość z nowej perspektywy. W przedmowie do wydanej w 1947 roku „Historii Śląska” Kazimierz Piwarski pisał:

„Praca nasza wynika z potrzeby chwili. Objęliśmy w posiadanie rozległe ziemie śląskie nad Odrą i Nysą. Spełniły się marzenia wielu pokoleń narodu polskiego. Wróciliśmy na ziemie piastowskie oderwane przed wiekami od polskiej macierzy. W tym momencie dziejowym musimy sobie dobrze uświadomić, jakie są nasze prawa do tych ziem, jakie były ich związki z Polską, jak przedstawiała się polskość Śląska w ciągu wieków. Bliższe zapoznanie się z tymi zagadnieniami pozwoli nam na głębsze przeżycie tej chwili dziejowej, oraz na wysnucie właściwych wniosków dla naszych poczynań aktualnych na terenie śląskim: wzmocni naszą wolę utrzymania tych ziem na zawsze w rękach polskich”⁶.

Jakże wyraźnie słyhać echa tych słów jeszcze sześć lat po podpisaniu układu o normalizacji wzajemnych stosunków i uznaniu zachodniej granicy Polski na Odrze i Nysie przez NRF. We wstępie do popularnej monografii Śląska pióra Kazimierza Popiołka z 1976 roku czytamy:

³Ziemia Lubuska, red. M. Szczaniecki, S. Zajchowska, Poznań 1950, s. 5.

⁴S. Zajchowska, *Nad środkową Odrą i dolną Wartą*, Warszawa 1959, s. 13.

⁵Ziemia Lubuska, s. 7.

⁶K. Piwarski, *Historia Śląska*, Katowice–Wrocław 1947, s. 7.

„Książka ta poświęcona jest dziejom Śląska od X wieku do roku 1945. Zwrócono w niej główną uwagę najpierw na okres, kiedy Śląsk znajdował się w granicach Polski Piastowskiej, następnie na utrzymujące się nadal różnego rodzaju związki z innymi ziemiami polskimi i przede wszystkim na dzieje polskich mas ludowych, które walcząc wytrwale ze społecznym wyzyskiem i narastającym uciskiem narodowym, po wiekach niewoli doczekały wyzwolenia”⁷.

Rodzi się więc tu pytanie, w jaki sposób realizowano zawarte w tych wypowiedziach cele. Zdecydowanie najbardziej podatnym gruntem dla uprawiania tak rozumianej historii było średniowiecze. Stąd też w pierwszych dziesięcioleciach powojennych historycy zajmujący się przeszłością Ziemi Zachodnich koncentrowali swoją uwagę na dziejach najdawniejszych, wskazując na przynależność tego obszaru do państwa pierwszych Piastów i akcentując związki z Polską w stuleciach następnych. Tu nawet kamienie miały mówić po polsku, a o polskim prawie do tych ziem głosiło wykuwane na pomnikach hasło – „Byliśmy, jesteście, będziemy”.

Trzeba przy tym wyraźnie powiedzieć, że mimo czasami polityczno-propagandowej motywacji w podejmowaniu tych badań, przyniosły one ważne ustalenia, a polityczny klimat został w znakomitej części wykorzystany dla pogłębionej znajomości historii regionu. Tak i w rodzącym się zielonogórskim środowisku naukowym, naturalnym kierunkiem zainteresowań w pierwszych dziesięcioleciach po II wojnie światowej był okres piastowski w dziejach Polski, zwłaszcza w kontekście jego znaczenia w historii ziem wchodzących w skład ówczesnego województwa zielonogórskiego. Podkreślano więc znaczenie Krosna i Głogowa we wczesnopiastowskiej monarchii, a także zwracano uwagę na niewykorzystane szanse odzyskania utraconych ziem⁸. Nie można tu jednak nie wspomnieć o ważkich odkryciach w Głogowie i Krośnie Odrzańskim, dokonanych przez Tadeusza Kozaczewskiego we współpracy z Edwardem Dąbrowskim, Stanisławem Kowalskim i Janem Muszyńskim⁹. Poza tym, to dzięki ich badaniom udało się na nowo datować na czasy panowania Henryka Brodatego zespół ponad 40 kościołów wiejskich, położonych w dzisiejszych powiatach nowosolskim, żagańskim i żarskim, które niemiecka historiografia datowała na przełom XV i XVI wieku¹⁰. Niewątpliwie do najważniejszych opracowań powstałych w zielonogórskim środowisku naukowym we współpracy z ośrodkiem poznańskim

⁷K. P o p i o ł e k, *Śląskie dzieje*, Warszawa–Kraków 1976, s. 5.

⁸W. K o r c z, *Próby odzyskania zatraczonych ziem nadodrzańskich i niewyzyskane możliwości dziejowe w XIV–XV wieku*, [w:] *Nadodrzańskie szkice historyczne*, Zielona Góra 1960, idem, *Kazimierz Wielki wobec ziemi nad Odrą i Bałtykiem*, „Przegląd Lubuski”, grudzień 1971.

⁹Ze studiów nad średniowiecznym Głogowem i Krosnem. Prace Lubuskiego Towarzystwa Naukowego. Komisja Historii, VII, zeszyt 3, Zielona Góra 1970.

¹⁰S. K o w a l s k i, *Trzynastowieczna architektura północnej części Śląska i wschodnich*

należy zaliczyć dwutomowe „Studia na początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i Dolną Wartą” pod redakcją Zdzisława Kaczmarczyka i Andrzeja Wędzkiego¹¹ oraz studium Hieronima Szczegóły, poświęcone schyłkowi panowania piastowskiego nad środkową Odrą i biografia Jana z Głogowa¹².

Piastowskość stała się głównym kryterium oceny historycznej wartości zabytków architektury. Władze prowadziły konsekwentną politykę odniemczania krajobrazu kulturowego, wydając okólniki dotyczące usuwania niemieckich napisów z kościołów, cmentarzy, budynków świeckich, ograniczając te działania jedynie do zabytków noszących wybitnie zabytkowy charakter, przy czym ocenę tego charakteru pozostawiały władzom lokalnym. Zbigniew Czarnuch, który nazwał ten proces „ścieraniem niemieckiego pokostu”, wspomina przy tej okazji: „W Witnicy mój ojciec – burmistrz miasta – zwrócił się do mnie jako drużynowego harcerskiej drużyny, byśmy usunęli pozostałe na budynkach tabliczki towarzystw ubezpieczeniowych i szyldy, co z ochotą – jak przystało na polskich harcerzy – wykonaliśmy. Zresztą już wcześniej, z własnej woli podejmowaliśmy te działania”¹³. Zabytki oceniano nie pod kątem ich artystycznej i zabytkowej wartości, ale walorów użyteczności. W 1953 roku w ministerstwie Kultury i Sztuki powstał poufny wykaz 15 obiektów zabytkowych na Ziemiach Zachodnich, nadających się do składowania zboża. Znalazły się na nim między innymi: zabudowanie klasztorne w Otyniu i Głogowie, pałace w Gęstowicach i Cybince, a nawet zamek w Głogowie¹⁴, który przecież posiadał i piastowskie, i jagiellońskie tradycje.

Jan Muszyński wspomina schizofreniczną atmosferę pracy służb konserwatorskich, które podejmowały próby ratowania cennych zabytków, z tradycją polską mających niewiele lub nic wspólnego. Często umiejętnie do-

Łużyce w świetle badań po 1945 roku, [w:] *Przeszłość i teraźniejszość pogranicza lubuskiego*, red. M. Eckert, „Rocznik Lubuski”, 25:1999; por.: T. Kowalski, *Zabytki województwa zielonogórskiego*, Zielona Góra 1987, passim; por. także: S. Kowalski, *O badaniach architektonicznych na Środkowym Nadodrzu*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997.

¹¹Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i Dolną Wartą, red. Z. Kaczmarczyk. A. Wędzki, t. 1: *Ziemia Lubuska, Nowa Marchia, Wielkopolska*, Zielona Góra 1967, t. 2: *Dolny Śląsk, Dolne Łużyce*, Zielona Góra 1970.

¹²H. Szczegóła, *Koniec panowania piastowskiego nad środkową Odrą*, Poznań 1968, idem, *Jan Głogowczyk*, Katowice 1967, a także idem, *Z dziejów księstwa głogowskiego w wiekach średnich. Ze studiów nad średniowiecznym Głogowem i Krosnem*, (Prace Lubuskiego Towarzystwa Naukowego. Komisja Historii, 3:1970).

¹³Z. Czarnuch, *Oswajanie krajobrazu. Polscy osadnicy w dorzeczu dolnej Warty*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego...*, s. 173–174.

¹⁴M. Rutowska, *op. cit.*, s. 174–177.

pisana „piastowska ideologia” pozwalała uchronić przed zniszczeniem wiele obiektów:

„W rzeczywistości bowiem prace obejmowały obok zamku w Międzyrzeczu, żagański pałac Wallensteina i zespół poklasztorny wraz z konserwacją ołtarza Świętej Trójcy, w Babimoście polipytyk, w Gorzowie katedrę, w Krośnie zamek, w Otyniu zespół poklasztorny, w Bytomiu Odrzańskim kamieniczki ze słynnym Hotelem pod Złotym Lwem (w roku 1953 postulowano rozbiórkę pałacu w Żaganiu i starówkę w Bytomiu „na cegłę” do odbudowy Warszawy w myśl hasła „Cały naród buduje stolicę”). Odbudowywano w Koźuchowie ratusz, w Szymocinie renesansowy kościół, w Sulechowie mury miejskie wraz z pruską bramą zwaną wówczas piastowską, w Strzelcach Krajeńskich katedrę i mury miejskie, w Głogowie ratusz i XIX-wieczny teatr i w formie trwałej ruiny zakonserwowano kościół pod wezwaniem Św. Mikołaja. W Gubinie podobnie postąpiono z kościołem farnym, ale odbudowano ratusz. W Zaborze odnowiono freski w pałacu i zaadaptowano obiekt na prewenterium przeciwgruźlicze, wyrażając zgodę na zniekształcenie bryły przez dobudowę werandy dla leżakujących w sanatorium. W Siedlisku, Żarach i Łagowie ratowano całe układy przestrzenne. Generalnie we wszystkich miastach w obrębie murów rozwijała się mieszczańska kultura niemiecka, a junkrowie pruscy rozbudowywali swoje posiadłości i nic na to konserwator nie mógł poradzić”¹⁵.

Z problemem tym musiała sobie jakoś poradzić historiografia, która w większym chyba stopniu podlegała wpływom ówczesnej władzy, oddziałującej na słowo pisane za pomocą cenzury. Historyków do podejmowania takiej problematyki skłaniała nie tylko naukowa polityka władz, ale – wydaje się – w nie mniejszym stopniu naturalna chęć poznania przeszłości tych ziem, przybliżenia często przemilczanych przez dawniejszą historiografię niemiecką¹⁶ wątków polskich lub z Polską związanych. W początkowym okresie ukazywały się liczne artykuły popularyzatorskie autorstwa m.in. Władysława Korcza, Hieronima Szczegóły na łamach „Gazety Zielonogórskiej” i „Nadodrza”. Wśród nich były również i takie, które realizowały bezpośrednio zamówienia władz, choć prawdopodobnie wynikały ze szczerego przekonania autorów. W 1954 roku Wojewódzki Komitet Frontu Jedności Narodu wydał blisko stustronicową pracę Władysława Korcza pt. „Tradycje polskości na Ziemi Lubuskiej”¹⁷, o której już z nowej perspektywy (2004 r.) Grzegorz Chmielewski pisał, iż nie przynosi autorowi zaszczytu¹⁸.

W 1958 roku W. Korcz wraz z Michałem Szczanieckim opublikowali „Dzieje Ziemi Lubuskiej w wypisach”. Opracowanie to, będące po części zbio-

¹⁵J. Muszyński, *Te wspomnienia to historia*, [w:] *50 lat Polskiego Towarzystwa Historycznego w Zielonej Górze*, red. D. Dolański, Zielona Góra 2005, s. 39.

¹⁶Por.: M. Rutowska, M. Tomczak, *Ziemia Lubuska jako region kulturowy*, „Zeszyty Instytutu Zachodniego”, 33:2003, s. 7–26.

¹⁷W. Korcz, *Tradycje polskości na Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra 1954.

¹⁸G. Chmielewski, *Rola książki w kształtowaniu się tożsamości regionalnej*, [w:] *Ziemia Lubuska. Studia nad tożsamością regionu*, red. A. Toczewski, Zielona Góra 2004, s. 192.

rem tekstów źródłowych, a po części fragmentów dawniejszych i nowszych głównie polskich opracowań naukowych, było dzieckiem swej epoki. Autorzy bowiem dokonali takiego wyboru tekstów, który wskazywał na tradycje polskości tych ziem, związków z Polską i naturalnej wrogości niemieckiej wobec Polaków, a także uwydatniającego motywy walki klasowej chłopów¹⁹. Na podobnej problematyce koncentrowały się badania prowadzone w Stacji Naukowej PTH publikowane w serii Biblioteka Lubuska²⁰.

Gdy próbujemy dziś poddać krytycznej analizie dorobek historiografii do 1989 roku dotyczący Ziem Zachodnich, to zdecydowanie na pierwszym miejscu należałoby wymienić jej dążenie do poszukiwania śladów polskości i historycznych związków z Polską lub też wręcz ich mistyfikowanie. Na tę zasadniczą cechę nakładają się inne, typowe dla całej polskiej historiografii okresu PRL:

- stosowanie opozycji Polacy – Niemcy, w której ci drudzy występują w roli ciemniźcicieli lub też sprawców wszelkiego zła;
- doszukiwanie się przejawów walki klasowej;
- akcentowanie tradycji postępowych postrzeganych z perspektywy racjonalizmu i materializmu,
- krytycyzm wobec Kościoła katolickiego, przejawiający się często w daleko posuniętym antyklerykalizmie²¹.

Cechy te widoczne są jak w soczewce w opublikowanym w 1959 roku i wznowionym w 1973 roku artykule W. Korcza poświęconym procesom czarownic w Zielonej Górze²². Wiele mówiący jest to fakt, że autor, mimo upływu lat, nie wprowadził w drugiej edycji żadnych zmian.

Zielonogórskie procesy czarownic opisane zostały tutaj w całości w polskim kontekście. Merytoryczną zawartość poprzedza analiza dorobku naukowego, dotyczącego procesów czarownic w Polsce. Autor co prawda wskazuje potem, że Zielna Góra od 1526 roku była pod panowaniem Habsburskim, ale nie pisze nic o dawniejszej zależności od Czech, koncentrując się jedynie

¹⁹M. Szczaniecki, W. Korcz, *Dzieje Ziemi Lubuskiej w wypisach*, Warszawa 1958 (wyd. II: 1960).

²⁰R. Szczepaniak, *Początki miast lubuskich*, Poznań 1958, W. Korcz, *Dzieje uprawy zielonogórskiej winorośli*, Poznań 1958, J. Stępczak, *Poufny memoriał niemiecki z roku 1937 o położeniu powiatu głogowskiego*, Poznań 1959, W. Fenrych, *Nowa Marchia w dziejach politycznych Polski XIII i XIV w.*, Poznań 1959, J. Wąsicki, *Miasta zachodniego pogranicza Wielkopolski 1793-1915*, Poznań–Zielona Góra 1960.

²¹Por. A. Grabski, s. 198–230.

²²W. Korcz, *Procesy czarownic w Zielonej Górze w wieku XVII*, „Rocznik Lubuski”, 1:1959, s. 114–145, toż [w:] W. Korcz, *Studia z dziejów Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra 1971, s. 225–256.

na krótkim Jagiellońskim panowaniu, w domyśle stawiając znak równości między polskością a Jagiellonami, identyfikując ich dynastyczną politykę z interesami Polski. Z informacji, że Zielona Góra znajdowała się w rękach Habsburgów, nie wynika nic dla dalszego wykładu. Całość narracji poprowadzona jest w odniesieniu do sytuacji w Polsce, z zupełnym pominięciem właściwego kontekstu Cesarstwa Niemieckiego. Tak więc wszystkie podstawowe informacje historyczne zostały podane, ale w taki sposób, by w czytelniku pozostało wrażenie historycznej przynależności miasta do Polski. Ten sposób myślenia mocno zakorzenił się w umysłach lokalnej społeczności. Nie podpisany z imienia i nazwiska autor, publikując w zielonogórskich „Pionierach” tekst o czarownicach, streścił omawiany artykuł W. Korcza, nie dostrzegając opisanego zabiegu. Temu samemu sposobowi myślenia poddała się autorka skądinąd cennego tekstu z 1999 roku o żagańskim kościele poaugustiańskim, która rozwijający się barok śląski przedstawiła jako część tradycji polskiej, a w dzieje księstwa żagańskiego – z rozpędu chyba – uwikłała potop szwedzki²³.

Wracając jednak do analizowanego artykułu W. Korcza, warto zwrócić uwagę, w jaki sposób przejawiają się nim inne wymienione powyżej cechy. Otóż wyraźne jest w nim przeciwstawienie dwóch narodów reprezentowanych przez dynastę Jagiellońską z jednej i Habsburską z drugiej strony. Co prawda autor nie opisuje jagiellońskiego panowania na Śląsku, ale za to podsumowuje panowanie Habsburskie. Dając obraz zniszczeń wojny trzydziestoletniej, opatruje je komentarzem: „Takie były rezultaty rządów habsburskich w Zielonej Górze w niedługim okresie lat trzydziestu XVII wieku”. W podsumowaniu artykułu wyciąga zaś wnioski, których – jak sam twierdzi – wyciągać się nie powinno:

„Byłoby przesadą na podstawie omówionego źródła twierdzić, że procesy czarownic stanowiły zamaskowaną formę walki z polskością, niewątpliwie żywotną jeszcze w tym czasie na terenie zielonogórskiego powiatu. Nie ma żadnych śladów, któreby wyciągnięcie takiego wniosku uzasadniały. Uwzględniając jednak charakter źródła, które jak już określiliśmy, jest wyciągiem nie możemy z całą pewnością stwierdzić, że nie zostały w nim pominięte rzeczy, które mogły nam interesujące zagadnienia nieco oświetlić. Nawet ten materiał, którym dysponujemy sugeruje pewne wnioski. Przecież chyba jest niewątpliwe, że nazwiska Marii Wojten, Anny Hasuckiej, Anny Stach, Anny i Heleny Klich, Anny Baran, czy wreszcie strażnika więziennego Jerzego Dudy – są polskie. Nie znaczy oczywiście, że chcemy z tych kilku niewątpliwie Polek robić ofiary celowej antypolskiej akcji. Nazwiska te jednak potwierdzają znaną już dziś prawdę, że wieś zielonogórska w XVII wieku była polska”²⁴.

²³I. Peryt-Gierasimczuk, *Kościół Najświętszej Marii Panny. Spuścizna wieków*, [w:] *Klasztor augustianów w Żaganiu. Zarys dziejów*, red. S. Kowalski, Zielona Góra 1999, s. 105–109.

²⁴W. Korcz, *Procesy czarownic* (1971), s. 255–256.

Rodzi się tu jednak pytanie, że skoro nie chcemy wysnuwać wniosków o zakamuflowanej akcji antypolskiej, to po co tyle o tym piszemy? Wniosków nie ma, ale wrażenie pozostało.

W. Korcz nie uwikłał bezpośrednio procesów czarownic w walkę klasową, ale opisując sytuację na Śląsku na przełomie XVI i XVII wieku, cytując Józefa Gierowskiego wspominał, że chłopci w różnych częściach Śląska zbrojnie występowali przeciwko feudałom. W pozycji uciskających feudałów zostali też przedstawieni Habsburgowie, którzy nie licząc się z trudną sytuacją zielonogórskich mieszczan, nakładali na nich różne dodatkowe ciężary.

Wyraźniej widoczne jest ostrze antykościelne i antykatolickie, wyrażające się między innymi w retorycznej warstwie tekstu: „Szpony fanatyków habsburskich w poszukiwaniu obmierźłych heretyków wyciągnęły się w kierunku Śląska i dotarły do Zielonej Góry”; „Siłą wleczono rzeczywistych i rzekomych ewangelików do kościoła (zarówno Polaków, jak i Niemców), gdzie przy pomocy bicia, wymuszano powrót na łono katolickiego kościoła i *dobrowolne* wyrzeczenie się błędów heretyckich”. W tym kontekście pojawia się także element tradycji postępowych. Oczywiście usytuowane są one poza Kościołem, który reprezentuje scholastyczną teologię, na gruncie której „wyrastały najbardziej niedorzeczne dociekania na temat ilości istniejących diabłów, na temat pomocników, względnie pomocnic diabelskich z wyrafinowaną złośliwością działających na szkodę człowieka”²⁵. W innym miejscu zaś dowiadujemy się, że dominikanie byli ludźmi na owe czasy wykształconymi, tworzyli jednak pseudonaukowe traktaty, podczas gdy w połowie XVIII wieku, wraz z budzeniem się myśli racjonalistycznej, szlachta polska żyła w niepisanej ciemności i zabobonach.

Przywołane tu przykłady nie mają dyskredytować twórczości Władysława Korcza, zasłużonego dla badań i popularyzacji wiedzy o Ziemi Lubuskiej. Jego prace, wśród których „*Studia z dziejów Ziemi Lubuskiej*” i „*Szki-ce z dziejów miast Środkowego Nadodrza*”²⁶, stanowią do dziś punkt wyjścia dla większości badań regionalistycznych, jednak czytane muszą być ze świadomością kontekstu politycznego, poziomu wiedzy i historycznych stereotypów czasów, gdy powstawały. Uwaga ta dotyczy wszelkich opracowań wydanych przed 1989 rokiem, ale także – co zostało powyżej wykazane – i później.

Trzeba też sobie zdawać sprawę, że niektóre zabiegi retoryczne oraz ujmowane w ówczesnych tekstach informacje stanowiły także element gry

²⁵W. Korcz, *Procesy czarownic...*, s. 233

²⁶W. Korcz, *Studia z dziejów Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra 1971; idem, *Szki-ce z dziejów miast Środkowego Nadodrza*, Zielona Góra 1985. Por.: A. Toczewski, *Bibliografia publikacji Władysława Korcza. W osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, Zielona Góra 1993.

z cenzurą. Często z pełną świadomością poddawano się ideologicznym naciskom i stosowano oczekiwaną przez władzę retorykę, starając się jednocześnie przemycać treści przez ówczesnych ideologów niepożądane. Liczono tutaj na inteligencję i spostrzegawczość czytelnika, który wyrobił w sobie umiejętność czytania między wierszami. Tak na przykład Stanisław Arnold i Andrzej Wyczański, opisując przejawy walki klasowej na wsi w XVI wieku, na kilku stronach wymieniają jej różne pojedyncze akty lub powoływali się na „wielkie, ale mało znane ruchy chłopskie” na Pokuciu, by na końcu konstatować: „Walkę klasową na wsi – mimo wszelkich pojedynczych przejawów jej zaostrzenia – cechuje jednak w Polsce – jak nadmieniliśmy – brak wielkich wystąpień zbrojnych chłopstwa [...]. Dlaczego tak się działo, dlaczego Polska nie przeszła tak jak inne kraje przez okres wojen chłopskich – nie jesteśmy w stanie na podstawie dotychczasowych badań odpowiedzieć”²⁷. Należy sądzić, że odpowiedź ta znana była obu historykom, tylko w ówczesnej sytuacji (rok 1969) byłaby przez władze źle widziana. W 1980 roku w innej politycznej atmosferze A. Wyczański bowiem pisał: „Byłoby jednak dużym uproszczeniem sądzić, że ożywienie gospodarcze jedynie pogarszało położenie chłopów, zwiększało ich ucisk i wyzysk. Chłop również starał się rozszerzyć swe gospodarstwo, więcej produkować, więcej sprzedawać. Stać go było niejednokrotnie, by panu pożyczyć gotówkę, parobka wysłać do odrobienia pańszczyzny”²⁸. Ten kontekst gry z cenzurą trzeba brać także pod uwagę przy analizie opracowań, odnoszących się także i do Ziemi Zachodnich. Warto jednak mieć na uwadze, że siła ideologicznych nacisków zmieniała się wraz z politycznymi zakrętami PRL i upływem czasu. A. F. Grabski wskazuje, że okres stalinizacji polskiej nauki historycznej był stosunkowo krótki i przypadał na lata 1949–1956, potem zaś po 1989 roku następował czas przewyższania stalinowskiego schematu i powolnego uwalniania się spod presji politycznej. Można powiedzieć, że obserwujemy tu dwa mechanizmy „rozluźniania się ideologicznego gorsetu”:

1. im bliżej czasów współczesnych, tym większa swoboda wypowiedzi historyków, zwłaszcza w odniesieniu do epok dawniejszych;
2. im mniejszy nakład publikacji, tym naciski ideologiczne mniejsze; im bardziej popularny charakter wydawnictwa, tym ograniczenia większe.

²⁷S. Arnold, A. Wyczański, *Rozwój gospodarczo-społeczny wsi*, [w:] *Historia Polski*, oprac. zbior. pod red. T. Manteuffla, t. 1 do roku 1764, cz. II od poł. XV w., red. H. Łowniański, Warszawa 1969, s. 107.

²⁸A. Wyczański, *Epoka odrodzenia*, [w:] *Zarys historii Polski*, red. J. Tazbir, Warszawa 1980, s. 185; por.: tenże, *Polska Rzecz Pospolita Szlachecka*, Warszawa 1991, s. 27–37.

Wydaje się, że tym zasadom wymykała się historia najnowsza. Zwłaszcza polityczna i gospodarcza historia PRL znajdowały się pod szczególną presją systemu, który dbał o jej pozytywny obraz historiograficzny. Pewną specyfikę posiadały też publikacje dotyczące początków władzy Polskiej na Ziemiach Zachodnich i jej osiągnięć. Tutaj ogólna tendencja wzmacniana była jeszcze chęcią ukazania ich dynamicznego rozwoju po przejęciu z rąk niemieckich. Dopiero przełom 1989 roku umożliwił – często tym samym autorom – wyciągnięcie z szuflad nie dopuszczanych dotąd materiałów i ukazanie wydarzeń po 1945 roku we właściwym świetle.

Zmiana politycznego klimatu po 1989 roku spowodowała, że zainteresowania badaczy historii regionalnej zwróciło się w nowym kierunku: zaczęto pełniej ukazywać niemiecką przeszłość tych ziem, akcentować jej wielokulturowość i wielojęzyczność, a także analizować procesy przenikania się kultur, wpływów gospodarczych i politycznych w regionie, który z historycznego punktu widzenia jest miejscem splatania się różnorodnych granic: politycznych, językowych, religijnych, artystycznych itd. Ten sposób patrzenia na przeszłość regionu, zainicjowany przez Kazimierza Bartkiewicza²⁹ znalazł liczną grupę zwolenników i kontynuatorów. Efektem nowego spojrzenia na przeszłość ziem Środkowego Nadodrza był zredagowany przez K. Bartkiewicza wybór wypisów do historii regionalnej, który zastąpił wspomniane wydawnictwo M. Szczanieckiego i W. Korcza oraz dwa słowniki biograficzne opracowane pod kierunkiem K. Bartkiewicza i H. Szczegóły, które uwzględniły w szerokim zakresie nazwiska wybitnych postaci z kręgu kultury niemieckiej³⁰. We wstępie do jednej z tych prac K. Bartkiewicz pisał:

„Ci, którzy dokonali wyboru i opracowania przedstawionych tu źródeł, nie koncentrują jakichś szczególnych historycznych idei, orientacji, działań i nie rozpatrują ich pod jakimś szczególnym kątem widzenia. Nie jest to łatwe, zwłaszcza w sytuacji, gdy – jak w przypadku ziem nadodrzańskich – przedmiotem uwagi są obszary uwikłane w dzieje i wzajemne stosunki dwu sąsiadujących ze sobą narodów – polskiego i niemieckiego. Istnieje jednakże obecnie (po 1989 r.) wyraźna potrzeba i – jak się wydaje – realna

²⁹M.in.: *Polacy i Niemcy. Idea dobrego sąsiedztwa*, red. K. Bartkiewicz, „Rocznik Lubuski”, 18:1993; *Zróżnicowanie wyznaniowe a więzi społeczne na pograniczu śląsko-wielkopolsko-brandenburskim (XVI–XVIII w.)*, red. K. Bartkiewicz, „Rocznik Lubuski” 23/1:1997; *Szlachta pogranicza śląsko-wielkopolsko-lubuskiego (XVI–XVIII wiek)*, red. K. Bartkiewicz, Zielona Góra 2000; *Rola szlachty w kształtowaniu oblicza społeczno-gospodarczego w Nowej Marchii (XVI–XVIII w.)*, red. W. Strzyżewski, „Rocznik Lubuski” 27/1:2001.

³⁰K. Bartkiewicz /red./, *Źródła i materiały do dziejów Środkowego Nadodrza*, Zielona Góra 1996; idem /red./, *Ludzie Środkowego Nadodrza. Wybrane szkice biograficzne*, Zielona Góra 1998; H. Szczegóły /red./, *Znani zielonogórzanie*, t. 1–2, Zielona Góra 1996–1999.

szansa wyzbycia się po obu stronach narodowo-prestżowego podejścia w patrzeniu na dzieje i wejścia na drogę ich pojmowania i oceniania możliwie według jednej naukowej miary”³¹.

Nowa atmosfera polityczna zaowocowała też podjęciem problematyki stosunków polsko-niemieckich w kontekście trudnego tematu „przesiedleń” jak chcą jedni czy „wypędzeń” jak widzą to inni. Prowadzone w Zielonej Górze badania stały się ważnym czynnikiem przekształcającym świadomość regionalną na Środkowym Nadodrzu, jak również istotnym głosem w dyskusji toczony między polskimi i niemieckimi historykami, dotyczący trudnych i jednostronnie przemilczanych momentów we wspólnej przeszłości³². W tym kontekście nowe światło rzucone zostało na pierwsze lata zasiedlania Ziemi Zachodnich przez Polaków i tworzenia się nowej polskiej administracji. Odciążone od ideologicznego balastu opracowania ostatnich lat dają możliwie zobiektywizowany, nie zawsze chlubny obraz najnowszej historii Ziemi Zachodnich³³.

Nowy kontekst badaniom nad najnowszą historią regionu nadały procesy integracji europejskiej, zwłaszcza współpracy w ramach euroregionów. Tym procesom otwierania się na nowe spojrzenie na przeszłość Środkowego Nadodrza towarzyszyła jednocześnie – po części związana z zabiegami o utworzenie województwa lubuskiego – dyskusja nad kształtowaniem

³¹K. Bartkiewicz, Wstęp, [w:] *Źródła i materiały*... , s. 4–5.

³²H. Szczęgółka, *Polsko-niemiecki spór o wypędzonych (Vertriebenen)*, „Rocznik Lubuski”, 18:1993; idem, *Zbiegli, wypędzeni, wysiedleni*, rozmowę przeprowadził A. Siatecki, „Gazeta Lubuska. Magazyn”, 1993:1; idem, *Die Aussiedlung der Deutschen aus Polen vor Potsdamer Konferenz (Juni–Juli 1945)*, „Transodra” 1994:10/11; idem, *Przedpoczdamskie wysiedlenia Niemców z Polski*, [w:] *Ludność niemiecka na ziemiach polskich w latach 1939–1945 i jej powojenne losy*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz 1994; idem, *Der deutsch-polnische Streit um die Vertriebenen*, [w:] *Historische Begegnungen zwischen Deutschen und Polen im Gespräch deutscher und polnischer Historiker*, Vechta–Zielona Góra 2001; B. Nitschke, *Wysiedlenie ludności niemieckiej z Polski w latach 1945–1949*, Zielona Góra 1999; idem, *Wysiedlenie czy wypędzenie? Ludność niemiecka w Polsce w latach 1945–1949*, Toruń 2000; idem, *Vertreibung und Aussiedlung der deutschen Bevölkerung aus Polen 1945 bis 1949*, München 2003.

³³Cz. Osękowski, *Spółczesność Polski zachodniej i północnej w latach 1945–1956. Procesy integracji i dezintegracji*, Zielona Góra 1994; *Ziemia Zachodnie i Północne w okresie stalinowskim*, red. Cz. Osękowski, Zielona Góra 1999; idem, *Fiasko polityki integracyjnej państwa wobec grup ludnościowych w Polsce zachodniej i północnej po II wojnie światowej*, „Balcanica Posnaniensia” 2001:11/12; idem, *Polnische Ansiedler angesichts der Perspektive von eigen Leben in den „wiedergewonnenen Gebieten”*, [w:] *Vertreibung? Aussiedlung? Das gemeinsame Schicksal der Bewohner der Grafschaft Glatz: ein Tagungsband*, Jauernick bei Görlitz 2000; idem, *Polscy osadnicy wobec perspektywy własnego życia na Ziemiach Odzyskanych*, [w:] *Wypędzenie? Wysiedlenie? Polska i niemiecka wspólnota anatemy wypędzenia*, Jauernick-Buschbach 2000; R. Skobeliski, *Ziemia Zachodnie i Północne Polski w okresie realizacji planu sześcioletniego 1950–1955*, Zielona Góra 2002.

się świadomości regionalnej i stosunkiem do pozostawionego przez dawnych mieszkańców dziedzictwa kulturowego³⁴. Dyskusja tym istotniejsza, że w tym samym czasie zostały podjęte próby wprowadzania tematyki regionalnej do szkolnych programów nauczania³⁵.

³⁴M.in. „Studia Zielonogórskie” 3:1997; A. Toczewski /red./, *Ziemia Lubuska. Studia nad tożsamością regionu*, Zielona Góra 2004.

³⁵B. Burda, D. Dolański, J. Dudek, T. Nodzyński, *Program nauczania historii dla liceów ogólnokształcących na terenie Środkowego Nadodrza*, Zielona Góra 1997; B. Burda, T. Dzwonkowski, B. Halczak, M. Kamiński, *Dziedzictwo kulturowe Środkowego Nadodrza. Regionalny program nauczania dla klas IV-VIII*, Zielona Góra 1997.

Wojciech Eckert

FORTYFIKACJE OSI ODRY. O POTRZEBIE BADAŃ, DOKUMENTACJI I ANALIZY

Jednym z najciekawszych zespołów fortyfikacyjnych znajdujących się na terenie Polski jest grupa sześciu twierdz wzniesionych w okresie nowożytnym w przestrzeni geograficznej, którą nazwano „Osią Odry”. Dwie z nich znajdują się na terenie Środkowego Nadodrza.

Fortyfikacje nadodrzańskie („Osi Odry”) w czasach nowożytnych były ogniwami łańcucha tworzącego cały system twierdz broniących dużych przestrzeni. Były to twierdze usytuowane wzdłuż wschodnich rubieży państwa pruskiego. Zadaniem twierdzy Koźle (Kosel), Brzeg (Brieg), Wrocław (Breslau) i Głogów (Glogau) było utrzymanie Śląska tworzącego cypel wysunięty pomiędzy Polskę, Saksonię i Austrię. Kostrzyn (Küstrin) i Szczecin (Stettin) chroniły Prusy wraz z Pomorzem od ataku ze wschodu.

Fortyfikacje nadodrzańskie mogą być widziane jako zespół budowli inżynierskich służących do obrony miejsca, ale także jako wielki system ufortyfikowania granic. Wolfgang Bleyl w swojej monografii poświęconej twierdzy Srebrna Góra, w której wymienia również inne twierdze, wyraźnie wyodrębnił i zaliczył do osobnego zespołu sześć twierdz tworzących ciągły, wielki system obronny¹. Bleyl pisze: „Längs der Oderlinie war der Preußische Staat Friedrichs des Großen durch eine 500 Kilometer lange Festungskette gesichert, die aus den Festungen Kosel in Oberschlesien, Brieg, Breslau, Glogau, Küstrin, und der Ostseefestung Stettin befand.” Autor podkreślił rolę i znaczenie tych twierdz dla całego systemu obronnego państwa pruskiego.

Stanisław Liszewski w artykule pt.: „Geografia miast nadrzecznych”, analizując szczegółowo topograficzne położenie centrów historycznych polskich miast nadrzecznych, wydzielił pięć typów takiego położenia: wyspowe, dolinodenne, krawędziowe, na skarpie i w widłach rzek². Zaobserwował związek pomiędzy położeniem topograficznym badanych historycznych miast a okresem ich lokacji. Znaczna większość z nich powstała w średniowieczu. Najważniejszym jednak jest to, że autor wykazał zależność budowy

¹W. Bleyl, *Silberberg. Die Passfestung Schlesiens*, Wrocław 1938, s. 13.

²S. Liszewski, *Geografia miast nadrzecznych*, [w:] *Rzeki-kultura-cywilizacja-historia*, t. 4, Katowice 1995, s. 133–134.

morfologicznej miast nadrzecznych od ich położenia topograficznego. Idąc za jego wnioskami, można podjąć próbę analizy rozwoju urbanistycznego wybranych typów miast leżących przy tej samej rzece.

Jerzy Topolski w artykule pt. „Przestrzeń i historia” pisze, że do wyróżnienia regionu historycznego potrzebne są trzy elementy: przestrzeń, czas i człowiek wraz z jego działalnością. Oczywiście nigdy nie istniał w pojęciu historycznym region obejmujący oś całej Odry od jej źródeł do ujścia do Bałtyku. Topolski pisze jednak, że „pojęcie osi (którą najczęściej jest droga, rzeka, pasmo górskie) jako metafory pewnych elementów przestrzeni, nośnika bliżej określonych treści (gospodarczych, politycznych, kulturowych) oznacza coś więcej aniżeli tylko przypisanie faktu historycznego do jakiegoś elementu przestrzeni, ponieważ tak sytuowanym faktom przydaje się pewnego typu ważność [. . .]”³. Pojęcie „regionu osi Odry” może być więc płaszczyzną odniesienia dla wielu faktów z zakresu kultury materialnej, szczególnie technicznej.

Termin „region osi Odry” lub „region Odry” nie jest pojęciem nowym. Wielu autorów w swoich publikacjach związanych z krajobrazem kulturowym posługuje się tym terminem, między innymi Stanisław Horoszko w rozdziale pt. „Historia regionu Odry” opublikowanym w polsko-niemieckiej monografii pt. „Odra jako krajobraz kulturowy”⁴, w którym syntetycznej analizie poddaje historię tego regionu od X wieku do czasów współczesnych.

Opierając się na powyższych opiniach można postawić tezę, że potężne założenia urbanistyczne, jakimi były leżące nad Odrą miasta-twierdze w okresie nowożytnym, rozwijały się w ramach pewnych wspólnych uwarunkowań charakterystycznych dla „regionu”, który nazwać można „regionem osi Odry”. Spełnione są bowiem trzy podstawowe kryteria będące wyróżnikiem regionu historycznego: działalność człowieka, określony czas i przestrzeń. Można postawić też drugą tezę, że charakter i rozwój fortyfikacji miejskich, a więc w konsekwencji całych wielkich układów urbanistycznych, związany był nie tylko ze szkołami, manierami i systemami, ale przede wszystkim wynikał z topograficznego położenia tych miast.

Lokalizacja miasta nad rzeką miała zawsze charakter obronny. Rzeka stanowiła przez stulecia jedną z największych i najtrudniejszych do sforsowania przeszkód. Rozwój środków ataku na przestrzeni dziejów odbywał się bardzo dynamicznie, jedynie środki i sposoby forsowania przeszkód wodnych praktycznie nie zmieniały się przez stulecia.

³J. T o p o l s k i, *Przestrzeń i historia*, [w:] *Rzeki-kultura-cywilizacja-historia*, t. 4, Katowice 1995, s. 24.

⁴S. H o r o s z k o, *Historia regionu Odry*, [w:] *Odra jako krajobraz kulturowy*, Szczecin 2000, s. 12–17.

Wszystkie największe fortyfikacje nadodrzańskie (Koźle, Brzeg, Wrocław, Głogów, Kostrzyn, Szczecin) mają podobne położenie morfologiczne, chociaż oczywiście istnieją pewne różnice. Wrocław i Głogów we wczesnym średniowieczu miały bardzo korzystne pod względem obronnym położenie wyspowe. Później jednak, w średniowieczu i w okresie nowożytnym, systemy obronne tych miast rozwijały się na brzegu Odry na naturalnym wywyższeniu, tzw. terasie. Dobre walory obronne miało również położenie dolinodenne miasta. Najczęściej lokowano je na pierwszej terasie nadzalewowej. Miejsce takie z jednej strony chroniło miasto przed powodzią, z drugiej zabezpieczało przed atakiem nieprzyjaciela. Takim położeniem charakteryzuje się Koźle. Wiele miast usytuowanych jest na wysokich brzegach rzek, na obszarach przełomowych lub na krawędzi morfologicznej. Przykładem położenia krawędziowego jest Szczecin. Brzeg powstał na miejscu osady Wysoki Brzeg na naturalnej, spadzistej płaszczynie terenu. Taki typ położenia krawędziowego jest położeniem na skarpie. Mniej powszechne, choć najdogodniejsze pod względem obronnym, jest położenie w widłach rzek. Tereny te jednak narażone były na częste wylewy i powodzie. W takim miejscu, w widłach Warty i Odry, leży Kostrzyn.

Rzeka chroniła miasta przed atakiem, ale równocześnie była barierą dla ich urbanistycznego rozwoju. Przekroczenie rzeki przez wyżej wymienione miasta odbyło się bardzo późno lub wcale. Wprawdzie Wrocław jeszcze przed okresem wielkiej industrializacji „rozlał” się na obu brzegach Odry, jednak rozwój pozostałych miast odbywał się bardzo wolno. Np. Szczecin dopiero w drugiej połowie XIX wieku przekroczył Odrę. Są również miasta, np. Głogów czy Koźle, które mimo rozwoju nie przekroczyły rzeki rozprzestrzeniając się dalej tylko na jednym brzegu. Tych kilka przykładów pokazuje, że istnieje duża zależność między nadrzecznym położeniem miasta a jego budową morfologiczną. Nie oznacza to, że np. w XVII lub XVIII wieku nie zastanawiano się i nie planowano rozbudowy miast na drugiej stronie rzeki.

Do dzisiaj zachowało się wiele map i planów przedstawiających nadodrzańskie twierdze od czasu ich przekształcenia się z systemów średniowiecznych w nowożytne aż do ich kasacji. Niektóre z nich przedstawiają projekty fortyfikacji, które nigdy nie doczekały się realizacji.

We wszystkich twierdzach pod koniec XVII i w XVIII wieku zauważono ich słabą wartość obronną od strony Odry. Miasta rozwinęły się na przedpola z trzech stron, pozostawiając zaniedbany front odrzański. Powstały więc bardzo interesujące, choć nigdy nie zrealizowane projekty umocnienia tych odcinków obronnych miast. Zasadą stało się, że ogromne obszary po przeciwnej stronie Odry miały zostać otoczone nowymi umocnieniami, tworzącymi przestrzeń dla rozwoju miasta w tym kierunku. Charakterystycz-

na dla tych wszystkich projektów jest ich symetria. Architekci wojskowi mieli w tych przypadkach możliwość projektowania „doskonałych” rozwiązań, gdyż nie byli skrepowani, tak jak na drugim brzegu pozostałościami średniowiecznych umocnień i pierwotnym układem urbanistycznym miasta. Widząc potrzebę „rozlania” się miasta poza jego ówczesne granice, projektowali zwiększenie jego powierzchni często dwukrotnie.

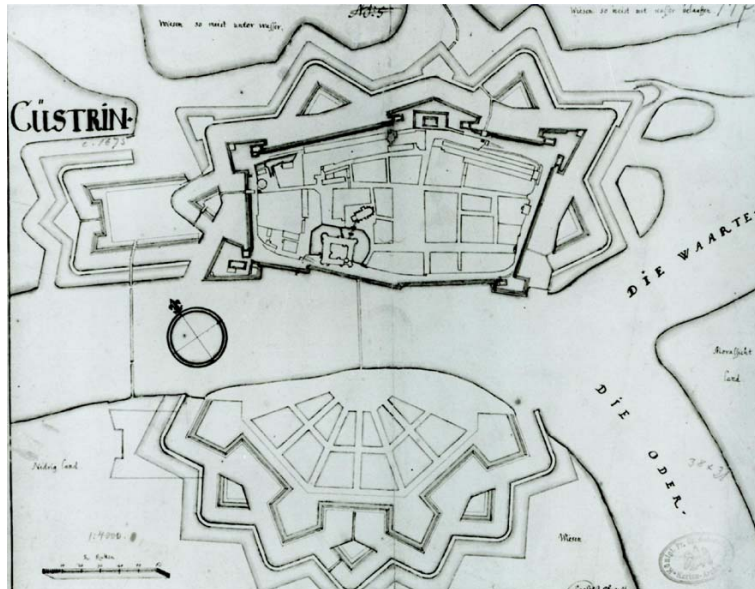
Wydaje się, że nie mniej interesujące niż śledzenie historycznego rozwoju miasta–twierdzy jest badanie tego, jak planowano jego rozwój w ostatnich stuleciach.

W całej swej historii sztuka budowania miejskich systemów obronnych była bardzo mocno powiązana z jednym z czterech działów matematyki – geometrią. Przez stulecia szukano związków między użytecznością a pięknem, które było synonimem proporcji, regularności, doskonałego kształtu. Szczególnie w okresie renesansu wierzono w słuszność takiej interpretacji tych zależności. Np. J. Naronowicz–Naroński w swoim traktacie o budownictwie wojennym z 1659 roku zalecał inżynierom budowę fortec regularnych jako najlepszych i najmocniejszych⁵. Dlatego w przypadkach, gdy taka możliwość istniała, inżynierowie wojskowi chętnie projektowali nowe fortyfikacje w myśl powyższych idei.

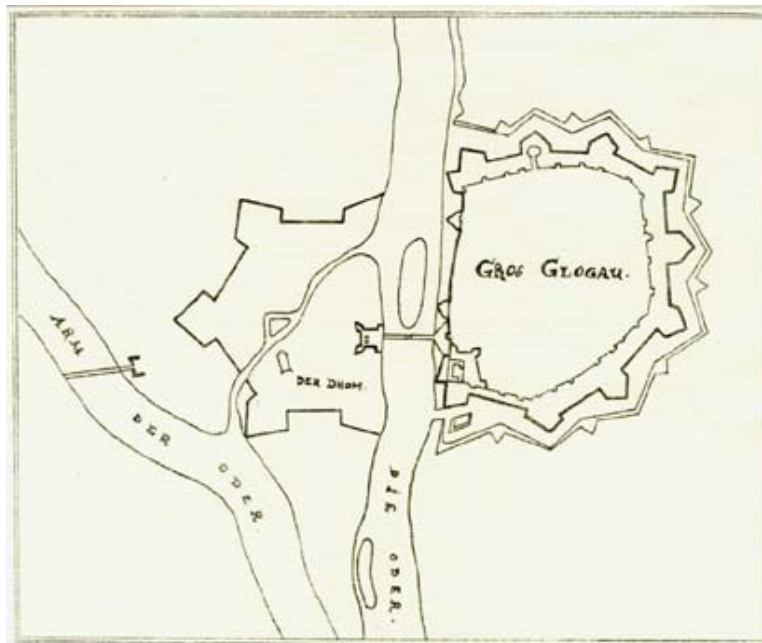
W przypadku twierdz będących tematem niniejszego opracowania wiadać, że często pod pretekstem rozbudowy frontów odrzańskich miast autorzy tych opracowań tworzyli projekty budowy miasta idealnego, z symetryczną siatką ulic rozchodzących się promieniście lub w układzie szachownicowym. Na przykład w Kostrzynie, ok. 1675 roku, powstał projekt rozbudowy twierdzy między innymi poprzez wzniesienie ogromnego szańca na lewym brzegu Odry. Miał on osłaniać słabo chronione mury frontu odrzańskiego, lecz przede wszystkim miał być terenem dla planowanej budowy w tym miejscu tzw. Długiego Przedmieścia. Powierzchnia nowo projektowanego dzieła dorównywała niemal powierzchni istniejącego dotychczas miasta–twierdzy. Budowla miała składać się z czterech wielkich, symetrycznych bastionów połączonych kurtyną. Na wprost odcinków kurtyn planowano wzniesienie trzech rawelinów. Całość otoczona miała być fosą, krytą drogą i przedstokiem. (Ryc. 1)

Podobny projekt powstał w 1669 roku dla twierdzy Głogów. Duży obszar po drugiej stronie Odry miał zostać otoczony nowymi wałami z pięcioma wielkimi bastionami. Dzieła te miały wchłonąć Wyspę Katedralną wraz z jej ówczesnymi umocnieniami. Projektowane potężne umocnienia na prawym brzegu rzeki miały osłonić zarówno teren wyspy, jak i mury od-

⁵J. Naronowicz–Naroński, *Budownictwo wojenne*, Warszawa 1957, s. 11.



Ryc 1. Twierdza Kostrzyn. Niezrealizowany projekt rozbudowy twierdzy z ok. 1675 r., wykonany przez Jacoba von Holst, [w:] Deutsche Staatsbibliothek Berlin, SX 22185/25.



Ryc 2. Twierdza Głogów. Niezrealizowany projekt rozbudowy twierdzy z 1669 r., wykonany przez Jacoba von Holst, [w:] W. Klawitter, „Geschichte der schlessischen Festungen in vorpreussischer Zeit”, Breslau 1941.

rzańskiego frontu twierdzy. Ponadto planowano budowę innych mniejszych dzieł, zarówno na wyspie, jak i na terenie miasta. Interesującym jest fakt, że oba projekty wykonał inżynier fortyfikacyjny Jacob von Holst. (Ryc. 2)

Prawie bliźniacze opracowanie powstało kilkadziesiąt lat później dla twierdzy Brzeg. Jego autorem był Gerhardt Cornelius Walrave. Pięć nietypowych bastionów na rzucie trójkąta połączonych ze sobą bezpośrednio, bez odcinków kurtyn, według systemu kleszczowego tworząc na przemian narożniki i zatoki, stanowiło system zajmujący powierzchnię równą powierzchni miasta Brzeg. Podobnie jak w poprzednich przypadkach, dzieła te ulokowano po przeciwnej stronie Odry. (Ryc. 3)

Znacznie później, pod koniec XVIII wieku, powstał projekt budowy po drugiej stronie Odry nowego przedmieścia twierdzy Koźle. Również to opracowanie charakteryzowało się wielkim rozmachem. Różniło się ono jednak od innych tym, że autor opracowania musiał uwzględnić kształt i wielkość przedpola frontu odrzańskiego w naturalnym zakolu Odry. Dlatego projekt ten nie jest całkowicie symetryczny. (Ryc. 4)

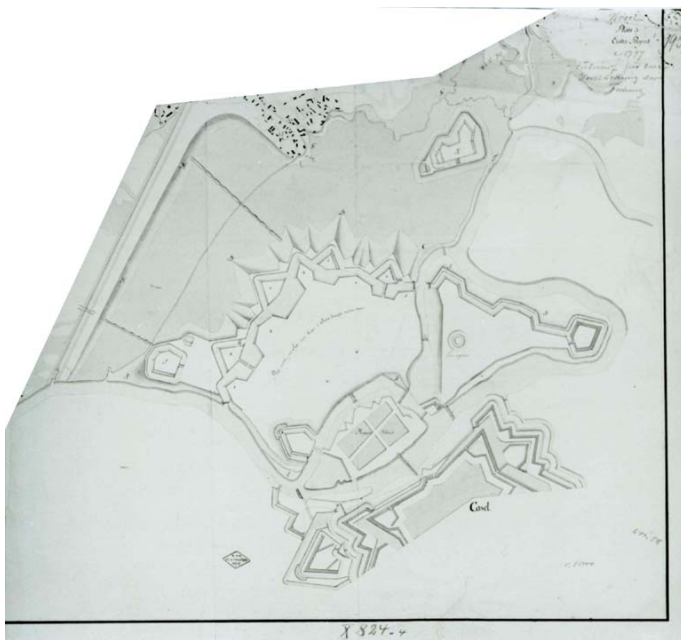
Zachowały się również podobne opracowania dla innych miejskich systemów obronnych leżących nad Odrą. Widać, że w drugiej połowie XVII wieku istniała wśród inżynierów–fortyfikatorów przemożna potrzeba wniesienia nowej jakości w projektowanie systemów obronnych, podyktowana zarówno potrzebą wzmocnienia ich obronności, jak i jednoczesnego uporządkowania organizmu urbanistycznego miast, a także znacznego powiększenia ich powierzchni.

Zauważyć można na tych przykładach pewien rodzaj zunifikowanego spojrzenia architektów wojskowych na miasta–twierdze. Uzasadniał to fakt, że posiadały one bardzo wiele cech wspólnych wynikających z lokalizacji na brzegu Odry. Lokalizacja taka zdeterminowała ich rozwój w okresie nowożytnym, upodabniając je do siebie niezależnie od obowiązujących szkół, metod czy manier. Realizacja tych akademickich projektów była od początku nierealna. Skala planowanych prac, a więc i koszty z tym związane, przekraczały możliwości miast, a nawet księstw. Niemniej opracowania te są dokumentami pokazującymi poziom wiedzy inżynierskiej, architektoniczno–budowlanej i urbanistycznej bardziej prawdziwie i pełniej niż projekty zrealizowane. Wydaje się, że te niezrealizowane opracowania same w sobie mogą być interesującym materiałem badawczym, ukazującym potencjalne możliwości i tendencje w rozwoju miejskich systemów fortyfikacyjnych.

O swoistej unifikacji związanej z planowanym rozwojem twierdz „Osi Odry” świadczą i inne przykłady. Np. projekty niektórych dzieł wykonane dla jednych miast, realizowane były prawie bez zmian w innych. Takim opracowaniem był projekt przyczółka mostowego wykonany w pierwszej po-



Ryc 3. Twierdza Brzeg. Niezrealizowany projekt rozbudowy twierdzy z ok. 1750 r., [w:] Deutsche Staatsbibliothek Berlin, SX 20994.

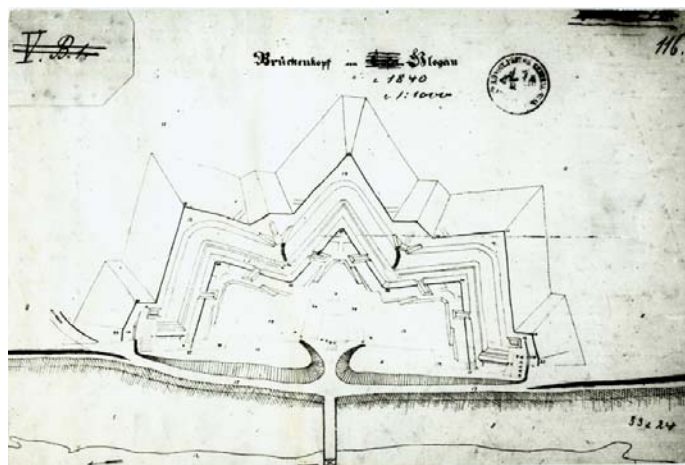


Ryc 4. Twierdza Koźle. Niezrealizowany projekt rozbudowy twierdzy z 1797 r., wykonany przez generała dywizji von der Lahr, [w:] Deutsche Staatsbibliothek Berlin, SX 28154/1.

łowie XIX wieku dla twierdzy Koźle, a zrealizowany bez zmian w twierdzy Głogów. Autor adaptacji przyczółka mostowego, wykonanego dla odcinka Odry znajdującego się przy twierdzy Koźle, ograniczył się tylko do skreślenia nazwy miasta i wpisania obok nowej. (Ryc. 5)

Tych kilka przykładów świadczy o tym, że można badać „system” fortyfikacyjny „Osi Odry” w okresie nowożytnym, szukając cech wspólnych dla fortyfikacji tak oddalonych od siebie jak Koźle i Szczecin; fortyfikacji, które miały różne znaczenie dla obrony wielkich obszarów, jak np. Głogów i Brzeg; fortyfikacji, których dzieje znacznie się różniły, jak np. Wrocław i Szczecin, czy wreszcie fortyfikacji, po których zachowało się tak wiele relikwów architektury obronnej jak w Kostrzynie lub tak niewiele jak w Brzegu.

Znajomość dziejów systemów fortyfikacyjnych „Osi Odry” pozwoli na zrozumienie sposobu, w jaki rozwijały się te wielkie układy urbanistyczne w okresie od XVII do XIX wieku. Okresie, który w sposób znaczący zdeteminował ich dzisiejszy wygląd. Pozwoli również odpowiedzieć na pytanie, jakie elementy urbanistyczne – jak i poszczególne dzieła tych fortyfikacji – są cenne pod względem naukowym, kulturowym i dydaktycznym oraz jakie są możliwości wykorzystania ich dla celów turystycznych. Czasami są to obiekty zachowane w dobrym stanie technicznym wraz z ich pierwotnym, oryginalnym otoczeniem (tak jak bastiony i odcinki kurtyn wraz z ich systemem hydrologicznym w Kostrzynie), czasami są to prawie nieczytelne



Ryc 5. Twierdza Głogów. Przyczółek mostowy na Nowej Odrze. Wykonany ok. 1815 r. przez majora von Harroy projekt dla twierdzy Koźle został zrealizowany bez zmian w twierdzy Głogów, [w:] Deutsche Staatsbibliothek Berlin, 25140/5.

pozostałości po ziemnych dziełach inżynierskich (np. tereny zielone, parki i oczka wodne po dawnym systemie bastionowym w Brzegu).

Niezależnie od stanu zachowania tych dzieł, zawsze powinny być one chronione zarówno w skali pojedynczego obiektu, jak i w skali urbanistycznej wraz z całym kontekstem tworzącym jego bliższe i dalsze otoczenie.

Aby zrozumieć, jak rozwijały się miasta–twierdze w okresie nowożytnym i jaki miały wpływ na kształtowanie się przestrzenne zespołów urbanistycznych, należy rozszerzyć encyklopedyczne pojęcie „twierdzy” ograniczone do miejsca lub obszaru zamkniętego zespołem dzieł obronnych podporządkowanej jednolitej koncepcji obrony⁶. Definicja taka sprowadza pojęcie twierdzy do zespołu obiektów pełniących przede wszystkim funkcje militarne lub z nimi zespolone, które ulegały ewolucji równoległe do ewolucji technik wojennych, przede wszystkim rozwoju broni palnej.

Twierdzenie, że rozwój środków ataku wpływał na rozwój środków obrony, wydaje się być zbyt uproszczeniem. Rozwój środków ataku był jednym z wielu czynników kształtujących strategię ataku, która wpływała decydująco na rozwój środków obrony. Takich czynników było jeszcze kilka: rozwój komunikacji (drogi, pojazdy mechaniczne), rozwój środków łączności, zmiany w zapleczu (organizacja żywności, akwizycja), rozwój środków obserwacji, polityka państw, lokalne warunki topograficzne i inne. Ponadto, badając i opisując miasta–twierdze, oprócz kontekstu inżynierskiego, technicznego i architektonicznego, należy brać pod uwagę również czynniki społeczne, gospodarcze, polityczne oraz ustrojowe. Z badań wynika też, że pojęcie twierdzy jest elastyczne i zmieniać się powinno w zależności od okresu, którego dotyczy.

Twierdze średniowieczne były przede wszystkim przeszkodą dla strony atakującej. Były również osłoną dla strony broniącej się. Jednak pełniły one nie tylko funkcje obrony biernej – często stawały się podstawą obrony czynnej. Prowadzono wtedy walkę wzdłuż całej linii obrony, zarówno w kierunku przedpoła, jak i flankując mury wzdłuż ich linii. Wiele miast nie miało jednak dużego znaczenia strategicznego: wtedy mury miejskie wznoszono jako ochronę mieszkańców przed rabusiami i złodziejami. Wysokie mury i zamknięte na noc bramy i furty dawały mieszkańcom miasta poczucie bezpieczeństwa; chroniły też od częstych chorób i zaraz przenoszących się z łatwością i dziesiątkujących ludność. Miały również znaczenie ideowe, były symbolem miasta i wyróżniały ten obszar od innych, znajdujących się poza murami, mających mniejszą rangę i znaczenie. Ważne było także znaczenie

⁶J. Bogdanowski, Z. Holcer, M. Kornecki, A. Swaryczewski, *Mały słownik terminologiczny dawnej architektury obronnej w Polsce*, Ossolineum 1974, s. 63.

prawne obszaru objętego murami: inne prawo obowiązywało mieszkańców *intra muros* inne *extra muros*⁷.

Twierdze XVI-wieczne były ważnym elementem wspierającym pozycję władzy państwowej przeciwko wrogowi zewnętrznemu jak i wewnętrznemu, wzmacniając panowanie władcy nad podwładnymi. Stały się pewną odrębną jakością, nie były tak harmonijnie jak w średniowieczu wkomponowane w społeczny, ideologiczny czy ustrojowy kontekst. Symbolem tej władzy stała się potężna cytadela, której najlepszym przykładem jest nowowłoskie dzieło z Antwerpii⁸. Pojawiły się również liczby określające optymalny stosunek wielkości załogi w proporcji do oblegającego wojska nieprzyjaciela – 1 : 10.

Twierdze XVII-wieczne uzyskały już ponadregionalne znaczenie, w związku z tym zmieniła się ich rola. W okresie licznych wojen w XVII wieku pojawiła się konieczność tworzenia całych kompleksów twierdz spełniających strategiczne funkcje. Ciężar finansowy i organizacyjny związany z ich budową i utrzymaniem stopniowo zaczęło przejmować państwo. Ograniczone zostały militarne uprawnienia miast, ponieważ państwo przejęło kontrolę nad tą sferą⁹. Za czasów Vaubana stosunek broniących twierdzy do oblegających wynosił 1 : 7.

Twierdze XVIII-wieczne stawały się obiektami czysto militarnymi. Zarówno budowa, jak i funkcjonowanie twierdz jako takich obiektów, stały się możliwe na szerszą skalę dopiero w nowoczesnych, scentralizowanych, zbiurokratyzowanych państwach absolutnych¹⁰. Liczba broniących się do oblegających zmalała do 1 : 2,5.

Twierdze XIX-wieczne charakteryzowały się tym, że ulegały koncentracji: część z nich, zwłaszcza niewielkich, została zlikwidowana, rozbudowywane były natomiast obiekty duże. Pojawiły się twierdze fortowe, dominował system rozproszony. W wojnie roku 1870 stosunek obleganych do oblegających wynosił 1 : 1.

Jak widać, nie uda się stworzyć krótkiej, syntetycznej definicji twierdzy. Wypada zatem zgodzić się z opinią Wolfganga Müllera-Wienera, według którego pojęcie „twierdza” jest dość dowolnie używane dla określenia najróżniejszych obiektów obronnych od czasów najdawniejszych po najnowsze i w zasadzie nie ma zwięzłej definicji, zarówno jeśli chodzi o aspekt prawnoustrojowy jak i militarny, jak też w odniesieniu do funkcji i formy

⁷J. W i d a w s k i, *Miejskie mury obronne w państwie polskim do początku XV wieku*, MON 1972, s. 16.

⁸B. D y b a ś, *Fortece Rzeczypospolitej*, Toruń 1998, s. 62.

⁹B. D y b a ś, tamże, s. 66.

¹⁰B. D y b a ś, tamże, s. 68.

budowlanej. Autor definiuje twierdzą jako stale gotowe do obrony obiekty o ponadregionalnym znaczeniu militarnym, to znaczy o funkcjach wykraczających ponad obronę tylko np. miasta czy jego mieszkańców¹¹.

Wydaje się, że dyskusje na temat precyzyjnych definicji twierdzy będą trwały jeszcze jakiś czas. Jednak z inżynierskiego punktu widzenia na miasto–twierdzą, bardziej interesujące będzie przyjrzenie się teoretycznym i praktycznym zagadnieniom, które dały podstawę dla rozwoju sztuki fortyfikacyjnej.

Wiek XVII był wiekiem rozkwitu nauk technicznych. Dokonano wielu wynalazków, np. mikroskopu, termometru, pompy powietrznej i innych oraz odkryć, np. atomowej budowy materii, komórkowej budowy ciała, zasady krążenia krwi itp. Powstała geometria analityczna (Descartes), logarytmy (Napier) i rachunek różniczkowy (Newton, Leibnitz). Odkryto prawa ruchu planet (Kepler), opracowano teorię rozchodzenia się fal świetlnych (Huygens). Dokonano również licznych wynalazków, które znalazły zastosowanie w wojskowości.

Powstawały towarzystwa naukowe i akademie, gdzie nie tylko studiowano teorię, ale przeprowadzano też doświadczenia oraz demonstracje wynalazków. W 1645 roku powstało Królewskie Towarzystwo w Londynie, w 1666 roku w Paryżu – Akademia Nauk, podobna powstała wkrótce w Niemczech. W 1653 roku w Prusach założono pierwszą szkołę kadetów. W 1690 roku we Francji powstała szkoła artylerii.

Przepływ informacji naukowej był duży. Wodzowie, teoretycy, inżynierowie wojskowi przechodzili często jako pracownicy najemni na służbę z jednej armii do drugiej. W grupie tej najznakomitszymi byli inżynierowie: Marolois, Freytag, Melder, Wallhausen, Montecuccoli, Pagan, Vauban, Coehorn, Walrave, Carnot i inni. Uogólniali oni teoretyczne sposoby budowania twierdz, tworzyli systemy. Pisali teoretyczne prace i traktaty, ale również zajmowali się praktyką. Budowali od podstaw lub modernizowali istniejące twierdze. Korzystali w szczegółowych rozwiązaniach z osiągnięć ówczesnych uczonych, teoretyków zajmujących się badaniami problemów przydatnych również w fortyfikacjach, np. prac dotyczących teorii łuków lub ścian oporowych.

Mimo że wiek XVII obfitował w uczonych zajmującymi się zagadnieniami inżynierskimi, jednak nie wszystkie osiągnięcia naukowe znalazły szerokie zastosowanie w praktyce. Chociaż znane były już prace Galileusza, Hooke'a czy Mariotte'a przedstawiające zagadnienia związane z teorią

¹¹B. D y b a ś, tamże, s. 66.

sprężystości i wytrzymałością materiałów, nie podejmowano w większej skali prób praktycznego zastosowania tych osiągnięć.

Dopiero w XVIII wieku wyniki badań naukowych znalazły szersze zastosowanie w praktyce. Teorią ścian oporowych zajmował się francuski uczyony Belidor. Przedstawił wyniki swoich opracowań w wydanej w 1729 roku książce pt. „Nauka Inżynierska”. Inny Francuz, Charles Augustin Coulomb, zajmował się mechanicznymi właściwościami materiałów (mechanika ciał sprężystych, teoria zginania belek) oraz zagadnieniami statycznymi (teoria ścian oporowych, teoria łuków). W pracy z 1773 roku pt. „O zastosowaniu reguł maksimum i minimum do pewnych zagadnień statyki mających zastosowanie w architekturze” zawarł wiele teoretycznych rozważań dotyczących projektowania obiektów budowlanych¹². Z jego pracy przez dziesiątki lat korzystali inżynierowie wojskowi.

Ściany oporowe, wznoszone w fortyfikacjach jako płaszcz dla skarpy lub przeciwskarpy, były stosowane od dawna. Jednak dawniej budowniczo- wie dobierali formę tej konstrukcji oraz jej wymiary w sposób intuicyjny, wynikający z doświadczenia. W XVIII wieku znano już i stosowano w praktyce liczne teorie ułatwiające np. obliczenie ciśnienia gruntu działającego na ściany¹³.

Sklepienia w schronach posiadały najczęściej kształt łuku. Choć sztuka budowy łuków jest bardzo stara, wznoszono je jednak najczęściej na podstawie reguł empirycznych. Pierwszym, który zastosował statykę do rozwiązań tych zagadnień był Lahire, członek Francuskiej Akademii Nauk. Zastosował do obliczania łuków wielobok sznurowy, a zasady tych obliczeń opisał w „Traite de Mechanique”¹⁴.

Bardzo praktyczne zastosowania miały prace fizyków dotyczące wytrzymałości materiałów oraz ich własności sprężystych. Wiedziano np., że zgodnie z prawem zachowania pędu Edme Mariotte, a pod wpływem uderzenia z zewnątrz w sklepienie powstanie w miejscu uderzenia lej, zaś na dolnej, wewnętrznej części sklepienia drugi lej, odwrócony. Skutki powstania tego drugiego leja były często groźniejsze.

Jak widać tylko na tych kilku przykładach, teoria służyła w wieku XVII – a szczególnie w XVIII – w praktyce inżynierskiej w sposób efektywny.

Bardzo wysoki poziom miały również traktaty, w których zajmowano się zagadnieniami urbanistycznymi. W połowie XVI wieku, zarówno teoretyczne podstawy fortyfikowania, jak i praktyka były tak zaawansowane, że stały się odrębną dziedziną architektury. Teoria sztuki fortyfikacyjnej była

¹²S.P. Timoszenko, *Historia wytrzymałości materiałów*, Warszawa 1966, s. 58.

¹³S.P. Timoszenko, tamże, s. 71.

¹⁴S.P. Timoszenko, tamże, s. 74.

szczególnie mocno związana z praktyką. Niektórzy autorzy tych traktatów często sami kierowali pracami inżynierskimi, szybko sprawdzali skuteczność swoich projektów, potem je korygowali i doskonalili. Opracowania te długo służyły następnym pokoleniom inżynierów fortyfikacyjnych. Szczególne znaczenie w tych dziełach miał fakt, że problemy budowy lub modernizacji miast–twierdz były najczęściej ujmowane pod kątem funkcji, ekonomiki czasu i kosztu oraz trudności realizacji¹⁵.

Szesnastowieczne i siedemnastowieczne traktaty, szczególnie włoskich i holenderskich fortyfikatorów, miały ogromny wpływ na rozwój fortyfikacji nowożytnej w Europie, zarówno w swoich czasach jak i w późniejszych.

Wydaje się jednak, że najważniejszym wkładem był dokonany przez nich postęp w dziedzinie metod projektowania. Należy przede wszystkim zwrócić uwagę na prace nad udoskonaleniem sposobów i metod prowadzenia pomiarów terenowych i sporządzania planów sytuacyjnych. Zmieniły się też zasady projektowania. Dotychczasowy sposób wykonywania szkicowego schematu ideowego twierdzy zastąpiono precyzyjnymi projektami opartymi o pomiary sytuacyjno–wysokościowe terenu. Korzystano ze ścisłych programów i obliczeń matematycznych, stosowano rysunek techniczny. Na projektach przedstawiano rzuty, przekroje pionowe, widoki, a czasami wykonywano modele¹⁶.

Prace inżynierów fortyfikacyjnych przyczyniły się również do wzrostu zainteresowań szerszą przestrzenią. Powstały podstawy planowania regionalnego z punktu widzenia gospodarczego.

Poddając analizie sześć twierdz leżących nad Odrą, widzianych jako zespół budowli inżynierskich służących do obrony miejsca, a także jako ogniwa wielkiego systemu ufortyfikowania granic, będzie można postawić wiele interesujących pytań. Na przykład, jak zmieniało się pojedyncze dzieło architektoniczno–budowlane pod wpływem zmian w sztuce inżynierskiej oraz uwarunkowań zewnętrznych oddziałujących na układ obronny (polityka, sztuka wojskowa, nauka, czynniki ekonomiczne)? Jak zmieniał się cały układ urbanistyczny, jakim był miejski system fortyfikacyjny, pod wpływem szkół, manier czy metod wznoszenia twierdz (rozwiązania przestrzenne, zmiany układów komunikacyjnych, regulacja rzek, sztuczne zalewy itp.)? Jak rozwijały się miejskie systemy fortyfikacyjne, będące ogniwami łańcucha twierdz broniących wielkich obszarów pod wpływem zmian w strategii prowadzenia wojen, rozwoju środków ataku, zmian w technikach wykorzystywanych w wojskowości?

¹⁵T. Zarębska, *Teoria urbanistyki włoskiej XV i XVI wieku*, Warszawa 1971, s. 161.

¹⁶T. Zarębska, tamże, s. 201.

Miasta–twierdze były tworami bardzo dynamicznymi. Ustawicznie modernizowano poszczególne dzieła, reagowano na postęp w architekturze militarnej wznosząc nowe budowle, przebudowywano i ulepszano stare obiekty. Dynamika tego rozwoju widoczna jest dobrze podczas analizy materiałów ikonograficznych, map, planów i rysunków dzieł fortyfikacyjnych.

Literatura przedmiotu pokazuje, że wyżej wymienione twierdze, stanowiące przez wieki najważniejsze pod względem militarnym miasta Śląska i Pomorza, traktowane jako cały wielki system obronny, nie znalazły się dotychczas w kręgu zainteresowań badaczy. Część z nich posiada nieliczne i dość skromne opracowania, które najczęściej dotyczą okresów wcześniejszych, inne dotychczas nie posiadają takich opracowań. Dotyczy to zresztą również wielu innych budowli, zespołów budowli, miast a nawet regionów. Stan badań nad architekturą obronną w Polsce był przez dziesięciolecia bardzo skromny.

Dopiero po II wojnie światowej, podobnie jak w innych dziedzinach nauk związanych z badaniami architektonicznymi, rozpoczęto systematyczne i planowe badania fortyfikacji nowożytnych w Polsce. Wyniki tych prac przedstawione zostały na pierwszej naukowej konferencji zorganizowanej przez Katedrę Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej, Wojskowy Instytut Historyczny, Zakład Historii Nauki i Techniki Polskiej Akademii Nauk oraz Polskie Towarzystwo Historyczne, która odbyła się w dniach 18–19 lutego 1965 r. na Politechnice Warszawskiej. Referaty zostały opublikowane w XII tomie „Studiów i Materiałów do Historii Wojskowości” wydanym w następnym roku. Wiele z nich stało się podstawą do dalszych pogłębionych badań nad dziejami architektury obronnej. Inne dały podstawę do dyskusji nad metodologią tych badań, w niektórych po prostu przedstawiono stan badań i określono postulaty badawcze na następne lata. Tego tematu dotyczy właśnie pierwszy artykuł zamieszczony w „Studiach”. Jest to opublikowany referat Stanisława Herbsta, dotyczący stanu badań nad fortyfikacją nowożytną w Polsce, który – oprócz omówienia przedmiotu badań w tym zakresie – zaproponował metodę periodyzacji dziejów nowożytnej fortyfikacji¹⁷. Jan Zachwatowicz przedstawił artykuł, w którym omówił kryteria konserwatorskie ochrony fortyfikacji nowożytnych¹⁸. Interesująco omówił problemy fortyfikacji nowożytnej w praktyce urbanistycznej na ziemiach Polski historycznej od XVI do przełomu XVIII/XIX wieku

¹⁷S. Herbst, *Stan badań nad nowożytną fortyfikacją w Polsce*, [w:] *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. XII, cz. I, Warszawa 1966, s. 7–16.

¹⁸J. Zachwatowicz, *Kryteria konserwatorskie ochrony fortyfikacji nowożytnych*, [w:] *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. XII, cz. I, Warszawa 1966, s. 17–18.

Jan M. Łobocki¹⁹. Podstawowe znaczenie dla badań fortyfikacji austriackich na ziemiach polskich miał artykuł Janusza Bogdanowskiego, dotyczący tych systemów w latach 1850–1914²⁰. J. Bogdanowski dodatkowo zaprezentował wyniki swoich badań twierdzy Koźle²¹. Podobny wydźwięk miał referat Jerzego Stankiewicza, omawiający fortyfikacje pruskie na ziemiach polskich²². Ten sam autor przedstawił również wyniki swoich badań nad dziejami twierdzy Kostrzyn²³. Andrzej Gruszecki omówił twierdze rosyjskie na ziemiach polskich²⁴, zaś Edward Tomczak przedstawił historię twierdzy Toruń²⁵. Również inni autorzy wnieśli swój wkład w poszerzenie wiadomości z zakresu fortyfikacji nowożytnej.

„Studia i Materiały do Historii Wojskowości”, (tom XII, część I) stały się kamieniem milowym we współczesnych badaniach nad fortyfikacjami nowożytnymi. Wydawało się, że opublikowanie wyników badań wybitnych specjalistów z tej dziedziny oraz liczne postulaty o konieczności dalszych studiów i potrzebie ochrony relikwów architektury obronnej staną się impulsem dla prowadzenia dalszych badań i publikowania ich wyników. Niestety, złożony i interdyscyplinarny charakter tej dziedziny spowodował spadek zainteresowania fortyfikacją nowożytną jako przedmiotem peregrynacji naukowych. Wprawdzie w niektórych ośrodkach naukowych trwają badania w tym zakresie, powstają jednak nieliczne, zazwyczaj ograniczone do monograficznych opracowań, publikacje. Nie istnieje też – mimo licznych postulatów, aby taki powołać – żaden większy badawczy program, w którym skorelowane byłyby działania pojedynczych osób lub placówek. Dość dużo publikacji pojawia się w niewielkich, niskonakładowych pismach adresowanych do miłośników architektury obronnej. Warto zauważyć, że część z nich prezentuje bardzo dobry merytorycznie poziom. Często widoczna jest pasja i wielkie

¹⁹J.M. Ł o b o c k i, *Problemy fortyfikacji nowożytnej w praktyce urbanistycznej na ziemiach Polski historycznej od XVI do przełomu XVIII/XIX w.*, [w:] *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. XII, cz. I, Warszawa 1966, s. 38–49.

²⁰J. B o g d a n o w s k i, *Fortyfikacja austriacka na ziemiach polskich w latach 1850–1914*, [w:] *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. XII, cz. I, Warszawa 1966, s. 70–105.

²¹J. B o g d a n o w s k i *Twierdza Koźle. Problem planu w świetle systemu kleszczowego szkoły staropruskiej i szkoły Arad*, [w:] *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. XII, cz. I, Warszawa 1966, s. 153–162.

²²J. S t a n k i e w i c z, *Ze studiów nad fortyfikacjami pruskimi na ziemiach polskich*, [w:] *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. XII, cz. I, Warszawa 1966, s. 106–152.

²³J. S t a n k i e w i c z, *Twierdza Kostrzyn – zarys dziejów*, [w:] *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. XII, cz. I, Warszawa 1966, s. 163–184.

²⁴A. G r u s z e c k i, *Twierdze rosyjskie na ziemiach polskich*, [w:] *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. XII, cz. I, Warszawa 1966, s. 198–230.

²⁵E. T o m c z a k, *Twierdza Toruń*, [w:] *Studia i Materiały do Historii Wojskowości*, t. XII, cz. I, Warszawa 1966, s. 185–197.

emocjonalne zaangażowanie autorów w badaniach i upowszechnianiu wyników tych badań.

Jak widać, istnieje wiele obszarów badawczych w tej tematyce dotychczas nie tkniętych lub potraktowanych bardzo powierzchownie. Jednym z nich jest system ufortyfikowanych miast nadodrzańskich. Mimo, jak już wspomniano, ogromnych braków w materiałach piśmienniczych, można podjąć próbę zbadania, poddania analizie i opisania sześciu wielkich miast–twierdz leżących nad Odrą, ponieważ zachowały się inne dokumenty pomocne w prowadzeniu badań pośrednich.

Istnieje dość duża ilość dokumentacji ikonograficznych związanych z tymi twierdzami (mapy, plany, rysunki). Materiały te, rozrzucone dotychczas po całej Europie, zebrane w całość i poddane analizie, mogą dać szeroki obraz rozwoju technicznego nowożytnych fortyfikacji na przestrzeni wieków, od ich powstania do upadku i likwidacji.

Proces planowania przestrzennego, ochrony krajobrazu kulturowego, planowania zmian w tkance miejskiej powinien być poprzedzony dogłębnyimi badaniami i studiami dziejów miasta. Szczególną uwagę należy poświęcić dziejom związanym z kierunkami oraz z dynamiką przemian budowlanych, architektonicznych i urbanistycznych. W przypadku miast wchodzących w skład systemu fortyfikacji „Osi Odry”, badanie ich dziejów jako systemów obronnych wydaje się zarówno konieczne, jak i oczywiste.

Krzysztof Garbacz

ŚREDNIOWIECZNA PRZESZŁOŚĆ ZIELONEJ GÓRY W ŚWIETLE PRAC ARCHEOLOGICZNYCH

Problematyka związana z okolicznościami powstania Zielonej Góry od lat skupiała uwagę historyków, zarówno niemieckich, jak i polskich. Brak badań archeologicznych uniemożliwiał ustosunkowanie się do tej kwestii również archeologom. Dopiero prace ziemno–budowlane, prowadzone w obrębie murów miejskich od lat osiemdziesiątych XX wieku, umożliwiły dotarcie do śladów osadnictwa z czasów średniowiecznej lokacji miasta, a także późniejszych, związanych z nowożytnym jego zasiedleniem.

Szukanie śladów wczesnośredniowiecznego osadnictwa może prowadzić do rozstrzygnięcia problemu związanego z istnieniem przedlokacyjnej osady w okolicach Starego Miasta. Jak sugerował Wiesław Posadzy, prawdopodobnie już pod koniec pierwszej połowy XIII wieku w miejscu przecięcia się szlaku handlowego prowadzącego z Wrocławia do Krosna Odrzańskiego z traktem biegnącym od północy z Międzyrzecza do Wrocławia istniało osiedle rolnicze. Historycy, poszukując miejsca położenia osady, doszli do wniosku, że najwłaściwszym punktem jest podnóże tzw. Góry Ceglanej (W. Posadzy 1953, s. 25–26; 1970, s. 469 ryc. 107, s. 480). Wiesław Posadzy pisał w 1970 roku: „Taka lokalizacja znajduje do pewnego stopnia potwierdzenie w miejscowej tradycji oraz przekazach lokalnych kronikarzy, które podają, że najdawniejsza osada, sięgająca rzekomo X wieku, miała znajdować się właśnie na stokach wspomnianej góry. Wiarygodność tej informacji miały, wg H. Schmidta i A. Förstera, potwierdzać znalezione tam ślady cmentarzyska. Naszym zdaniem, aczkolwiek istnienie osady we wskazanym miejscu wydaje się najzupełniej prawdopodobne, to jednak bez specjalnych badań archeologicznych nie można jej początku cofać dalej niż w XIII wiek. Za istnieniem jej w tym miejscu i czasie przemawia także położenie stojącego niegdyś przy opisanym skrzyżowaniu dróg handlowych drewnianego kościoła św. Jana, który wraz z otaczającymi go zabudowaniami spłonął w czasie wielkiego pożaru miasta w roku 1582. Po kościele tym pozostał tylko cmentarz, zaznaczony na planie z 1784 roku jako tzw. Gottes Acker, pod którym to określeniem odczytać można mniejszy, niezupełnie czytelny, później nieco dopisany napis Johannes Kirchhofe. Kościół ten, jak nieomal

zupełnie zgodnie podaje literatura, był pierwszą, najstarszą świątynią, która prawdopodobnie obsługiwała pierwotnie wspomnianą osadę, położoną na skrzyżowaniu dróg handlowych oraz wiele okolicznych wsi, a później także miasto powstałe nieopodal w XIV wieku. Stare wezwanie tego kościoła, szczególnie często nadawane w wiekach XII i XIII, czyni istnienie jego już w XIII wieku zupełnie prawdopodobnym" (W. Posadzy 1970, s. 480). Te logiczne argumenty były kilkakrotnie powtarzane przez historyków w późniejszych opracowaniach (np. J. Benyskiewicz, H. Szczegółą 1991, s. 9–11, S. Kowalski 1994, s. 192–193). Tak więc domniemana osada w świetle sugestii historyków była lokalizowana w dolnych partiach stoku Góry Ceglanej, po prawej stronie cieku Złota Łącza, a więc na terenie objętym obecnie ulicami Podgórną, Kupiecką oraz placem Matejki. Miała ona pełnić funkcję handlowo–rzemieślniczą. Po związanym z tym miejscem kościele św. Jana, spalonym w owym 1582 roku, pozostał cmentarz, wykorzystywany jeszcze w następnym stuleciu, jednak już sporadycznie. Przy obecnej ulicy Podgórznej zachował się około dwudziestometrowy odcinek muru, do niedawna kojarzonego z tą nekropolą.

W bezpośrednim sąsiedztwie domniemanej pierwotnej osady, po lewej stronie Złotej Łączy, w XIV wieku funkcjonowało już miasto. Nie wiadomo dokładnie, kiedy Zielona Góra otrzymała przywilej lokacyjny. Niestety, nie zachował się żaden dokument poświadczający konkretną datę nadania praw miejskich. Najstarsza wzmianka, w której została ona wymieniona, pochodzi z czasów Henryka III, a zachowała się w dokumencie wydanym w Głogowie 5 marca 1302 roku. W tym czasie Zielona Góra mogła stanowić centrum okręgu administracyjno–sądowego, a także kościelnego. Jako miasto wymienia się ją w dokumencie z 28 lutego 1312 roku, odnoszącym się do spuścizny po Henryku III, zmarłym w 1309 roku (W. Korcz 1985, s. 100–101; J. Benyskiewicz, H. Szczegółą 1991, s. 11–13).

Na pewno proces przekształcenia się zielonogórskiej osady w miasteczko przebiegał stopniowo w przeciągu drugiej połowy XIII wieku. Zresztą podobna tendencja miała miejsce w przypadku innych miast śląskich. Dzięki zachowanemu planowi z 1784 roku, sporządzonemu przez D. Büttnera, istnieją podstawy do rekonstrukcji układu przestrzennego Zielonej Góry w późnym średniowieczu i okresie wczesnonowożytnym, zarówno w obrębie murów miejskich, jak i w bezpośrednim sąsiedztwie całego założenia obronowego (zob. W. Posadzy 1962, s. 40–65; 1970, s. 486–497; J. Benyskiewicz, H. Szczegółą 1991, s. 15–24).

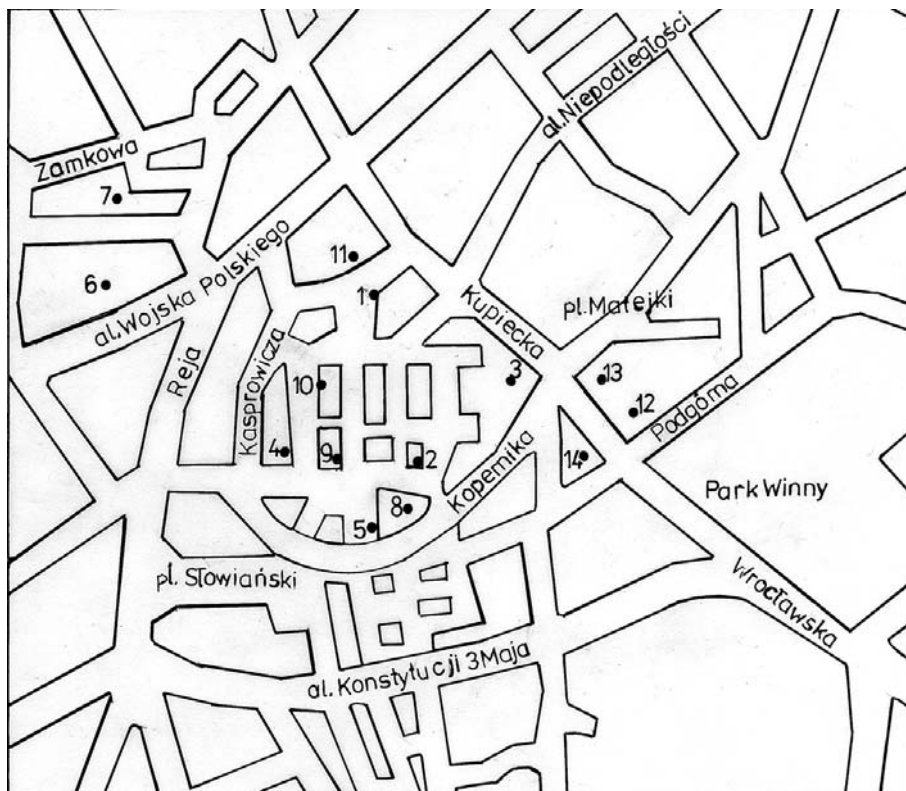
Do najnowszych rozdziałów w dziejach badań nad przeszłością Zielonej Góry należą prace archeologiczne prowadzone na terenie Starego Miasta, zarówno w obrębie murów miejskich, jak i na zewnątrz dawnych fortyfikacji.

Badania wykopaliskowe i nadzory, rozpoczęte w latach osiemdziesiątych XX wieku, prowadzono głównie w następnym dziesięcioleciu, a ostatnio od 2003 do 2005 roku. Wiązały się one przede wszystkim z prowadzeniem w starszej części „winnego grodu” różnego typu działalności budowlanej. Ostatnie prace wynikały z programu badawczego, opracowanego z inicjatywy Muzeum Ziemi Lubuskiej, a realizowanego z pomocą finansową Urzędu Miasta w Zielonej Górze (ryc. 1).

Fortyfikacje

Prace nad średniowieczną przeszłością Zielonej Góry objęły kilka zagadnień, wynikających z miejsca i charakteru prowadzonych prac ziemnych, jak również z programu badawczego. Uwaga archeologów w kilku punktach Starego Miasta była skupiona na rekonstrukcji fortyfikacji miejskich, a więc murów i bram.

W 1985 roku Edward Dąbrowski w pobliżu kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej, obok dawnego budynku aresztu, położonego przy pl. Powstańców Wielkopolskich (obecnie siedziba kurii biskupiej), założył pierwsze wykopy. Sam obiekt istniał już w XV wieku. Z trzech niewielkich wykopów pochodzi materiał, który według prowadzącego badania poświadcza dość wczesne osadnictwo na terenie Zielonej Góry. Chodzi o trzy fragmenty ceramiki, wykonane w technologii tradycyjnej, charakterystycznej dla okresu wczesnośredniowiecznego (J. Benyskiewicz i inni 1995, s. 20–21). Taka ceramika mogła być wyprodukowana np. na przełomie XII i XIII wieku, jednak należy pamiętać, że jej wyrób mógł mieć jeszcze miejsce później, np. w połowie XIII wieku. Z badanego przez E. Dąbrowskiego miejsca, a więc *de facto* z rejonu muru obronnego i fosy miejskiej pochodzi także ostroga, datowana na drugą połowę XIII lub początek XIV stulecia, oraz hiszpańska moneta z XV wieku (J. Benyskiewicz i inni 1995, s. 20–21, 31). We wspomnianych wykopach, a także w dole budowlanym, znajdującym się przy zbiegu ulic Krawieckiej i Masarskiej, w trakcie obserwacji profilów stwierdzono „obecność grubych warstw średniowiecznych w granicach aglomeracji staromiejskiej. Najwyższa z tych warstw, odznaczająca się dużą miąższością, powstała w wyniku długotrwałego procesu akumulacji kulturowej, co jest zjawiskiem charakterystycznym dla wszystkich miast o starej metryce. Warstwę tę można datować na drugą połowę XIII i wiek XIV.” (J. Benyskiewicz i inni 1995, s. 21). Niestety, te ważne stwierdzenia nie mogą być skonfrontowane ze szczegółowym opracowaniem, gdyż takie – pomimo przygotowania – do dziś nie zostało opublikowane. Z tego powodu nie znamy



Ryc. 1. Zielona Góra, rejon Starego Miasta. Prace archeologiczne związane z badaniami nad średniowiecznym osadnictwem:

- 1 – pl. Powstańców Wielkopolskich (1985 rok),
- 2 – ul. Krawiecka – ul. Masarska (około 1985),
- 3 – ul. Kupiecka 24 (1993),
- 4 – pl. Kasprówicza (1995),
- 5 – ul. Pod Filarami (2001),
- 6 – teren budowy Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej (rok?),
- 7 – rejon ul. Zamkowej (2005),
- 8 – ul. Krawiecka 1 i 3 (1993, 1998),
- 9 – Stary Rynek 24 – ul. Lisowskiego 20 (1997),
- 10 – ul. Lisowskiego 4–10 (1997),
- 11 – pl. Powstańców Wielkopolskich (Filharmonia – 1998–1999),
- 12 – pl. Matejki 20 – ul. Kupiecka 3–3a (2003),
- 13 – ul. Kupiecka 5–7 (2004),
- 14 – ul. Kupiecka 6 (2005).

analizy struktury fundamentów muru obronnego przy dawnym areszcie czy stratygrafii fosy miejskiej.

Przebieg murów okalających Stare Miasto jest dość dobrze znany dzięki zachowanym źródłom ikonograficznym, pochodzącym z XVIII i XIX wieku. Wygląd nieistniejących już dziś niektórych partii, a stojących jeszcze w XX wieku, został uwieczniony na nielicznych fotografiach. Same obwarowania wielokrotnie prezentowano przy okazji różnych publikacji o charakterze naukowym i popularnonaukowym, a wyczerpujące informacje możemy znaleźć w opracowaniach Stanisława Kowalskiego (2002) i Wojciecha Eckerta (2003).

Jak się sądzi, Zielona Góra została poddana reformie przestrzennej w pierwszej połowie XIII wieku, dzięki czemu otrzymała regularne rozplanowanie. Prawdopodobnie niedługo po tym fakcie przystąpiono do budowy wałów ziemnych wraz z palisadą. Zapewne w pierwszej połowie XIV wieku zielonogórzanie przystąpili do wznoszenia murów miejskich, które stopniowo zastępowały wały drewniano-ziemne (S. Kowalski 2002, s. 9–11). Proces budowy obwarowań, a następnie przebudowy, przystosowującej je do obrony przed atakami artylerii, trwał jeszcze w wieku XV. Oprócz murów w Zielonej Górze zbudowano dwie bramy: Górną i Dolną, następnie trzecią – Bramę Nową. W ciągu kilku stuleci wybito trzy furty: Kościelną, Nową (Szkolną) i Młyńską. Lokalizacja tych wszystkich obiektów jest doskonale znana, choć do dziś zachował się tylko element Bramy Nowej – wieża zwana Łazienną. Nieopodal Bramy Nowej, przy wejściu z Placu Pocztowego na ulicę Pod Filarami stała Wieża Głodowa, której wygląd znamy dzięki panoramie miasta z około 1740 roku. Wieża ta, ze względu na zły stan techniczny, została rozebrana w 1746 roku (S. Kowalski 2002, s. 11–17; W. Eckert 2003, s. 47–62). Jeszcze jedna baszta stała w północnym paśmie obwarowań. Ten średniowieczny obiekt, zwany Basztą Pustą (*Wüste Bastei*), przetrwał do czasu jego rozbiórki, a więc do około 1740 roku (S. Kowalski 2002, s. 17; W. Eckert 2003, s. 63–65). Całe obwarowane miasto otaczała fosa, zasilana wodą ze Złotej Łączy.

Badania archeologiczne dotychczas tylko w niewielkim stopniu przyczyniły się do rozpoznania „części podziemnej” systemu fortyfikacji zielonogórskich. Nie została udowodniona hipoteza, zakładająca istnienie wałów drewniano-ziemnych. Wiadomo jednak, że takie fortyfikacje wznoszono początkowo w wielu miastach, również na terenie obecnego województwa lubuskiego. Na przykład dzięki badaniom archeologicznym udokumentowano je przed kilku laty w Lubsku, co miało miejsce w sąsiedztwie Baszty Katowskiej (K. Garbacz 2002a, s. 18; 2006 c). Rozpoznanie archeologiczne fortyfikacji zielonogórskich jest bardzo wrywkowe i miało miejsce jedynie

przy okazji nadzorów związanych z pracami ziemno–budowlanymi, prowadzonymi na obrzeżu dawnego staromiejskiego założenia. Poza wspomnianym Edwardem Dąbrowskim w rejonie fortyfikacji działalność badawczą podjęli inni archeolodzy związani z zielonogórskim środowiskiem. W 1993 roku, w trakcie nadzoru prowadzonego przez Muzeum Archeologiczne Środowego Nadodrza w Świdnicy, przy ulicy Kupieckiej nr 24 natrafiono na resztki palowania brzegu fosy miejskiej. Z wykopu wybrano liczne ułamki ceramiki, w tym datowanej na okres późnego średniowiecza (J. Lewczuk 1996, s. 19). Podczas eksploracji mającej miejsce w 1995 roku na placu Kasprowicza (stan. 18, wykopy VIII–X) próbowano m.in. ustalić, czy piętnastowieczny mur zbudowano na starym założeniu o charakterze obronnym. Nie natrafiono jednak na ślady obwałowań drewniano–ziemnych. Sam mur został uszkodzony w XVIII wieku podczas wznoszenia budynku oraz układania drewnianych rur kanalizacyjnych. Ponieważ wykopy założono także w miejscu przebiegu fosy miejskiej, spodziewano się natrafienia na ślady umocnień na jej brzegu. Niestety, wskutek działalności budowlanej w XIX wieku prawdopodobnie dokonano ich zniszczenia. Podczas tych badań nie natrafiono również na ślady wczesnośredniowiecznego osadnictwa (S. Kałagate 1998, s. 103–105).

Jak twierdzą historycy, w Zielonej Górze do wznoszenia kamienno–ceglanych murów przystąpiono w ostatniej ćwierci XIV wieku. Jako dowód na istnienie tych obwarowań na przełomie XIV i XV wieku podaje się odcisk pieczęci na dokumencie z 1421 roku. Przedstawia on herb miasta z fragmentami muru miejskiego, dwiema basztami oraz orłem piastowskim. Ponadto z 1429 roku pochodzi informacja, zawarta w dokumencie księcia Henryka, a mówiąca o ulgach i przywilejach dla mieszkańców Zielonej Góry w zamian za udział we wznoszeniu obwarowań. W tym okresie miasto musiało zakończyć budowę murów (H. Schmidt 1922, s. 293; W. Posadzy 1970, s. 491–492; J. Benyskiewicz, H. Szczegóła 1991, s. 19–20). Do dziś z obwarowań, w większości rozebranych pod koniec XVIII lub na początku XIX wieku, zachowały się w południowo–zachodniej i północnej części miasta dwa fragmenty, które pozwalają na analizę ich struktury w partii naziemnej. Mury miejskie były zbudowane z głazów narzutowych oraz cegły średniowiecznej, powiązanej zaprawą wapienną. Całkowita ich długość wynosiła 800 m, a szerokość 1 m (zob. H. Schmidt 1922, s. 291–298; W. Posadzy 1970, s. 491–500).

W trakcie zakładania wykopu pod studzienkę kanalizacyjną przy ulicy Pod Filarami natrafiono na fragment fundamentu muru, otaczającego część Starego Miasta od strony południowej. Szerokość muru obronnego poniżej poziomu gruntu w badanym rejonie wynosiła 1–1,2 m. Podstawa fundamentu znajdowała się na głębokości około 2,35 m, licząc od obecnego poziomu

ulicy. Mur fundamentowy był zbudowany wyłącznie z głazów narzutowych, układanych w piaszczystym podłożu dość szczelnie, bez zaprawy. Były to duże kamienie, które uszczelniono mniejszymi. Od poziomu około 1,1 m do 1,7 m kamienie były łączone zaprawą wapienną. W zaprawie znalazły się też drobne kawałki cegieł. Badany w 2001 roku odcinek muru obronnego przebiegał ze wschodu na zachód z lekkim odchyleniem w kierunkach północnym i południowym, pomiędzy obecnie istniejącymi budynkami nr 16 przy placu Pocztowym a nr 1 przy ulicy Pod Filarami (K. Garbacz 2002b, s. 11–35).

Powyższe prace interwencyjne prowadzono w rejonie, gdzie do XVIII wieku stała średniowieczna Wieża Głodowa. Jej wygląd jest znany dzięki zachowanemu sztychowi Brühla z około 1740 roku, przedstawiającemu Zieloną Górę wraz z opasającymi Stare Miasto murami obronnymi. Wieża Głodowa była czterokondygnacyjną budowlą zakończoną krenelażem i zwieńczoną stożkowatym hełmem. Była ona wzniesiona na rzucie koła o zewnętrznej średnicy około 5 m; wysokość wieży wynosiła około 15 m. Obiekt, już silnie zniszczony, rozebrano w 1746 roku, a kamień oraz cegła zostały użyte do budowy zboru ewangelickiego, obecnie kościoła Matki Boskiej Częstochowskiej (W. Eckert 2002, s. 46–48). Pomimo że prace ziemne prowadzone przy ulicy Pod Filarami objęły bezpośrednie sąsiedztwo miejsca lokalizacji Wieży Głodowej, brak było możliwości poszerzenia wykopu w kierunku placu Pocztowego w celu uchwycenia zarysu tej budowli. Jednak na podstawie obserwacji dwóch wykopów kanalizacyjnych dochodzimy do konstatacji, że znaczna część podziemia ulicy Pod Filarami była wielokrotnie przekopywana w XX wieku i istnieje obawa, że pozostałe po rozbiórce wieży fundamenty zostały w znacznym stopniu zniszczone.

Jak wskazują historycy, szybko rozwijające się miasto około połowy XIV wieku stało się siedzibą książęcą. Henryk V Żelazny, który żył do 1369 roku, w Zielonej Górze miał swoją rezydencję. Wiadomo też, że Henryk VIII w 1381 roku tytułował się księciem zielonogórskim. W związku z tym, logicznym wydaje się poszukiwanie na terenie czternastowiecznego miasta siedziby książęcej: niedużego grodu bądź zamku. Budowli takiej doszukiwano się poza obwarowanym miastem, na niewielkim wzniesieniu położonym w odległości około 300 m na północny zachód od murów, a więc w rejonie dzisiejszych ulic: Zamkowej, Wandy i Krakusa (dawniej Burgstrasse, Krautstrasse, Mühlweg). Według Hugona Schmidta zamek został spalony w XV wieku (H. Schmidt 1922, s. 12, 408; W. Posadzy 1970, s. 486).

Do dziś nie zachowały się żadne ślady po tym obiekcie, który mógł być drewniany, niekoniecznie murowany. Archeolodzy dwukrotnie podejmowali próbę zlokalizowania fundamentów tej domniemanej budowli obronnej.

Przed laty, w rejonie dzisiejszej Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, Edward Dąbrowski założył wykopy sondażowe, spodziewając się dotarcia do śladów interesującego nas obiektu. Niestety, nie natrafiono na czytelne warstwy kulturowe. Nawarstwienia były przemieszane, a późnośredniowieczny materiał (ceramika?) był bardzo nieliczny (J. Benyskiewicz i inni 1995, s. 31–32). Badania wykopaliskowe w rejonie ulicy Zamkowej w 2005 roku przeprowadziła Małgorzata Lewczuk. I tym razem prace archeologiczne nie rozstrzygnęły definitywnie problemu istnienia zamku zielonogórskiego, bowiem nie natrafiono na żadne ślady tej budowli (M. Lewczuk, 2005a).

Osadnictwo miejskie

Niezwykle interesującą jest problematyka związana z poszukiwaniem śladów przedlokacyjnego osadnictwa na terenie Zielonej Góry, a także rekonstrukcja zasiedlenia miasta z czasów lokacji w oparciu o źródła archeologiczne, uzupełnione nielicznymi informacjami historycznymi. Szereg obserwacji dokonano w latach dziewięćdziesiątych XX wieku i na początku obecnego stulecia podczas prac archeologicznych prowadzonych w obrębie Starego Miasta.

Bardzo ważnych informacji dostarczyły badania wykopaliskowe prowadzone w 1998 roku przy ulicy Krawieckiej nr 1 i 3, a więc w bezpośrednim sąsiedztwie rynku. Eksploracja miała miejsce w obrębie dwóch działek miejskich usytuowanych po południowej stronie ulicy – dawnej drogi wylotowej z rynku do Nowej Bramy. W trakcie prac natrafiono m.in. na elementy starszej zabudowy murowanej, którą datuje się na drugą połowę XV lub początek XVI wieku, najpewniej po 1483–1487 roku, a więc na okres przebudowy układu przestrzennego południowo-wschodniej partii miasta. Ta przebudowa wiązała się z przebicciem tzw. Nowej Bramy (J.T. Nowiński 2002, s. 31–35).

Badania przy ulicy Krawieckiej przyczyniły się do pozyskania nowych informacji odnoszących się do najstarszych dziejów Zielonej Góry. Najistotniejsze było odkrycie warstw, które powstały jeszcze przed podziałem w średniowieczu terenu przyrynkowego na działki. Na głębokości około 2,7 m natrafiono na warstwę o miąższości 10 cm ze znaczną ilością szczątków organicznych, przede wszystkim ścinków pozostałych po obróbce drewna oraz ułamków naczyń wczesnośredniowiecznych, datowanych na połowę XIII stulecia. Niestety, zachowała się ona tylko na powierzchni około 1,5 m², bowiem w znacznej części została zniszczona przez późnośredniowieczne obiekty. Młodsze nawarstwienia (od trzech do siedmiu), o łącznej miąższości od 20 do 45 cm, najpewniej można odnieść do drugiej połowy XIII i początku XIV

wieku, a więc do czasów poprzedzających prawną lokację miasta. Argumentem przemawiającym za taką interpretacją był brak wyraźnie zarysowanych granic działek, które wyznaczono dopiero po prawnej lokacji Zielonej Góry. Jerzy Tomasz Nowiński, autor sprawozdania z badań, przypuszcza, że w północnej partii terenu, na którym w czasach późniejszych wyznaczono parcele, znajdowały się obiekty mieszkalne oraz gospodarcze. Opisywane nawarstwienia pokrywała gruba warstwa piasku (do 50 cm), interpretowana jako warstwa niwelacyjna. W piasku tym wyeksplorowano stalowoszary garnek z kośćmi zwierzęcymi we wnętrzu. Znalezisko to z dużym prawdopodobieństwem można uznać za resztkę ofiary zakładzinowej. Na głębokości 2 m, a więc nad warstwą piasku, dostrzeżono ślady wyraźnego podziału na dwie średniowieczne działki. Były to pozostałości konstrukcji drewnianej – płotu lub obiektu gospodarczego, która zachowała się na długości 60 cm. Granicę tę udało się prześledzić również w młodszych nawarstwieńiach średniowiecznych i wczesnonowożytnych (J.T. Nowiński 2002, s. 35–36).

Interesująco przedstawia się analiza zabytków ruchomych w kontekście materiałów średniowiecznych, głównie ceramiki. Z najstarszej warstwy wydobyto 49 ułamków wyłącznie wczesnośredniowiecznej ceramiki, w tym kilka fragmentów większych partii naczyń. Do nich zalicza się dwie częściowo zrekonstruowane górne partie zdobionych garnków wykonanych ręcznie, a następnie obtaczanych, a także dno naczynia ze znakiem garncarskim w postaci krzyża. Ceramika ta jest datowana na pierwszą połowę XIII wieku (J.T. Nowiński 2002, s. 37, 49 ryc. 5:1–3). Znacznie więcej, bo około 1200 ułamków ceramiki pochodzi z młodszych warstw kulturowych, związanych z zasiedleniem terenu przyrynkowego przed prawną lokacją Zielonej Góry. Cechą charakterystyczną jest współwystępowanie fragmentów ceramiki „tradycyjnej” oraz stalowoszarej. Fragmenty naczyń tradycyjnych pod względem techniki oraz technologii lepienia, a także cech morfologicznych, jak uformowanie krawędzi czy zastosowanie wątków ornamentacyjnych (dokolne żłobki, linia falista, listwa plastyczna) nawiązują do ceramiki odkrytej w warstwie wczesnośredniowiecznej. Reprezentująca nowe tendencje technologiczne i morfologiczne ceramika stalowoszara charakteryzuje się odmiennym sposobem formowania partii brzegowych, techniką zdobienia (radelko, stempelek, głęboko ryta szeroka linia falista), ponadto zaprzestaniem stosowania znaków garncarskich na dnach. Wśród ceramiki stalowoszarej zauważono nieliczne ułamki partii brzegowych dzbanów. Poziom osadniczy zawierający te materiały datuje się na drugą połowę XIII i początki XIV stulecia (J.T. Nowiński 2002, s. 37, 49 ryc. 5:4,5, s. 50 ryc. 6:1–6).

Wraz z powstaniem miasta można zaobserwować rozwój wytwórczości rzemieślniczej. W pierwszej połowie XIV wieku, oprócz toczonych na kole

naczyń stalowoszarych, zaczęto wyrabiać ceramikę ceglasczerwona i kremowa. Wówczas pojawiają się również naczynia z importu, m.in. ceramika protokamionkowa, później kamionkowa, produkowana na obszarze środkowych i zachodnich Niemiec. Powiększa się asortyment wyrobów miejscowych o misy, trójnóżki, dzbany „koniczne”, naczynia o dnie kulistym zwane *Kugeltopf*. Warto dodać, że w omawianym okresie rozpoczęto pokrywanie wewnętrznych powierzchni naczyń oliwkową i brązową emalią. W nawarstwieniach z pierwszej połowy XIV wieku nadal występują fragmenty naczyń wykonanych w tradycyjnej technice. Z biegiem czasu ich udział uległ zmniejszeniu, by na przełomie XIV i XV wieku całkowicie zaniknąć. W przypadku ceramiki stalowoszarej, początkowo obtaczanej, od połowy XIV wieku nastąpiło zdominowanie jej przez naczynia toczzone na kole. W tym czasie ceramika stalowoszara stanowiła do 70% udziału we wszystkich materiałach znalezionych przy ulicy Krawieckiej. W drugiej połowie XIV i w przebiegu XV stulecia następowało stopniowe zmniejszanie się ilościowe naczyń stalowoszarych i jednoczesny wzrost liczby ceramiki ceglasczerwonej i kremowej. Ceramika stalowoszara przestała być obecna w materiałach datowanych na schyłek XV wieku (J.T. Nowiński 2002, s. 37–38).

Warto odnotować również inne przedmioty kojarzone z okresem późnego średniowiecza, a znalezione podczas badań wykopaliskowych przy ulicy Krawieckiej. Interesujący jest zbiór kaffi, z których najstarsze, garnkowe, pochodzą z warstw datowanych na drugą połowę XIII i początki XIV wieku (II poziom osadniczy). Młodsze są tzw. kafle złożone, formowane w matrycach; ich chronologię określono na drugą połowę XV wieku (J.T. Nowiński 2002, s. 38–39). Z pozostałych znalezisk na uwagę zasługują dwa fragmenty glinianych figurek antropomorficznych. Jedna, przedstawiająca najprawdopodobniej postać mężczyzny i pochodząca z końca XIII – początku XIV wieku, może być fragmentem pokrywki bądź akwamanili – naczynia na wodę w formie figurki antropo- lub zoomorficznej, pustej w środku. Drugi fragment figurki antropomorficznej, z wyobrażeniem głowy kobiecej, prawdopodobnie stanowił część zabawki dziecięcej lub figurki, kojarzonej z religią chrześcijańską. Egzemplarz ten datuje się na drugą połowę XV – pierwszą połowę XVI wieku. Spośród prawie stu fragmentów szyb okiennych oraz naczyń szklanych, najstarsze pochodzą z warstw datowanych na początek XIV stulecia. Z zabytków metalowych zwraca uwagę fragment brązowego zakończenia rzemienia od pasa, który można datować na XIV wiek. Z przedlokacyjnych nawarstwień pochodzi rogowy grzebień trójwarstwowy, obustronny, którego chronologia odnosi się do końca XIII oraz do XIV wieku (J.T. Nowiński 2002, s. 39–42). Powyższe znaleziska uzupełniają monety wybite pomiędzy XIV a XVIII stuleciem, a odkryte podczas badań w 1993

roku (J. Lewczuk 1996, s. 18, 19; J.T. Nowiński 2002, s. 42–43).

W trakcie prac archeologicznych prowadzonych na zapleczu posesji przy Starym Rynku i ulicy Lisowskiego odkryto kilka obiektów o chronologii późnośredniowiecznej. Obiekt 1, zniszczony podczas budowy piwnicy oraz kamiennej studni, zawierał materiał ceramiczny, uściślający jego chronologię do końca XIV i na XV wiek. Jego schyłek użytkowania prawdopodobnie wiąże się z pożarem (P. Dziedzic 2002, s. 237). Funkcja obiektu nie została określona, podobnie jak obiektu 2, zniszczonego przez mur fundamentowy. Kres jego użytkowania wiąże się zapewne z pożarem. Z niewielkiej ilości ceramiki (26 ułamków) wyodrębniono jeden fragment górnej partii naczynia o esowatym profilu, z wrębem na pokrywkę i brzuścem zdobionym dookołnymi żłobkami, a więc kojarzonego z późnym średniowieczem (P. Dziedzic 2002, s. 238). Kamienna studnia – obiekt 3 – jest młodsza, jednak dokładne sprecyzowanie jej chronologii nie jest możliwe. Mogła być zbudowana u schyłku średniowiecza lub w okresie wczesnonowożytnym. Podstawę do ogólniejszego datowania dają nieliczne ułamki ceramiki znalezione w rozebranym glinianym płaszczu, otaczającym cembrownę studni (P. Dziedzic 2002, s. 238–239).

Na działce położonej przy ulicy Lisowskiego, pomiędzy numerami 4 a 10, w jednej z pięciu odkrywek (sondaż XIVA, warstwy IX–XI) w 1997 roku natrafiono na ułamki późnośredniowiecznej ceramiki, reprezentowanej przez formy garnkowate. Warstwy z tym materiałem datuje się na drugą połowę XIV – początek XV wieku (S. Kałagate 1998b, s. 5, 9, 12). Podczas kontynuacji badań w rejonie ulicy Lisowskiego nr 6 i 8, prowadzonej w 1999 roku, natrafiono na relikty zabudowy mieszkalno-gospodarczej, datowanej na późne średniowiecze. Ślady tej zabudowy zostały w dużym stopniu zniszczone przez osadnictwo nowożytne. Z tego miejsca pochodzi też ślad domniemanej uliczki, usytuowanej na miejscu obecnej ulicy Lisowskiego (P. Dziedzic, S. Kałagate 2000).

Na materiały związane z późnośredniowiecznym zasiedleniem Zielonej Góry natrafiono podczas badań sondażowych przeprowadzonych w 2004 roku przy ulicy Kasprowicza nr 3–5. W jasnoszarym piasku gliniastym oraz w warstwie torfu, przemieszanego z jasnoszarym piaskiem, na głębokości 1,75 – 2,15 m wyeksplorowano fragmenty stalowoszarej ceramiki z XIV – przełomu XV i XVI wieku, a także ułamki kremowożółtych garnków o podobnej chronologii (M. Lewczuk 2005b, s. 57, 60; 2005c). Fragmenty ceramiki późnośredniowiecznej z XIV–XV wieku zostały wyeksplorowane również podczas prac prowadzonych podczas budowy sali koncertowej przy Filharmonii Zielonogórskiej (M. Lewczuk, J. Lewczuk 2003, s. 112)

W 2001 roku w Muzeum Ziemi Lubuskiej zrodził się plan archeologicznych badań nad średniowieczem Zielonej Góry. Wskutek starań dyrekcji tej placówki i przy wsparciu finansowym Urzędu Miasta w Zielonej Górze było możliwe przeprowadzenie w latach 2003 – 2005 prac w rejonie placu Matejki i ulicy Kupieckiej.

Pierwszy etap badań, zrealizowany przez autora artykułu we wrześniu 2003 roku, objął skraj podwórza po byłej komendzie policji przy placu Matejki 20, od strony ulicy Podgórznej, a także zaplecze budynków przy ulicy Kupieckiej, w bezpośrednim sąsiedztwie zachowanego odcinka muru kamiennie-ceglanego, zwanego cmentarnym. Celem tych badań było poszukiwanie śladów średniowiecznego osadnictwa w rejonie funkcjonowania domniemanej osady przedlokacyjnej. Liczono się również z możliwością odkrycia fundamentów nie zachowanej na powierzchni partii muru oraz określenia jego zasięgu od strony północno-wschodniej. Ponadto bardzo ważne byłoby znalezienie przesłanek pozwalających na ustalenie właściwej chronologii samego muru. Spodziewano się również rozstrzygnięcia kwestii istnienia w tym rejonie cmentarza założonego w średniowieczu przy kościele św. Jana i funkcjonującego przez kilka stuleci. Niestety, podczas badań przy placu Matejki nie udało się natrafić na ślady fundamentów muru. W wykopie 1 wyeksplorowano natomiast część zasypiska obiektu, sięgającego do głębokości 2,4 m od obecnej powierzchni. Zasypisko dołu stanowiły m.in. ułamki ceramiki naczyniowej, kaffi, porcelany i szkła, a więc znaleziska kojarzone z czasami nowożytnymi. Do najstarszych można zaliczyć ułamki naczyń stalowoszarzych, w tym dwóch wylewów ze zgubieniami pod krawędzią. Ceramika ta, kojarzona z nurtem późnośredniowiecznym, jest datowana na XIV–XV wiek (K. Garbacz 2004, s. 11–15).

Przystępując do badań przy ulicy Kupieckiej 3–3a, na terenie ogrodu i podwórza założono cztery wykopy sondażowe. Zostały one zlokalizowane w pobliżu wspomnianego muru „cmentarnego”, w niedużej odległości na południowy-wschód od miejsca, gdzie w średniowieczu i na początku okresu nowożytnego stał kościół św. Jana. Przystępując do badań spodziewano się odkrycia relikwów cmentarza funkcjonującego od XIII do końca XVII wieku. Kościół był użytkowany do czasu jego spalenia w 1582 roku. Po pożarze nekropola jeszcze przez jakiś czas funkcjonowała, choć nie była już tak intensywnie wykorzystywana przez mieszkańców miasta. W sprawozdaniu z wizytacji kościelnej w 1688 roku została zamieszczona informacja o cmentarzu św. Jana jako „coemeterium pestiferorum” (dla zmarłych na dżumę). Cmentarz był zaznaczony jeszcze na planie Büttnera z 1784 roku, i później – w 1826 roku – na planie Antona. Z czasem teren cmentarny został zabudowany kamienicami (H. Schmidt 1922, s. 141; M. Twarowska

2003, s. 64–65). Badania wykopaliskowe nie doprowadziły jednak do odkrycia śladów cmentarza. Bardzo płytko pojawił się calej. W czterech wykopach (nr 1–4) natrafiono jedynie na ślady dołów śmietnikowych z okresu nowożytnego, m.in. z ułamkami naczyń glinianych, w części datowanych na XVIII stulecie. Do najstarszych należą dwa ułamki ceramiki stalowoszarej, a więc odchylonych na zewnątrz wylewów, ze zgrubieniem pod krawędzią. Można je datować na okres późnośredniowieczny, czyli na XIV–XV wiek (K. Garbacz 2004, s. 15–16).

Badaniom poddano również dolną partię muru „cmentarnego” w celu rozpoznania jego struktury oraz zweryfikowania dotychczasowych ustaleń chronologicznych, bardzo ogólnikowych i niejednoznacznych. Po założeniu wykopu okazało się, że stopa fundamentu sięgała jedynie do głębokości 70 cm, a po zewnętrznej stronie jeszcze płycej. Tu bowiem teren jest bardziej obniżony. Fundament zbudowano identycznie jak jego część naziemną. Półne kamienie zostały połączone zaprawą wapienno–piaskową, pomiędzy nie włożono kawałki cegieł oraz fragmenty dachówek, ułożonych płasko pojedynczo lub warstwami.

Badania wykopaliskowe przeprowadzone w 2003 roku w rejonie placu Matejki i ulicy Kupieckiej nie doprowadziły do określenia od strony południowej zasięgu nekropoli przy kościele św. Jana. Nie potwierdziła się również słuszność użycia przez Hugona Schmidta określenia „mur cmentarny” (niem. Friedhofsmauer). Jak się przypuszcza, mur mógł być zbudowany w XVII lub XVIII wieku jako ogrodzenie nieznanego nam posesji, w tym okresie zagospodarowanej i zabudowanej. Z tą działalnością należy wiązać wkopy z licznymi znaleziskami (fragmenty ceramiki, kafli, szkła, kości zwierzęcych). Tylko nieliczne ułamki ceramiki mogą wskazywać na penetrację tego miejsca przez mieszkańców Zielonej Góry w okresie późnego średniowiecza, czyli w XIV–XV wieku (K. Garbacz 2004, s. 16–17). W świetle powyższych badań należy wykluczyć istnienie średniowiecznego osadnictwa na zboczu Góry Ceglanej, na południe od kościoła św. Jana, a więc w części rejonu sugerowanego przez Wiesława Posadzego i innych historyków jako miejsce rozwoju osadnictwa przedlokacyjnego.

Problematyka kościoła św. Jana i jego najbliższego otoczenia była przedmiotem zainteresowania autora niniejszej publikacji w 2004 roku, kiedy to zostały podjęte badania na zapleczu kamienic przy ulicy Kupieckiej 5–7. Objęły one kilka punktów, położonych na północ i północny zachód od obszaru penetrowanego w 2003 roku. Przemierzając się w kierunku miejsca zaznaczonego na planie Büttnera z 1784 roku, następnie Antona z 1826 roku i potwierdzonego na planie miasta z roku 1871, spodziewano się odkrycia pozostałości cmentarza oraz określenia jego zasięgu od strony

południowej. Wreszcie powstała okazja do poszukiwania śladów najstarszej świątyni zielonogórskiej pod wezwaniem św. Jana. Zaplecze budynków przy ulicy Kupieckiej 5–7 to jedyne miejsce nadające się do takiej penetracji, bowiem teren przy samym placu Matejki, oznaczony jako cmentarz (*Gottes Acker* na planie Büttnera), został przed laty w znacznym stopniu zniwelowany. Kościół, będący budowlą szachulcową o nieznanym typie konstrukcji fundamentów, mógł stać wyżej, a więc w rejonie poddanym penetracji archeologicznej. Również istotne było stwierdzenie, czy są obecne tutaj jakieś ślady osadnictwa średniowiecznego.

Rezultaty badań archeologicznych przeprowadzonych przy ulicy Kupieckiej 5–7, a wcześniej przy placu Matejki 20 i Kupieckiej 3-3a, nie potwierdziły hipotez historyków odnośnie obecności najwcześniejszego osadnictwa przedlokacyjnego w rejonie kościoła św. Jana. Najstarsze znaleziska to pojedyncze ułamki naczyń glinianych, nawiązujących do późnośredniowiecznej ceramiki z XIV – XV wieku. Nadal nie jest znana precyzyjna lokalizacja kościoła św. Jana, nie natrafiono bowiem w 2004 roku na ślady tej budowli. Stwierdzono również brak pozostałości cmentarza przykościelnego na zapleczu kamienic przy ulicy Kupieckiej 5-7. Wynika z tego, że zasięg cmentarza przy kościele św. Jana został dokładnie nakreślony przez Büttnera w 1784 roku. Najpewniej cmentarz został później całkowicie zniwelowany wraz z miejscem, gdzie do 1582 roku stała świątynia. Badania archeologiczne w 2004 roku wykazały istnienie śladów penetracji opisywanego fragmentu Zielonej Góry w czasach nowożytnych. W trakcie eksploracji wykopu 1 natrafiono na kilka obiektów – wkopów, które należy zinterpretować jako doły śmietnikowe związane z działalnością użytkową terenu pomiędzy placem Matejki a ulicą Kupiecką. Wśród dość licznych ułamków naczyń glinianych wystąpiła pieczęć ołowiana z wytłoczoną symboliką miejską, kojarzona z XVIII stuleciem (K. Garbacz 2006a).

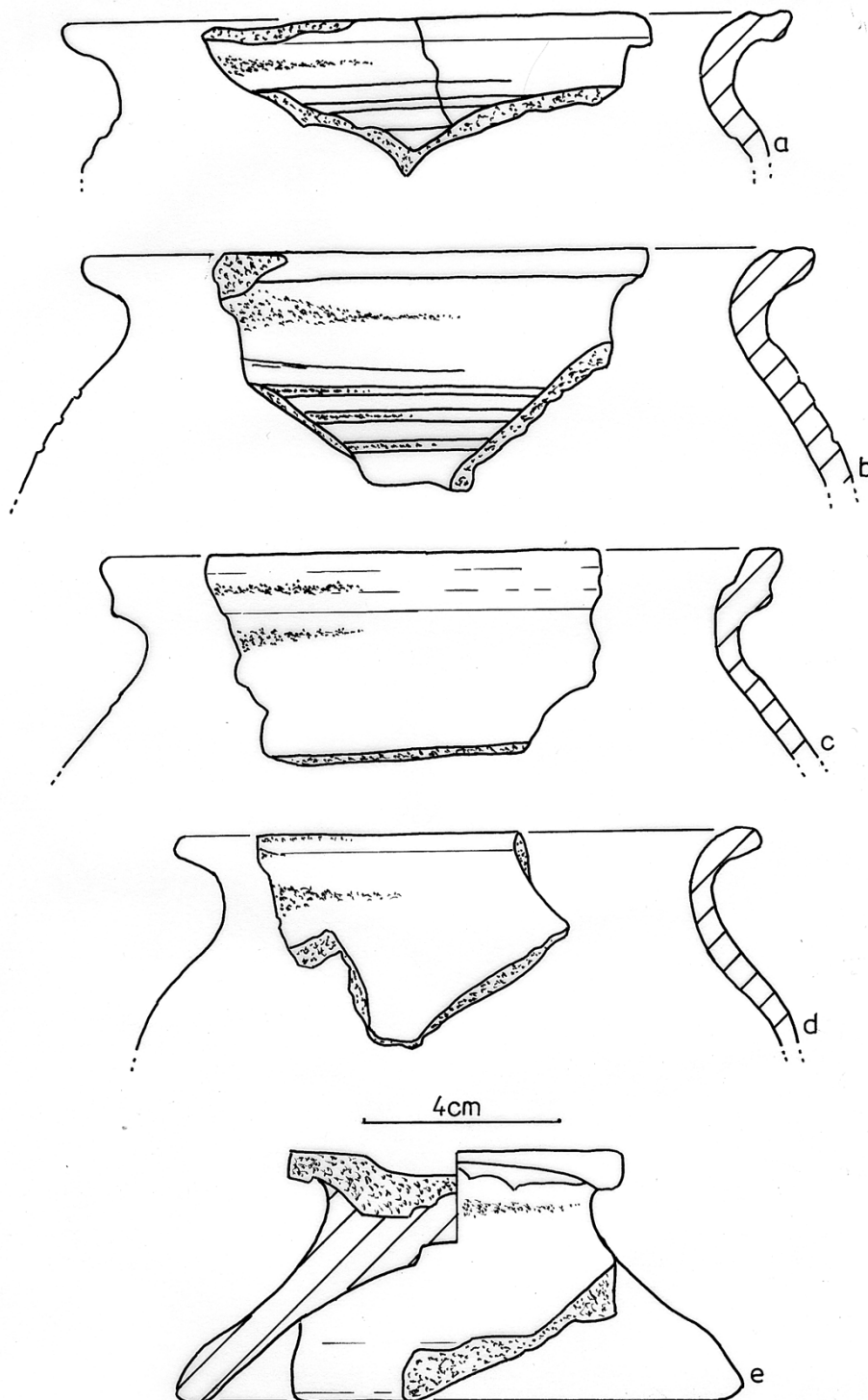
Badania archeologiczne w 2005 roku objęły niewielki obszar na zapleczu kamienicy przy ulicy Kupieckiej 6. Wykop o powierzchni 12 m² założono na podwórzu od strony parkingu usytuowanego w pobliżu „Starego Młyna”. Prace te stanowiły trzeci etap badań nad początkami Zielonej Góry, realizowany w rejonie placu Matejki oraz ulic Kupieckiej i Podgórnjej. Teren poddany badaniom znajduje się u podnóża dawnej Góry Ceglanej, który przed zasypaniem fosy stanowił prawy brzeg rozlewiska Złotej Łączy. W tym miejscu spodziewano się pozyskać dowody na istnienie średniowiecznego osadnictwa z czasów lokacji, a i być może starszego, przedlokacyjnego. W wykopie natrafiono na odcinek (2,4 m) muru fundamentowego, związanego z nieznaną nam nowożytną budowlą. Prawdopodobnie była to pozostałość budynku mieszkalnego z XVII wieku, który uległ spaleni. Świadczą o tym wyraźne

ślady spalenizny w otoczeniu muru, a także liczne ułamki ceramiki, kaffi oraz gwoździ, w części pokrytych patyną ogniową. Odcinek muru był wkopany w ciemnoszaro-brunatną warstwę ziemi piaszczysto-gliniastej, która na głębokości około 100 cm oddzielała się od nowożytnych nawarstwień. Warstwa ta miała miąższość do 100 cm i w północno-zachodniej części wykopu sięgała do głębokości 200 cm. Miąższość tego poziomu osadniczego wahała się od 40–60 cm przy profilu wschodnim do 100 cm przy zachodnim. Nawarstwienie opadało znacznie w kierunku północno-zachodnim. Poniżej występował tylko piasek calcowy.

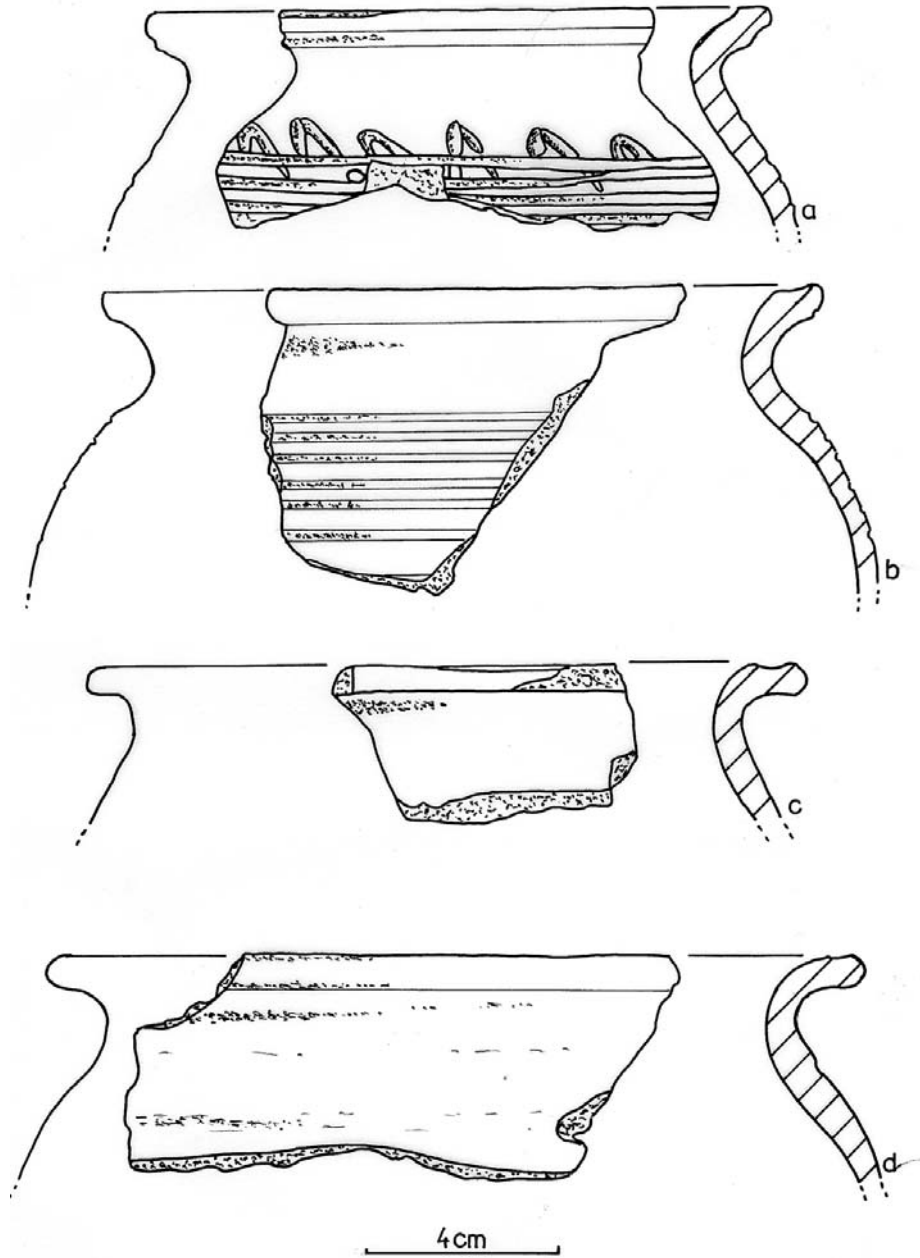
Znaleziona w najniższym poziomie osadniczym ceramika jest datowana na okres średniowiecza. Najmłodsze materiały są kojarzone z XIV stuleciem. Niektóre fragmenty naczyń charakteryzują się cechami technologicznymi oraz formalnymi, odpowiadającymi ceramice „tradycyjnej”, wykonywanej w XIII wieku. Ze względu na przebadanie niewielkiego obszaru, a także obecność nowożytnego muru i wkopu pod rurę odwadniającą, utrudnione było samo eksplorowanie oraz właściwe rozpoznanie średniowiecznego poziomu osadniczego. Problemy te, a ponadto jednolita struktura oraz zabarwienie nawarstwienia, uniemożliwiły wyodrębnienie ewentualnych mniejszych obiektów. Można jedynie domniemywać, że cała średniowieczna warstwa odkryta w wykopie 1 była częścią jednego, większego obiektu, którego zarys wykraczał poza badany obszar (K. Garbacz 2006b).

Z warstwy średniowiecznej pochodzi ponad 700 ułamków naczyń, które datuje się na interesujący nas okres (ryc. 2–5). Analizując materiały ceramiczne wydzielono dwie grupy technologiczne. Pierwszą, tzw. tradycyjną, reprezentuje ceramika ręcznie lepiona i obtaczana, o zabarwieniu ceglastym i szaro-brunatnym, zawierającą liczną domieszkę drobno- i średnioziarnistego tłucznia. Do drugiej grupy zalicza się naczynia o zaawansowanej technologii, a mianowicie toczone na kole i wypalone w atmosferze redukcyjnej. Grupę tę reprezentują ułamki szare oraz stalowoszare. Opisywane fragmenty naczyń zostały wyeksplorowane na różnych poziomach w ciemnoszaro-brunatnej, jednolitej warstwie kulturowej: od stropu po spąg.

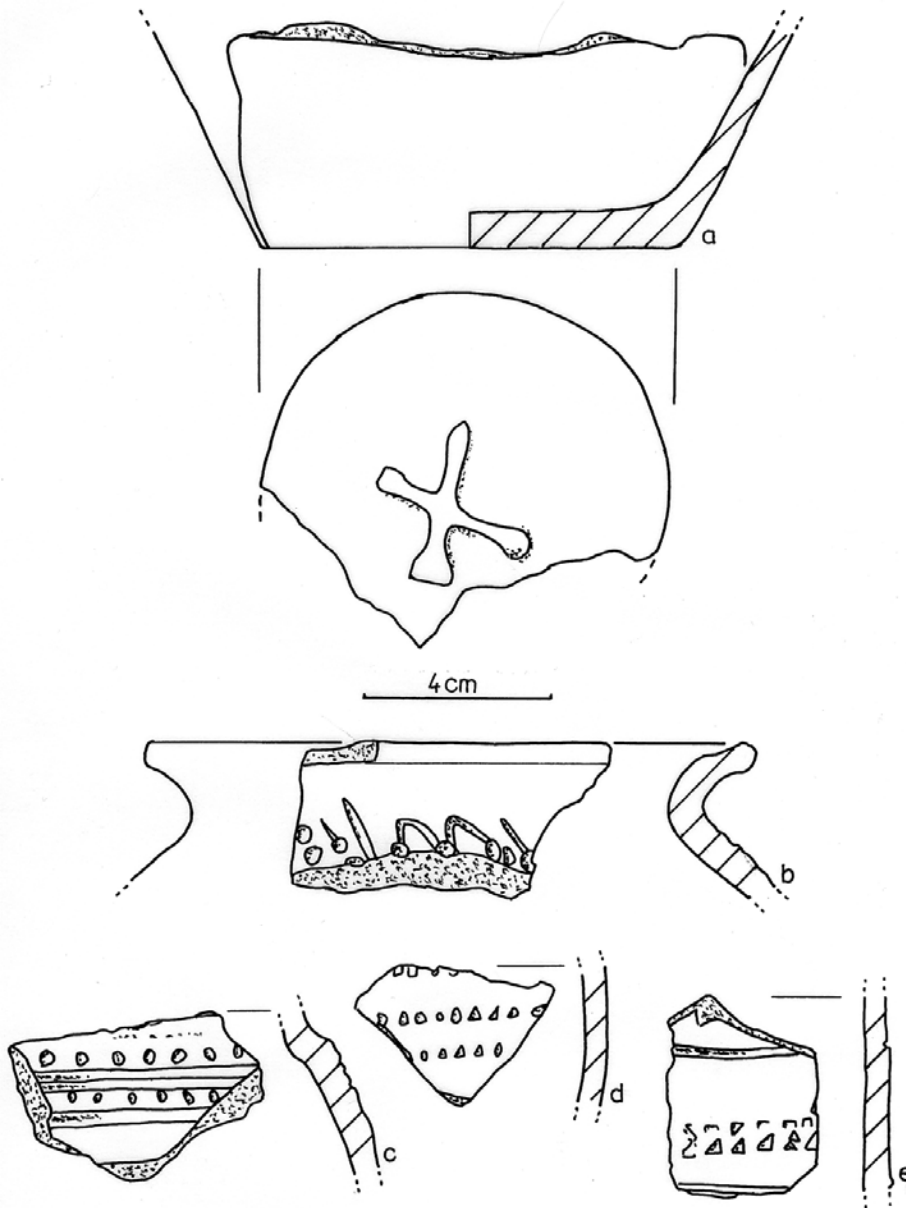
Wśród ceramiki o technologii tradycyjnej wystąpiły obtaczane fragmenty jasnobrunatne oraz szaro-jasnoceglaste, zawierające duże ilości drobno- i średnioziarnistego tłucznia. Reprezentantami tej grupy technologicznej są najczęściej garnki o brzuścach baniastych i wylewach odchylonych na zewnątrz, czasami z dość wyraźnym wrębem na pokrywkę, znajdującym się na krawędzi wylewu. Ułamki takich form pochodzą z różnych poziomów warstwy średniowiecznej (ryc. 2–4). Ornamentyka ceramiki „tradycyjnej” znalezionej w wykopie 1 jest zróżnicowana. Są to poziome, dookolne żłobki, czasami połączone z dołkami, także stempelki i żłobki przypominające linie



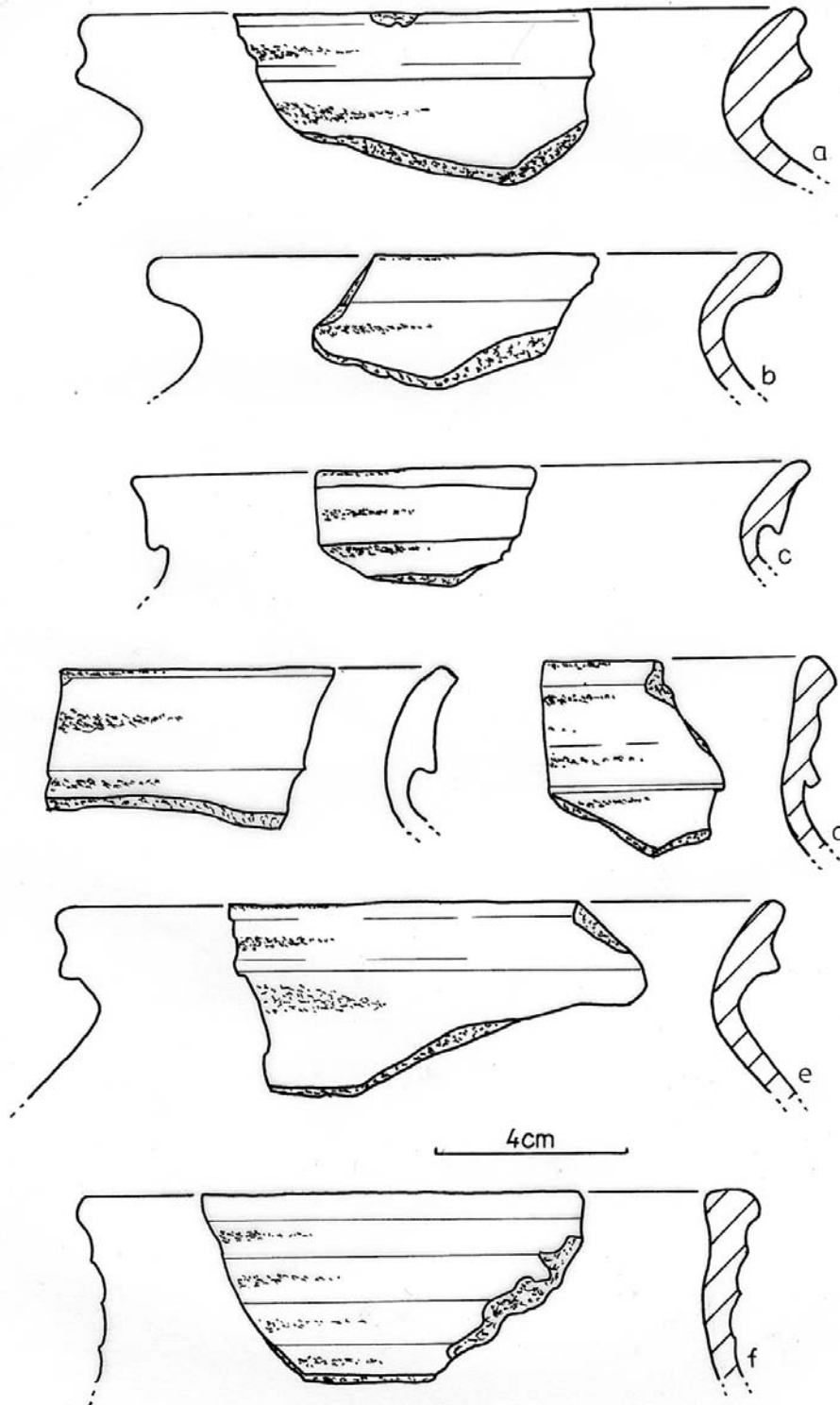
Ryc. 2. Zielona Góra, ul. Kupiecka 6, wykop 1.
Ceramika o technologii tradycyjnej z warstwy średniowiecznej.



Ryc. 3. Zielona Góra, ul. Kupiecka 6, wykop 1.
Ceramika o technologii tradycyjnej z warstwy średniowiecznej.



Ryc. 4. Zielona Góra, ul. Kupiecka 6, wykop 1.
Ceramika o technologii tradycyjnej z warstwy średniowiecznej.



Ryc. 5. Zielona Góra, ul. Kupiecka 6, wykop 1.
Ceramika szara, stalowoszara i kremowa z warstwy średniowiecznej.

falistą (ryc. 2a, 3a, b, 4b–e). Z innych znalezisk uwagę zwraca ułamek przykrywki, wykonanej w tradycyjnej technologii (ryc. 2e), jak również fragment dolnej partii naczynia ze znakiem garncarskim, znajdującym się na jego dnie (ryc. 4a).

Naczynia o technologii zaawansowanej, głównie szare i stalowoszare, reprezentują fragmenty wylewów o zróżnicowanym ukształtowaniu krawędzi (pogrubienia, profilowanie zewnętrznych ścianek, forma okapu). Wydziela się wśród nich kilka form naczyń, z których najpewniej dominującą był garnek (ryc. 5a–e). Z materiału wydzielono też formę o prostym wylewie z karbowaną zewnętrzną ścianką (ryc. 5f). Opisywaną ceramikę reprezentują też fragmenty przykrywek z niedużymi uchwytami. Wśród naczyń szarych i stalowoszarych dominowały egzemplarze pozbawione ornamentyki. Na niektórych fragmentach brzuśców są widoczne rzędy dookólnych, poziomych żłobków oraz stempelki (K. Garbacz 2006b).

Przy analizie materiałów ceramicznych reprezentujących technologię tradycyjną, zarówno tych pozyskanych podczas badań w 1998 roku przy ulicy Krawieckiej 1-3, jak i przy Kupieckiej 6 w roku 2005, można wykazać podobieństwo m.in. do wrocławskich garnków z drugiej połowy XIII wieku. Fragmentaryczny stan zachowania ceramiki zielonogórskiej utrudnia jej ścisłą klasyfikację. Wiadomo jednak, że charakteryzowała się ona baniastym brzuścem o największej wydętości przypadającej w połowie wysokości lub nieco wyżej – bliżej wylewu. Zróżnicowanie w lokalizacji tej wydętości w przypadku ceramiki wrocławskiej jest ważne przy określaniu chronologii (połowa lub koniec XIII wieku – J. Kaźmierczyk 1970, s. 281 ryc. 78, s. 285 ryc. 80, s. 288 ryc. 81). Jednak, mając na względzie obecność materiałów o bardziej zaawansowanej technologii, czyli wypalonych w atmosferze redukcyjnej (szarych i siwych), zielonogórską ceramikę można skojarzyć z XIV wiekiem. Najwłaściwsze jest jej datowanie na pierwszą połowę tamtego stulecia, a więc na czasy, kiedy mogła ona jeszcze współwystępować z ceramiką tradycyjną, wykonaną w technologii powszechnie stosowanej jeszcze w drugiej połowie XIII wieku. Ceramika charakteryzująca się pogrubionym, profilowanym wylewem z okapem i wypalona w atmosferze redukcyjnej, jest znana z czternastowiecznych nawarstwień wielu stanowisk, m.in. w Poznaniu i Gdańsku (J. Kruppe 1981, tabl. 7 i 8), Krakowie (A. Wałowy 1979, s. 74–80, 121–122 tabl. V–VI), Kaliszu (A. Wierstakow, K. Świeżyński 1986, s. 15 ryc. 3) i Kruszwicy (W. Dzieduszycki 1982, s. 204 tabl. XLI). Na obszarze Ziemi Lubuskiej podobne fragmenty wylewów były znajdowane przy okazji różnych prac archeologicznych, m.in. podczas badań wału drewnianoziemnego w Lubsku. Ich datowanie umieszczono pomiędzy drugą połową XIII a połową XIV wieku (K. Garbacz 2006c). Formy garnkowate, których

wylewy przypominają zielonogórskie i lubskie materiały, znaleziono także w Gubinie (A. Billert, T. Makiewicz 1975, s. 148–149, tabl. II, III) i na Starym Mieście w Głogowie, w warstwach datowanych na drugą połowę XIII do końca XIV stulecia (W. Pogorzelski, K. Czapla 1993, s. 223, 224–228, ryc. 5–9).

Rozwój Zielonej Góry, miasta położonego peryferyjnie w stosunku do znaczących ośrodków średniowiecznego Śląska, przebiegał mniej dynamicznie w porównaniu np. z Głogowem czy bliżej położonym Koźuchowem. Osadę przedlokacyjną, widzianą przez historyków jako element miastotwórczy, rozwijający się u podnóża Góry Ceglanej obok kościoła pod wezwaniem św. Jana, w rzeczywistości mogły w XIII wieku tworzyć rozproszone gospodarstwa, które założono zarówno po lewej, jak i po prawej stronie Złotej Łączy. Jak dotychczas, archeologicznych dowodów na istnienie osady na prawym brzegu rzeki nie znaleziono, pomimo podjęcia w latach 2003–2005 badań wykopaliskowych. Najstarsze znaleziska z rejonu ulicy Kupieckiej i placu Matejki to kilka fragmentów ceramiki o cechach późnośredniowiecznych. Bogaty materiał wykopaliskowy, pozyskany z wykopu założonego na zapleczu kamienicy przy ulicy Kupieckiej nr 6, to dobitny ślad intensywnego osadnictwa na tym terenie dopiero w XIV wieku, a więc w czasach, kiedy następowała lokacja Zielonej Góry.

Starsze, trzynastowieczne osadnictwo poświadczają znaleziska pozyskane tylko w jednym miejscu, mianowicie na terenie przyrynkowym, na obszarze działek przy ulicy Krawieckiej nr 1 i 3. Jak dowodzi Jerzy Tomasz Nowiński, udało się tutaj wydzielić niewielką warstwę z „czystą” ceramiką z połowy XIII wieku, tzn. niezakłóconą przez ułamki młodszych naczyń glinianych. A więc został zdobyty namacalny dowód na istnienie osadnictwa przedlokacyjnego w obrębie późniejszego założenia miejskiego.

W świetle informacji pozyskanych metodami wykopaliskowymi do idei poszukiwania zamku na terenie Zielonej Góry wypada odnieść się dość sceptycznie. Brak udokumentowanych źródeł poświadczających istnienie średniowiecznej budowli warownej pozostawia nadal kwestię zbudowania zamku w sferze dociekań, opartych jedynie na lakonicznych wzmiankach historycznych.

Stosunkowo najwięcej materialnych źródeł pozostałych po średniowiecznej Zielonej Górze dostarczyły nadzory i badania archeologiczne, prowadzone w obrębie murów miejskich, jak również przy samych obwarowaniach. Wprawdzie dotychczas nie odkryto zbyt wielu śladów zabudowy w obrębie średniowiecznych działek, ale wyeksplorowano bardzo liczne ułamki datowanej na ten okres ceramiki naczyniowej, a także fragmenty kaffli, przedmiotów metalowych, figurek antropomorficznych – przedmiotów związanych

z życiem codziennym mieszkańców miasta, a obecnie znaczących pod względem naukowym, popularyzatorskim i ekspozycyjnym.

Literatura

- BENYSKIEWICZ J. I INNI (BENYSKIEWICZ J., DĄBROWSKI E., DZWONKOWSKI T., KORCZ W., KOWALSKI S., MAJCHRZAK J. P.) (1995), Początki i najstarsze dzieje Zielonej Góry, „Studia Zielonogórskie”, t. 1, Zielona Góra, s. 19–33.
- BENYSKIEWICZ J., SZCZEGÓŁA H. (1991), Zielona Góra. Zarys dziejów, Poznań.
- BILLERT A., MAKIEWICZ T. (1975), Badania początków osadnictwa miejskiego w Gubinie, woj. Zielona Góra, „Fontes Archaeologici Posnanienses”, Poznań, t. 25 (1974), s. 140–159.
- DZIEDUSZYCKI W. (1982), Wczesnomiejska ceramika kruszwicka w okresie od drugiej połowy X w. po połowę XIV w., Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź.
- DZIEDZIC P. (2002), Asortyment glinianych naczyń ceramicznych z ratowniczych badań wykopaliskowych przeprowadzonych w Zielonej Górze przy ulicy Lisowskiego, stanowisko 18, wykop XIII, „Archeologia Środkowego Nadodrza”, t. 2, Zielona Góra, s. 237–256.
- DZIEDZIC P., KAŁAGATE S. (2000), Wstępne wyniki badań ratowniczych przeprowadzonych w Zielonej Górze, stan. 18, wykop XIV, Świdnica (maszynopis w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Zielonej Górze).
- ECKERT W. (2002), Średniowieczne fortyfikacje Zielonej Góry, „Studia Zielonogórskie”, t. 8, Zielona Góra, s. 37–54.
- ECKERT W. (2003), Fortyfikacje Zielonej Góry, Zielona Góra.
- GARBACZ K. (2002a), Śladami pewnego widelca, „Archeologia Żywa”, nr 2 (20), Warszawa, s. 18–20.
- GARBACZ K. (2002b), Pozostałości murów obronnych pod ulicą Pod Filarami w Zielonej Górze – wyniki prac archeologicznych, „Studia Zielonogórskie”, t. 8, Zielona Góra, s. 11–35.
- GARBACZ K. (2004), W poszukiwaniu początków osadnictwa miejskiego w Zielonej Górze – wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w rejonie ulicy Kupieckiej, „Studia Zielonogórskie”, t. 10, Zielona Góra, s. 11–36.

- GARBACZ K. (2006a), Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w 2004 roku w Zielonej Górze przy ulicy Kupieckiej 5–7, „Studia Zielonogórskie”, t. 12, Zielona Góra (w druku).
- GARBACZ K. (2006b), Wyniki badań archeologicznych przeprowadzonych w 2005 roku przy ulicy Kupieckiej 6, „Studia Zielonogórskie”, t. 12, Zielona Góra (w druku).
- GARBACZ K. (2006c), Ślady średniowiecznych umocnień odkrytych w rejonie Baszty Katowskiej w Lubsku – wyniki prac archeologicznych w 1998 roku, „Dolnośląskie Wiadomości Prahistoryczne”, Głogów (w druku).
- KAŁAGATE S. (1998a), Badania dotyczące późnego średniowiecza i czasów nowożytnych w Zielonogórskim, „Rocznik Lubuski”, t. 24, cz. 1, Zielona Góra, s. 97–115.
- KAŁAGATE S. (1998b), Sprawozdanie z pierwszego etapu badań ratowniczych przeprowadzonych w Zielonej Górze, stan. 18, wykopy XIVA—XIVE, Świdnica (maszynopis w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Zielonej Górze).
- KAŹMIERCZYK J. (1970), Wrocław lewobrzeżny we wczesnym średniowieczu, cz. II, Wrocław-Warszawa-Kraków.
- KORCZ W. (1985), Szkice z dziejów miast Środkowego Nadodrza, Zielona Góra.
- KOWALSKI S. (1994), Miasta Środkowego Nadodrza dawniej. Historia zapisana w zabytkach, Zielona Góra, s. 192–206.
- KOWALSKI S. (2002), Mury obronne Zielonej Góry, Zielona Góra.
- KRUPPÉ J. (1981), Garncarstwo późnośredniowieczne w Polsce, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź.
- LEWCZUK J. (1996), Rozpoznanie archeologiczne Zielonej Góry, „Studia Zielonogórskie”, t. 2, Zielona Góra, s. 13–20.
- LEWCZUK M. (2005a), Wyniki sondażowych badań archeologicznych przeprowadzonych w Zielonej Górze przy ulicy Jeleniej, działka nr 191 /2 oraz ulicy Boduena, działka nr 206 /3 (Zielona Góra, stanowisko 18 (62–14/31)) w dniach 13 lipca–03 sierpnia 2005 roku, Zielona Góra (maszynopis w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Zielonej Górze).
- LEWCZUK M. (2005b), Wyniki sondażowych badań archeologicznych przeprowadzonych w Zielonej Górze przy ulicy Kasprowicza 3–5, „Studia Zielonogórskie”, t. 11, Zielona Góra, s. 55–65.

- LEWCZUK M. (2005c), Wyniki sondażowych badań archeologicznych przeprowadzonych w Zielonej Górze przy ulicy Kasprowicza 3–5 w dniach 07–20 października 2004 roku, Zielona Góra (maszynopis w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Zielonej Górze).
- LEWCZUK M., LEWCZUK J. (2003), Ratownicze badania wykopaliskowe na Placu Powstańców Wielkopolskich w Zielonej Górze (stanowisko nr 22), „Lubuskie Materiały Konserwatorskie”, t. I, Zielona Góra, s. 83–135.
- NOWIŃSKI J.T. (2002), Wstępne wyniki badań archeologicznych przy ul. Krawieckiej nr 1 i 3 w Zielonej Górze – przyczynek do studiów nad początkami miasta, „Studia Zachodnie”, t. 6, Zielona Góra, s. 31–53.
- POGORZELSKI W., CZAPŁA K. (1993), Wyniki ratowniczych badań archeologicznych na kwartale A–23, posesja nr 4, 5, 13 na Starym Mieście w Głogowie, „Dolnośląskie Wiadomości Prahistoryczne”, t. 2, Głogów, s. 217–230.
- POSADZY W. (1953), Studium urbanistyczno–historyczne do planu zagospodarowania przestrzennego miasta Zielonej Góry, Poznań (maszynopis w Wojewódzkim Urzędzie Ochrony Zabytków w Zielonej Górze).
- POSADZY W. (1962), Początki miasta i jego rozwój przestrzenny, [w:] Zielona Góra. Przeszłość i teraźniejszość, Poznań, s. 28–89.
- POSADZY W. (1970), Zielona Góra, [w:] Studia nad początkami i rozplanowaniem miast nad środkową Odrą i dolną Wartą (województwo zielonogórskie). t. II: Dolny Śląsk, Dolne Łużyce, Zielona Góra, s. 465–504.
- SCHMIDT H. (1922), Geschichte der Stadt Grünberg, Schles., Grünberg.
- TWAROWSKA M. (2003), Dzieje zielonogórskich cmentarzy, „Studia Zielonogórskie”, t. 9, Zielona Góra, s. 63–89.
- WAŁOWY A. (1979), Późnośredniowieczne garncarstwo krakowskie w świetle źródeł archeologicznych, „Materiały Archeologiczne”, t. 19, Kraków, s. 5–151.
- WIERSTAKOW A., ŚNIEŻYŃSKI K. (1986), Próba odczytania struktury spożycia mięsa w przyramkowym kwartale Kalisza w XIV wieku, na podstawie szczątków kostnych, [w:] Studia nad kulturą materialną wieków od XIV do XVI, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź, s. 7–21.

Anna Jackiewicz

PARK TYSIĄCLECIA W ZIELONEJ GÓRZE – RÓŻNE FORMY OGRODU PUBLICZNEGO

Park Tysiąclecia posiada szczególną wartość – jest swoistą formą zagospodarowania przestrzennego, odzwierciedlającą przeobrażenia kulturowe zachodzące na obszarze Zielonej Góry. Założony w I połowie XVII wieku jako niewielki cmentarz między drogami wylotowymi w kierunku Sulechowa i Starego Kisielina, sukcesywnie powiększany, stał się z czasem największą nekropolią miasta. Pełniąc swą podstawową funkcję grzebalną z biegiem lat przyjął, podobnie jak większość innych układów cmentarnych, specyficzną formę ogrodu. Jego powojenne przeobrażenie w park, mimo iż było efektem decyzji politycznych, wydaje się być kolejną, naturalną fazą rozwoju. Rozwój przestrzenny i demograficzny wymusił konieczność stworzenia nowej, większej nekropolii na obrzeżach Zielonej Góry, a teren dotychczasowego cmentarza wkomponowano w układ miejskiej zieleni.

Współcześnie park stanowi największy teren zwartej zieleni w centrum miasta. Razem z otaczającą go zabudową znajduje się w strefie objętej ochroną krajobrazową na podstawie decyzji o wpisie do rejestru zabytków zespołu urbanistyczno-krajobrazowego miasta Zielona Góra.

Park Tysiąclecia powstał po II wojnie światowej w wyniku przekształcenia funkcjonującego w tym miejscu ponad 300 lat cmentarza Zielonego Krzyża. Nekropolię Zielonokrzyżową poświęcono 1 lipca 1628 roku. Informację o tym wydarzeniu podał w swojej kronice Johann Gottfried John: „Młodzież szkolna maszerowała z zielonymi gałązkami w dłoniach tworząc procesję. Za nimi kroczyli muzycanci, duchowni, członkowie magistratu oraz starszyzna cechowa i mieszczaństwo. Do utrzymania ogrodzenia, chroniącego owe boże poletko, zobowiązano gminę chynowską. Kasa miejska miała jedynie zapewnić dostarczenie drewna na ten cel.”¹ Funkcjonował, oprócz założonego w 1588 roku cmentarza Św. Trójcy, jako drugi cmentarz miejski. Z dniem 8 stycznia 1815 roku zabroniono grzebania zmarłych na cmentarzu Św. Trójcy, argumentując decyzję jego centralnym położeniem. W zamian

¹J.G. John, H.A. Pilz, *Kronika lub krótkie opisanie dziejów Zielonej Góry z lat 1222–1881*, Zielona Góra 2005, s. 46.

kamera miejska zakupiła teren przylegający do cmentarza Zielonego Krzyża i w 1816 roku przystąpiono do wytyczania nowych granic nekropolii. W tym samym roku teren zapisany w testamencie przez Schimera szkole dla ubogich za Obergasse (obecnie ul. Jedności) przeznaczono na drugi z kolei cmentarz Św. Trójcy². Oprócz tych dwóch nekropolii, przy Lawalder Strasse (obecnie ul. Wrocławska) funkcjonował od 1814 roku cmentarz żydowski³.

W chwili założenia, cmentarz Zielonego Krzyża położony był na skraju miasta i otoczony przez ogrody i winnice. Do końca XIX wieku ten stan właściwie się nie zmienił – od zachodu cmentarz graniczył z zabudową miejską, od północy z ogrodami, od wschodu stykał się z otwartymi terenami należącymi do gminy katolickiej, zaś od południa – przez Rohrbuschweg (obecnie ul. Wazów) – z winnicami. W aktach Policji Budowlanej (niem. Baupolizei) z 1890 roku większość terenów położonych po drugiej stronie Rohrbuschweg opisanych było jako „Weingarten”, czyli ogrody winne.

Od początku XIX wieku cmentarz kilkakrotnie przebudowywano. W 1816 roku, równocześnie z pierwszym poszerzeniem nekropolii wybudowano przy jego zachodniej granicy szpital miejski⁴ (dziś budynek Ligi Obrony Kraju), który w 1908 roku – w związku z przejęciem funkcji szpitala miejskiego przez szpital Diakonisek „Bethesda” – został przekształcony w dom starców⁵. W 1851 roku cmentarz został ponownie rozszerzony w kierunku wschodnim i wybudowano na nim studnię⁶. Śledząc akta Urzędu Katastralnego w Zielonej Górze można odtworzyć kolejne etapy rozwoju nekropolii. Dokument z 9 grudnia 1915 roku potwierdza wydzielenie niewielkiej parceli w zachodniej części cmentarza, która bezpośrednio przylegała do domu starców, na jego potrzeby⁷. Na tym samym rysunku widać podział nekropolii na część katolicką (niem. Katholischer Begräbnisplatz) i miejską (niem. Communal-Friedhof). Granica między nimi przebiegała od załamania na Rohrbuschweg w kierunku północnym. Na mocy kolejnego dokumentu, podpisanego 19 marca 1918 roku, miasto powiększyło część protestancką wykupując od gminy katolickiej teren położony naprzeciw nowego szpitala Bethesda.

W „Sprawozdaniu finansowym miasta Zielona Góra za lata 1911–1922” cmentarz Zielonego Krzyża określony został jako największy w mieście, a za-

²*Ibidem*, s. 145.

³*Ibidem*, s. 121, 130.

⁴*Ibidem*, s. 145.

⁵Z. Bujkiewicz, *Krajobraz materialny i społeczny Zielonej Góry od końca XVIII do połowy XX wieku*, Zielona Góra 2003, s. 205.

⁶J.G. John, H.A. Pilz, *op. cit.*, s. 180.

⁷Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, dokumenty Urzędu Katastralnego w Zielonej Górze, sygn. 80–85.



Ryc. 1. Cmentarz na planie Zielonej Góry z 1926 roku.



Ryc. 2. Cmentarz zasłużonych. Zdjęcie [w:] E. Stein, Monographien deutscher Städte, Grünberg 1928, s. 110.

razem ulegający największym przeobrażeniom⁸. Postanowiono utworzyć na nim Cmentarz Pamięci (niem. Ehrenfriedhof). Wiadomo, że 14 grudnia 1914

⁸Verwaltungsbericht der Stadt Grünberg i. Schles. 1911–1922, s. 376.

roku pochowano tu pierwszych uczestników wojny, a do jej zakończenia łącznie 127 ofiar. Z powodu kryzysu gospodarczego i ogólnych kłopotów finansowych dopiero w 1923 roku nadano temu miejscu ostateczną formę. W czerwcu 1922 roku zostało stworzone stanowisko inspektora cmentarza, na które powołano radcę miejskiego Weißa. Wiadomo, że 1 grudnia tego samego roku podjęto decyzję o zamykaniu cmentarza na noc i prawdopodobnie już wtedy istniało ogrodzenie od strony Rohrbuschweg, a brama cmentarna (główne wejście na cmentarz) umieszczona była przy załamaniu ulicy na samym początku cmentarza, tuż przy granicy z częścią katolicką (brama istniała już co najmniej w 1889 roku, co poświadczają akta policji budowlanej⁹). Również wówczas postanowiono ogrodzić siatką granicę od strony Heldenstraße (obecnie ul. Staszica).

Na początku lat dwudziestych XX wieku, równocześnie z rozprzestrzeniającą się na zachodzie Europy ideą, w której zastępowano tradycyjne grzebanie zmarłych ciałopaleniem, w Zielonej Górze podjęto decyzję o budowie krematorium. W październiku 1923 roku powstał projekt zakładający dobudowanie do kaplicy istniejącej na cmentarzu zielonokrzyżowym pomieszczenia do spalania zwłok¹⁰, ale już wcześniej, bo 21 czerwca, magistrat postanowił zakupić od firmy Topf & Söhne z Erfurtu wyposażenie krematorium, na które składał się piec (kupiony za 944 616 935 marek) i wózek (4 600 000 marek)¹¹. Prace budowlane pod nadzorem Topf & Söhne wykonywali majstrowie budowlani Jaekel i Schulz. Pierwsze próbne spalanie, poprzedzone uroczystym odczytem, przeprowadzono publicznie 5 stycznia 1924 roku. Ogólne koszty budowy całego założenia zamknęły się kwotą około 2 500 złotych marek (1 bilion marek = 1 złota marka). W 1924 roku poddano kremacji 21 zwłok, w 1925 roku – 19, a w pierwszym kwartale 1926 – 4, w sumie 26 mężczyzn i 16 kobiet, w tym 10 zielonogórczyńskich¹².

Budowa krematorium pociągnęła za sobą konieczność wydzielenia na cmentarzu miejsca do przechowywania prochów zmarłych. Kwaterę na urny przewidziano i zatwierdzono przy projekcie samego budynku spalarni. Zajmowała prostokątny plac położony między środkową i dolną aleją cmentarną, 280 m od budynku krematorium¹³. Przewidziano tam miejsce dla 550 urn, z możliwością powiększenia do 1000. Projektantem lasku urnowe-

⁹Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, dokumenty Urzędu Katastralnego w Zielonej Górze, sygn. 80–85.

¹⁰*Ibidem*.

¹¹Verwaltungsbericht der Stadt Grünberg i. Schles. vom 1. April 1923 bis 31. März 1926, s. 339.

¹²*Ibidem*, s. 340.

¹³Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, dokumenty Urzędu Katastralnego w Zielonej Górze, sygn. 80–85.

go (niem. Urnenhein) był pochodzący z Düsseldorfu architekt ogrodów W. Nerche. Jego autorstwa był także wspomniany wcześniej Cmentarz Pamięci, który powstał nieopodal, w północno-wschodniej części cmentarza. Oś jego kompozycji stanowiła aleja biegnąca poprzecznie w stosunku do głównych dróg cmentarnych, przecięta kilkoma niewielkimi tarasami i zakończona elementem architektonicznym w formie obelisku (możliwe, że był to punkt poboru wody)¹⁴. Realizację zarówno Cmentarza Pamięci, jak i kwatery pod urny, które stanowiły reprezentacyjną część cmentarza, powierzono Stadt-Land-Kultur G.m.b.h. Pracami kierował brat projektanta – Albert Nerche.

Oprócz tych spektakularnych inwestycji, w latach 1923–1926 cmentarz Zielonego Krzyża przeszedł gruntowną modernizację. Teren ukształtowano w tarasy, przebudowano i wzmocniono główne aleje, podjęto próby odwodnienia ścieżek, wysadzono bluszcz i sadzonki żywotnika (przy grobach rodzinnych)¹⁵. Część prac wykonali bezrobotni w ramach robót publicznych.

Cmentarz Zielonego Krzyża był największą nekropolią przedwojennej Zielonej Góry. W latach 1911–1922 pochowano na nim 3377 zmarłych¹⁶, a w latach 1923–1926 – 697¹⁷. Dla porównania – na drugim miejskim cmentarzu te liczby kształtowały się odpowiednio: 1911–1922 – 855 zmarłych i 1923–1926 – 158¹⁸.

Na cmentarzu przy Rohrbuschweg pochowano wielu zasłużonych dla miasta obywateli. Spoczęli tu m.in.: Georg Beuchelt, Ernest Ouvier, Karl Adolph Pohlenz, Eduard Seidel, Hugo Söderström, Eduin Teupel i Leopoldyna Leszczyńska. Wspomniany Georg Beuchelt (1852–1913), inżynier, był znanym zielonogórskim przemysłowcem. Założył Fabrykę Mostów, Konstrukcji Stalowych i Wagonów Beuchelt & Co, która – należąc do czołówek niemieckich zakładów konstrukcyjnych – specjalizowała się w budowie mostów i wagonów kolejowych. Pomiędzy 1876 a 1926 rokiem zakład wybudował 497 mostów w różnych rejonach Niemiec, uczestniczył w budowie linii kolejowej Damaszek–Bagdad¹⁹, wznosił konstrukcje dworców i hal. Beuchelt był radnym miejskim oraz fundatorem kościoła ewangelickiego. Z kolei Ernest Ouvier (1866–1935), doktor prawa cywilnego, był burmistrzem Zielonej Góry. Założył Stowarzyszenie do Walki z Gruźlicą oraz Towarzystwo

¹⁴E. Stein, *Monographien deutscher Städte*, Grünberg 1928, s. 110.

¹⁵Verwaltungsbericht der Stadt Grünberg i. Schles. vom 1. April 1923 bis 31. März 1926, s. 333.

¹⁶Verwaltungsbericht der Stadt Grünberg i. Schles. 1911–1922, s. 378.

¹⁷Verwaltungsbericht der Stadt Grünberg i. Schles. vom 1. April 1923 bis 31. März 1926, s. 335.

¹⁸Prawdopodobnie dane te dotyczą cmentarza komunalnego, a więc jedynie części ewangelickiej.

¹⁹Z. Bujkiewicz, *op. cit.*, s. 261–262.

do Walki z Alkoholizmem²⁰. Karl Adolph Pohlenz odkrył złoża węgla brunatnego w okolicach Zielonej Góry²¹. Eduard Seidel (1817–1887) zasłynął jako propagator ogrodnictwa i sadownictwa. Założył w 1837 roku stowarzyszenie wspierające uprawę ogrodów i winnic, a później Stowarzyszenie Rzemieślników i Ogrodników oraz szkołę zawodową dla ogrodników i winogrodników²². Hugo Söderström (1835–1905) – redaktor i wydawca Dziennika Zielonogórskiego (niem. Grünberger Tageblatt) wspierał finansowo miejski szpital i sierociniec, gimnazjum, bibliotekę, fundował stypendia dla młodzieży; zasiadał w radzie miejskiej²³. Eduin Teupel stworzył pierwszą w mieście stację epidemiologiczną²⁴. Leopoldyna Leszczyńska występowała jako primabalerina opery w St. Petersburgu, Paryżu i Wiedniu, a w Zielonej Górze prowadziła szkołę tańca²⁵.

Nekropolia przy Rohrbuschweg, podzielona na część katolicką od zachodu i znacznie większą – protestancką, przetrwała w niezmiennym formie do końca wojny. Na planie miasta z 1945 roku występuje już jako jeden duży kompleks cmentarny ograniczony od południa ul. Wazów, od południowo-zachodu ul. Podgórną, od północy ul. Matejki i terenami przylegającymi do ul. Probstwo, od wschodu – ul. Staszica. Grzebano na nim zmarłych jeszcze do 1954 roku, potem funkcję cmentarza miejskiego przejął nowo założony kompleks przy ul. Wrocławskiej.

Na początku lat pięćdziesiątych XX wieku powstały projekty budowy siedziby Komitetu Wojewódzkiego PZPR przy pl. Bohaterów i budynku Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej przy ul. Stolarskiej. Drogę łączącą oba te gmachy wytyczono poprzez przedłużenie ul. Fornalskiej w kierunku południowym. Przechodziła ona przez część cmentarza zielonokrzyżowego. W dokumentach Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Zielonej Górze z 11 stycznia 1956 roku znajduje się notatka: „Ogólne założenie projektowe przewiduje przebicie ulicy M. Fornalskiej do Stolarskiej, co wymaga likwidacji cmentarza istniejącego katolickiego i ekshumacja ca 3 tys. zwłok licząc

²⁰J.P. Majchrzak, *Ernst Owrier (1866–1935). Prawnik i burmistrz Zielonej Góry*, [w:] *Znani zielonogórzanie XIX i XX wieku*, red. H. Szczegół, Zielona Góra 1996, s. 147–148.

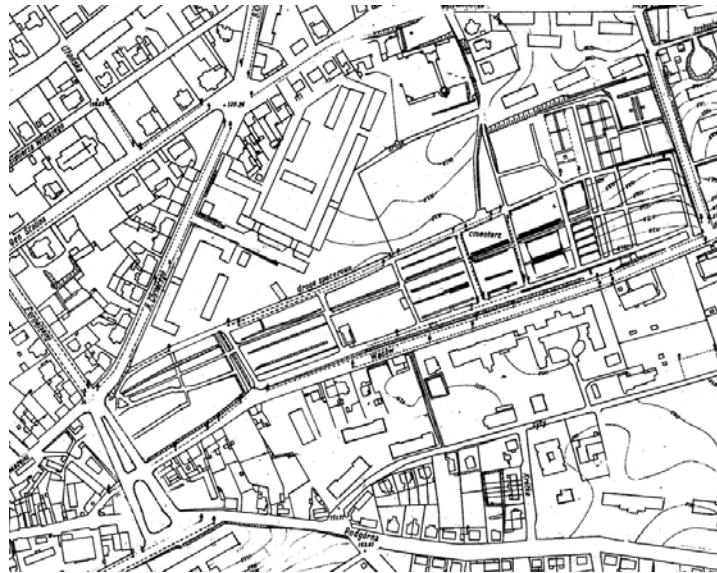
²¹Z. Bujkiewicz, *op. cit.*, s. 239.

²²J. Benyskiewicz, *Eduard Seidel (1817–1887). Kupiec, ogrodnik, pedagog*, [w:] *Znani zielonogórzanie XIX i XX wieku*, red. H. Szczegół, Zielona Góra 1996, s. 174–177.

²³J.P. Majchrzak, *Hugo Söderström (1835–1905). Przemysłowiec, filantrop i wydawca*, [w:] *Znani zielonogórzanie XIX i XX wieku*, red. H. Szczegół, Zielona Góra 1996, s. 187–189.

²⁴M. Twarowska, *Dzieje zielonogórskich cmentarzy*, [w:] *Studia zielonogórskie*, red. A. Toczewski, Zielona Góra 2003, s. 74.

²⁵*Ibidem*, s. 74.



Ryc. 3. Fragment Zielonej Góry na planie z 1957 roku. Przedłużenie ul. Fornalskiej zostało dorysowane w późniejszym okresie. (ze zbiorów Archiwum Państwowego w Zielonej Górze, kolekcja map, ark. 557).

22.- zł od jednych zwłok – 66 tys. zł. budowa trumien 24.- = 72 tys., oraz wykopanie i zasypanie dołów na nowym cmentarzu 32.- zł. ogólnie licząc orientacyjnie 234 tys. zł. Oraz rozbicia istniejących nagrobków, przeniesienia i ustawienia na nowym miejscu 310 tys. = 544 tys. zł. Urządzenie ulicy orientacyjnie 217 tys. zł. Razem prowizorycznie koszty 725 tys. zł.”²⁶. Wzmianka o konieczności likwidacji części cmentarza znajduje się również w dokumentacji pt. „Założenia generalne na rozbudowę ulic północno-wschodniej części miasta obejmującej Osiedle Wazów, Na Wzgórzu, Pod Skarpą” z 1958 roku: „Poważniejszą przeszkodą w budowie przedłużenia ul. Fornalskiej będzie konieczność przeprowadzenia ekshumacji zwłok, przedłużenie przechodzi bowiem przez tereny czynnego cmentarza.”²⁷. W tym samym dokumencie wskazano konieczność demontażu ogrodzenia, a jako termin ukończenia budowy ulicy założono koniec 1965 roku.

W Archiwum Państwowym w Zielonej Górze przechowywana jest „Inwentaryzacja cmentarza komunalnego Zielona Góra ul. Wazów”²⁸. W oparciu o podział na sektory dokonano w niej spisu zmarłych, podając ich imio-

²⁶ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, akta Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Zielonej Górze, sygn. 2082.

²⁷ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, akta PMRN w Zielonej Górze, sygn. 2010.

²⁸ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, akta PMRN w Zielonej Górze, sygn. 2082.



Ryc. 4. Likwidacja grobów. Fot. B. Bugiel.

na, nazwiska, daty urodzin i śmierci. Spisano odpowiednio w sektorze C1 – 240 zmarłych, w C – 661, w D – 675, w E – 329. Razem 1905 zmarłych, w zdecydowanej większości o niemieckich nazwiskach. Lista wydaje się być niekompletna, ponieważ brakuje spisu z sektorów A i B. Wprawdzie dokument nie ma datowania, ale najprawdopodobniej powstał na początku lat sześćdziesiątych – przemawia za tym uwaga zawarta na stronie tytułowej części graficznej opracowania, która informuje, że sporządzono ją na podstawie podkładu geodezyjnego projektu parku.

Ekshumację zwłok rozpoczęto w 1962 bądź w 1963 roku. W ewidencji prowadzonej przez Miejski Zakład Pogrzebowy wykazano 17 szczątków przeniesionych na cmentarz przy ul. Wrocławskiej w 1962 roku, ale nie ma adnotacji, że pochodzą z cmentarza przy ul. Wazów. Z całą pewnością przez kolejne trzy lata ekshumowano i przeniesiono na nekropolię przy ul. Wrocławskiej około 320 szczątków²⁹, a na cmentarz jędrzychowski przynajmniej 2005³⁰. Możliwe, że w Jędrzychowie spoczęły prochy większej liczby ekshumowanych, gdyż książka ewidencji zmarłych zapisana jest do ostatniej rubryki i mogła być kontynuowana w kolejnych tomach. Większość ekshumowanych ciał opisanych jest jako bezimiennie, a z imienia i nazwiska podane są wyłącznie osoby polskiego pochodzenia.

²⁹Miejski Zakład Pogrzebowy, *Ewidencja zmarłych – cmentarz przy ul. Wrocławskiej*, lata 1962–1965.

³⁰Miejski Zakład Pogrzebowy, *Książka ewidencji zmarłych pochowanych na cmentarzu komunalnym nr 2 w Zielonej Górze – Jędrzychów rozp. od dnia 23 marca 1964 r.*

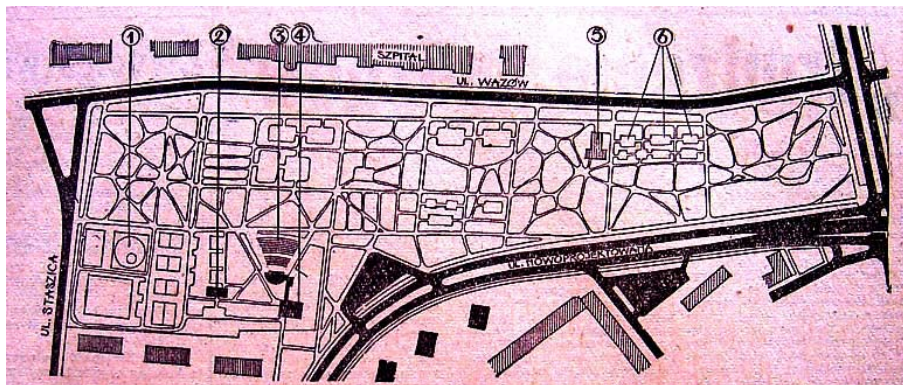


Ryc. 5. Zachodnia część cmentarza bezpośrednio przed budową przedłużenia ul. Fornalskiej. Fot. B. Bugiel.

Ponieważ cmentarz postanowiono zamienić w park, w 1965 roku Prezydium Miejskiej Rady Narodowej przyjęło jego projekt koncepcyjny, zaś w marcu 1966 roku gotowa była pełna dokumentacja techniczna przedsięwzięcia opracowana przez Wojewódzkie Biuro Projektów i Zespół Usług Projektowych³¹. Projekt opierał się na podziale całego obszaru na sektory: wypoczynkowo-spacerowy, rozrywkowy i sportowy³². Budynek dawnego krematorium, wchodzący w skład części wypoczynkowo – spacerowej, proponowano przeznaczyć na ekspozycje przyrodnicze lub plastyczne i wydzielić w jego podziemiach szalet. Obok, jako że ten teren był dobrze nasłoneczniony, planowano założenie piaskownic. Od strony ul. Staszica zlokalizowano

³¹Gazeta Zielonogórska, 22 III 1966, s. 5.

³²Opis projektu na podstawie artykułu w Gazecie Zielonogórskiej z 18 I 1966.



Ryc. 6. Projekt parku (rys. B. Jaskułowski - wg Gazety Zielonogórskiej z 18 stycznia 1966 roku): 1. sektor sportowy z boiskami i kręgiem do jazdy na wrotkach, 2. pawilon stanowiący zaplecze sektora sportowego, 3. sektor rozrywkowy – taras, 4. kawiarnia połączona z muszlą koncertową, 5. budynek wystawowy, 6. piaskownice i place zabaw dla dzieci.

tereny sportowe, w których skład miały wchodzić: trzy boiska do siatkówki, boisko do koszykówki i piłki ręcznej, kort tenisowy i płyta do jazdy na wrotkach oraz niewielki pawilon służący za zaplecze urządzeń sportowych. W sektorze rozrywkowym projekt przewidywał wykonanie tarasów, kręgu tanecznego, muszli koncertowej i kawiarni na 100 miejsc. Istniejące i projektowane budynki miały zostać wyposażone w instalacje wodno-kanalizacyjne i energię elektryczną, zaś cały teren parku – w oświetlenie. Projekt przewidywał także pokrycie głównych alei twardą nawierzchnią, adaptację istniejących drzew i zieleni niskiej oraz jej uzupełnienie, założenie trawników i rabat kwiatowych oraz ustawienie 150 ławek.

W czerwcu 1965 roku (jeszcze przed zatwierdzeniem projektu technicznego) rozpoczęto zagospodarowywanie terenu parku. Pierwsze roboty porządkowe wykonywali pracownicy zielonogórskich zakładów pracy i instytucji w czynnie społecznym. Zdecydowanie szybciej ruszyły prace w 1966 roku. Park, nazywany dotąd miejskim lub centralnym, zamierzano oddać do użytku 22 lipca i nazwać Parkiem Tysiąclecia. Zawiązano Społeczny Komitet Budowy Parku, który zbierał fundusze na inwestycję oraz obligował zakłady pracy do deklarowania czynów społecznych i z nich rozliczał. Podstawowe prace przy kształtowaniu i porządkowaniu terenu wykonywał Zakład Zieleni Miejskiej przy pomocy mieszkańców realizujących czyny społeczne. Muszlę koncertową i amfiteatr budowało Zielonogórskie Przedsiębiorstwo Budowlane, pawilon gastronomiczny – Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo Budowlane, instalacje wodociągowe i kanalizacyjne zakładało Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji, a oświetlenie parku realizowała

Spółdzielnia Elektrotechniczna³³. Miejski Zakład Budynków Mieszkalnych adaptował dawny budynek krematoryjny na potrzeby muzeum ornitologicznego, zaprojektowanego przez mgr. inż. arch. T. Stawiarskiego³⁴.

W zaplanowanym pierwotnie terminie oficjalnego otwarcia gotowy był jedynie fragment części spacerowej. Nie udało się uformować skarpy i uporządkować wykopu pod nowy odcinek ul. Fornalskiej, ani ukończyć prac budowlanych przy inwestycjach na terenie parku. Termin przesunięto na inaugurację Dni Zielonej Góry: park uroczyście otworzył 26 września przewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej – W. Nasiadek. W amfiteatrze odbyły się koncerty, a w kolejnych dniach winobrania zabawy taneczne.

Projekt parku w trakcie jego realizacji weryfikowano. Ostatecznie zrezygnowano z organizowania sektora sportowego, powstała muszla koncertowa z widownią i kawiarnia, zmieniono sposób użytkowania budynku dawnego krematorium, a na całym terenie parku zorganizowano ścieżki spacerowe. W 1979 roku, na zlecenie Urzędu Miejskiego, Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego w Zielonej Górze opracowało kolejną dokumentację zagospodarowania parku³⁵. Nowy program zakładał utworzenie miejsc cichego wypoczynku, zbiornika wodnego, kaskady i ogrodów kwiatowych. Opracowane projekty branżowe wodociągów i kanalizacji, zieleni i modernizacji ciągów pieszych nie zostały zrealizowane.

W lutym 1994 roku przy zachodniej granicy parku umieszczono tablicę upamiętniającą fakt istnienia cmentarza.

W latach 2001–2003 w północno-wschodniej części parku, w miejscu muszli koncertowej, zaprojektowano i urządzono Skatepark, a skarpe przy Pl. Piłsudskiego obsadzono ozdobnymi krzewami.

Park Tysiąclecia zajmuje obecnie tereny pocmentarne, ale jego granice nie pokrywają się dokładnie z granicami wcześniejszej nekropolii. Teren zmniejszono w stosunku do poprzedniego założenia na skutek przecięcia jego zachodniej części ulicą stanowiącą przedłużenie ul. Bankowej (dawniej ul. Fornalskiej). Niewielka część dawnego cmentarza została odcięta od całości i funkcjonuje jako skwer przy budynku LOK-u (dawny dom starców), z którym Park Tysiąclecia od strony zachodniej sąsiaduje poprzez Plac Marszałka Józefa Piłsudskiego. Granicę południową parku wyznacza ul. Wazów (dawniej Rohrbuschweg) z zabudową willową oraz kompleksem szpitalnym. Od wschodu park zamyka ul. Staszica, a od północy – osiedle mieszkaniowe.

³³Gazeta Zielonogórska, 5 VII 1966, s. 5.

³⁴*Ibidem*, 15 IV 1966, s. 5.

³⁵Archiwum Państwowe w Zielonej Górze oddział w Wilkowie, akta Biur Projektowych od 1945 r., Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego w Zielonej Górze 56/264/79.



Ryc. 7. Skatepark. Fot. A. Kochańska.

Park zajmuje powierzchnię 9,6 ha. Jego rzut zbliżony jest do kształtu litery L, z dłuższym bokiem usytuowanym na osi wschód–zachód. Położony jest na zboczu opadającym w kierunku północnym. Różnica wysokości między najwyższą i najniższą położonymi punktami wynosi 14 m (od 156 m n.p.m. na szczycie do 142 m n.p.m. u podnóża). Większa część terenu, ukształtowana jeszcze przed wojną, zachowała układ tarasowy składający się z kilku pięter poprowadzonych równolegle do głównych alei. Wzdłuż południowej granicy w jej środkowym odcinku znajduje się niewielka skarpa zanikająca z obu stron i dalej – w kierunku zachodnim – nieco większa. Od strony Placu Piłsudskiego około 3-metrową skarpe uformowano przy niwelacji terenu podczas budowy ulicy. Granica północna zaczyna się skarpe przy ul. Chrobrego, która na wysokości ul. Mieszka I zanika. Znaczna różnica wysokości pojawia się w dalszej części północnej granicy i jest częściowo niwelowana przez naturalną skarpe, a częściowo przez ceglany mur oporowy. Od strony ul. Staszica teren parku jest wyniesiony. Naturalnie ukształtowana skarpa w części przylegającej bezpośrednio do ulicy jest umocniona betonowymi prefabrykatami.

Układ przestrzenny parku, zdeterminowany przez ciągi komunikacyjne, oparty jest na zachowanym prawie w całości układzie dawnego cmentarza. Na planie Zielonej Góry z 1957 roku dokładnie wrysowano cmentarne aleje jeszcze przed likwidacją nekropolii. W porównaniu ze współczesnym planem, zwraca uwagę dokładnie zachowany układ dawnych kwater³⁶. Dwie

³⁶ Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, kolekcja map, ark. 557.

główne aleje parkowe, niegdyś cmentarne, ciągną się wzdłuż południowej i północnej granicy. Między nimi funkcjonuje jeszcze jedna podłużna aleja, środkowa, o pośledniejszym znaczeniu. Aleje podłużne połączone są poprzecznymi drogami, odchodzącymi od nich pod kątem prostym lub zbliżonym do prostego. W części zachodniej parku pierwotny ciąg komunikacyjny został przerwany. Nadal funkcjonują główne drogi: aleja od strony północnej, ciągnąca się dalej przez cały park aż do ul. Staszica oraz aleja środkowa, biegnąca ukośnie w stosunku do poprzedniej. Uzupełnia je nie mająca już historycznego odniesienia ścieżka wzdłuż południowej granicy. Obszar całego parku poprzecinany jest rozchodzącymi się gwiazdźście alejkami niższego rzędu.

Aleje parkowe nie mają ujednoliconej nawierzchni. Główna aleja dolna i kilka alejek poprzecznych, na całej swojej długości wylane są asfaltem i umocnione betonowymi krawężnikami. Aleja górna na krótkim odcinku od ul. Staszica pokryta jest betonowymi płytami chodnikowymi, kolejny odcinek stanowi nawierzchnia ziemna z betonowymi obrzeżami i dalej, od budynku krematorium do schodów – z betonowej kostki. Droga wzdłuż wschodniej granicy parku została wyłożona betonowymi płytami chodnikowymi. Pozostałe parkowe drogi posiadają nawierzchnię ziemną utwardzoną z betonowymi krawężnikami. W najlepszym stanie znajduje się fragment alei wyłożony kostką betonową, natomiast w całym północno-wschodnim fragmencie parku ścieżki ziemne wymagają modernizacji.

Schody terenowe z podjazdami dla wózków i barierką z jednej strony zostały wykonane z płyt chodnikowych. W części północno-zachodniej parku pozostawiono dawne schody betonowe.

Park jest ogrodzony od strony ul. Wazów (z wyjątkiem odcinka najbliższej Pl. Piłsudskiego), Pl. Piłsudskiego i na fragmencie przylegającym do bloków przy ul. Kołłątaja. Przy południowej granicy zachowało się dawne ogrodzenie cmentarne o długości około 400 m, składające się z kutych przesł mocowanych do betonowych słupków w kształcie zwiężających się zaokrąglonych na szczycie kolumn. Całość oparta jest na betonowej podmurówce. Na około 100-metrowym odcinku od końca oryginalnego ogrodzenia do ul. Staszica, a także wzdłuż zachodniej granicy na szczycie skarpy, założone jest ogrodzenie z siatki rozpiętej na stalowych słupkach. W północno-wschodniej części parku zachował się ceglany mur oporowy z przyporami, zwieńczony stalowymi kutymi przesłami opartymi na słupkach z cegły. Słupki o przekroju prostokątnym wykończone są na narożach kształtkami ceramicznymi i zakończone w formie daszków.

Na terenie parku znajdują się dwa obiekty kubaturowe: budynek dawnego krematorium oraz bar.



Ryc. 8. Budynek dawnego krematorium. Stan obecny. Fot. A. Jackiewicz.

Budynek dawnego krematorium zachował się właściwie w niezmiennym stanie. Jego obecny kształt jest efektem dobudowania do wcześniejszej kaplicy pomieszczeń krematoryjnych. Kaplicę zbudowano na planie prostokąta w formie nawiązującej do antycznej greckiej świątyni. Jednokondygnacyjny budynek posiada dwuspadowy dach pokryty dachówką. Ściany wzniesione z czerwonej cegły ozdobione są architektonicznymi elementami dekoracyjnymi. Pilastry oraz belkowanie, na które składa się architrav i pas z tryglifami, wykonano w tynku. Tympanon o pustym polu wewnętrznym obramiono gzymsem. Główne wejście do budynku usytuowane od strony ul. Wazów zaznaczono kolumnadą. Elewacje boczne określają po trzy otwory okienne z profilowanymi obramieniami. Część krematoryjna pochodząca z lat dwudziestych XX wieku przylega do północnej ściany kaplicy tworząc układ w kształcie litery t. Dwukondygnacyjny obiekt, przykryty dwuspadowym dachem, powiela formę stylistyczną kaplicy. Przy zachodniej elewacji znajduje się parterowa dobudówka pełniąca funkcję tarasu.

W północno-zachodniej części parku znajduje się jednokondygnacyjny budynek na planie prostokąta wzniesiony w okresie powojennym. Użytkowany jest jako lokal gastronomiczny. W jego bezpośrednim sąsiedztwie znajduje się ogrodzony teren z tymczasowymi pawilonami, będący zapleczem Przedsiębiorstwa Zieleni Miejskiej.

Przy głównej alei biegnącej wzdłuż ul. Wazów, w jej zachodniej części, zachował się grobowiec Georga Beuchelta. Tworzy go kolumnada założona na kształcie litery U z kaplicą i wewnętrznym dziedzińcem. Boczne skrzy-

dła kolumnady składają się z rzędu czterech kolumn doryckich, natomiast część główną tworzą proste słupy o kwadratowym przekroju. Na linii słupów, w centralnej części założenia, znajduje się otwarta od strony północnej kaplica grobowa wzniesiona na rzucie okręgu nakryta kopułą z okrągłym świetlikiem. Przy bocznych skrzydłach umieszczono współcześnie dwie ławki. Wejście od strony alei akcentują jednobiegowe pięciostopniowe schody.

W północno-zachodnim sektorze parku, który przed wojną stanowił reprezentacyjną część cmentarza, zachowały się elementy małej architektury (schody i punkty poboru wody). Przy murze oporowym od strony ul. Kołłątaja znajduje się nieczynne źródłisko w formie kolumny umieszczonej w prostokątnej betonowej misie, nieopodal kolejne – w postaci prostokątnej betonowej ściany z misą i następne – wkomponowane w taras ze schodami, łukowato zakończoną ścianą i misami z obu jej stron. Bezpośrednio do tego fragmentu parku przylega najnowsza i właściwie jedyna współczesna inwestycja – Skatepark. Przed przystąpieniem do jego budowy rozebrano muszlę koncertową oraz widownię. Tor do jazdy na deskorolkach i łyżworolkach składa się z kilku urządzeń umieszczonych na placu wykonanym z asfaltobetonu. Amfiteatralnie ukształtowane wzniesienie zagospodarowano jako widownię. Całość uzupełniają nasadzenia roślin o barwnym ulistnieniu. Przy budowie Skateparku odkopano kamienny nagrobek, który umieszczono przy głównej alei.

Park Tysiąclecia pokryty jest na całym obszarze zwartym starodrzewem. Widoczna jest stosunkowo słabo rozbudowana struktura warstwowa roślinności. Szczególnie zauważalne są braki w warstwie runa.

Inwentaryzacja zieleni parkowej przeprowadzona w 2004 roku wykazała obecność 2202 egzemplarzy drzew i 4875 m² skupin krzewów (od tego czasu 21 drzew usunięto decyzją z dn. 4 sierpnia 2005). Spisane drzewa i krzewy należą do 94 taksonów, z czego 46 gatunków i odmian stanowią drzewa liściaste, 19 – drzewa iglaste, 25 – krzewy liściaste, 3 – krzewy iglaste, 1 – pnącza³⁷.

Kompozycja zieleni oparta jest na zachowanym układzie dawnego cmentarza. W niemal niezmienionej postaci został zachowany podział przestrzeni na kwatery. Nadal czytelne pozostają nasadzenia alejowe wzdłuż głównych i bocznych dróg parkowych. Aleje obsadzone są obustronnie lipami:

³⁷A. Kusznierewicz, *Inwentaryzacja zieleni Parku Tysiąclecia*, Zielona Góra 2004 (maszynopis w Urzędzie Miasta Zielona Góra).



Ryc. 9. Punkt poboru wody. Stan obecny. Fot. A. Kochańska.

- szerokolistną (*Tilia platyphyllos*) – aleje w zachodniej części parku oraz dłuższy odcinek alei głównej wzdłuż ul. Wazów,
- drobnolistną (*Tilia cordata*) – główna aleja „dolna” od wejścia przy ul. Chrobrego do wysokości Skateparku i jedna z dróg poprzecznych,
- krymską (*Tilia x euchlora*) - droga ciągnącej się przez środek parku na osi południowy-zachód – północny-wschód (obsadzenie jednostronne po południowej stronie drogi),
- srebrzystą (*Tilia tomentosa*) – większość alei we wschodniej części parku.

Na dwóch krótkich odcinkach występują fragmenty alei klonowej (*Acer platanoides*), a w północno-zachodniej części parku - brzozonej (*Betula verrucosa*). Zdecydowana większość nasadzeń alejowych pochodzi z przełomu XIX i XX wieku, bądź z początku XX wieku. Świadczą o tym zachowane materiały ikonograficzne. Najstarsze nasadzenia występują wzdłuż głównej alei parkowej przy jej południowej granicy. Rosnące tam lipy drobnolistne mają obwód 200 cm i więcej, a trzy egzemplarze – powyżej 300 cm.

Gatunki liściaste stanowią około 85% ogólnej ilości drzew. Najliczniej reprezentowane są lipy, dużą powierzchnię zajmują klony (*Acer campestre*). Oprócz nich w parku występują również: wiąz pospolity (*Ulmus laevis*), grab pospolity (*Carpinus betulus*), dąb szypułkowy (*Quercus robur*), brzoza brodawkowata (*Betula verrucosa*), śliwa wiśniowa (*Prunus cerasifera*), buk pospolity (*Fagus sylvatica*) i robinia akacjowa (*Robinia pseudoaccacia*). Skarpę od strony ul. Wazów gęsto porastają daglezie (*Pseudotsuga taxifolia*), w jednej z kwater rosną cisy (*Taxus baccata*), a na obszarze całego złożenia pojedyncze egzemplarze modrzewia (*Larix decidua*).

Północno-wschodni sektor parku odróżnia się pod względem struktury roślinnej i składu gatunkowego od jego głównej części. Aleje lipowe, dominujące w większej części założenia, nie mają tu wyraźnej kontynuacji, a podział na kwatery, zdecydowanie mniejsze niż na pozostałym terenie, powstaje jedynie w oparciu o układ ścieżek. Wyróżnia się tutaj regularne nasadzenie lipowe, ale nie ma ono odniesienia do współczesnego zagospodarowania parku, a jest raczej pozostałością po historycznym układzie zieleni. Rośnie tutaj zdecydowanie więcej brzoź (*Betula verrucosa*), prócz nich występują: robinia akacjowa, wiąz polny (*Ulmus carpiniifolia*), grab pospolity, lipa szerokolistna, buk pospolity (*Fagus sylvatica*), jesion wyniosły (*Fraxinus excelsior*), daglezia odmiana zielona i sosna pospolita. W pozostałą część tego sektora parku został wkomponowany tor do jazdy na deskorolkach. Dokonano tutaj nowych nasadzeń roślinnych, głównie krzewów. Sąsiadujący ze Skateparkiem bar otaczają brzozy, lipy i daglezie. Tę część parku od przylegających terenów sportowych oddziela pas porośnięty sosnami pospolitymi (*Pinus silvestris*).

Krzewy występują w niewielkich skupinach na terenie całego parku (najliczniej posadzono jaśminowce, tawuły i forsycje), ale większe grupy tworzą tylko przy jego obrzeżach. Skarpa stanowiąca granicę od strony ul. Staszica porośnięta jest lilakami, niewielki fragment parku wcinający się między zabudowania ul. Chrobrego i ul. Mieszka I porastają grupy złożone z derenia, porzeczki, pigwowca i pęcherznicy. Na skarpie od strony Pl. Piłsudskiego dominują ogniki i płożące odmiany jałowców oraz kosodrzewiny.

Do szczególnie cennych roślin należą rosnące na skraju parku, na tyłach sklepu przy ul. Mieszka I, dwa pomnikowe egzemplarze cypryśnika błotnego (*Taxodium distichum*) oraz rzadko spotykane wiązły o niskim wzroście: wiąz polny odmiana korkowa (*Ulmus suberosa*) oraz wiąz syberyjski (*Ulmus pumila*).

Runo, które w typowym układzie zadrzewień parkowych stanowi najniższą warstwę roślinną, na obszarze Parku Tysiąclecia właściwie nie istnieje. Pod okapem roślinności drzewiastej rosnącej w dużym zwarcu nie udało się utrzymać tradycyjnego trawnika. Pod drzewami rośnie słaba trawa lub ziemia pozostaje niezadarniona, miejscami pokryta rozwijającą się samoistnie roślinnością synantropijną.

Na terenie parku prowadzone są zabiegi pielęgnacyjne zieleni – część drzew jest leczona i zabezpieczona obejmami i wiązaniami przed rozłamaniem.

Park Tysiąclecia od 150 lat w prawie niezmiennych granicach funkcjonuje jako ogólnie dostępny teren zieleni. Zachował się jego historyczny układ, charakterystyczne tarasowe ukształtowanie terenu oraz elementy architektury. Drzewostan, w którym dominują długowieczne lipy, znajduje się teraz w stadium pełnej dojrzałości, jest w pełni rozwinięty. Park jest teraz w swoim „optymalnym” wieku. Dysponuje potencjałem przyrodniczym i kulturowym, który jest, niestety, w nikłym stopniu wykorzystany. Dwukrotnie podejmowano próby uczynienia z niego parku miejskiego, ale kończyły się one zawsze w fazie projektowej. Nigdy nie zrealizowano zaplanowanych terenów sportowych, kąpek wypoczynkowych, nie założono także kolekcji roślin ozdobnych. Pomysły na zagospodarowanie dawnego krematorium też się nie sprawdziły. Od 40 lat park pozostaje przede wszystkim terenem spacerowym dla mieszkańców okolicznych bloków i przejściem „na skróty” z południowo-wschodniej części miasta do centrum. W parku generalnie brakuje realizacji programów, które byłyby odpowiedzią na społeczne zapotrzebowanie lub które by pewne formy działania wymuszały. Jedynym przykładem trafnej inwestycji jest niedawno założony Skatepark.

Na pewno na wzrost atrakcyjności parku wpłynęłoby dokonanie zmian w jego szacie roślinnej. Powinny one polegać na:

- uzupełnieniu warstwy krzewów poprzez wprowadzenie roślin kwitnących i owocujących, o różnych pokrojach, fakturach, barwach liści, tematycznych kolekcji roślin;
- wprowadzeniu runa parkowego, które oprócz efektów estetycznych takich jak np. wczesnowiosenne kwitnienie, obniży koszty pielęgnacji parku;

-
- usunięciu samosiewów, rozświetleniu większych partii parku i obsianiu polan trawą (można je wykorzystać jako miejsca do opalania);
 - wprowadzeniu wody, która razem ze wzbogacenie struktury roślinnej parku wpłynie na zwiększenie różnorodności gatunkowej fauny.

Park Tysiąclecia, tak jak każde – zarówno historyczne, jak i współczesne – założenie parkowe, niezależnie od wartości kulturowych i estetycznych jakie posiada, pozostaje przede wszystkim obiektem przyrodniczym, ogniwem w systemie zieleni miejskiej. Dlatego myśląc o jego uatrakcyjnieniu, należy jednocześnie umiejętnie go pielęgnować i utrzymać istniejących wartości przyrodniczych potraktować priorytetowo.

Agnieszka Kochańska

EGZOTYCZNE DRZEWA ZIELONEJ GÓRY

Powszechnie panuje przekonanie, że Zielona Góra jest miastem o pięknej i bogatej szacie roślinnej. Opinia ta wynika z faktu, że miasto jest położone na terenach silnie zalesionych. Lasy tworzą wokół Zielonej Góry zwarty pierścień zieleni podmiejskiej, co w pewnym stopniu rekompensuje jej niedostatek na terenach zabudowanych. W rzeczywistości udział terenów zieleni w ogólnej powierzchni miasta (wyłączając lasy) jest stosunkowo niewielki, gdyż stanowi tylko 3,52%, tj. 205 ha (dane Głównego Urzędu Statystycznego). Są to parki, zieleńce, zieleń osiedlowa i uliczna. Dominują jednak lasy komunalne, które w dużym areale występują w granicach miasta. W stosunku do powierzchni całego miasta stanowią aż 47% (2741 ha).

Spacerując po mieście można odnieść wrażenie, że istniejące drzewa są pozostałością po dawnych czasach. Zlokalizowane są głównie przy starych dziewiętnastowiecznych willach, podwórkach kamienic i w okolicach kościołów. Często nie są to gatunki rodzimego pochodzenia. Należy się zastanowić, jaką wartość stanowią te gatunki dla miasta i jego mieszkańców.

W dziewiętnastowiecznej Europie nastąpił bardzo dynamiczny rozwój miejskich założeń ogrodowych, zwiększyła się również liczba projektantów i architektów ogrodów. W tym czasie ogrody o charakterze krajobrazowym zastępowały w szybkim tempie ogrody formalne, zapanowała bowiem moda na uprawę drzew i krzewów pochodzących z innych stref klimatycznych. Sprowadzono wówczas bardzo dużo roślin z różnych stron świata. Stosowano je w kompozycjach parkowych i miejskich z dużym umiarem i wyczuciem, zawsze na tle drzewostanu rodzimego, aby w kreatywny sposób wyeksponować ich walory dekoracyjne. Zazwyczaj rośliny te były sadzone przy pałacach i dworach, później również przy willach i w parkach publicznych. Z nowo sprowadzonych roślin tworzone kolekcje w ogrodach botanicznych i dendrologicznych, gdzie prowadzono badania i obserwacje określające właściwości i wymagania poszczególnych gatunków oraz ich przydatność do praktycznego wykorzystania. Oprócz poszukiwania nowych gatunków, rozwinęła się również hodowla kwiatów oraz drzew i krzewów ozdobnych. Nowe gatunki i odmiany otrzymywano przez celowe, sztuczne ich krzyżowa-

nie. Powstało wówczas wiele nowych dekoracyjnych odmian, wyhodowanych z roślin rodzimych.

Na przełomie wieku XIX i XX Zielona Góra rozwijała się zgodnie z projektami stworzonymi w oparciu o ideę „miasta – ogrodu”. Bardzo ważnym elementem tych opracowań planistycznych było powiększanie terenów zieleni towarzyszącej zabudowie mieszkalnej. Już wówczas zachowano uznane za cenne istniejące obiekty, inne objęto ochroną. W owym czasie istniało w Zielonej Górze dziewięć pomników przyrody. Niestety, tylko nieliczne dotrwały do naszych czasów. Były to:

- cis pospolity (Eibe) *Taxus baccata* L. — jeden okaz istnieje do dziś przy obecnej ul. Kopernika 12,
- topola biała (Silberpappel) *Populus alba* L. — jeden duży okaz znajdował się na ówczesnym Horst–Wessel–Platz (obecnie: Plac Słowiański). Współcześnie drzewo nie istnieje,
- kasztanowiec zwyczajny (Roskastanien) *Aesculus hippocastanum* L. — dwa okazy znajdowały się przy Lessener Strasse (obecnie: ul. Krośnieńska). Współcześnie drzewa nie istnieją,
- morwa biała (Maulbeerbaume) *Morus alba* L. — 56 okazów rosło przy ulicach Marschfeldweg i Maulbeerallee (obecnie: ul. Wiśniowa i Morwowa). Współcześnie drzewa nie istnieją, a jedynie pozostały w tym miejscu młodsze okazy - prawdopodobnie ich potomstwo,
- cis pospolity (Eibe) *Taxus baccata* L. — cztery okazy zarejestrowano przy ulicy Breslauer Strasse 40 (obecnie: ul. Wrocławska). Współcześnie pozostały z nich 3 okazy, przynależne do adresu ul. Podgórna 3. Nie są one obecnie objęte ochroną prawną,
- lipa (Linde) *Tilia* sp. — dwa okazy rosły na terenie miejskich winnic znajdujących się przy Patzgall nr 6 (obecnie: ul. Urszuli). Współcześnie drzewa nie istnieją,
- trzmielina (Spindelbaum) *Evonymus* sp. — jeden okaz rósł w ogrodzie przy Niederstrasse 78 (obecnie: ul. Kupiecka). Współcześnie drzewo nie istnieje,
- cis pospolity (Eibe) *Taxus baccata* L. — trzy okazy rosły od północno-zachodniej strony kościoła katolickiego (obecnie pod wezwaniem św. Jadwigi). Współcześnie pozostały z nich 2 okazy. Nie są one obecnie objęte ochroną prawną,
- podmokła łąka (Moorwiese) — nietypowy jak na tamte i obecne czasy obiekt. Był to pierwszy pomnik przyrody (niem. Naturdenkmal), obejmujący ochroną określony obszar, a nie pojedynczy obiekt. Łąka

o powierzchni 1,25 ha znajdowała się w zachodniej części dawnego ogrodu botanicznego przy ulicy Botanicznej. Współcześnie łąka nie istnieje. W jej miejscu rośnie obecnie młody las z dominacją olszy czarnej, powstały prawdopodobnie samorzutnie w wyniku sukcesji wtórnej po zaprzestaniu wykaszania łąki. Teren ten obecnie nie jest objęty ochroną prawną.

Liczba pomników przyrody w czasach obecnych zwiększyła się do 41. Na szczególną uwagę zasługują gatunki obcego pochodzenia, takie jak: kasztan jadalny (*Castanea sativa*), cypryśnik błotny (*Taxodium distichum*), platan klonolistny (*Platanus x hispanica* 'Acerifolia'), sosna żółta (*Pinus ponderosa*), miłorząb dwuklapowy (*Ginkgo biloba*). Prawdopodobnie drzewa te zostały posadzone w okresie, kiedy w Europie panowała moda na zakładanie parków i ogrodów w stylu naturalnym, zwanym angielskim. Sprowadzano wówczas wiele nowych roślin z odległych, często egzotycznych krajów. Niektóre z nich na stałe wpisały się w krajobraz i traktowane są w potocznym odbiorze jako rodzime. Doskonałym przykładem jest kasztanowiec zwyczajny (*Aesculus hippocastanum*), wprowadzony do uprawy w Europie Zachodniej w XVI w. Obecnie jest nieodłącznym elementem zieleni w miastach. Jest pięknym drzewem ozdobnym, atrakcyjnym o każdej porze roku, doskonałym do sadzenia w parkach i szerokich alejach przydrożnych.

Oprócz wymienionych wyżej pomników przyrody, możemy obserwować na terenie miasta rozwój innych drzew obcego pochodzenia, równie interesujących i oryginalnych. Są one pozostałością dawnej epoki i stanowią dużą wartość zarówno przyrodniczą, jak i kulturową. Niestety, nie są objęte ochroną prawną. Pierwszy z nich to szupin japoński; syn. perełkowiec japoński (*Sophora japonica*). Zarówno imponujące rozmiary, jak i lokalizacja pozwalają przypuszczać, że zostały posadzone na długo przed II wojną światową. W Zielonej Górze zlokalizowano cztery egzemplarze: pierwszy na posesji przy zbiegu ul. Kazimierza Wielkiego i ul. Ułańskiej, drugi na zapleczu Teatru Lubuskiego, trzeci na terenie szpitala od strony ulicy Spokojnej, czwarty, nieco mniejszy, znajduje się przy ul. Moniuszki, na wysokości Pl. Słowiańskiego, nieopodal budynku sądu. Perełkowiec pochodzi z Chin i Korei. Jest niezwykle cennym drzewem ozdobnym i miododajnym, uprawianym w krajach o cieplejszym klimacie. Sadzony jest we Francji, Włoszech i na Węgrzech jako drzewo alejowe, na placach miejskich i zieleńcach. Drzewo ma liście i kwiaty nieco podobne do robinii, jednakże kwiaty ma dużo większe, kremowobiałe, pachnące, skupione w szczytowe wiechy wysokości do 30 cm. Zakwita późnym latem na przełomie lipca i sierpnia, kiedy brak innych kwiatów. Dorasta do 25 m wysokości, zatem doskonale nadaje się do nasadzeń w parkach i przy ulicach. Bardzo dobrze znosi susze i trudne wa-



Fot. 1. Sosna żółta – teren willi przy ul. Wyszyńskiego.

runki miejskie. W Polsce może być sadzony jedynie w zachodnich regionach kraju.

Na zbiegu ulic Zamenhofa i Konicza znajdują się dwa egzemplarze egzotycznie wyglądających drzew o bardzo dużych sercowatych liściach. Jest to surmia zwyczajna (*Catalpa bignonioides*). Drzewo dorastające na naszym terenie do 10 m, często tworzy wielopienne, krzaczaste formy; pochodzi ze Stanów Zjednoczonych. Jest to bardzo malownicza roślina o pięknych białych kwiatach osadzonych na szerokich wiechach wniesionych do wysokości 20 cm. Charakteryzuje się późnym rozwojem liści na wiosnę. Charakterystyczne długie owoce w postaci łuszczyzny pozostają na drzewie przez całą jesień i zimę. Duży egzemplarz rośnie na zieleńcu przy dworcu kolejowym

od strony ul. Westerplatte, jak również w podwórzu kamienic przy ul. Sobieskiego.

Jedną z piękniejszych roślin Zielonej Góry, jaką możemy podziwiać szczególnie w okresie kwitnienia, jest magnolia pośrednia (*Magnolia x soulangiana*). Wywodzi się od dwóch chińskich gatunków magnolii. Duża, ok. 5 metrowa roślina w bardzo dobrej kondycji rośnie w podwórzu przy ul. Reja, na odcinku pomiędzy Al. Wojska Polskiego i ul. Jedności. Trudno ocenić w jakim jest wieku, gdyż magnolie charakteryzują się dość powolnym wzrostem. W okresie kwitnienia magnolia jest bezkonkurencyjna pod względem wyglądu.



Fot. 2. Perełkowiec japoński zlokalizowany przy ul. Ułańskiej w Zielonej Górze.

Jej piękne, jasnoróżowe, pękate kwiaty przyćmiewają inne. Kwitnie przed rozwojem liści, co dodatkowo potęguje efekt dekoracyjny. Druga roślina tej odmiany znajduje się na posesji przy ul. Batorego, przy wiadukcie

kolejowym. Trzecia roślina – a właściwie jej szczątki – znajduje się na skwerze przy zbiegu ul. Reja i Al. Wojska Polskiego. Niestety, mimo ciągłych prób regeneracji, roślina obumiera. Jednak najbardziej okazała magnolia w Zielonej Górze znajduje się przy ul. Wypoczynek. Rośnie przy niepozornym przedwojennym parterowym domu przy skrzyżowaniu z ul. Ptasią.



Fot. 3. Magnolia pośrednia – ul. Wypoczynek.

Niezwykle pięknym i rzadkim drzewem jest miłorzęb japoński (*Ginkgo biloba*). Trzy egzemplarze tego gatunku rosną w obrębie centrum miasta. Najokazalszy (pomnik przyrody) znajduje się na posesji przy ul. Moniuszki 3. Drzewo to dorasta do 20–35 m wysokości; jego oryginalne wachlarzowate liście na jesień przebarwiają się na intensywnie żółty kolor. Gatunek pochodzi z Chin, a do Europy sprowadzono go z Japonii w XVIII wieku. Jest wytrzymały na niskie temperatury i dobrze znosi zanieczyszczenia.

Inną niewątpliwie ciekawą rośliną rosnącą na terenie miasta jest kasztan jadalny (*Castanea sativa*). Jest drzewem długowiecznym podobnie jak dąb. Rośnie dziko w lesie przy ul. Zachodniej, jak również w zagajniku przy ul. Kraljevskiej. Może dorosnąć do 30 m. Pochodzi z Europy Południowej, Kaukazu i Azji Mniejszej. Jest szeroko uprawiany od czasów starożytnych ze względu na smaczne owoce (w naszym klimacie wydaje owoce nieco mniejsze). Szczególną uwagę zwracają charakterystyczne okrywy owoców w postaci gęstych jeżyków. Kasztan jadalny może być uprawiany jedynie na Dolnym Śląsku i Pomorzu Zachodnim.

Na uwagę zasługuje również strączyn żółty (*Cladrastis lutea*), którego jedyny egzemplarz jest zlokalizowany na terenie szpitala, przy ogrodzeniu posesji od strony ul. Spokojnej. Bardzo charakterystyczny pień o czarnej gładkiej korze, podobnej do buka, stanowi o jego odrębności. Liście są skrętoległe nieparzystopierzaste, bardzo długie – dorastają do 30 cm. Kwiaty są motylkowate w bardzo długich (do 40 cm), szeroko i luźno zwisających wiechach. Naturalne stanowisko strączyna żółtego to Appalachy.

Ciekawym i zasługującym na uwagę jest platan klonolistny (*Platanus x acerifolia*). Jest on mieszańcem platana zachodniego z Ameryki Północnej i platana wschodniego z południowo-wschodniej Europy. Platan jest potężnym drzewem o bardzo szerokiej koronie; dorasta do 35 m wysokości. Jego cynamonowo-szary, łuszczący się pień i konary są charakterystyczne i zwracają na siebie uwagę z daleka. Zasługuje na zainteresowanie z tego względu, że dobrze znosi zanieczyszczenia powietrza pyłami i sadzą, a ponadto posiada wysoką wytrzymałość na mrozy, o czym świadczy występowanie w Zielonej Górze wielu wiekowych egzemplarzy tego gatunku. Najokazalsze dwa rosną przy Al. Niepodległości za kinem „Newa”, dwa kolejne przy kościele p.w. Najświętszego Zbawiciela. Grupa czterech drzew znajduje się na terenie dworca PKS. W Parku Piastowskim jest samotnik, a na terenie dawnego ogrodu botanicznego istnieje jeszcze jednostronna aleja platanów pomiędzy ul. Botaniczną i Wzgórzami Piastowskimi na przedłużeniu ul. Żurawiej. Gatunek ten doskonale nadaje się na drzewo alejowe, gdyż dobrze znosi przycinanie i może być odmładzany.

Wśród roślin o obcym pochodzeniu, rosnących w Zielonej Górze, można wyodrębnić grupę gatunków, które wykazały się bardzo dobrym przystosowaniem do naszego klimatu. Aklimatyzacja udała się do tego stopnia, że rośliny te zaczęły się rozmnażać. Do takich należy zaliczyć dąb czerwony (*Quercus rubra*), sosnę wejmutkę (*Pinus strobus*) oraz bożodrzew gruczołkowaty (*Ailanthus altissima*). Dwa pierwsze okazy rosną głównie w lasach, wspaniale wzbogacając drzewostan. Natomiast bożodrzew wykazuje bardzo ekspansywny charakter wzrostu i w przyszłości może stanowić pewnego rodzaju zagrożenie dla rodzimych gatunków drzew i krzewów.

Obecność opisanych gatunków na ulicach Zielonej Góry jednoznacznie świadczy o klimatycznej wyjątkowości miasta i regionu. Klimat miasta wydzielony został w oddzielną krainę klimatyczną ze względu na nieco niższe temperatury w stosunku do otaczających pradolin oraz najwyższe w regionie lubuskim opady atmosferyczne (średnia roczna z wielolecia: 625–690 mm). Na warunki klimatyczne Zielonej Góry przeważający wpływ ma klimat oceaniczny. W związku z tak dogodnymi warunkami mogą być tu uprawiane



Fot. 4. Platan klonolistny – ul. Kazimierza Wielkiego
naprzeciw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych.

rośliny, które w środkowej i wschodniej części Polski nie zdołałyby przetrwać.

W obecnie chwili niemal każdą roślinę, niezależnie od regionu jej pochodzenia, możemy kupić w specjalistycznym ogrodnictwie lub markecie ogrodniczym. Każdy właściciel ogrodu, bez względu na zasobność portfela i wykształcenie ogrodnicze, swobodnie kształtuje przestrzeń wokół swojego domu, mając do wyboru ogromny wachlarz materiału roślinnego. Może wybierać wśród roślin rodzimych, jak również eksperymentować z okazami egzotycznymi. Jednak ta swobodna działalność bardzo często nie jest poparta spójną myślą kompozycyjną. Dlatego kształtując zielen w obrębie miasta należy brać pod uwagę nie tylko względy ogrodnicze, związane ze sposobem uprawy, ale także stronę estetyczną tworzonej kompozycji roślinnej. Jeśli

weźmie się pod uwagę, jak duże i stare drzewa kształtują krajobraz i klimat miasta, to widać, że ma znaczenie nie tylko jak i gdzie, ale zwłaszcza jakie się sadi nowe drzewo. Egzotyczne drzewa posadzone przez mieszkańców Zielonej Góry sto lat temu mogą być przykładem właściwego doboru miejsca, formy i gatunku, co po latach przynosi pozytywne efekty. Nie tylko przyrodnicze, ale także estetyczne.

Literatura

- BUGAŁA W. (1991), Drzewa i krzewy dla terenów zieleni, Państwowe Wydawnictwo Rolnicze i Leśne, Warszawa. Główny Urząd Statystyczny, Bank Danych Regionalnych – serwis internetowy: www.stat.gov.pl, dane za rok 2004.
- JERZAK L. (1998), Pomniki przyrody w przedwojennej Zielonej Górze, [w:] Studia Zielonogórskie nr 4.
- MAJDECKI L. (1978), Historia ogrodów, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa.
- PRAWDZIC K., KOŹMIŃSKI CZ. (1972), Agroklimat województwa zielonogórskiego, Redakcja Poradnika Gospodarczego, Poznań.

Paweł Kochański

CEGLANA ARCHITEKTURA STACJI KOLEJOWYCH WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO

Województwo lubuskie za względu na swoją historię, położenie geograficzne i charakterystyczną demograficzną odmienność jest regionem, o którym we współczesnej Polsce niewiele mówi się przy okazji dyskusji architektonicznych.

Na taki stan rzecz decydujący wpływ miał fakt, że ziemie wchodzące w skład dzisiejszego województwa przyłączone zostały do państwa polskiego niecały wiek temu. Przez wiele poprzednich wieków ziemie te były częścią państwa niemieckiego. W konsekwencji doprowadziło to do odmiennego niż w pozostałych częściach Polski rozwoju architektury współczesnej. Spowodowane to było kilkoma czynnikami: przede wszystkim całkowitą zmianą struktury demograficznej na tym terenie, która polegała na wymianie ludności i to zarówno w miastach, jak i na wsi. Druga sprawa to głęboko zakorzenione przeświadczenie nowo przybyłych mieszkańców o tymczasowości całego układu, a tym samym o możliwości powrotu do granic sprzed wojny. A trzecia to socjalistyczna miernota, sztampa i opacznie rozumiany uniwersalizm w architekturze, które obowiązywały w całej Polsce przez dziesiątki lat.

Jednak życie nowej społeczności, Polaków, na tych terenach przebiegało przez lata w miarę spokojnie i znaczna część ludności poczuła już, że jest „na swoim”, gdyż tu się urodziła i wychowała. Dodatkowo nauczyła się już żyć z bliskością granicy, a nawet czerpać z tego tytułu korzyści. Naród niemiecki z historycznego wroga przerodził się w dobrego sąsiada. W takim momencie dziejowym można już zacząć mówić o wpływie architektury powstałej przed rokiem 1945 na architektów tworzących na terenach zachodniego pogranicza. Jeśli istnieje przekonanie, że architektura socjalistycznych blokowisk jest ogólnopolska i na ogół jest traktowana jako zły przykład do naśladowania, to tylko architektura dawnych budynków może inspirować twórczo architektów tworzących obecnie na omawianym terenie.

Charakterystyczną, a jednocześnie bardzo specyficzną architekturę posiadają budynki związane z koleją, powstałe przed rokiem 1945. Jest to zbiór

obiektów, dla których można precyzyjnie określić ramy czasowe oraz zasięg terytorialny występowania, potrzebne do prowadzenia badań naukowych. Są to obiekty, na przykładzie których można przeprowadzić kompleksowe badania, ponieważ możliwe jest przeanalizowanie zarówno genezy ich powstania (warunki społeczne, polityczne i gospodarcze), jak i fazę rozwoju, największej świetności oraz okres upadku. Rozpoczęte badania, obejmujące analizę szeroko pojętej architektury budynków i układów przestrzennych stacji kolejowych, pozwolą określić jakimi przesłankami kierowano się przy wznoszeniu obiektów związanych z koleją. Należy pamiętać, że kolej żelazna powstająca od połowy XIX w. była nowoczesnym środkiem lokomocji. Do tworzenia jej podstaw, a także do późniejszych spektakularnych obiektów, zaprzęgnięto najnowszą myśl inżynierską i najnowocześniejsze rozwiązania techniczne, dostępne ówczesnym budowniczym. Jednocześnie kolej żelazna sama stała się inspiracją dla rewolucyjnych rozwiązań technicznych.

Pierwszy pociąg ruszył na trasę ze Stockton do Darlington w Anglii 181 lat temu, 27 września 1825 roku. Konstrukтором pierwszej lokomotywy napędzanej parą był Anglik George Stephenson, który nazwał ją „Locomotion No 1”. Pierwszy pociąg składał się z lokomotywy ciągnącej powozy z pasażerami i 34 wagoniki załadowane workami z mąką i węglem o łącznej masie ok. 90 ton. Skład pokonał odcinek 15 km ze średnią prędkością 11 km/h, osiągając maksymalną prędkość 24 km/h. Tym samym G. Stephenson został uznany za twórcę kolei i zapoczątkował rewolucję komunikacyjną ludzkości.

W krajobrazie Ziemi Lubuskiej kolej pojawiła się już w I poł. XIX wieku, 21 lat po pokazie G. Stephensona w Anglii. Pierwsza linia na tym terenie, która została otwarta w 1846 r. była jedną z pierwszych oddanych do użytku w państwie Pruskim. Była to linia Węglińiec-Ruszów-Jankowa Żagańska-Żary-Jasień-Lubsko-Gubin. Linia połączyła w efekcie końcowym Berlin – stolicę państwa pruskiego – z Wrocławiem. W dwa miesiące później otwarto linię Jankowa Żagańska-Żagań-Szprotawa-Głogów. Już 24 lata później oddano do użytku linię, która miała za zadanie łączyć Berlin z Poznaniem. Była to linia odchodząca od już istniejącej, bardzo ważnej linii Berlin-Wrocław. W Gubinie zapoczątkowano budowę połączenia kolejowego Gubin-Krosno Odrz.-Czerwieńsk-Sulechów-Zbąszyń. Położenie badanego terenu na wschodnich peryferiach państwa pruskiego spowodowało traktowanie go jak swoistego zaplecza dla całej gospodarki niemieckiej. Niemniej jednak od samego początku zauważano i doceniano strategiczne i gospodarcze znaczenie kolei. Powstawała ona więc w sposób bardzo planowy i metodyczny.

Inżynierowie i budowniczowie linii kolejowych musieli w tamtych czasach pokonać wiele trudności, jakie stwarzało bardzo urozmaicone ukształ-

towanie terenu. Liczne rzeki, strumienie i ciekł wodne, a także ukształtowane jeszcze w czasach lodowcowych wzgórze morenowe, pradoliny rzek i zbiorniki wodne nastroczały projektantom i budowniczym kolei sporo trudności w wytyczeniu przebiegu i realizacji sieci kolejowej. Kolej, ze względu na specyficzne wymogi jakie musiały spełniać torowiska, jako pierwsza zaczęła wykorzystywać na masową skalę wiedzę inżynierską, potrzebną do konstruowania mostów. Torowiska, po których poruszały się pociągi, musiały w sposób bardzo łagodny pokonywać wszelkie wzniesienia. Stąd głębsze doliny rzeczne, ale także małe strumyki musiano pokonywać przy pomocy mniej lub bardziej skomplikowanych konstrukcji inżynierskich. Konstrukcje te w czasach kiedy powstawały – i również dzisiaj – wzbudzały podziw i uznanie.

Architektura budynków kolejowych na terenie Środkowego Nadodrza nie doczekała się dotychczas opracowań monograficznych. Pojedyncze artykuły w prasie i opracowaniach lokalnych ujmują problematykę budynków kolejowych od strony gospodarczej i ekonomicznej, jedynie w sposób pośredni dotykając zagadnień ich architektury, osiągnięć myśli technicznej i znaczenia kulturowego.

Rozwój sieci kolejowej od samego początku był planowy, obwarowany licznymi przepisami i kontrolowany przez państwo. W podobnym duchu kształtowano architekturę budynków kolejowych, co jest wyraźnie widoczne do dnia dzisiejszego. Wynika to z faktu, że większość budynków kolejowych istniejących obecnie na terenie województwa powstała w II poł. XIX i na początku XX wieku.

W wyniku wstępnej analizy wyglądu zewnętrznego obiektów kolejowych można stwierdzić, że oprócz tworzenia wielkiego dzieła o ogromnym znaczeniu technicznym i technologicznym nie zapomniano o architekturze tych obiektów.

Po zbadaniu kolejności budowy poszczególnych linii kolejowych można uznać, że nie miała ona specjalnego wpływu na architekturę budynków kolejowych.

Jednak zasadniczym zagadnieniem wydaje się fakt, że wszystkie te budynki posiadają jednolity charakter architektoniczny. Dalej uznano, że budynki na stacjach mniejszych mają więcej cech wspólnych, wręcz identycznych. Można powiedzieć, że budynki te zostały zbudowane z identycznych części. Wraz ze wzrostem wielkości stacji, a także całego kompleksu stacyjnego, a co za tym idzie rangi stacji, budynki uzyskiwały bardziej indywidualny charakter i wyraz architektoniczny (Żagań, Żary, Lubsko). Jednak zawsze można znaleźć pewną ilość elementów, które jednoznacznie przywiązują

nam obiekt do ogólnego stylu architektury panującej na kolei na badanym terenie.

W wyniku badań terenowych stwierdzono również, że istnieją całe linie kolejowe (np. Głogów–Sława–Kolsko), przy których budynki stacyjne są wręcz identyczne. Można uznać, że zastosowano coś w rodzaju projektu typowego, powtarzalnego, wykonanego na konkretne zamówienie. Ale co ciekawe, architektura tych stacji jest nadal zgodna z duchem architektonicznym innych obiektów na badanym obszarze.

Na innych przebadanych liniach kolejowych województwa lubuskiego budynki nie są identyczne, jednak posiadają wiele wspólnych cech formalnych – specyficzny wyraz architektoniczny oraz jednolity styl zagospodarowywania przestrzeni – które pozwalają łączyć je w całość i wspólnie analizować. Ważnym elementem, który dopuszcza takie rozpatrywanie tych obiektów jest stosunkowo krótki okres czasu, w którym były one wznoszone (lata 1846–1945). Dodatkowo należy pamiętać, że powstawały one w kontakcie z rozwijającym się nowoczesnym środkiem komunikacyjnym, jakim w XIX wieku była kolej i były na owe czasy obiektami nowoczesnymi. Wykorzystywano w nich najświeższe nowinki techniczne, technologiczne i materiałowe.

Większość budynków stacyjnych usytuowanych na liniach kolejowych w obrębie województwa lubuskiego posiada elewacje ceramiczne. Nadaje to im niepowtarzalny urok i wygląd architektoniczny pomimo czasu, jaki upłynął od daty ich powstania. Z zalem ogląda się stare fotografie, na których widnieją nieistniejące już stacje kolejowe wykonane z cegły.

Przykładem nieistniejącego już budynku dużego dworca kolejowego może być stary dworzec w Zielonej Górze (niem. Grünberg). Pierwszy budynek dworca kolejowego został oddany do użytku podróżnym razem z linią kolejową w roku 1871. Pod koniec wieku XIX, w latach 90-tych zaczęto rozbudowywać infrastrukturę kolejową stacji Zielona Góra. Powiększono ilość torów i wybudowano lokomotywnię, tworząc zaplecze do obsługi zwiększającego się ruchu pociągów na tej trasie. Wraz z lokomotywnią wybudowano wieżę wodną i obrotnicę.

W tym samym czasie wybudowano także nowe zaplecze dla podróżnych w postaci nowego, większego budynku dworcowego, który został przekazany do eksploatacji w 1902 r. Był to budynek w całości wykonany z czerwonej cegły, co było wówczas charakterystyczne dla większości budynków kolejowych. Miał dwie kondygnacje i był nakryty dachem spadzistym o niewielkim nachyleniu, kryty papą, z charakterystycznymi okapami, co również było typowe dla obiektów tego rodzaju. Funkcjonalny układ budynku dzielił go na dwie strefy: parter był przeznaczony dla pasażerów, piętro zajmowały biura i pomieszczenia obsługi stacji. Na parterze były kasy biletowe i poczekalnia,



Fot. 1. Dworzec zielonogórski na początku XX wieku
– budynek oddany do użytku w 1902 roku.

a także trzy lokale gastronomiczne: dwie restauracje i kawiarnia. Budynek był podpiwniczony.

Elewacja frontowa od strony placu była prawie symetryczna. Całkowitą równowagę układu zakłócała niższa część budynku od strony wschodniej. Budynek był ustawiony swoją osią podłużną równoległe do torów tj. do kierunku wschód – zachód. Bryła budynku składała się z czterech części: dwie wyższe ustawione szczytowo do kierunku osi i symetrycznie do części centralnej. Część centralna, nieco niższa, była nakryta dachem, którego kalenica była równoległa do torów. Od strony placu posiadała elewację siedmioosiową, części boczne, wyższe, ustawione szczytowo posiadały w elewacji po trzy osie okienne. Najniższa, czwarta część po wschodniej stronie miała dwie osie.

Budynek dworca był w całości wykonany z cegły. Elewacje posiadały bogaty detal wykonany z cegły i ceramiki. Okna parteru i drzwi były półkoliście zakończone z nadprożem podkreślonym ceramicznym gzymsem. Parapety również były wykonane z ceramicznych kształtek. Okna na piętrze zakończone były łukowato ukształtowanym nadprożem wykonanym z ceramiki. Pod ceramicznymi parapetami znajdowały się płyciny. Parter od piętra na elewacji oddzielał ozdobny fryz krzyżowy wykonany z cegieł, który biegł naokoło całego budynku. Pod okapem dachów części szczytowych istniał fryz schodkowy, który przechodził w lizeny narożnikowe, stanowiące jakby ramy poszczególnych części całego obiektu.

Symetryczność elewacji frontowej podkreślały dodatkowo centralnie umieszczone schody, prowadzące do potrójnych drzwi wejściowych do głów-

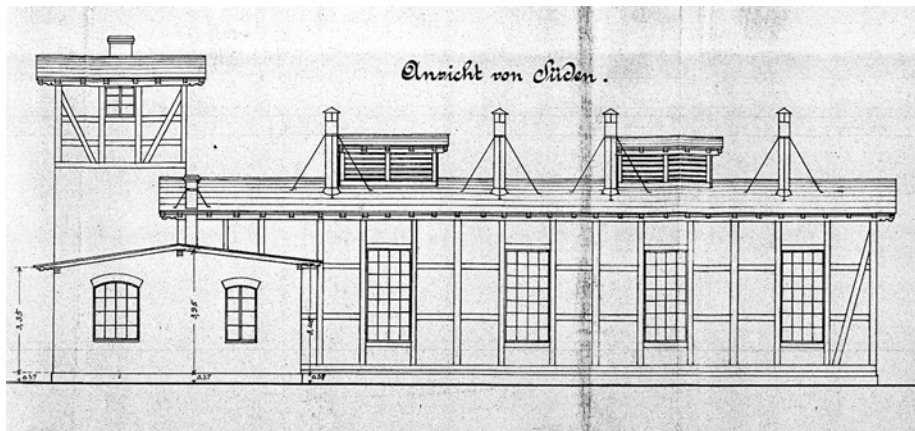
nego hallu dworca oraz umieszczony na środkowej osi, ponad oknami i piętra, zegar osłonięty niewielkim daszkiem. Od strony peronów budynek wyglądał podobnie. Całość wyglądała dostojnie: surowy, ale pieczołowicie wykonany detal podkreślał powagę kolei, jako najnowocześniejszego środka komunikacji w tamtym czasie. Przed dworcem znajdował się plac dla dorożek, a w późniejszym czasie był tam też przystanek dla tramwajów konnych. Z biegiem lat stacja Zielona Góra znacznie się rozbudowała. Zwiększono ilość torowisk w obrębie całego węzła, powstało kilka bocznic oraz rozbudowano część spedycyjno – towarową. Główny budynek dworca kolejowego został rozebrany w latach sześćdziesiątych XX wieku. Zielona Góra posiadała również dwa dworce na linii Kolei Szprotawskiej. Pierwszy znajdował się obok dworca głównego, ale nie zachowały się żadne materiały archiwalne ukazujące, jak budynek wyglądał.

Drugi dworzec na tej linii – Zielona Góra Górne Miasto (niem. Grünberger Oberstadt) – był zlokalizowany przy ulicy Ogrodowej. Był to już bardziej okazały kompleks obiektów kolejowych, składający się z budynku dworcowego z częścią mieszkalną, budynków spedykcji towarowej, rampy wyładowniczej oraz zaplecza technicznego taboru spółki kolejowej Kleinbahn Grünberg–Sprottau AG, w tym parowozowni dwustanowiskowej.

Budynek dworca był budynkiem dwukondygnacyjnym z użytkowym poddaszem oraz przylegającą do niego częścią magazynową. Architektura tego budynku odbiegała znacznie od wznoszonych wówczas innych obiektów kolejowych. Przede wszystkim dlatego, że budynek był otynkowany, a nie jak większość elewacji budynków – ceglany. Jedynie część magazynowa z rampą wyładowniczą była wykonana jako konstrukcja szachulcowa, kryta dachem dwuspadowym z dużym okapem, charakterystycznym dla innych obiektów kolejowych w regionie.

Takim właśnie charakterystycznym obiektem była stojąca po przeciwnej stronie torów lokomotywownia z dwoma stanowiskami rewizyjnymi, która powstała jednocześnie z całą stacją. Był to budynek wzniesiony z cegły, z elementami konstrukcji szachulcowej. Posiadał jedno stanowisko z kanałem do napraw, drugie do przeglądów bieżących, warsztat, kuźnię, magazyn oraz pomieszczenie dla pracowników. W korpus całego budynku była wmontowana wieża wodna ze zbiornikiem na poziomie drugiego piętra. Budynek był kryty dachem spadzistym o niewielkim kącie nachylenia, pokryty m. in. papą z daleko wysuniętymi poza lico muru krokwiami. Jego architektura nawiązywała do ogólnego stylu i sposobu wznoszenia budynków kolejowych w regionie. Został rozebrany w 2003 r.

W podobnej stylistyce jest utrzymana architektura budynku lokomotywowni oraz całej stacji w Krośnie Odrzańskim. Budynek ma również kon-



Fot. 2. Parowozownia na stacji Zielona Góra Górne Miasto – Grünberg Oberstadt. Projekt z 1910 r.

strukcję szachulcową z wypełnieniem z cegły, obecnie pomalowany jest na biało i niebiesko.



Fot. 3. Lokomotywnia w Krośnie Odrzańskim.

Budynek stacyjny jest masywną budowlą na planie prostokąta, wykonaną z nietynkowanej cegły z dachem krytym papą. Elewacje budynku posiadają łukowato sklepione okna, ceramiczne parapety oraz gzyms. Przylegające budynki magazynowe również są wykonane z cegły, częściowo jako konstrukcje szachulcowe z charakterystycznymi dachami pokrytymi oczywiście papą.



Fot. 4. Budynek stacji kolejowej w Krośnie Odrzańskim.

Podobną architekturę reprezentuje budynek stacji Bieniów, niegdyś małej stacji węzłowej, na której krzyżowały się szlaki z Zielonej Góry, Gubina, Żar i Żagania.



Fot. 5. Budynek stacji w Bieniowie.

Przykładem budynku stacyjnego o bardzo bogatym i wyrafinowanym detalu architektonicznym może być obiekt w Jankowej Żagańskiej: stacja jest zlokalizowana na linii z Gubina do Bolesławca, będącej pierwszą wybudowaną

linią kolejową na terenie obecnego województwa lubuskiego.



Fot. 6. Jankowa Żagańska – budynek stacji.

Budynek jest dwukondygnacyjny z nieużytkowym poddaszem; wykonany z cegły w dwóch kolorach. Ma płaski dach, ale z ciekawym i rozbudowanym gzymsem pod okapem. Elewacje parteru posiadają duże okna sklepione łukowato z ciekawymi ceramicznymi płycinami podokiennymi oraz szerokie reprezentacyjne drzwi prowadzące na perony. Drzwi mają wokół opaskę wykonaną z ciekawych kształtek ceramicznych, którą można nazwać wręcz portalem. Ciekawą formę ma zakończenie cokołu budynku: wykonane z czterech rodzajów kształtek ceramicznych z motywami roślinnymi i meandrem.

Parter od piętra na elewacji oddziela masywny, przestrzennie rozbudowany gzyms, który na elewacji bocznej przechodzi w balustradę balkonu. Ściany parteru są wykonane z cegły w dwóch kolorach: czerwonym i żółtym. Okna na elewacji pierwszego piętra są mniejsze i podobnie jak na parterze są zakończone łukowato z ceramicznymi naprożami. Na elewacji bocznej jest umieszczony geometryczny motyw ozdobny z okrągłą rozetą, wykonany z ceramiki.

Skromniejsze, ale utrzymane w tym samym stylu są małe stacje kolejowe rozrzucone w miarę równomiernie po terenie całego województwa. Klasycznym przykładem takiej małej wiejskiej stacji mogą być Mirostowice Dolne na bocznej linii Jankowa Żagańska–Przewóz czy stacja Grabik na linii Żary–Bieniów.



Fot. 7. Jankowa Żagańska – ceramiczny detal zakończenia cokołu i opaski wokół drzwi.



Fot. 8. Jankowa Żagańska – ceramiczny detal na elewacji budynku stacyjnego.

Również inne obiekty kolejowe wznoszono z cegły i nie tynkowano ich. Takim przykładem może być budynek dróżnika na stacji Gubin, który posiada skromniejszą elewację, nie ma gzymsów ani opasek okiennych, ale wyraźnie nawiązuje do architektury innych ceglanych obiektów kolejowych.

Na uwagę zasługują również kolejowe wieże ciśniń, które w przeważającej większości były wykonywane jako konstrukcje murowane. Bardzo często również nie były tynkowane i posiadały bogaty i ciekawy detal. Przykładem mogą być wieże w na stacji Lubsco i Konotop.



Fot. 9. Mirostowice Dolne – mała stacja kolejowa.



Fot. 10. Gubin – budynek dróżnika.



Fot. 11. Kolejowa wieża ciśnienia w Lubsku.

Także szaloty – nieodłączny element stacji kolejowych – nawiązywały do ogólnie panującego stylu. Ciekawy obiekt tego typu znajduje się na stacji Nowogród Bobrzański–Osiedle, gdzie połączono ścianę murowaną z cegły z konstrukcją szachulcową. Inny obiekt to przystanek kolejowy w Letnicy przerobiony z szaletów.

Obecnie, po przeszło 150 latach istnienia kolei, gdy przeżywa ona regres, a jej znaczenie spada, budowle, które kiedyś tworzyły infrastrukturę kolejową niszczone, są dewastowane i coraz częściej rozbierane. Ponieważ nie posiadają statusu obiektów zabytkowych, powoli zmniejsza się ich ilość, a tym samym likwiduje się na terenie obecnego województwa lubuskiego przykłady pierwotnej architektury budynków użyteczności publicznej, wykonanych z cegły.

Budynki małych stacji kolejowych, wpisane w krajobraz urbanistyczno-przestrzenny wielu miejscowości Środkowego Nadodrza, świadczą o więzi cywilizacyjnej i kulturowej danego regionu. Ceglana architektura budynków kolejowych w Lubuskiem jest przykładem pewnego stylu w architekturze budynków użyteczności publicznej XIX i początku XX wieku. Jest spuścizną



Fot. 12. Nowogród Bobrzański – Osiedle – szalety peronowe.



Fot. 13. Letnica – przystanek kolejowy przerobiony z szaletów.

historyczną oraz zastaną architekturą regionalną tych terenów, którą należy chronić i ocalić od zapomnienia, ze względu na jej specyfikę i istotne wartości poznawcze.

Literatura

BALIŃSKA G. (2000), Architektura przemysłowa XX w., Luboń k. Poznania, Wrocław.

- BUJKIEWICZ Z. (2003), Krajobraz materialny i społeczny Zielonej Góry od końca XVIII do połowy XX wieku, AP w Zielonej Górze, PTH Oddział Zielona Góra, Zielona Góra.
- JERCZYŃSKI M., KOZIARSKI S. (1992), „150 lat kolei na Śląsku”, Opole–Wrocław.
- KOZIARSKI S. (1990), „Rozwój sieci kolejowej na Śląsku”, Instytut Śląski, Instytut Naukowo-Badawczy, Opole.
- LATOUR S. (1982), Miasta zachodniopomorskie po drugiej wojnie światowej, i Sympozjum Naukowe Instytutu Architektury i Planowania Przestrzennego Politechniki Poznańskiej, Poznań.
- PISARSKI M. (1974), Koleje Polskie 1842–1972, Wydawnictwo Komunikacji i Łączności, Warszawa.
- SUCHODOLSKI J. (1996), Regionalizm w kształtowaniu formy architektury współczesnej na obszarze Sudetów, Oficyna Wydawnicza Politechniki Wrocławskiej, Wrocław.
- ZARZYCKI M. (2000), Historia rozwoju zielonogórskiego węzła kolejowego, [w:] Studia Zielonogórskie, t. 6, Zielona Góra.

Barbara Kołodziejska

LUĐOWE DZIEDZICTWO POKOLENIOWE WE WSPÓŁCZESNEJ KULTURZE ŚRODKOWEGO NADODRZA

Ludowe dziedzictwo kulturowe – to wielowiekowy dorobek warstwy chłopskiej, przekazywany drogą transmisji międzypokoleniowej. Przejmowanie wartości kultury ludowej przez kolejne generacje dokonywało się selektywnie, co przyczyniło się do stopniowego zmniejszania się zasobów tej kultury. Szybko postępujący proces unowocześniania wsi w okresie po drugiej wojnie światowej, zmiana struktury społecznej i upadek dotychczasowych autorytetów a przejmowanie nowych oraz wiele innych czynników gospodarczych i kulturowych sprawiło, że przyspieszył się rozpad tradycyjnej kultury ludowej, nie tylko na Środkowym Nadodrzu, lecz i na innych obszarach Polski.

Gdy odwiedza się współczesną wieś, odnosi się wrażenie, że dawnej kultury ludowej już nie ma. Wieś zaskakuje nas nowym wyglądem i infrastrukturą. Czy wobec tych zmian możemy oczekiwać, że tradycyjna kultura ludowa jeszcze istnieje?

Treścią niniejszego artykułu jest próba dostrzeżenia ludowego dziedzictwa pokoleniowego jako składnika współczesnej kultury Środkowego Nadodrza. By tego dokonać, należy zdać sobie sprawę z tego, jak przedstawia się to dziedzictwo, jakie ma korzenie, jak przetrwało.

Ludowe dziedzictwo Środkowego Nadodrza jest dziedzictwem wielokulturowym. Składają się na nie treści ludowej kultury miejscowej i kultury wniesionej przez osadników w ramach migracji po drugiej wojnie światowej.

Dziedzictwem zakorzenionym tu od wieków są wartości kultury ludności autochtonicznej. Jest to ludność polska, mieszkająca nieprzerwanie na obszarze wschodniej Wielkopolski, włączonej w 1950 roku do województwa zielonogórskiego. Ludność ta zachowała po dziś dzień wiele wartości tradycyjnej kultury ludowej. Dziedzictwo kulturowe autochtonów, mimo postępu technicznego, trwa i stanowi ważny składnik dziedzictwa kulturowego Środkowego Nadodrza. Żyją bowiem ludzie, którzy drogą międzypokoleniową przekazują swój dorobek kulturowy następnym generacjom.

Kultura ludowa polskiej ludności miejscowej, określana w okresie powojennym jako lubuska, była identyfikowana z terytorium całego województwa

zielonogórskiego w granicach z 1950 roku, które to terytorium również nazwano Ziemią Lubuską. Określenie „lubuski” było symbolem zadomowienia, tożsamości, poczucia więzi z zamieszkanym regionem. Być Lubuszaninem to znaczyło być tutejszym.

Miejscowym dziedzictwem kulturowym jest również kultura ludowa Niemców i Łużyczan, którzy zamieszkiwali te tereny do końca drugiej wojny światowej. W pierwszych latach powojennych ludność ta została wysiedlona zgodnie z decyzją zwycięskich państw. Problem wysiedlenia Niemców został szczegółowo opracowany przez historyków, dlatego nie będę go omawiać. Na potrzeby tego artykułu podkreślenia wymaga fakt obecności na omawianym terenie wartości kultur innych narodowości, które przetrwały i uczestniczyły w tworzącej się kulturze ludowej okresu powojennego. Po ludności tej pozostały wytwory materialne, jak budynki i ich wyposażenie, narzędzia pracy, meble, wiejskie urządzenia przemysłowe. Wytwory te zostały niejako „przekazane” nowym właścicielom wsi, a przekaz dokonał się bez udziału poprzednich właścicieli. Dziedzictwo kultury duchowej i społecznej, system zwyczajowo obrzędowy tej ludności są, niestety, nie do odtworzenia.

Jak wyżej wspomniałam, na terenie Środkowego Nadodrza istnieją treści kulturowe wniesione przez powojennych migrantów, pochodzących z różnych obszarów Polski i spoza jej granic.

Kultura ludności napływowej przejawiała się w postaci wytworów materialnych, takich jak sprzęty niezbędne w gospodarstwie wiejskim, wyposażenie domu mieszkalnego, odzież, a także umiejętności twórczych i wytwórczych oraz norm zachowania, zwyczajów, obrzędów. Na temat „bagażu” kulturowego osadników napisano już tak wiele, że nie byłoby celowym tego powtarzanie. Wypada jednak podkreślić, że kultura wniesiona przez przybyszów przedstawiała bogactwo kulturowe wynikające ze zróżnicowania regionalnego tej ludności. Ponadto ludność napływowa miała liczebną przewagę w stosunku do ludności miejscowej. Według statystyki z 1950 roku w ówczesnym województwie zielonogórskim ludność napływowa stanowiła 97,2%, a autochtoni 2,8% ogółu mieszkańców (L. Kosiński 1960, s. 145).

Zachodzi pytanie, czy dziedzictwo kulturowe, wniesione na teren Środkowego Nadodrza przez powojennych osadników można zaliczyć do dziedzictwa kulturowego tego obszaru?

Przez wiele lat po wojnie nie doceniano faktu istnienia tutaj wielopokoleniowego dorobku kulturowego osadników. A przecież od momentu osiedlenia się na Ziemiach Zachodnich rozpoczął się proces wrastania ich kultury w nowe środowisko. Oderwana od swego rodzinnego podłoża ludność stopniowo przywykła do nowej Ziemi, zakorzeniając tu swój sposób życia i system społeczno-kulturowy. Wartości wniesionej kultury ludowej

łączyły się w jeden nurt kultury Środkowego Nadodrza. Dziedzictwo kulturowe – „nowe”, ale przecież wyrosło z polskiej tradycji – stało się ważnym elementem tej kultury.

Z perspektywy sześćdziesięciu lat możemy obserwować ciągi rozwojowe wytworów kulturowych, które zachowując cechy kultury ludowej przekształciły się pod wpływem nowych pomysłów twórczych, dopasowały się do zmieniającej się rzeczywistości kulturowej. Dziś możemy je rozpoznać w wielu prezentacjach kultury ludowej. Stanowią one dziedzictwo kulturowe powojennych pokoleń, mające swe źródło w odległych obszarach ich pochodzenia.

Niektóre treści dziedzictwa pokoleniowego przetrwały w postaci spetryfikowanej, „na pamiątkę” i nie uczestniczą w życiu społecznym i kulturowym. Inne – trwają w czynnej postaci; niekiedy są nieuświadomiane, traktowane jako oczywistość, na przykład niektóre zwyczaje i zachowania w życiu codziennym. Przeniesione przez poprzednie pokolenia wraz z migracją ludności wiejskiej ze wsi do miasta, pozostały w rodzinach, kultywowane, przypominane. Nawet wtedy, gdy zamieszkanie w mieście było postrzegane jako awans społeczny i pozornie chciano zerwać z tradycyjną wsią. Moc tradycji zakorzenionej od pokoleń jest tak silna, że działa mimo niechęci jej nosicieli.

Okres powojenny charakteryzuje się zmiennością w odniesieniach do tradycji. U ludności autochtonicznej po uzyskaniu niepodległości widoczna była radność z możliwości zaprezentowania swojej polskiej tradycyjnej kultury i jej dorobku. U ludności napływowej można było zaobserwować, zwłaszcza w pierwszych latach po osiedleniu, lęk przed oceną negatywną grup ludności o innym pochodzeniu regionalnym i wyzbywanie się treści uzewnętrznianych wobec społeczności, takich jak ubiór, sposoby gospodarowania, wyposażenia wnętrza (Z. Jasiewicz 1973).

Początek XXI wieku cechują zmiany w odniesieniach do ludowej tradycji. Różne jej przejawy prezentują się w różnych okolicznościach, a przymiotnik „wiejski”, w znaczeniu pejoratywnym zdaje się coraz rzadziej używany. Mimo upływu lat, przetrwały niektóre wytwory kulturowe (w szerokim znaczeniu tego określenia) i funkcjonują we współczesnej rzeczywistości.

Ludowe dziedzictwo kulturowe przetrwało w swoim naturalnym środowisku – we wsiach – ale także w środowisku miejskim, w którym znalazło się w znacznej mierze dzięki działaniom organizacyjnym, mającym na celu prezentację wytworów kultury ludowej.

Zasięg oddziaływania tego dziedzictwa oczywiście uległ zmniejszeniu, zarówno we własnym środowisku, jak i nowym – miejskim. Obecnie są to tylko elementy kultury, wybrane z bogactwa odziedziczonych po poprzednich generacjach, elementy, które są akceptowane przez współczesną społeczność,

uznawane, podziwiane. Jest to nieuchronny proces selektywnego wybierania tych treści, które odpowiadają współczesnemu odbiorcy (J. Burszta 1974).

Dla zilustrowania problemu obecności ludowego dziedzictwa we współczesnej rzeczywistości kulturowej wybrałam trzy przykłady: folklor, ubiór, a z bogactwa zwyczajów i obrzędów – dożynki.

Folklor jest ważnym składnikiem dziedzictwa ludowego, który przetrwał dzięki bezpośredniemu przekazowi międzypokoleniowemu i funkcjonuje do dnia dzisiejszego.

Do zachowania folkloru przyczyniły się też zespoły pieśni i tańca założone w własnym środowisku kulturowym, a obecnie działające w szerokim kręgu odbiorców. Przykładowo można tu wymienić Regionalny Zespół Pieśni i Tańca im. Tomka Spychały w Dąbrówce Wlkp. szczytujący się ponad osiemdziesiątletnią działalnością oraz Zespół Górali Czadeckich „Watra” w Brzeźnicy, o prawie czterdziestoletniej metryce istnienia.

W mniejszościowych grupach etnicznych folklor przetrwał jako wyraz symbolicznych wartości narodowych i godności narodowej. Na Środkowym Nadodrzu taką grupą są Łemkowie (M. Pecuch 2000).

Zjawiskiem budzącym nadzieję na przetrwanie folkloru jest fakt, iż zespoły śpiewacze, wiejskie i małomiasteczkowe, coraz częściej włączają do swojego repertuaru – obok pieśni popularnych, patriotycznych i biesiadnych – pieśni ludowe, ewokowane z pamięci najstarszych mieszkańców wsi. Grupy i zespoły śpiewacze, których członkinie pochodzą z tych samych stron, śpiewają dawne pieśni z własnego regionu, a także układają teksty nowe, według własnej tradycji.

Liczba zespołów śpiewaczych stale się zwiększa. W województwie lubuskim działa ich ponad sześćdziesiąt (Informator 2006). Podobną sytuację można zaobserwować na Pomorzu Zachodnim (B. Linette 2006).

Obecność zespołów folklorystycznych w regionie lubuskim jest wyrazista. Zespoły te występują we własnej miejscowości, w czasie uroczystości kościelnych i świeckich. Występy odbywają się również przy okazji uroczystości o randze wojewódzkiej oraz państwowej i stanowią artystyczną oprawę tych wydarzeń. W ten sposób kultura ludowa, choć w zmienionej postaci, wchodzi w obieg kultury narodowej. Ludowe kapele występują również na imprezach promujących województwo lubuskie poza granicami kraju (J. Błoch 2006).

Elementem ludowego dziedzictwa kulturowego, który dotrwał do naszych czasów, jest ubiór. Na Środkowym Nadodrzu, podobnie jak i w innych częściach Ziemi Zachodnich, wykazuje bogactwo różnorodności, wynikające z odmiennego pochodzenia rodzimego mieszkańców tego terenu. Ubiór ludowy, zwłaszcza odświętny, wyraziście określa przynależność do grupy

etnicznej, jest wyznacznikiem pochodzenia regionalnego jego właścicieli (B. Kołodziejska 1976).

W pierwszych latach powojennych tradycyjny ubiór był noszony zarówno przez ludność miejscową jak i nowych osadników (B. Kołodziejska 2006). Zachodziła jednak różnica w możliwości jego przetrwania: ludność rodzima, będąca „u siebie”, z dumą prezentowała swoje tradycyjne ubiory, które symbolizowały jej polskość. Natomiast ubiory przywiezione przez różne grupy osadnicze podlegały wzajemnej ocenie i wartościowaniu, powodowały dezintegrację dopiero co tworzącej się społeczności i podobnie jak inne elementy kultury, mające walor wizualności, szybko wychodziły z użycia, o czym była mowa wyżej. Dłużej przetrwały tam, gdzie mieszkała ludność pochodząca z jednego regionu.

Mimo iż ubiory wychodziły z użycia w ciągu okresu powojennego, także z powodu wspomnianych zmian cywilizacyjnych, powodujących wycofywanie się tradycyjnych wytworów kulturowych, część z nich przetrwała. Gdy zaistniały dogodne okoliczności, zostały „przywrócone do życia”, lecz w innym charakterze.

Taką okolicznością było na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku zainteresowanie władz administracyjnych i społeczeństwa kulturą ludową, a więc również ludową odzieżą. W tym też okresie nasiliły się prace organizacyjne mające na celu powołanie do życia zespołów folklorystycznych. Pojawił się więc problem skompletowania stroju dla tych zespołów. Zespoły ludności autochtonicznej ubierały się w stroje przetrwałe we własnym środowisku, uzupełniane częściami ubioru sporządzanymi na nowo. Ubiory te szyto z materiałów wówczas dostępnych, dobierając je zgodnie z tradycyjną kolorystyką. Krój również pozostawał dawniejszy. Zespoły ludności napływowej zorganizowane przez jedną grupę etniczną, występowały także we własnych regionalnych strojach, dorabiając brakujące elementy. Natomiast zespoły, których członkowie należeli do różnych grup pochodzenia, sporządzali stroje według własnego pomysłu, niekiedy nawiązując do strojów tradycyjnych.

Wycofywanie się ubiorów ludowych z życia codziennego i ich późniejszy renesans na Ziemiach Zachodnich jest problemem bardzo szerokim, przekraczającym ramy tego artykułu. Proces ten przebiegał różnie u różnych grup etnicznych.

Podkreślenia jednak wymaga fakt, że ubiór tradycyjny stracił swe dawne funkcje społeczno-kulturowe. Nie określa pozycji społecznej i majątkowej właściciela, w mniejszym niż kiedyś stopniu pełni funkcję obrzędową. Tradycyjny ubiór ludowy „wyszedł” ze swego naturalnego środowiska i stał się przede wszystkim kostiumem scenicznym zespołów folklorystycznych.

Kolejnym przykładem włączenia ludowego dziedzictwa do współczesnego życia na omawianym terenie są doroczne zwyczaje i obrzędy.

Najbardziej rozpowszechnione są zwyczaje żniwne. Trwałość tych zwyczajów wynika zapewne z faktu głębokiego ich zakorzenienia w świadomości rolników. Są to bowiem obchody, które sprawiane były już w odległej przeszłości, w początkach zdomowienia się rolnictwa. Dawni Słowianie-rolnicy składali bóstwu dziękczynienie za uzyskane plony (Z. Gloger 1951). Tradycja ta, drogą przekazu międzypokoleniowego, dotrwała do naszych czasów.

Dożynki obchodzone kiedyś w małej wspólnocie wioskowej obecnie przybierają szerszy zasięg. Są to uroczystości urządzone przez administrację samorządową gminy, powiatu, województwa. Od kilkunastu lat urządza się również dożynki parafialne.

Obchody te rozszerzono o nowe formy, takie jak prezentacje osiągnięć gospodarczych rolników, konkursy związane tematycznie ze środowiskiem wiejskim, koncerty ludowych zespołów folklorystycznych. Dożynki są także okazją do dekoracji zasłużonych rolników odznaczeniami resortowymi i państwowymi. Dożynki rozpoczyna msza święta i święcenie wieńców.

Mimo tych zmian, w obchodach dożynkowych pozostało wiele elementów dawnej tradycji: zachowano funkcję starosty i starościny przekazujących wieniec i chleb gospodarzowi dożynek, korowód z wieńcami, przyśpiewki. Dawne i obecne obchody dożynkowe kończy wspólna zabawa.

Wskazać także należy na zmianę konstrukcji i wyglądu wieńca dożynkowego. Wieńce i korony dożynkowe znane w polskiej kulturze ludowej były uplecione z czterech zbóż i niesione na głowie przez przodownicę. Wieńce wyplatane współcześnie są bardzo duże, co uniemożliwia przyniesienie ich przez jedną osobę. Ozdabia się je wstążkami, kwiatami, emblematami narodowymi i religijnymi. Niektóre są wieńcami tylko z nazwy, bo przedstawiają na przykład narzędzia rolnicze, sceny z życia wsi lub obiekty sakralne - kapliczki, krzyże, monstrancje.

Obchody dożynkowe ulegają przemianom na naszych oczach. Niekiedy zmienia się nawet ich nazwę na „Święto Plonów”. Kontynuacją uroczystości wyrażających szacunek dla zebranych plonów jest „Święto Chleba”, urządzone coraz częściej nie tylko na Środkowym Nadodrzu, lecz również w innych częściach Polski.

Zwyczaje dożynkowe nabierają coraz bardziej charakteru ludycznego i należy się spodziewać, że w tej formie przetrwają.

Nie bez przyczyny wybrałam te trzy dziedziny kultury ludowej jako przykłady uczestnictwa pokoleniowego dziedzictwa kulturowego we współczesnym życiu. Łączą się bowiem w jeden blok treściowy, którego centrum jest wydarzenie w życiu społeczności wiejskiej; wydarzeniu towarzyszyły

oracje, śpiew, muzyka, taniec. Uczestnicy wydarzenia zakładali stroje, które wskazywały na ich funkcję w dokonującym się obrzędzie. Taki był układ w środowisku naturalnym.

Sprzężenie elementów kulturowych nadal istnieje, co wynika z logicznego związku treściowego, również i wtedy, gdy obrzęd odbywa się w warunkach sceny, jako widowisko.

Inscenizowanie dawnych zwyczajów i obrzędów jest obecnie dość powszechne i, co najważniejsze, znajduje licznych uczestników. Inscenizacje bowiem są pomyślane w ten sposób, by włączyć do prezentowanych czynności i zabiegów szerokie grono odbiorców. Bogatą działalność w tym zakresie prowadzi Muzeum Etnograficzne w Ochli. Działania te przyczyniają się do przypomnienia kultury ludowej, a nawet do wprowadzenia do własnego życia niektórych jej przejawów.

Niniejszy artykuł jest zaledwie przyczynkiem do rozważań o obecności dziedzictwa kultury ludowej w dzisiejszej rzeczywistości. Należałoby zastanowić się nad problemem przetrwania w umyśle człowieka ludowej mentalności, wartościowania pracy, hierarchii społecznej, ludowej filozofii życia. Takiego rozpoznania można by dokonać jedynie w oparciu o wyniki dogłębnych badań antropologicznych.

Z obserwacji bieżącego życia wynika, że „mimo ogromnych zmian kulturowych przejawiają się u chłopca i współczesnego człowieka pracy immanentne pokłady osobowości tkwiące głęboko w tradycji, które składają się na to, co moglibyśmy nazwać ludowym kształtem człowieka” (J. Burszta 1985, s. 321-322).

W obecnym pędzie ku nowoczesności i sukcesom majątkowym dobrze byłoby zatrzymać się i zadumać nad tymi wartościami, odziedziczonymi drogą wielowiekowej tradycji, które żyją rozproszone w wielu dziedzinach naszego życia.

Literatura

- BŁOCH J., RUTKOWSKA E., ŻMUDZIN K. (2006), Na targach i festynach za Odrą, „Region”, nr 3, Zielona Góra.
- BURSZTA J. (1974), Kultura ludowa – kultura narodowa, Warszawa, LSW.
- BURSZTA J. (1985), Chłopskie źródła kultury, Warszawa.
- GŁOGER Z. (1951), Encyklopedia staropolska, t. 1-2, Warszawa.
- INFORMATOR LUBUSKI (2006), Kultura, sport, turystyka, RCAK Zielona Góra.

- JASIEWICZ Z. (1973), Przemiana kulturowa na Ziemiach Zachodnich i Północnych a ogólnopolskie procesy przeobrażeń, [w:] Zmiany kultury chłopskiej. Problematyka i metody prac etnograficznych, Wrocław.
- KOŁODZIEJSKA B. (1976), Ubiór ludowy współczesnych mieszkańców Ziemi Lubuskiej jako wyznacznik ich dawniejszej przynależności regionalnej, „Polska Sztuka Ludowa”, nr 2.
- KOŁODZIEJSKA B. (2006), Współczesny ubiór ludowy jako strój zespołu folklorystycznego, [w:] Przemiany w kulturze ludowej na Pomorzu Zachodnim po 1989 roku, red. B. Matłowski, Kamień Pomorski.
- KOSIŃSKI L. (1960), Pochodzenie ludności Ziemi Zachodnich, [w:] Przemiany społeczne na Ziemiach Zachodnich, Poznań.
- LINETTE B. (2006), Współczesne tendencje w folklorze muzycznym na Pomorzu Zachodnim, [w:] Przemiany w kulturze ludowej na Pomorzu Zachodnim po 1989 roku, red. B. Matłowski, Kamień Pomorski.
- PECUCH M. (2000), Wpływ folkloru muzycznego na zachowanie łemkowskiej tożsamości kulturowej (na przykładzie północnej części województwa lubuskiego), „Rocznik Lubuski”, t. 26, cz. 1, Zielona Góra.

Sławomir Łotysz

O OCHRONĘ ZABYTKÓW TECHNIKI NA ZIEMI LUBUSKIEJ

Ziemia Lubuska nie posiada wielu zabytków techniki, niewiele tu również ciekawych obiektów architektury przemysłowej. Nigdy nie ulokował się na tych ziemiach wielki przemysł - brakowało zasobów naturalnych i dużych skupisk ludzkich, które by temu procesowi sprzyjały. Od wieków średnich w Zielonej Górze rozwijało się natomiast winiarstwo i sukiennictwo, obie dziedziny w oparciu o miejscowe surowce – winną latorośl i owczą wełnę z lokalnych hodowli. Funkcjonowały oczywiście podstawowe formy przetwórczości produktów spożywczych, zakłady związane z produkcją materiałów budowlanych czy obróbką drewna. Na Ziemi Lubuskiej dopiero od drugiej połowy XIX wieku datuje się rozwój gałęzi przemysłu nastawionych nie tylko na potrzeby regionu, ale również na eksport. Oprócz tradycyjnego już przemysłu włókienniczego i winiarstwa zaczął rozwijać się przemysł maszynowy i chemiczny.

Ochrona zabytkowych obiektów przemysłowych oraz zabytków techniki jest zadaniem szczególnie trudnym. Podlegają one specyficznym procesom. Zabytkowa tkanka architektoniczna obiektów przemysłowych bardzo często pada ofiarą restrukturalizacji przedsiębiorstw. Historyczny układ przestrzenny ulega zatraceniu również w wyniku rozbudowy fabryki. Są to procesy nieuniknione, nieomal naturalne – przedsiębiorstwo rozwija się, unowocześnia i zmienia profil, wprowadza do użytku nowe technologie i maszyny. Wyczerpują się źródła surowców, oddalają rynki zbytu, a w końcu zanika potrzeba dostarczania określonej, ściśle wyspecjalizowanej grupy towarów. Miarą wartości obiektu przemysłowego jest efektywność prowadzonej w nim działalności produkcyjnej, elastyczność we wprowadzaniu nowych technologii czy metod zarządzania, a nie jego forma architektoniczna czy spójność z pierwotnym założeniem przestrzennym zakładu.

Złożoności problemu terenów poprzemysłowych w miastach, szczególnie gdy dotyczy to obiektów o dużej wartości historycznej, najlepiej dowodzi przykład Polskiej Wełny, bodaj najcenniejszego, a przynajmniej najbardziej znanego zabytku architektury przemysłowej na Ziemi Lubuskiej. Dyskusja

nad formą sanacji terenu po nieczynnej już fabryce, przy jednoczesnej potrzebie zachowania obiektów zabytkowych, trwała bez mała od dziesięciu lat, a prowadzona aktualnie przebudowa nie satysfakcjonuje żadnej z zainteresowanych stron. Wypracowanie podobnego, trudnego kompromisu towarzyszyło dyskusji na temat przyszłości terenów po nowosolskim Dozamecie. Zawarty w planie miejscowym zapis zalecający zachowanie jednej tylko ściany i konstrukcji stalowej dużej odlewni, to zgoda na stopniową utratę charakteru miasta, o którego historii od samych niemal początków stanowił przemysł.



Rys. 1. Browar w Witnicy.

Nowa Sól to nie jedyne miasto o tradycjach przemysłowych na Ziemi Lubuskiej. Niezwykle ciekawym przykładem jest również Witnica. Działający tu do niedawna browar to właśnie przykład takich wielowiekowych tradycji. Od średniowiecza w osadzie tej prawo do warzenia piwa posiadała rodzina Feuerherm. Od połowy XIX wieku, wraz z nadejściem przemysłowych metod produkcji, na znaczeniu zaczął zyskiwać browar prowadzony przez konkurencyjny ród Handke. Browar wznowił produkcję we wrześniu 1945 roku. Dziś, pozostając wciąż w dobrym stanie technicznym, stanowi jeden z ważniejszych zabytków architektury Witnicy. Mniej szczęścia miała tamtejsza



Rys. 2. Kafłarnia w Witnicy.

cegielnia, wzniesiona przez Hartmanna na początku XX wieku w północnej części miasta. Z okazałego obiektu pozostał jedynie komin. W nieco lepszej kondycji zachowała się miejscowa kafłarnia pochodząca z lat 80. XIX wieku. Jej założycielem był miejscowy garncarz Hermann Strunk. Zakład przeżywał okres największej prosperity po powodzi, która doprowadziła do rozmycia i zniszczenia glinianych pieców na tym obszarze. Podczas wojny w zakładzie pracowali robotnicy przymusowi, a produkcja obejmowała również piece przenośne stosowane w bunkrach i okopach. Fabryka zaprzestała działalności dopiero w 1993 roku.

Wiele innych obiektów przemysłowych na Ziemi Lubuskiej może pochwalić się długą i bogatą tradycją. Ich dzieje to odbicie historii tych ziem, pokoleń ludzi, którzy je zamieszkiwali. W dziejach niektórych lubuskich fabryk nie brak epizodów ważnych również z punktu widzenia powszechnej historii techniki. Niejednokrotnie uruchamiano tu produkcję lub wprowadzano innowacje zaliczane do pionierskich w skali Europy czy świata. Z drugiej strony można tu wskazać wiele ciekawostek, stanowiących nie mniej interesujące uzupełnienie lokalnej tradycji. Na przykład przemysłowy młyn w Kostrzynie był początkowo zasilany parową lokomobilą – fakt nietypowy w przypadku młyna wzniesionego na początku XX wieku. Wiązało się to z niedostatecznym jeszcze wówczas rozwojem sieci energetycznej na tym terenie.

Warto również wspomnieć o zakładach Stilon z Gorzowa Wielkopolskiego. Przez wiele lat był to jedyny w Polsce producent taśm magneto-



Rys. 3. Podnoszony most w Nowej Soli.
Widok na przedwojennej pocztówce.

fonowych. Zakłady zorganizowane zostały w 1945 roku na bazie obiektów niemieckiego koncernu Agfa. Był to wówczas najnowocześniejszy oddział tej firmy, wyspecjalizowany w produkcji materiałów do fotografii barwnej. Decyzja o wzniesieniu fabryki w ówczesnym Landsbergu zapadła w 1939 roku i stanowiła odpowiedź na błyskawiczny wzrost zainteresowania fotografią amatorską. Po wybuchu wojny kontynuowano rozbudowę zakładu, zmieniono jednak nieco profil produkcji. Fabryka ta, jako jedna z pierwszych w Niemczech, podjęła w 1941 roku produkcję syntetycznych włókien poliamidowych. Także w Gorzowie w niewiele zmienionej formie zachował się zespół zabudowy fabrycznej związanej z produkcją tkacką – zakłady Silwana. W 1906 roku rozpoczęto tu wznoszenie fabryki wyrobów z juty: głównie worków, plandek i żagli. Rozbudowany następnie w 1925 roku, zwarty zespół zabudowy fabrycznej przetrwał wojnę niemal nienaruszony. Całe założenie urbanistyczne wraz z osiedlem robotniczym zachowało układ z początku XX wieku. Jak w przypadku wielu innych obiektów przemysłowych na tych terenach, wszystkie maszyny i całe wyposażenie techniczne zostało zdemonstrowane i wywiezione do Związku Radzieckiego jako reparacje, a raczej jako zdobycz wojenna. Produkcję uruchomiono dopiero w 1949 roku, zmieniając jednak jej profil na wyroby z jedwabiu.

Inaczej niż w przypadku obiektów poprzemysłowych wygląda problem zabytków techniki komunikacyjnej. Konstrukcje inżynierskie, takie jak mosty i wiadukty, są znacznie bardziej odporne na przemiany związane z postępem cywilizacyjnym. Przeprawy mostowe związane są z lokalnym i re-



Rys. 4. Most w Bytomiu Odrzańskim.
Widok na przedwojennej pocztówce.

gionalnym układem komunikacyjnym, drogowym czy kolejowym, a te nie zmieniają się zbyt często. Zakładana żywotność budowanych mostów to nawet sto i więcej lat. Zmianom podlegają oczywiście parametry jezdni bądź torowisk, sam jednak układ statyczny i konstrukcja mostów pozostaje zwykle bez zmian.

Do największych budowli tego typu na Ziemi Lubuskiej należą mosty kolejowe i drogowe przerzucone nad Odrą. Większość z nich dożywa już pierwszej „setki”, co nie znaczy oczywiście, że czeka nas ich wymiana. Kondycja indywidualnych konstrukcji zależy od wielu czynników, w tym również od regularnej konserwacji czy wielkości obciążenia.

Most drogowy w Cigacicach, zbudowany w 1925 roku, to nie tylko jedna z najważniejszych przepraw łączących oba brzegi Odry. Dla lokalnej tradycji szczególnie ważne jest to, że konstrukcja mostu została wykonana w zielonogórskich zakładach G. Beuchelt, po wojnie funkcjonujących jako Zaodrzańskie Zakłady Przemysłu Metalowego „Zastal”. Most wysadziły wojska niemieckie podczas odwrotu w lutym 1945 roku, jednak odbudowano go w niemal niezmienionej formie.

Spośród pozostałych mostów stalowych należy wymienić: most drogowy w Santoku na Noteci (1915) czy kolejowy w Kostrzynie nad Odrą, również odbudowany po wojnie, choć w sposób daleko odbiegający od oryginalnej konstrukcji. Na Ziemi Lubuskiej powstawały również mosty żelbetowe, jak choćby nowoczesna konstrukcja nad Kanałem Ulgi w Gorzowie, zaprojektowana w 1908 roku przez profesora Politechniki Berlińskiej, Sigmunda Mullera. Po wielu perypetiach i kilkukrotnym odkładaniu budowy most



Rys. 5. Zachowane filary mostu odrzańskiego w Bytomiu.

ukończono w 1926 roku. Za budowę odpowiadała wrocławska firma Carla Brandta. Przeprawa, zniszczona w latach wojny, została odbudowana dopiero w 1951 roku w formie zbliżonej do oryginalnej. Również most drogowy w Skwierzynie (1916) nad terenami zalewowymi Warty był na owe czasy budowlą śmiałą, lekką, typową dla pierwszych lat fascynacji możliwościami konstrukcyjnymi żelbetu.

Na Ziemi Lubuskiej zachowało się również kilka sklepionych mostów ceglanych i kamiennych, przerzuconych nad niewielkimi rzekami czy strumieniami. Szczególnie wart odnotowania jest most nad rzeką Lubnią w Lubniewicach. Wzniesiono go w 1916 roku na drodze z Kostrzyna do Skwierzyny. Ale przede wszystkim warto tu wymienić wiadukt kolejowy w Łagowie, najwyższą budowlę tego typu w regionie.

Wyjątkową konstrukcją, unikatową w skali całego kraju, jest stalowy most podnoszony nad kanałem portowym w Nowej Soli. Wzniesiony w 1927 roku miał początkowo ręczny mechanizm podnoszenia przęsła, później dopiero zastąpiono go elektrycznym. Ciekawe jest również samo posadowienie podpór. Są to żelbetowe skrzynie osadzone na drewnianych palach wbitych w dno kanału. Po przebudowie mostu w połowie lat 50. ubiegłego wieku zmianie uległ jego wygląd zewnętrzny, jednak zachował się jego wyjątkowy charakter.

Mosty i wiadukty, jako obiekty o znaczeniu strategicznym, ulegają zniszczeniu najczęściej podczas działań militarnych. Nie inaczej było podczas ostatniej wojny. Na Ziemi Lubuskiej zniszczono wówczas wiele kon-

strukcji tego typu; niektórych do dziś nie odbudowano. Niemniej relikty tych budowli z punktu widzenia troski o zabytki techniki również stanowią obiekt zainteresowania.

Jednym z takich nie odbudowanych obiektów jest most w Bytomiu Odrzańskim. Wzniesiona w 1907 roku, niezwykle lekka i ażurowa konstrukcja podzieliła los innych przepraw przez Odrę – most wysadzono w 1945 roku. Środkowe przęsło w konstrukcji łukowej miało długość 102 metrów. Do dziś pozostały jedynie filary i resztki konstrukcji stalowej, wciąż widocznej w wodzie.

Stosunkowo liczną, choć niedostrzeganą grupę zabytków stanowią obiekty infrastruktury technicznej, nierzadko wyposażone w oryginalne maszyny i urządzenia, niekiedy wciąż jeszcze pracujące. Doskonałym przykładem jest tu pompownia w Uradzie, stanowiąca element zabezpieczenia przeciwpowodziowego. Niedawno odnowiony obiekt pracuje od 1866 roku. Inne obiekty tego typu znajdują się jeszcze m.in. w Trzebiechowie. Niezwykle cenne są zabytkowe dźwigi z magazynów solnych w Nowej Soli. Oryginalne urządzenia z końca XVIII wieku wciąż są w pełni sprawne technicznie.

Ochrona zabytków techniki i obiektów poprzemysłowych to wymagające i trudne zadanie. Doświadczenie krajów zachodnich dowodzi jednak, że warto je podjąć. Dziedzictwo techniczne, które nas otacza stanowi integralną i ważną część dziedzictwa kulturowego. Na tle regionów o długiej i bogatej tradycji przemysłowej Ziemia Lubuska jawi się jako teren ubogi, lecz nie jałowy. I z tym większą dbałością należy chronić te nieliczne zabytki techniki i architektury przemysłowej, które pozostały do naszych czasów.

Literatura

KORCZ W. (1971), *Studia z dziejów Ziemi Lubuskiej*, Zielona Góra.

LEWCZUK J., RED. (2003), *Lubuskie materiały konserwatorskie*, t. 1, Zielona Góra.

BIELINIS-KOPEĆ B., RED. (2003), *Zabytki Zielonej Góry, część I*, Zielona Góra.

Jan Muszyński

ALEJA NIEPODLEGŁOŚCI – ELITARNA ULICA DAWNEJ ZIELONEJ GÓRY

W grudniu 2001 roku Gazeta Wyborcza (edycja lokalna), codziennie, przez dwa tygodnie, w ramach „Miasto skarbów” prowadziła plebiscyt w dwunastu różnych kategoriach na miejskie najpiękniejsze i najsympatyczniejsze zakątki Zielonej Góry. Na podstawie ponad jedenastu tysięcy kuponów wytypowano jako najpiękniejszą ulicę al. Niepodległości. Ocena w odniesieniu do innych ulic była druzgocąca. Najpiękniejsza ulica uzyskała 309 głosów, druga – Kupiecka – 98, Bohaterów Westerplatte – 75, a Żeromskiego tylko – 44 głosy.

Do Zielonej Góry przyjechałem tuż po wydarzeniach Poznańskiego Czerwca. Jako świeży magister historii sztuki, okiem „fachowca” obejrzałem dworzec z czerwonej klinkierowej cegły. Dwa boczne ryzality, nieco wysunięte przed centralną część budynku, kryte czterospadowym dachem, stały szczytem do ulicy. Partia środkowa nakryta płasko, ustawiona była kalenicą do placu dworcowego. Pod gzymsem środkowej części budynku przebiegał poziomy, z ukośnie ustawionych cegieł, fryz plastycznie różnicując gładką ścianę nad łukowo sklepionymi oknami. Po tym fryzie nieśpiesznie przechodziły szczury. Dramatycznie wzbogacały fronton gmachu dworcowego, dążąc do przestrzeni strychowej. Po wizualnym szoku doznanym z niezaplanowanym przez architekta, mało estetycznym akcentem, nastąpił drugi, natury intelektualnej. Po prawej stronie – idąc do centrum miasta – obok kiosku, niecałe sto kroków od wzbogaconego fauną budynku, leżał kamień, na którym z dumą wyryto: „W dniu 1-go maja w województwie zielonogórskim zlikwidowano analfabetyzm” – i tutaj następował rok, w którym dokonano tego heroicznego czynu, zasługującego na obelisk. Nieco skamieniały dotarłem do wylotu ulicy, którą 45 lat później uznano za najpiękniejszą. Wtedy nazywała się Generalissimusa Stalina, ale nazwy na żadnym szyldzie już nie było. Najpierw nazywała się tylko Generała Stalina. I mimo że data nadania nowego nazewnictwa nastąpiła cztery miesiące później (27 października 1956), ja już wtedy czułem, że wybiłem się na niepodległość. Byłem po studiach, rozpoczynałem pracę zgodnie z wykształceniem, sam zaczynałem

decydować o sobie – w mieście, które przeżyło wstrząs polityczny, uwalniając od wodza światowego proletariatu nazwę ulicy, nadając jej, zgodnie z duchem odwilży, dumną nazwę al. Niepodległości.

Eklektyzm i secesja nie były w cenie. Na studiach wspomniano o tych kierunkach jako raczej o wynaturzeniu w dziejach myśli architektonicznej. Podczas wycieczki naukowej do Wrocławia, grupę historyków sztuki oprowadzał pracownik akademicki. W jednym z kościołów gotyckich przed architektonicznym dziełem sztuki, wyznał: – My, historycy sztuki, chętnie byśmy tę chrzcielnicę usunęli z tego wnętrza, sądząc, że jest to neogotyck, tymczasem proszę państwa, jest to oryginalne dzieło epoki średniowiecza.

Al. Niepodległości wydała mi się niezwykła przez swoją architekturę i jej najbliższe otoczenie z równoczesnym brakiem kryterium do określenia jej architektonicznego piękna. Trzydzieści lat później, kiedy na zlecenie Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków wypełniałem dla kilku kamienic tej ulicy białe karty, „Mała encyklopedia architektury i wnętrz” Klemensa Krajewskiego stała się dla mnie kagankiem wiedzy po lekceważonym świecie neostylów przez służby konserwatorskie. O eklektyzmie czy będącej w opozycji do jego dynamizmu secesji, decydował nie tyle układ przestrzenny wnętrza willowych pałacyków zlokalizowanych przy al. Niepodległości, ile elewacje i ich dekoracje architektoniczne wraz ze zdobnictwem. Te obiekty wznosili rzemieślnicy - artyści umiejętnie zestawiający treści z formą w kształty wzajemnie się uzupełniające. Myśl i wykonanie realizowane z troską, aby efekt był szarmonizowany i używając banału – piękny. Wiele lat jednak upłynęło zanim dla architektury z przełomu wieków, dzisiaj już zabytkowej, zdołałem stworzyć sobie kryteria wybiegające poza opinię służby konserwatorskiej. Dotyczy to lat pięćdziesiątych i nieco późniejszych ubiegłego stulecia, nieuznających tej architektury jako dobra kultury godnego opieki.

Nie miałem natomiast kłopotu z oceną stylową kościoła Świętego Zbawiciela, wzniesionego z cegły i żelbetu w stylu typowym dla pruskich budowli neoromańskich. Ciężar bryły dźwigały drzewa owocowe, jabłonie i jedna grusza, sugerując nieco rustykalny klimat. Naprzeciwno, podpierając tę swojską atmosferę, prawie jak w wiejskiej zagrodzie, ławki w ponurym milczeniu okupowali piwosze, zaopatrując się w pobliskim lokalu skleconym z dykty. Przy końcu ulicy, szarą fasadę teatru z pięcioma mocarnymi filarami organizującymi wejście, zaliczyłem do surowych nazistowskich inwestycji, chętnie podkreślających powagę germańskiego rodowodu. Kino „Nysa”, znajdujące się naprzeciwno teatru, stało się bardzo swojskie przez żelazną barierę spływającą z kiluku stopni do ulicy, oddzielającą potencjalnych kinomanów od tłumu atakującego kasy.

Związek z resztą miast polskich manifestował bardzo tymczasowy, biorąc pod uwagę technologię wykonawstwa, pomnik żołnierzy radzieckich, przywracających za cenę życia miasto do macierzy. Został zlokalizowany wraz z małą nekropolą naprzeciwko redakcji „Gazety Zielonogórskiej”. Wzniesiony z betonu nie mógł zastąpić ani granitu ani marmuru. Pozostała jedynie świadomość siły militarnej Armii Czerwonej, wyrażona wojennym żelastwem u stóp obelisku i ofiary żołnierzy, którzy wraz ze sztandarem i sierpem z młotem symbolizowali nasz obowiązek wdzięczności dla Kraju Rad.

Zdobywanie wiedzy o mieście, jego wartości urbanistycznej i historycznej architekturze rozłożyło się na wiele lat. Z czasem miasto stawało się coraz bardziej „nasze”. Każda rozpadająca się mieszczańska kamieniczka stawała się raną. Nic tak nie degraduje miasta, jak rozpadająca się jego zabudowa. Troska o zachowanie „Polskiej Wełny” stała się dowodem, jak bardzo obecnie utożsamiamy się z naszym miejscem zamieszkania. Podczas wielu prób ratowania dawnej fabryki była i taka, aby w jej pomieszczeniach zorganizować muzeum poświadczające siłę ekonomiczną zielonogórskich sukienników. Wystawę taką zorganizowano; tłem były pozostałe urządzenia przedziałnicze. Otwierając ekspozycję, inicjatorka całego przedsięwzięcia ze wzruszeniem podkreśliła, że nie jest to pierwszy krok do ratowania tego, co pozostawili nam nasi dziadowie i ojcowie i że naszym obowiązkiem jest niedopuszczenie, aby ich trud poszedł na marne. Ten apel, wygłoszony do zebranych, mimo kontrowersyjnego rodowodu naszych przodków, został przyjęty jako pozytywny akt dążenia do zachowania potężnej bryły, zwieńczonej dwoma hełmami, bez których panorama Zielonej Góry byłby znacznie uboższa. Kilka lat minęło, zanim zły los odwrócił się od „Polskiej Wełny” zagrożonej rozbiórką. Niemiecki ród zasłużonych dla miasta fabrykantów Försterów doczekał się znakomitych polskich prawników, dla których historia nie jest już obciążeniem. Ekspozycja w „Polskiej Wełnie” ukazywała część ekonomicznych dziejów Zielonej Góry.

Kieszonkowa wielkość średniowiecznej Zielonej Góry rozpełzła się przedmieściami już w XIII wieku. W obrębie granic miejskich, być może oznaczonych wałem drewniano – ziemnym, było siedem uliczek, przy których wznoszono domostwa kryte słomą. Budulca z okolicznych lasów nie brakowało. Pierwotnie nie planowano kościoła w obrębie miasta, a wzniesiono go dopiero w XIV wieku. Pół wieku później na miejscu kramów i jatek pobudowano ratusz. Jego XV-wieczny rodowód stał się atrakcją dla archeologów, urbanistów i architektów.

Okres porządkowania miasta przypada na czasy inwestycyjnej działalności Henryka Brodatego. Dziejopisarze ustalają czas reformy lokacyjnej

na rok 1222. Piastowskie korzenie miasta nie budzą wątpliwości, podobnie jak doniosła rola małżonki księcia – Jadwigi z niemieckiego rodu książęcego. W tym czasie cały Śląsk przeżywał okres intensywnego porządkowania starszych układów przestrzennych na modłę Zachodu. Procesy urbanizacyjne są tego znakomitymi przykładami. Zielona Góra „przełała się” przez ograniczenia pierwotnym systemem obronnym, tworząc nową linię obwarowań w postaci fortyfikacji ceglano-kamiennych, wznoszonych przez dwa wieki. Impuls nadany przez Brodatego był tak znaczący, że wyznaczone granice miasta permanentnie stawały się za ciasne. To jest właśnie specyfika Zielonej Góry, że ze wszystkich ośrodków miejskich na Śląsku, za wyjątkiem Wrocławia, posiadała najrozleglejsze przedmieścia: w XVIII wieku miasto rozwijało się na Górnym, Dolnym i Nowym. W 1800 roku wymieniano już sześć osiedli rozbudowanych na peryferiach miejskich. Obrzeża miasta zachowały swoją budowlaną historię, będącą świadectwem gospodarczego rozwoju, szczególnie w okresie kapitalistycznej industrializacji. U progu XIX wieku 1100 mieszkańców posiadało własne domostwa, z których część zlokalizowana była na obszarze starego miasta, a ponad 900 pobudowano na łagodnych wyniesieniach i zboczach, często wśród winnic, początkowo jako domki winogrodników. Wojny i przemarsze wojsk zubażały mieszkańców. Czasy pruskiego panowania w świadomości kronikarzy stały się synonimem pasma nieszczęść. Z okresu wojen napoleońskich zachował się spis krzywd, jakich doznali mieszkańcy. Paradoksalnie, treść tej petycji, skierowanej do cesarza Aleksandra I i króla pruskiego Fryderyka III, stała się także świadectwem zamożności i zdolności wytwórczych miasta w zakresie sukiennictwa i produkcji wina. Rajcy miejscy w imieniu miasta domagali się 17 tysięcy talarów odszkodowania z tytułu zakwaterowania wojsk francuskich i 19 tysięcy talarów za zakwaterowanie wojsk rosyjskich i pruskich, 134 tysiące talarów jako zwrot kosztów furazu o łącznej sumie 458 tysięcy talarów, w tym za 13 tysięcy par obuwia, 24 tysiące metrów sukna i płótna, 500 tysięcy litrów wina, 400 cetnarów siana, 170 wołów, 145 koni... Rachunek nie obejmował kosztów zniszczonych studni, wyciętych drzew w sadach, zdewastowanych domostw, sprofanowanych kościołów i cmentarzy. Kronikarz miasta August Föerster odnotował, że przedstawiciele miasta nawet na Kongresie Wiedeńskim usiłowali zainteresować stratami Zielonej Góry parlamentarzystów, ale bez żadnych pozytywnych rezultatów, poza bezskutecznym wyrażeniem ogólnego ubolewania nad skutkami wojny. Zadziwia szybkość zablźnienia ran wojennych.

Po połowie XIX wieku miasto rozwija się planowo, powstaje większość prężnych zakładów przemysłowych. Modernizowana przez pocztę komunikacyjną szosowa Berlin–Wrocław i linia kolejowa Wrocław–Szczecin uruchomiona

w 1871 roku, stworzyły miastu dogodne połączenie europejskie. Al. Niepodległości jest doskonałym, wręcz laboratoryjnym przykładem połączenia ulicy wyjazdowej z ośrodka miejskiego w kierunku jego miastotwórczych możliwości. Tę możliwość bogaci mieszczenie z kapitalnym wyczuciem wykorzystali, dając temu wyraz w architekturze kamienic czynszowych, a w szerszym zakresie – w elitarnych willach.

Na planie miasta z lat 1869–1871 przy ulicy Grosse Bahnhof Strasse zaznaczono obiekty, które wzniesione zostały nieco później aniżeli zaznaczono je na planie. Świadczy to, o tym że plan został sporządzony jako etap rozwoju miasta, a lokalizację budynków przewidziano jako zaplanowany rozwój przestrzenny na drodze prowadzącej z miasta do dworca. W załączonym do mapy opisie z roku 2005, opracowanym przez Tomasza Czyżniewskiego, czytamy:

„Pierwszy pociąg wjechał na dworzec kolejowy w Zielonej Górze 1 października 1871 roku. Wtedy po kilkudziesięciu latach starań uruchomiono odcinek linii kolejowej Głogów-Zielona Góra-Czerwieńsk... W latach 90 XIX wieku rozbudowano torowiska, zaplecze, powstała lokomotywnia. Miasto otrzymało duży, dwukondygnacyjny dworzec. Parter w całości przeznaczony dla podróżnych mieścił dwie restauracje, kawiarnię poczekalnię i kasy biletowe. Plac przed dworcem był przystankiem początkowo konnych osinobusów jeżdżących po mieście”.

Pionierem badań nad historią Zielonej Góry, traktowanej z troską spójności mieszkańców z niemiecką przeszłością, jest Jerzy Piotr Majchrzak. Jego przesłaniem było, aby tradycja kulturalna, ta z siedemsetletnią metryką i ta sprzed lat pięćdziesięciu, stała się własnością obu narodów.

Nadzwyczaj ważną, aktualną działalnością w dziedzinie upowszechniania historii, z określeniem naszej tożsamości, z wpisaniem w mentalność europejską, jest cykl „Subiektywny przewodnik po Zielonej Górze”, będący nieco inną jakością „Spacerów po Zielonej Górze” i „Czwartków z historią”, kontynuowany przez Tomasza Czyżniewskiego, ostatnio w Magazynie Gazety Lubuskiej. To nie tylko opis lokalnego krajobrazu, ale poszukiwanie w kulturze ducha miejsc wzmacniających zakorzenienie nas w małej ojczyźnie. Nie dziwi przeto częste odnoszenie się do historii z materialnym konkretem w postaci architektury, w myśl prawdy, że im się więcej wie, tym więcej można zobaczyć. Skrupulatne, obiektywne artykuły, wspierają swoją wiedzą, co zawsze jest zaznaczone (alfabetycznie): Stefan Dąbrowski – historyk archiwista, Zbigniew Bujkiewicz – historyk archiwista, Stanisław Kowalski – historyk sztuki, Wiesław Myszkievicz – historyk muzealnik, Zdzisław Piotrowski – regionalista. W zależności od tematu, Tomasz Czyżniewski dobierał jako informatorów fachowców, aby zrekonstruować obraz naszego miasta jako cząstkę szerokich dziejów związanych z historią ziem nadodrzańskich.

Al. Niepodległości jest ekskluzywnym fragmentem sieci miejskiej, niezwykle istotnym w procesie urbanistycznego poszerzania obszaru anektowanego przez miasto na rzecz mieszkańców należących do jego elity. Materiałem źródłowym stały się ubiegłowieczne księgi budowy i zapisy Policji Budowlanej, księgi adresowe XX wieku, archiwalia z Państwowego Archiwum w Kisielinie, zachowana we fragmentach dokumentacja urbanistyczna w Bibliotece Wojewódzkiej i kserokopie wszelkich dokumentów dotyczących własności miejskiej, gromadzone w Dziale Historycznym Muzeum Ziemi Lubuskiej. Na podstawie danych z katastru podatku budynkowego z 1910 roku, Zbigniew Bujkiewicz odtworzył listę mieszkańców inwestujących przy tej ulicy we własne nieruchomości, a w tabeli ukazał dynamikę zmian struktury własnościowej domów położonych przy al. Niepodległości w latach 1910–1937. Zaznaczył także, że al. Niepodległości, „Reprezentacyjna ulica Zielonej Góry należała do jednej z młodszych ulic w mieście” – i dalej, że – „największą grupę inwestorów stanowili przemysłowcy”:

- Herman Brandt, właściciel browaru;
- Johanna Brand, współwłaścicielka fabryki trykotaży i makaronu w Otyniu. Za jej posesją mieszkał Louis Laskau, właściciel banku;
- Friedrich Bruck, lekarz, właściciel prywatnej kliniki;
- Gustaw Fritze, przemysłowiec, właściciel fabryki sukna;
- Aleksander Gruschwitz, fabrykant sukienniczy;
- August Hanke, handlowiec;
- Selma Heider, żona kupca, spadkobierczyni;
- Karl Lorens, budowniczy, właściciel cegielni;
- Johannes Mannigel, kupcowa po Georgu, bankowcu i hurtowniku;
- Karl Muhle, budowlanec, architekt konstruktor, właściciel parceli;
- Ernst Pilz, cukiernik, właściciel wytwórni koniaków, winiarz;
- Hans Chimer, lekarz;
- Herman Suckel, muzyk, organista;
- August Wagner, ordynator szpitala.

Obok Wiednia i Paryża, Berlin stał się wzorcem kosmopolitycznej architektury. Wille zielonogórskich bogaczy przejawiały ich estetyczne upodobania związane z imperialną polityką Niemiec, ukazującą przyspieszony rozwój ośrodków, które postawiły na przemysł. Charakterystyczny stał się wystrój dopuszczający sąsiedztwo różnych stylów i epok, a barokowe uplastycznienie elewacji stało się elementem dominującym. W Zielonej Górze tylko jeden budynek (naprzeciwko redakcji Gazety Lubuskiej, al. Niepodległości

26) stylowo odbiega od pozostałych w ciągu całej ulicy i przynależy raczej do nurtu związanego z secesją. Bogate formalnie elewacje wzbogacano rzeźbiarskimi elementami, albo jak w wypadku reprezentacyjnej willi rodzinnej Gruschwitzów (al. Niepodległości 36) wolno stojącymi, w specjalnie zakomponowanymi w elewacji niszami przewidzianymi do alegorycznej wyobraźni. Różniące się elewacje wzbogacano podobnymi, aczkolwiek różniącymi się w detalu, wazonami, sterczynami oraz tralkami, których nie brakło prawie w żadnej kamienicy. Płytkie wnęki służyły do umieszczania elementów dekoracyjnych. Były to jednak formy przemyślane, czyniące wrażenie, że panowała jakaś jedna skoordynowana myśl, eliminująca niekontrolowane spontaniczne działanie. Beton i stal okazały się na tyle pomocne, że budowniczowie mogli realizować swoje śmiałe zamysły konstrukcyjne, szczególne w zadaniu wznoszonych budynków. Architekci i budowniczowie okazali wiedzę z zakresu historii, rzemiosła i technologii, odrzucili wszelkiego typu udziwnianie oraz krzykliwą demonstrację bogactwa. Zachowali poczucie smaku i umiaru. Generalnie nadali architekturze al. Niepodległości jednolitą koncepcję estetyczną z szacunkiem do starannego rzemiosła.



Fot. 1. Al. Niepodległości 21 – Szkoła Muzyczna.

Rozwój dekoracyjnej sztukaterii stworzył także nieograniczone możliwości plastycznego wzbogacania sufitów, ścian czy dekorowania klatek schodowych. Na podstawie wypełnianych przeze mnie konserwatorskich białych kart, w najokazalszych budynkach nr 22 (al. Niepodległości 36, ongiś siedziba Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, było takie, nawet pożar nawiedził to miejsce, zmieniając formę dachu), użytkowany przez Naczelną Organizację Techniczną i nr 21, gdzie gospodarzem jest Szkoła Muzyczna,

sztukaterie wykonywane z gipsu nadawały pomieszczeniom cechy stylowe, wzbogacając szczególnie reprezentacyjne wnętrza. Fryzy, ornamenty, plafony, plecionki, kartusze, hermy, maskarony, kasetony, cały bogaty zestaw produkowany seryjnie w Zielnej Górze, w warsztatach Karla Lerenza i Karla Muhle, stwarzały wrażenie – i zapewne tak było – że obaj ci zasłużeni budowniczowie realizowali podobną lub zbliżoną koncepcję estetyczną. Podobna stylizacja roślin, głowice na kolumnach, filarach, listwach i lizenach, opaski na obramieniach okiennych, profile zewnętrzne gzymsów, zdają się to subiektywne odczucie potwierdzać.

Potencjał ekonomiczny i cywilizacyjny miasta, niestety, ale nie objawił się gmachami użyteczności publicznych w postaci na przykład filharmonii, reprezentacyjnych banków czy hoteli. Muzeum także nie należało do programu zabudowy tej ulicy. Gmach, będący teraz jego adresem powstał na działkach trzech budynków i z rysunku technicznego elewacji z roku 1874 wynika, że przebudowa następowała w przeciągu kilku lat. Ostateczna likwidacja trzech kamieniczek doczekała się projektu i realizacji przebudowy w roku 1888. Rok później na tympanonie nad głównym wejściem umieszczono datę nadania elewacji jednolitego eklektycznego charakteru. W gmachu tym, służącym celom administracyjnym i finansowym, najważniejszą część budynku zajmowało starostwo. Muzeum Ziemi Lubuskiej zaistniało na tej ulicy dopiero w roku 1959.

Teatr, odbiegający od estetyki ulicy, wybudowano według awangardowego projektu z lat 1923–1926. Inwestycję rozpoczęto w roku 1928, zaś oficjalne otwarcie Stadthalle, według planu Oskara Kaufmanna, nastąpiło w 1931 roku. Obiekt był – jak byśmy powiedzieli dzisiaj – wielofunkcyjny. Kino, sala sesji Rady Miejskiej, wykorzystywana w czasie różnych narad czy konferencji. Tutaj realizowano program ważniejszych delegacji wizytujących miasto. Zespoły artystyczne z Berlina, Wrocławia, Legnicy czy Zgorzelca miały garderoby teatralne, niezbędną infrastrukturę sceniczną, aczkolwiek miasto nie miało stałego teatru. Gospodarzem była spółka akcyjna Teatr Miejski, która dochody czerpała z biletów kinowych, konkurując ze stałym kinem, zbudowanym po drugiej stronie ulic przez braci – restauratorów, Karla i Richarda Bohrów w 1921 roku. Dosyć płaska elewacja kina, posiadała wysoko, bo aż pod dachem, nad owalnymi oknami, stiukową dekorację z elementami winnej latorośli, jako jedyna tak wyraźnie nawiązywała do tradycyjnej uprawy ze średniowieczną metryką. Warto dodać, że miasto liczyło wtedy 25 tysięcy mieszkańców. Sala kinowa posiadała ponad 600 miejsc stałych, a kinowo–teatralna na parterze dysponowała 565 miejscami i 160 na balkonie.

Obiektem odbiegającym formą od architektury ulicy jest kościół Najświętszego Zbawiciela, zaprojektowany przez Wilhelma Osffelda i Wolfganga Wagnera. Ciężkie monumentalne wejście prowadziło do świątyni, która mogła pomieścić 800 wiernych na parterze i 400 na emporach. Prace murarskie wykonywała firma Karla Lorenza, posiadającego przy al. Niepodległości pięć budynków, z których jeden był zlokalizowany naprzeciwko kościoła. Fundatorem świątyni był Georg Beuchelt, który zaczynał od skromnego warsztatu w 1876 roku, a 40 lat później stał się właścicielem jednego z najpotężniejszych zakładów metalurgicznych w Niemczech. Podczas pierwszej wojny światowej ze 1200 zatrudnionych pracowników, 700 mężczyzn powołano do wojska, z których poległo 110. Georg Beuchelt zmarł bezpotomnie w 1913 roku, zapisując w testamencie 50 tysięcy marek w złocie na budowę kościoła, pamiętając o ofierze z życia poniesionej przez jego pracowników. Testament zrealizowała jego siostra Liddy Beuchelt. Na początku 1917 roku uroczyście poświęcono zakończenie budowy. Potem jeszcze montowano zegar Augusta Hausmanna i organy Gustawa Heinze z Żar. Dzwony pochodzą z odlewni w Bochum. Liddy Beuchelt odkupiła od Karla Lorenza willę, tworząc w topografii tej ulicy symboliczny znak życia wspartego o kościół, popartego znaczącą dotacją.

W kierunku centrum miasta, po tej samej stronie ulicy co lokalizacja kościoła, wzniesiono imperialny monument potomka Hohenzollernów, króla pruskiego, od 1871 roku cesarza wielkich Niemiec, zamordowanego przez artystę malarza w 1888 roku. Pomnik stał naprzeciwko dzisiejszej ulicy Bankowej, zamkniętej przez cmentarz, wśród zieleni na Kaiser Wilhelm Platz. Jego cokół został ogrodzony łańcuchami rozpiętymi na kilkunastu kamiennych pachołkach, sugerujących, że dostęp do Kaisera jest chroniony i utrudniony jego autorytetem. Jednakże w czasie pierwszej wojny światowej szlachetny metal przetopiono na bomby i pociski. Nazwę zmieniono na Freiheitsplatz, zaś w latach trzydziestych na Hindenburgplatz, dzisiaj Bohaterów.

Wszystkie budynki posiadają zróżnicowane w niewielkim stopniu cokoły. Najwyższy, nadziemny człon, wysunięty poza lico muru, wyodrębniony został w dziesięcioosiowej elewacji budynku al. Niepodległości 10, nadając frontonowi monumentalny charakter. Cokoły zupełnie gładkie, podzielone poziomymi pasami, oddzielane są od części parterowej budynku wyraźnymi gzymsami. Bazy budynków nr 24 i 27, jak również cokoły gmachu Muzeum Ziemi Lubuskiej oraz Szkoły Muzycznej, należą do tej grupy. Natomiast cokołem wyjątkowo dekoracyjnym wyróżniony został budynek dawniejszej służby zdrowia nr 16. Trzy poziome fazowane gładkie pasy oddzielono pasami o powierzchni gruzelkowej. Wyodrębniony wyraźnie cokół budynku

NOT-u, nr 22, oddzielony został od pierwszej kondygnacji balustradą ze ślepymi tralkami. Budynek nr 24 posadowiony został na cokole wzmocnionym filarkami oraz gzymsem obiegającym bryłę budynku do bocznego ryzalitu z drzwiami wejściowymi przykrytymi metalowym daszkiem, pod którym zachowała się stolarka z epoki. Bogate drzwi wejściowe ze świetlikami zachowały się w budynkach nr 16 i 36. Pierwsze z nich wzbogacone portykiem tj. przyściennymi kolumnami, zamknięto trójkątnym tympanonem. Drugie obejmują kolumny dźwigające bogate nadproże ze ślepymi arkadkami. Wszystkie wejścia do budynków z zasady zostały wzbogacone elementami architektonicznej dekoracji w formie nadproży, półkolumn, pilastrów czy lizen. Każdy z tych obiektów mógłby stać się tematem do oddzielnego studium.

Prawie regułą się stało, że fasady budynków wzbogacały ryzalitty, nadając elewacji bardziej lub mniej dynamiczną formę. Środkowy i boczny sięgający gzymsów pierwszej kondygnacji, rozczłonkował architektoniczny układ przestrzenny budynku nr 23. Wejście zostało zorganizowane w także wysuniętym nieco poza lico ściany dodatkowym ryzalicie.



Fot. 2. Al. Niepodległości 23 – przychodnia lekarska.

Rozwiązania niespokojnych elewacji za sprawą ryzalitów dotyczą budynków nr 24 i 13, aczkolwiek za każdym razem nieco odmiennie. O ile w tych przykładach wysunięte części budynków podporządkowane zostały ogólnej koncepcji wzbogacania elewacji, to przy obiekcie nr 33 potężne pylony – ryzalitty odgrywają dominującą rolę wizualną, spinając niczym wieże bryłę architektury. Pomiedzy tymi pionowymi akcentami wyciągniętymi poza kalenicę dachu, połączono głębokie zacienione balkony. Wysoki

gładki cokół nadał całości mocny, prawie obronny charakter. Ryzality budynków nr 34 i 35 służą podkreśleniu spokojnej, wręcz rekreacyjnej funkcji tej partii budynku. Ryzalit na rzucie półkola Szkoły Muzycznej, zwieńczony tralkami, sięgający pierwszej kondygnacji, ogranicza powierzchnię balkonu. Analogicznie, przy budynku Przychodni (nr 23) – ryzalit na rzucie czworoboku wieńczy dekoracja z ornamentem okuciovym między tralkami. Na balustradzie, jako przedłużenie konstrukcyjnych filarków, kamienne wozony. Wyjątkowo bogaty ryzalit, sięgający od schodów parteru aż po drugą kondygnację, zorganizował elewację Redakcji Gazety Lubuskiej. Kolumny i filary przyścienne ochraniają wewnętrzne balkony. Górny, otwarty, ograniczony został balustradą z tralek. Bogate są także dwukondygnacyjne wykusze budynku Telekomunikacji Polskiej S.A. (nr 10). Dwa zamknięte wykusze do wysokości dwóch kondygnacji, ozdobione datą 1896, nadają fasadzie dostojny, nieco surowy, monumentalny wyraz. Białe otynkowane elementy dekoracyjne na tle czerwonych klinkierowych cegieł uzupełniają to odczucie. Podobnie działają duże dziewięciostopniowe schody, sięgające ponad okna pomieszczeń w przyziemiu, wybiegające przed piątą oś budynku.



Fot. 3. Redakcja Gazety Lubuskiej na rogu al. Niepodległości i ul. Bankowej.

Elementem użytecznym w fasadach budynków są balkony. Zawieszane na kamiennych wspornikach lub betonowych płytach. Balkon budynku nr 24 dźwigany jest przez cztery dekoracyjne wsporniki. Pełna dekoracyjna balustrada powtarza florystyczny ornament umieszczony pod organkowym gzymsem kalenicy. Balkony z ażurową siatką balustrady stały się praktyczną

ozdobą budynków nr 26, 31 i 32. Natomiast trzy płynne balkony, obejmujące narożnik budynku Centrum Medycznego nr 1, były tak akceptowane, że grafik Gerhard Reisch namalował je w roku 1924 od strony dzisiejszej ulicy Żeromskiego, ukazując nam fragment miasta ze słynny grzybkiem i budynkiem jeszcze istniejącym, w miejscu bramy miejskiej.

Bogactwem fasad są pełne lub ślepe arkady na wielu budynkach. Wręcz reprezentatywne znajdują się na gmachu Muzeum i Redakcji. Rytm i układ okien, wzbogacony nadprożami, półokrągłymi łukami albo prostokątnymi oknami z bogatą stolarką i wyraźnymi ławami podokiennymi, decydują o randze budynku.

Dachy kamienic to nie tylko przykrycie, lecz cały system konstrukcyjny wyrażający się w załamanych połaciach, wśród których istotną funkcję spełniają mansardy i lukarny. Strych mieszkalny budynku nr 22 doświetlają facjaty z oknami objętymi pilastrami, nad którymi dominują trójkątne tympanony. Pochyła połać przechodzi w płaski dach okolony metalową żeliwną balustradą.



Fot. 4. Al. Niepodległości 32 – Zarząd Dróg Wojewódzkich w Zielonej Górze.

Bryła budynku nr 32 składa się z trzech wyodrębnionych pokryciem dachowym segmentów. Dwuspadowe wysokie połacie doświetlone zostały szczytowymi oknami i udekorowane lizenami, wzbogaconymi na pierwszej kondygnacji kandelabrowymi ornamentami. Okna w elewacji frontowej przykryto tympanonami, w których zamknięto stylizowane głowy kobiet. Małe facjaty doświetlające strych pokryto namiotowymi daszkami zakończonymi kulami. Narożniki ścian, od cokołu aż po organkowy gzyms wzmocniono

wyraźnym boniowaniem w postaci kostek o dwóch wymijających się wymiarach. Bogaty tympanon wieńczy dach budynku nr 24. Właściciel obiektu, Herman Suckel, muzyk, zamieścił w nim kartusz w formie przyjętej dla herbów rodowych z wyobrażeniem liry w kształcie podkowy, adorowanej z obu stron przez anioły. Pod dachowym gzymsem znajduje się fryz w postaci roślinnych wici zakomponowany w prostokątny pas z maszkaronami w centrum, powielany na dwóch elewacjach, jako że budynek jest narożnikowy (al. Niepodległości i Plac Bohaterów). Tym samym motywem udekorowano ławy podokienne, balkon i konsole go podtrzymujące.



Fot. 5. Róg al. Niepodległości i pl. Bohaterów Westerplatte.

Kopulasty dach na budynku nr 16 (narożnik ul. Doktora Pieniężnego i al. Niepodległości) styka się z mocno zaakcentowanymi mansardami. Facjaty o podobnej formie powtórzono po trzykroć na płaskim dachu. Bogatą formę reprezentuje dach posesji nr 23. Strych doświetlają trzy facjaty. Nad balkonowym ryzalitem wniesiono wysoki dach namiotowy łamany, którego strych wzbogacono ozdobną mansardą. Ryzality budynku nr 31 przykryte zostały dachem dwuspadowym z naczółkami wysuniętymi poza kalenicę środkowej części budynku. Górne trójkątne pola wypełniono szablonową sztukaterią drewnianą, zawieszoną nad dwoma okrągłymi okienkami. Pięć prostokątnych okienek umieszczono pod płaskim dachem. Dekoracyjnie wykorzystywano w nielicznych wypadkach także konstrukcję pruskiego muru. Zaczerwione drewno efektownie kontrastowało z jasnym tynkiem.

Opis i interpretacja ideowa ornamentów plastycznych dekorujących elewacje nie nastęrcza trudności. Schematyczne powtórki tych samych elemen-

tów i motywów ograniczających się do splotów wici roślinnych, nie stają się treścią do specjalnie pogłębianych refleksji czy spekulacji.

Orgia motywów dekoracyjnych na budynku nr 33 ogranicza się do powielania stylizowanych krzewów różanych rozmieszczonych na całej elewacji w postaci kwadratowych czy prostokątnych pól, gdzie tylko wolne pola ścian na to zezwoliły. Jedynie boczna elewacja budynku nr 34 wzbogacona została prostokątnym obramowanym polem z rzeźbiarskim motywem girlandy z festonami oraz dwoma tondami, gdzie wśród bogatej flory bawią się dzieci, względnie aniołki. Fryzy tego budynku są o tyle odmienne, że wśród groteskowych motywów roślinnych umieszczono maskarony odmiennej płci.

Ornamentyka architektoniczna fasad domów czynszowych i reprezentacyjnych posesji mających posiadaczy zlokalizowanych przy al. Niepodległości przywodzi na pamięć architekturę Grecji i Rzymu. Stosowane tam formy architektonicznej dekoracji zostały upowszechnione w renesansie, klasycyzmie, manieryzmie i baroku. W tym zakresie pole badawcze jest niezwykle szerokie dla każdego budynku z osobna, od kasetonowych stropów po rozplanowanie reprezentacyjnych pomieszczeń. Bogata kompilacja historycznych stylów akceptowanych przez Europę, przyznającą się z poczuciem dumy do kultur basenu Morza Śródziemnego, odcisnęła swoje piętno w mieście średniej wielkości, lecz zapewne z twórczymi ambicjami w realizacji estetycznego programu przez środowisko zielonogórskich kupców i przemysłowców, mających decydujący wpływ na politykę miasta, zarówno gospodarczą, jak i kulturalną.

Zachwył zielonogórskich pionierów aleją Niepodległości dotyczył zieleni przed pięknymi budynkami. Wiele w tym nostalgii za rzekomo spokojną ulicą, a przecież wiadomo, że była ciągiem komunikacyjnym od stale przepełnionego dworca do centrum miasta z przystankiem autobusowym na wprost ratusza. Eliminacja ruchu z Rynku nastąpiła w latach 70. Znacznie później położono płyty na części al. Niepodległości i wyłączono z ruchu ul. Kupiecką. W każdym razie nie od razu stworzono przestrzeń społeczną, w której zaistniały fontanny i rzeźby.

Parę lat temu wydało mi się, że do Zielonej Góry przybył artysta światowego formatu. Bułgar, obywatel amerykański, Christo, który opakował seledynową folią budynek PSL-u nr 27. Powstała w ciągu ulicy niepokojąca kubistyczna bryła. To był jednak tylko remont. Gdy się skończył, odsłonięto odartą ze skóry kamienicę. Od tego czasu każdy remont napawa mnie strachem podobnie jak rozbudowa doskonale mieszczącej się w skali ulicy kamieniczki nr 13. Może jednak nie będzie tak źle. Można się bowiem pomylić, zbyt pospiesznie wydając rozpaczliwe opinie. Doświadczył tego artysta krakowski Stefan Papp, kiedy podczas Złotego Grona (lata 60-te)

ostro zareagował na wycinanie starych lip, tworzących szpaler wzdłuż ulicy. Papp widząc jak padają – podobnie ja patrzyłem na stary drzewostan na krakowskich Plantach – wydrukował konspiracyjnie dziesiątki klepsydr i przykleił nocą, z grupą wywrotowców, na ocalałe drzewa. Z treści wynikało, że prosi o przedłużenie życia i zatrzymania procesu umierania przez pozbawienie tlenu mieszkańców alei Niepodległości. Dla artysty była to akcja w sferze ducha i – jak byśmy dzisiaj powiedzieli – ekologii. Dla władzy było to wrogie działanie polityczne, toteż od rana nieznanymi sprawcy i ludzie w czerwonych kamizelkach śpiesznie starali się poodrywać przyklejone do drzew klepsydry. Prawie wszystko wtedy było kiepskie, to, dlaczego klej miałby stanowić wyjątek? Parę lat później w warszawskiej Zachęcie oglądałem ekspozycję Stefana Pappa. Dużą, fotograficzną wystawę na jednej ścianie. Ludzie zdzierali z drzew klepsydry, nie różniące się od tych, które istotnie zawiadomiały o realnej śmierci. Obok ściany stał blaszany kosz na śmieci rodem z PRL-u, wypełniony zielonogórskimi klepsydrami, które jakimś cudem zdobył Artysta Papp od robotników zatrudnionych przy tej słusznej robocie.

Al. Niepodległości jest pełna ruchu i życia. Czy utuliła nostalgię pionierów za słodkimi magnoliami i ogródkami ogrodzonymi metalowymi ażurowymi balustradami?

Literatura

BIELINIS-KOPEĆ B. (2005), Zabytki Zielonej Góry, Zielona Góra.

BUJKIEWICZ Z. (2003), Krajobraz materialny i społeczny Zielonej Góry od końca XVIII do połowy XX wieku, Zielona Góra.

KOWALSKI S. Miasto zabytków.

PRACA ZBIOROWA. VERBUM (1999), Zielona Góra i okolice, Zielona Góra. Cykl artykułów Tomasza Czyżniewskiego – Spacer ulicami Zielonej Góry, zamieszczanych w Gazecie Lubuskiej.

Temat konsultowałem ze Zbigniewem Bujkiewiczem, Stanisławem i Tomaszem Kowalskimi oraz Wiesławem Myszkiewiczem.

Pawłowi Trzęsimiechowi dziękuję za fotografie budynków przy al. Niepodległości.

Beata Nowogońska

RENEANS WŁOSKI W DWORACH OBRONNYCH ŚRODKOWEGO NADODRZA

Na przestrzeni dziejów tereny Środkowego Nadodrza wchodziły w skład różnych organizmów państwowych i administracyjnych. Krzyżowały się tutaj wpływy kultur z Polski, Niemiec, Czech, a odbiciem powikłanych losów są formy wznoszonych budowli, na przykład dworów renesansowych. W Polsce renesans pojawia się dość wcześnie i co więcej – w wyniku bezpośrednich kontaktów z Włochami¹. Przenikanie renesansu włoskiego do szerokich sfer szlachty polskiej przypada na okres już od drugiej połowy XV wieku do połowy wieku XVI². W Niemczech natomiast rozwój architektury renesansowej ma miejsce dopiero w drugiej połowie XVI wieku³. Konflikt Marcina Lutera z Kościołem spowodował, że architektura pochodząca z katolickich Włoch była niepopularna⁴. W dzielnicach o większości protestanckiej przeważały formy renesansu francuskiego i niderlandzkiego⁵. W krajach niemieckich o większości katolickiej oraz w krajach austriackich, Czechach, renesans włoski jednak nie napotykał przeszkód.

W XV–XVI wieku na terenie Środkowego Nadodrza wybudowano kilkanaście dworów (Ryc. 1). Budynki te pełniły wówczas funkcje obronnych siedzib szlacheckich. Na wzór renesansu włoskiego obiekty te charakteryzowały się uporządkowaną formą, harmonią i szlachetną prostotą. Elewacje

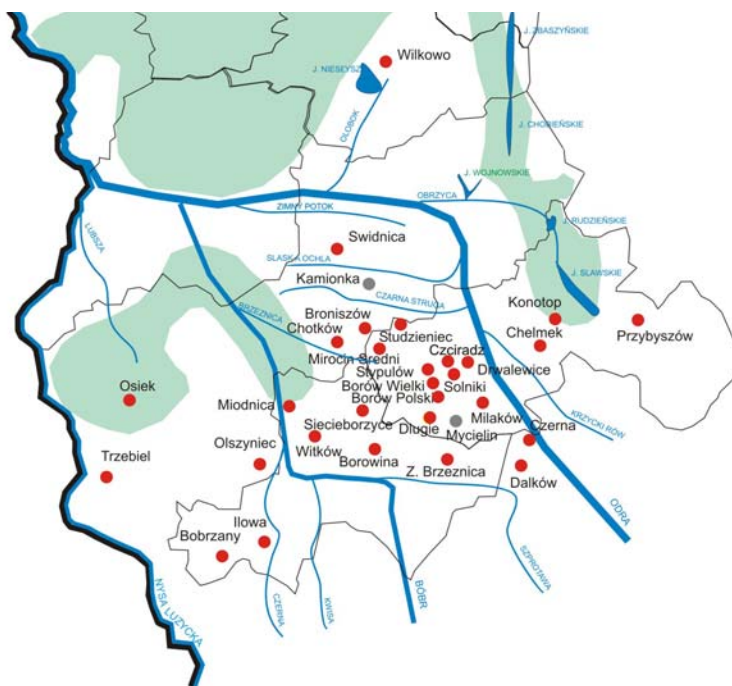
¹T. Broniewski, *Historia architektury*, Wydawnictwo im. Ossolińskich, Wrocław 1990, s. 321. Autor wymienia nazwiska architektów włoskich, np. Filippo Buonacorsiego, którzy osiedlili się w Krakowie w XV wieku. Dopływ włoskich malarzy, rzeźbiarzy, architektów, poetów, muzyków do Polski stał się zjawiskiem masowym po ślubie (w roku 1518) Zygmunta Starego z Boną Sforzą, księżniczką Mediolanu.

²T. Broniewski, tamże, s. 322. Renesans w architekturze polskiej w literaturze dzielony jest na trzy okresy. Przenikanie renesansu włoskiego do sfer szlachty przypada w drugim okresie, kiedy to następuje szerokie upowszechnienie stylu.

³T. Broniewski, tamże, s. 313.

⁴A. Miłobędzki, *Zarys dziejów architektury w Polsce*, Wiedza Powszechna, Warszawa, 1978.

⁵W. Koch, *Style w architekturze*, Wydawnictwo Bertelsmann Publishing, Warszawa 1996, s. 309.



Ryc. 1. Rozmieszczenie dworów renesansowych na terenie Środkowego Nadodrza.

zdobiły pilastry lub półkolumny tworzące rytmiczny podział pionowy. Pionowy podział elewacji powstawał dzięki gzymsom oddzielającym poszczególne kondygnacje oraz umieszczanym na wysokości podokienników. Mury często pokryte były rustyką wykonaną w ciosie lub tynku. Otwory okienne rozmieszczane były bardzo regularnie, wszystkie miały jednakowe wymiary, zamknięte były najczęściej półkoliście, rzadziej nadprożem prostym. Elewację frontową często ożywiały centralny portyk związany z murem fasady lub wolnostojący.

Wzorem wczesnorenesansowej architektury florenckiej również na terenie Środkowego Nadodrza stosowane były krużganki wokół wewnętrznego dziedzińca (np. dwór w Miodnicy, Bobrzanach, Siecieborzycach, Borowinie).

W XVI wieku powszechne stało się sklepienie kolebkowe z lunetami. Stropy wyższych kondygnacji były drewniane nagie ze zdobionymi belkami. Zaczęły wówczas pojawiać się sufity (nazwa pochodzi od włoskiego „soffitto”) wykonane z desek przybitych od spodu do belek pokrytych warstwą wyprawy wapiennej lub gipsowej narzuconej na warstwę trzciny⁶.

⁶T. Broniewski, *Historia architektury*, Wydawnictwo im. Ossolińskich, Wrocław 1990, s. 280.

Rzuty budynków były szeroko rozplanowane w zwartej bryle. Na terenie Środkowego Nadodrza renesansowe dwory zakładane były według czterech układów przestrzennych. Najczęściej spotykane jest założenie dwutraktowe z sienią przelotową na osi (np. dwór w Trzebielu, Chotkowie, Jerzmanowej, Żukowicach). Licznie występuje również układ dwutraktowy z sienią na głębokość jednego traktu. W grupie tej wyodrębniają się założenia z wieżą (w Czernej, Miałkowie) i bez wieży (w Brzegu Głogowskim, Jakubowie, Miocinie Średnim). Trzeci typ założenia prezentuje dwór trzytraktowy o rzucie zbliżonym do kwadratu, posiadający często mały dziedziniec (w Borowinie, Jeleninie, Czciradzu, Siecieborzycach). Odrębny typ przedstawiają dwory złożone z dwóch jednotraktowych skrzydeł zestawionych ze sobą z dużą sienią w złączeniu (w Świdnicy, Broniszowie). Komunikacja między traktami odbywała się przez szerokie, o fazowanych narożach, otwory drzwiowe sklepione łukiem odcinkowym.

Znaczny wpływ na architekturę budynków na Środkowym Nadodrze miały nurty niemieckie. Renesansowe niemieckie budownictwo świeckie cechuje więcej czynników obronnych niż budownictwo francuskie. Zamki, dwory i pałace zakładano na szerokim prostokącie z wewnętrznym dużym dziedzińcem pośrodku. Narożniki zewnętrzne budynków zaopatrzone były w cztery cylindryczne wieże. Charakterystycznym elementem niemieckiej architektury renesansowej były również arkadowe krużganki, ozdobne portale i obramienia okien⁷.

Poniżej przedstawiona jest krótka charakterystyka wybranych szesnastowiecznych dworów znajdujących się na terenie Środkowego Nadodrza. Prezentacja przykładowych budynków pozwoli na bardziej dokładne zobrazowanie architektury renesansowej na Środkowym Nadodrze.

W dobie renesansu zjawiskiem powszechnym było fortyfikowanie dworów. Dwór obronny w Miodnicy wzniesiony został w pierwszej połowie XVI wieku na reliktach otoczonej murem i fosą średniowiecznej siedziby rycerskiej. Na części murów obwodowych zbudowano z kamienia i cegły trzy skrzydła dworu. Powstały w ten sposób trapezowy dziedziniec zdobiony krużganki umieszczone w środkowym skrzydle. Każde ze skrzydeł budynku jest dwukondygnacyjne przykryte dachem dwuspadowym. W trakcie przebudowy w XIX wieku⁸ został zmieniony amfiladowy układ komunikacyjny, większość otworów okiennych powiększona, a w skrzydle południowym został dobudowany ganek z balkonem. Z pierwotnego założenia pozostały sklepienia kolebkowe i kolebkowe z lunetami w piwnicach. W narożniku południowo-

⁷T. Broniewski, tamże, s. 314.

⁸Karty Ewidencyjne - archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Zielonej Górze.

zachodnim zachowały się najstarsze otwory okienne, przesklepione łukiem odcinkowym o sfazowanych narożach. W elewacjach znajdują się ślady otworów strzelniczych i latrynowych wykuszy.

Dwór w Chotkowie (Ryc. 2), usytuowany pośrodku czworobocznego wzniesienia, otoczony był murem z czterema bastejami na narożach i fosą. Budynek wzniesiony został w pierwszej połowie XVI wieku z kamienia i cegły. Dwór, zwrócony fasadą na południe, jest trzykondygnacyjny. W wyniku przebudowy w XVIII wieku budynek uzyskał barokowy wystrój elewacji, a basteje zostały podwyższone do formy cylindrycznych wież⁹. Obecnie fosa jest tylko częściowo nawodniona przepływającym strumykiem, a spośród czterech wież zachowały się tylko dwie na narożach od strony południowej.



Ryc. 2. Dwór w Chotkowie.

W pierwszej połowie XVI wieku w wyniku rozbudowy wieży rycerskiej wzniesiono, według projektu włoskiego architekta Alberto Antoniego z Urbino¹⁰, dwór w Świdnicy. Budynek otoczony fosą był murowany, piętrowy dwuskrzydłowy. W XIX i XX wieku dwór był kilkakrotnie przebudowywany. Do dzisiaj zachował się renesansowy portal wejściowy zwieńczony trójkątnym przyczółkiem.

Na fundamentach średniowiecznej wieży rycerskiej w Bobrzanach w połowie XVI wieku zbudowany został dwór obronny. Początkowo powstała budowla trójskrzydłowa z murem kurtynowym z bramą wjazdową i brukowa-

⁹tamże

¹⁰tamże

nym dziedzińcem¹¹. W zachodnim skrzydle mieścił się piętrowy, arkadowy krużganek. Naroża budynków zostały wysunięte w postaci prostokątnych baszt. W drugiej połowie XVI wieku od strony zachodniej dobudowano dodatkowe skrzydło oraz budynek bramny.

Dwór w Borowinie (Ryc. 3) zbudowano w połowie XVI wieku. Budynek zwrócony był fasadą na zachód, murowany z kamienia i cegły, dwukondygnacyjny, założony na rzucie prostokąta. Wejście prowadzi przez kamienny, dwuprzęsłowy most przerzucony przez pierwotnie nawodnioną, a obecnie suchą, fosę otaczającą budynek. Dwór był kilkakrotnie rozbudowywany. Do najstarszych skrzydeł – północnego i zachodniego – w drugiej połowie XVI wieku dobudowano południowe, w XVIII – wschodnie skrzydło¹². Wszystkie części budynku są tej samej wysokości, skupiają się wokół dziedzińca z krużgankami.



Ryc. 3. Dwór w Borowinie.

W połowie XVI wieku wzniesiona została siedziba właściciela w Siecieborzycach. Charakter obronny podkreślała otaczająca go nawodniona fosa. Podczas rozbudowy w XVIII wieku dwór nabrał cech reprezentacyjnych, fosa została zasypana, a budynek powiększony od strony południowej¹³. Na początku XX wieku zostały dodane neoklasycystyczne elementy architektoniczne i przybudówki.

¹¹tamże

¹²tamże

¹³tamże



Ryc. 4. Dwór w Czernej.

Renesansowa budowla w Wilkowie pochodzi z połowy XVI wieku. Obiekt usytuowany w bliskim sąsiedztwie jeziora, murowany z cegły, założony był na rzucie prostokąta. Wejście od strony północnej zdołało, zachowane do dzisiaj, renesansowy portal z pilastrami zwieńczonymi trójkątnym frontonem. Podczas odbudowy po pożarze w XVIII wieku¹⁴ dwór został powiększony od strony południowej.

W połowie XVI wieku zbudowany został dwór w Czernej (Ryc. 4). Pomimo zmian dokonywanych w trakcie remontów przeprowadzanych w XVIII i XIX¹⁵ oraz na przełomie XIX i XX wieku, budynek zachował dawny renesansowy charakter. Murowany jest z kamienia i cegły. Pierwotnie założony był na rzucie prostokąta z basztą od strony południowej, w wyniku przebudowy uzyskał urozmaiconą bryłę. Budynek jest dwupiętrowy, podpiwniczony, z wysokimi dwuspadowymi dachami i wieżą, z tarasem z gankiem w części północno-wschodniej. Piwnice nakryte są renesansowymi sklepieniami kolebkowymi. W części parterowej zachowane są trzy pomieszczenia nakryte szesnastowiecznymi sklepieniami sieciowymi; w dwóch – sklepienia krzyżowe i kryształowe. Na drugim piętrze została zachowana sala nakryta renesansowym, profilowanym stropem belkowanym, z rzeźbionym podciąganiem opartym na dwóch przyściennych kolumnach drewnianych. Południowa elewacja – frontowa – zawiera bogato rzeźbiony w piaskowcu portal z 1559 roku. Obok portalu, od strony zachodniej, znajduje się czworoboczna wieża, w górnej kondygnacji przechodząca w ośmiobok. Elewacje boczne

¹⁴tamże¹⁵tamże

zwieńczone podwójnymi szczytami renesansowymi, ujętymi w faliste spływy, dekorowanymi bogato gzymsami i lizenami.

Dwór obronny w Studzieńcu (Ryc. 5) wzniesiony został w drugiej połowie XVI wieku. Budynek otoczony był nawodnioną fosą, usytuowany na niewielkim wzniesieniu, zwrócony fasadą w kierunku północnym. Była to budowla piętrowa, podpiwniczona, założona na rzucie prostokąta, dwutraktowa z dużą przelotową sienią pośrodku. Ściany były murowane z kamienia i cegły, nad piwnicą sklepienia ceglane, nad parterem i piętrem – stropy drewniane. Po gruntownej przebudowie w XVIII¹⁶, a potem w XIX wieku, zatarty został jego obronny charakter, a podkreślona funkcja reprezentacyjna. Dwór w wyniku przekształceń otrzymał wygląd barokowy i neoklasycystyczny.



Ryc. 5. Dwór w Studzieńcu.

W drugiej połowie XVI wieku zbudowany został dwór w Broniszowie (Ryc. 6). Budynek murowany jest z kamienia i cegły, trzykondygnacyjny, założony na planie litery L z cylindryczną basztą w narożniku północno-wschodnim. Dwór otoczony był fosą. Dwa pomieszczenia na parterze przykryte są sklepieniem kolebkowym z lunetami, pozostałe – nagim belkowym stropem pokrytym bogatą stiukową dekoracją okuciową. Podczas rozbudowy w XVII wieku zatracił się obronny charakter dworu, zasypano fosę, zmieniony został wystrój elewacji. Wzorując się na pałacu w Żaganii¹⁷ bu-

¹⁶tamże

¹⁷I. Peryt-Gierasimczuk – praca zbiorowa, *Czas architekturą zapisany*, Pań-

dynek w Broniszowie uzyskał w elewacji frontowej kamienny portal oraz inne barokowe dekoracje. W połowie XIX wieku dwór został rozbudowany. Zamykające mury pozwoliły uzyskać wewnętrzny dziedziniec, a w narożniku południowo-zachodnim dobudowana została neogotycka cylindryczna baszta zwieńczona krenelaczem.



Ryc. 6. Dwór w Broniszowie.

Siedzibę szlachecką w Ilowie zbudowano na początku XVII wieku. Początkowo była to renesansowa czterokondygnacyjna budowla z wieżą na planie zbliżonym do kwadratu z sienią przelotową na osi. Warunki obronności spełniało położenie między dwoma ramionami rzeki Czarna. Zdobienia elewacji stanowił portal z kartuszem herbowym. Na początku XVIII wieku, kiedy obiekt stał się własnością rodu Promnitzów¹⁸, nastąpiła rozbudowa rezydencji. Zgodnie z pomysłem włoskiego architekta Juliusza Simonettiego, dobudowano od strony północno-zachodniej dwukondygnacyjne barokowe skrzydło, zachowując istniejącą część renesansową. Nowe skrzydło budynku, po przebudowie nazywanego pałacem, usytuowane jest prostopadle do renesansowego dworu.

Dwór typu „plazzo in fortezza” w Trzebielu wzniesiony został w drugiej połowie XVII wieku. Późnorenesansowy obiekt otoczony był murami z cylindrycznymi basztami w narożach i nawodnioną fosą¹⁹. Dwór był dwukondygnacyjny, założony na rzucie kwadratu. W XVIII wieku nastąpiła jego

stnowa Służba Ochrony Zabytków Oddział w Zielonej Górze, Zielona Góra 1998, s. 35.

¹⁸I. Peryt-Gierasimczuk, tamże, s. 76.

¹⁹Karty Ewidencyjne - archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Zielonej Górze.

przebudowa w stylu barokowym. Budynek został wtedy przykryty dachem mansardowym, a elewacje ozdobione pilastrami, gzymsami i portalem wejściowym.

W dobie renesansu rzeźba architektoniczna stosowana we Włoszech nawiązywała do tematyki rzymskiej, jednak była bardziej delikatna od starożytnej. Najczęściej łączone były w lekkie fantazyjne zespoły formy roślinne z amforami, kandelabrami. W symetrycznych wzorach obok kwiatów, a nie-raz owoców, występują główki aniołków wypełniając, bez przeładowania, wolne pola płaszczyzn postumentów, pilastrów, fryzów. Podobne wzory dekoracyjne stosowane były w głowicach słupów, nazwane później florenckimi, które cechuje duża fantazja i swoboda twórcza²⁰. Detale stosowane w Niemczech, tzw. okuciowe²¹, zaczerpnięte były z renesansu niderlandzkiego. Używane były płaskie, niezwykle drobiazgowo formy ornamentów rzeźbiarskich, nakładane na tło kamienne lub ceglane.

W dworze w Chotkowie, przy oknie na elewacji frontowej, zachowały się fragmenty ornamentu roślinnego charakterystycznego dla renesansu włoskiego. We wnętrzach dworu w Broniszowie występują renesansowe sztukaterie sufitów, a na elewacji wschodniej pozostały sgrafitta w formie harmonijnych motywów roślinnych. Renesansowe sztukaterie przetrwały także w Borowinie. We wnętrzu skrzydła północnego, pośrodku sufitu umieszczony jest wieniec utworzony z pąków kwiatów, obramowany profilowaną listwą. W pomieszczeniu łączącym dobudówkę południową są bogatsze renesansowe sztukaterie. Kompozycję tworzą rozety z owoców i liści, skrócone wstęgi przewiązane kokardami. W odrestaurowanym pałacu w Świdnicy również zachowało się wiele oryginalnych elementów architektonicznych: renesansowe portale, sklepienia, kominek oraz drewniane stropy z fragmentami malowideł.

Na terenie Środkowego Nadodrza renesansowe dwory obronne budowane były już w pierwszej połowie XVI wieku. Większość z nich w późniejszych latach przebudowywano, najczęściej na barokowe rezydencje mieszkalne. Obronny charakter był zacierany, a wystrój elewacji zmieniany nowymi dekoracjami. Do dzisiaj zachowały się tylko ślady architektury renesansowej. Obecnie epoka renesansu jest uznawana za czasy burzliwego rozwoju nauki i sztuki, a architektura renesansowa jest ceniona za harmonię form, prostotę i geometryczną przejrzystość kompozycji.

²⁰T. Broniewski, *Historia architektury*, Wydawnictwo im. Ossolińskich, Wrocław 1990, s. 280.

²¹T. Broniewski, tamże, s. 314.

Marta Skiba

**KRAJOBRAZ KULTUROWY ZIELONEJ GÓRY.
PREFERENCJE MIESZKAŃCÓW
NA PODSTAWIE MAP MENTALNYCH**

Jednym z podstawowych założeń, prowadzącym do podjęcia badań określających preferencje mieszkańców jest twierdzenie, że ludzie wartościują przestrzeń. Proces ten wyznacza sposób, w który ją użytkują¹. Analiza układu urbanistycznego miasta: jego hierarchii, kompozycji i struktury powinna obejmować zjawiska społeczne, które wywołuje i które na nią wpływają. Jedną z dróg badania preferencji mieszkańców miast jest badanie map umysłowych², wyrażających subiektywne relacje między obiektami i ich otoczeniem. Badania takie mogą być przeprowadzone także na drodze ankiet, jednak szczególnie godne polecenia jest badanie map mentalnych mieszkańców. Dostrzeganie, klasyfikowanie znaków i elementów pozostawionych w panoramie miasta o symbolicznym i informacyjnym charakterze prowadzi do wytworzenia przez użytkowników przestrzeni map pamięciowych. Te trwałe obrazy, stereotypy właściwe tylko jednej przestrzeni, jednemu miastu, prowadzą do zapamiętania i identyfikacji poszczególnych miejsc. W ten sposób tworzy się obraz waloryzowanej przestrzeni miasta, jego tożsamość. Jest to jednak obraz w świadomości człowieka, a nie sama rzeczywistość³.

Planowanie przestrzeni miejskiej powinno umożliwiać współudział mieszkańców w tworzeniu swego otoczenia poprzez wyrażanie swoich preferencji, potrzeb i upodobań. Nie można zapominać, że najważniejszym komponentem środowiska mieszkalnego jest sama zbiorowość miasta⁴, dla której opracowuje się konkretny plan zagospodarowania przestrzennego. Mieszkańcy identyfikują się ze swoim środowiskiem poprzez ciąg zdarzeń towarzyszących im w pracy, mieszkaniu, na spacerze – w różnych chwilach życia.

¹A. Wallis, *Miasto i przestrzeń*, PWN, Warszawa 1977, s. 5.

²Por. Z. Nęcki, *Percepcja środowiska – ujęcie psychologiczne*, [w:] *O percepcji środowiska*, red. J. Bogdanowski, Zeszyty Naukowe 9, PAN, Warszawa 1994, s. 12.

³Por. B. Jałowicki, M. Szczepański, *Miasto i przestrzeń w perspektywie socjologicznej*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2002, s. 322–335.

⁴Zob. E. Bagiński, *Preferencje mieszkaniowe ludności miasta średniej wielkości (na przykładzie Zielonej Góry)*, Prace Naukowe Instytutu Historii Architektury, Sztuki i Techniki Politechniki Wrocławskiej, Wrocław 1992, s. 7.

Egzystują w przestrzeni, która posiada tożsamość. Percepcja przestrzeni dokonuje się poprzez modele i stereotypy, zmienne lecz charakterystyczne dla każdej epoki⁵. Jakość tej przestrzeni w odczuciu mieszkańców także się zmienia, co widać porównując obecne i poprzednie badania preferencji społecznych.

W każdym mieście istnieją elementy architektoniczne i urbanistyczne, które podlegają oglądowi i ocenie z perspektywy mieszkańca, ale także przybysza. Oceny te mogą bardzo różnić się od ocen profesjonalistów: urbanistów czy planistów przestrzennych⁶. Każdy, niezależnie czy identyfikuje się z miastem czy nie, poznaje i przyswaja sobie jego obraz. Interesującym jest nie tylko sam obraz miasta, ale także proces jego przyswajania. W badaniach ankietowych forma zadawania pytania może sugerować sposób waloryzacji przestrzeni. Tworzona przez respondentów mapa mentalna miasta jest formą nie pozbawioną zabarwienia emocjonalnego, często też sprowadza się do pamięciowego odtworzenia najlepiej poznanych fragmentów miasta, które zapewne są śladami najczęstszych wędrówek.

Każde miasto, w tym także Zielona Góra, składa się z kilku podstawowych obszarów, takich jak dzielnice mieszkaniowe, przemysłowe, obszary centrum i śródmieścia, strefy przejściowe, peryferyjne i podmiejskie. Każda ze stref charakteryzuje się innymi cechami (oprócz wrażeń estetycznych odnoszących się głównie do architektury). Wynikają one z układu urbanistycznego, komunikacyjnego, funkcjonalnego. Każdą z dzielnic zwyczaj zamieszkują inni pod względem zawodowym i demograficznym mieszkańcy⁷. Każda posiada także odmienny zespół instytucji służących celom społecznym. Poszczególne dzielnice różnią się także przebiegiem procesów społecznej identyfikacji, integracji, kształtowaniem się stylów życia i systemów wartości.

W opinii publicznej poszczególne dzielnice cieszą się różnym stopniem atrakcyjności, co przede wszystkim decyduje o kierunkach migracji wewnątrz samego miasta. Badanie atrakcyjności różnych części miasta jest jednym z działań marketingowych, jakie powinny być podstawą planu działań lokalnych samorządów. Na obraz miasta wpływ mają też inne elementy związane z miejscem zamieszkania, m.in. dostępność komunikacyjna, oferta handlowa, rekreacyjna, sportowa, przyzwyczajenia społeczne i zwykła uprzejmość mieszkańców wobec siebie. Ważnym elementem może okazać się samo położenie geograficzne i wynikające stąd atrakcje. I Zakopane, i Koblbrzeg atrakcyjność zawdzięczają położeniu. Cieszyn to nie tylko góry, ale

⁵B. Jałowicki, M. Szczepański, *op. cit.*, str. 331

⁶E. Bagiński, *op. cit.*

⁷A. Wallis, *op. cit.*, str. 88–99.

i granica, podobnie jest z innymi miastami. Ich znaczenie może wiązać się także z popularnymi imprezami (Opole – festiwal piosenki, Poznań – targi międzynarodowe), szeroką ofertą kulturalną (Kraków, Wrocław, Warszawa) czy wreszcie możliwością dokonania zakupów.

Badania map umysłowych, zmierzające do określenia atrakcyjności Zielonej Góry wykonano wśród jej mieszkańców⁸. Analiza uzyskanych materiałów dała próbę odpowiedzi na pytanie o stopień atrakcyjności obiektów i związanych z nimi wydarzeń.

Wyniki analizy tych map są ciekawe i wydają się odpowiadać jednoznacznie na pytanie o atrakcyjność miejsc i obiektów oraz cyklicznych wydarzeń wpisanych do kalendarza miejskiego. Wśród respondentów Zielona Góra największe skojarzenia łączy z Winobranieniem (ok. 68%) – corocznym świętem miasta połączonym z korowodem i licznymi miejskimi imprezami (ok. 36%). Jest to zrozumiałe i wynika z kultywowania tradycji winiarskich w mieście. Często skojarzenia dotyczą wina, Bachusa, ale niektórym mieszkańcom wiążą się też z pijaństwem – 8,5%. Negatywne odczucia związane są przede wszystkim z tłokiem i hałasem oraz uciążliwościami komunikacyjnymi (wymieniane są: zatłoczone ulice i parkingi, pijani ludzie i duży hałas). Jest to logiczne, gdyż to święto przyciąga do Zielonej Góry wielu przyjezdnych z kraju i zagranicy, a i mieszkańcy przez ten tydzień częściej wychodzą z domów.

Dla co drugiego badanego mieszkańca Zielona Góra to przede wszystkim dom, rodzina, znajomi i przyjaciele. Dla niektórych to także miasto dzieciństwa, co chętnie podkreślają w wypowiedziach. Jako miejsce zamieszkania częściej wymieniane są osiedla mieszkaniowe o niższej intensywności zabudowy i bardziej kameralne. Wieżowców i osiedli stwarzających uczucie braku więzi społecznych po prostu nie wymienia się – być może traktowane są jako przejściowe miejsce zamieszkania. Duża część ankiet dotyczy pracy (56%) i najczęściej nieistniejących już zakładów przemysłowych. Widać, że wielu Zielonogórczan darzy sentymentem swoje byłe miejsce pracy. Niektóre zakłady pracy – jak Zastal czy Falubaz – były też właścicielami klubów sportowych, co też w skojarzeniach się pojawia. Aspekt pracy występuje dość często w negatywnych skojarzeniach: braku pracy i perspektyw zawodowych. Czasem skojarzenia dotyczą poszukiwania pracy i od kilku lat wysokiego bezrobocia. Ten problem porusza co piąta ankietka. To niewątpliwie jest wyrazem trudności w zdobyciu i utrzymaniu „dobrej” pracy, bowiem problem bezrobocia dotknął praktycznie każdą rodzinę w mieście.

⁸W badaniach wzięło udział 189 osób: 82 mężczyzn, 107 kobiet; 29 osób z wykształceniem podstawowym, 51 – ze średnim i 109 z wyższym; 118 osób w przedziale wiekowym 15-35 lat, 63 osoby w wieku 35-60 lat i 8 powyżej 60 roku życia.

W większości haseł związanych się z przemieszczaniem się, skojarzenia dotyczą rozwiązań komunikacyjnych. Pozytywne skojarzenia budzą zwłaszcza wybudowane w ostatnim pięcioleciu obwodnice Zielonej Góry. Respondenci zauważyli też mnogość rond w mieście – (15%) oraz dużą ilość stacji benzynowych (6%). Wypowiedzi te specjalnie nie dziwią, gdyż ukazało się w ostatnim czasie dużo artykułów prasowych, w których krytykowano lokalizację wielu stacji benzynowych. Praktycznie nie zauważona pozostaje jednak komunikacja PKP i PKS – tylko 2% wypowiedzi i to wśród najstarszej badanej grupy osób, które ukończyły 60 rok życia. Ma to odzwierciedlenie także w rzeczywistości ekonomicznej miasta i systematycznie likwidowanych liniach kolejowych.

Wypowiedzi z tegorocznych ankiet ciekawie się rysują na tle opinii Zielonogórczan na temat „swojego miasta” zebranych przez Eugeniusza Bagińskiego tuż przed transformacją ustrojową (1)⁹. Piętnaście lat temu za najbardziej dokuczliwą wadę uznawano właśnie „złą komunikację”. Mieszkańcy dostrzegali wtedy głównie wady komunikacji PKP i PKS oraz uskarżali się na zły układ komunikacji miejskiej, brak obwodnicy i brak chodników przy bocznych ulicach. Wiele się od tego czasu zmieniło w Zielonej Górze. Dawny układ komunikacyjny uległ całkowitej przebudowie, a i dworce PKP i PKS straciły na znaczeniu. Po wielu wadach, wymienianych przed piętnastu laty w ankietach, nie pozostały nawet wspomnienia. Nikt z dzisiejszych respondentów nie wymienił na przykład: braku i złego rozmieszczenia sklepów, ani ich złego zaopatrzenia, nie wspominając o kolejkach, które kiedyś bardzo utrudniały życie mieszkańcom. Dawniej uskarżano się także na zbyt małe centrum usługowe, złe zaopatrzenie rynku i zbyt częste przebranzawanie i tak nielicznych sklepów. Obecnie natomiast co czwarty badany kojarzy Zieloną Górę z hipermarketami i możliwością robienia zakupów. Świadczy to o łatwym dostępie do usług i co najmniej zadowolającej ofercie handlowej.

Podobnie wypadło w badaniach odnalezienie miejsc centralnych w mieście. Popularnym miejscem do dziś pozostaje starówka z ratuszem i deptak. Miejsce to ma znaczenie kulturowe i jako takie powinno być traktowane w zamierzeniach urbanistycznych. Zaskoczeniem jest jednak Palmiarnia, którą upodobało sobie znacznie więcej mieszkańców, bo aż 62%. Jest to obiekt najsilniej związanym z miastem, być może dlatego, że jest położony na jedynym utrzymanym do tej pory winnym wzgórzu – co wskazują też niektóre wypowiedzi (24%). Palmiarnia zdetronizowała pozostałe ulubione przez mieszkańców miejsca: deptak (obecnie 39%, przedtem 43%),

⁹E. Bagiński, *op cit.*, s. 16–38.

ratusz (obecnie 31%, przedtem 48%) oraz świeżo odnowiony Stary Rynek (obecnie 25%, przedtem 5%). W poprzednich badaniach określających części miasta, które najbardziej podobają się mieszkańcom Palmiarnia znalazła się za ul. Bohaterów Westerplatte (dawniej 14% wypowiedzi, obecnie nie wspomniano) – centralną ulicą handlową miasta oraz za osiedlem Morelowa i Wzgórzami Piastowskimi (dawniej po 10%, obecnie tylko 7% respondentów wymieniło Wzgórze Piastowskie). Co ciekawe, w poprzednich badaniach oddzielnie traktowano odpowiedzi mieszkańców i działaczy społecznych, którzy np. Palmiarni w ogóle nie uznali jako atrakcyjnego miejsca. W tej chwili, ze względu na nasilenie ruchu, ul. Bohaterów Westerplatte bardziej dzieli śródmieście niż łączy. Ulica ta, dawniej najbardziej reprezentacyjna, stała się niejako granicą ścisłego centrum Zielonej Góry i zdecydowanie tak jest traktowana przez mieszkańców. Uwidacznia się to właśnie w nowo stawianym, tyłem do ul. Bohaterów Westerplatte, pasażu-galerii. Świadczy to o przesuwaniu się ciężenia i być może konieczności włączenia Palmiarni (wraz z winnicą) do ścisłego centrum miasta. Warto by połączyć ją, choćby ciągiem spacerowym, z ulicą Kupiecką. Zwłaszcza że w ostatnich latach ulica ta, zamknięta dla ruchu kołowego, stała się poprzecznym rozwinięciem deptaka, który jest ciągiem handlowym i takie też budzi skojarzenia w ankietach.

Skojarzenia mieszkańców dotyczą też zieleni (34%), parków (22% prac) i terenów leśnych (29%). Już 15 lat temu, jako największą zaletę miasta, wymieniano dużą ilość obszarów zielonych i położenie w pobliżu lasów. Ten krajobrazowo–przyrodniczy walor niewątpliwie stanowi o dużej atrakcyjności miasta. Zielen jest tym elementem w mieście, który jako symbol powinien być szczególnie chroniony. Rzeczą znamioną jest, że mimo skojarzeń z zielenią, stosunkowo niewiele mieszkańców kojarzy Zieloną Górę ze spacerami (13%) lub jazdą na rowerze (5%). Właśnie ten brak powiązań zieleni parkowej i leśnej oraz szlaków rowerowych skutecznie odbija się na postrzeganiu miasta.

Niewiele zmieniło się, niestety, w kwestii rekreacji i sportu. Piętnaście lat temu na pytanie o najpilniejsze potrzeby miasta wymieniano placówki rekreacji, halę sportową, baseny, stadion, a także organizację miejsc rekreacji nad wodą. Od tamtego czasu nic jednak nie zbudowano. Braki tych obiektów ujawniają też ankiety. Skojarzenia praktycznie nie dotyczą sportów uprawianych czynnie. Jako jedyny sport czynnie uprawiany wymieniane jest pływanie (13%). Pozostałe skojarzenia dotyczą sportów podziwianych, wśród których króluje przede wszystkim żużel (z nim kojarzonych jest 43% ankiet), za nim uplasowała się piłka nożna – 8% i koszykówka – tylko 5%. Nie są wymieniane żadne inne sporty lub sportowe imprezy. Świadczy to

zarówno o marnej kulturze fizycznej Zielonogórzan, jak i słabej ofercie sal, boisk, kortów i pływalni oraz nieodpowiedniej ich reklamie.

Zagospodarowanie zadbanych miast europejskich jest nie tylko powodem dumy mieszkańców i władz lokalnych, ale stanowi pole promocji i zarobkowania. W planach marketingowych i biznesowych samorządów przedsięwzięcia związane z eksploatacją kulturalną, sportową, turystyczną czy handlową okazują się wysoce dochodowe¹⁰.

Miasto najczęściej kojarzone jest z ogólnym wyglądem zewnętrznym, a także z jego przymiotami gospodarczymi i administracyjnymi. Inne jego cechy, takie jak walory historyczne, polityczne i symboliczne schodzą na plan dalszy – będąc tylko jego dopełnieniem¹¹. Czytelność historycznych układów miejskich przejawia się w tym, że każdy budynek jest architektonicznym elementem przestrzennej całości. Każda ulica i plac wyznaczają jedyne w swoim rodzaju miejsce, podkreślające związek z życiem wewnątrz budynku. Choć oczywiście odbiorcy często inaczej odczytują znaczenia, niż to przewidywał twórca¹². Jednak zasada proporcjonalnego łączenia obiektów architektury reprezentacyjnej z przestrzeniami publicznymi była do XX wieku podstawowa i respektowana¹³. Współczesne miasta, najczęściej o tradycyjnym układzie w centrum, obrastają jednak nowymi układami komunikacyjnymi, a w swoich strefach peryferyjnych nowymi strukturami przestrzennymi związanymi z centrami handlowo-usługowymi, rekreacyjnymi, edukacyjnymi. Te nowe układy, najczęściej bezkształtne, zdominowane są przez infrastrukturę związaną z ruchem samochodowym. Wyróżnia je najczęściej zła definicja miejsca, brak granic i czytelnej symboliki ułatwiającej poruszanie się w obszarze zurbanizowanym. Wszystko to nie sprzyja czytelności kompozycji układów miejskich i nie ułatwia orientacji w przestrzeni. Poza tym nie rodzi związków emocjonalnych, poczucia ładu i tożsamości z miejscem.

Obecnie Zielona Góra to przede wszystkim miasto nauki i szkół. Co drugi respondent podkreśla związek Uniwersytetu Zielonogórskiego z miastem. Trzeba pamiętać, że dla Zielonej Góry Uniwersytet jest w tej chwili największym zakładem pracy, z nauką związane są również największe nadzieje młodego pokolenia. Społeczeństwo ocenia architekturę według pewnych stereotypów, które zmieniają się, podobnie jak dominujące formy przestrze-

¹⁰W. Kosiński, *Krajobraz miast nadrzecznych*, [w:] *Architektura Krajobrazu 2-3/2001*, Akademia Rolnicza we Wrocławiu, Wrocław 2001, str. 4-16.

¹¹E. Bagiński, *op.cit.*

¹²J. Sławińska, *Problematyka formalizmu i symboliki w architekturze*, Politechnika Wrocławska, Wrocław 1992.

¹³T. Jastrząb, *Przestrzenie publiczne we współczesnej urbanistyce i architekturze*, Wydawnictwo Politechniki Poznańskiej, Poznań 2004.

ni publicznych. Modele kompozycji miejskich, takich jak rynek z ratuszem i kościołem, to nie tylko kulturowe dziedzictwo ale i dowód, że każda epoka zapisuje się w swoich dziełach na swój własny niepowtarzalny sposób. Współczesne formy wieżowców, centrów handlowych i autostrad powstały pod wpływem istniejących warunków, w szczególności wymagań funkcji i stosowanych konstrukcji¹⁴, co potwierdziły przeprowadzone badania obrazu Zielonej Góry.

Ważnym czynnikiem determinującym postrzeganie, wartościowanie przestrzeni miejskiej oraz dostrzeganie poszczególnych elementów architektury jest zasób pamięci, wiedzy i wartości estetycznym nabywanych w procesie edukacji, ale zależnych też od sytuacji i samopoczucia. Stąd też założenie, że ogląd miasta poczyniony przez studentów – czyli przez jednorodną grupę społeczną – powinien obrazować proces przyswajania. Badanie wykonano na grupie studentów I i V roku Wydziału Inżynierii Lądowej i Środowiska, poproszonych o narysowanie obrazu Zielonej Góry z pamięci. Badaną grupę rozróżniono także na mieszkańców Zielonej Góry i przyjezdnych, którzy w sumie stanowili ponad dwukrotnie większą grupę. Uwzględniono także płeć, choć kobiet i mężczyzn było praktycznie tyle samo.

Większość badanych przedstawiła na rysunku obszar większy niż śródmieście czy historyczne centrum Zielonej Góry. Na rysunkach brak jest zamkniętych układów przestrzennych, często natomiast występują pojedyncze ulice – najczęściej wewnętrzne obwodnice ze zlokalizowanymi przy nich ważniejszymi lub po prostu częściej odwiedzanymi instytucjami i sklepami.

Studenci pierwszego roku, często przyjezdni, wykazali mniejszą znajomość topografii miasta. Co oczywiście odróżnia ich wypowiedzi od tych, które udzielili studenci piątego roku. Dodać należy, że w trakcie studiów studenci zapoznawali się nie tylko z historią miasta i poszczególnymi obiektami architektonicznymi, ale i z mapami do celów projektowych oraz z miejscowymi planami zagospodarowania przestrzennego. Różnice w odpowiedziach nie są jednak tak duże, jak można się było spodziewać. Średnio, studenci pierwszego roku umieścili na rysunkach 17 znaków – odpowiedzi (nazw ulic, nazw obiektów i etc.), natomiast studenci kończący studia wyróżnili średnio 28 takich elementów. Co ciekawe, praktycznie niezmienna pozostaje kolejność wymienianych elementów przestrzennych, a ewentualne różnice pozostają w granicach błędów przypadkowych.

Uniwersytet Zielonogórski składa się z dwóch głównych zespołów budynków leżących na przeciwległych końcach miasta. Główną arterią komunikacyjną łączącą Campus A i B jest ulica Bohaterów Westerplatte, prze-

¹⁴T. Jastrząb, *op. cit.*

chodząca dalej w aleję Wojska Polskiego. Głównym obiektem wymienianym w 58% ankiet jest kompleks uniwersytecki przy ulicy Podgórnej. Bardzo niewiele osób wymieniło jednak poszczególne budynki i elementy przestrzenne zespołu. Próbę rozróżnienia budynków podjęło tylko 14% studentów. Większość udzieliła odpowiedzi schematycznej, posługując się symbolem Uniwersytetu Zielonogórskiego UZ skojarzonego z ulicą Podgórnią. Czasem dodawano Campus A – co konkretnie lokuje budynki uniwersyteckie przy tej ulicy. Dużo rzadziej zamieszczano zespół Campus B przy alei Wojska Polskiego. Aleja Wojska Polskiego przechodząca w ulicę Bohaterów Westerplatte jest rzeczywiście główną arterią komunikacyjną miasta o kierunku wschód–zachód, zamykającą od północy historyczne śródmieście Zielonej Góry. Podało ją w swoich ankietach 47% studentów. Jednocześnie można powiedzieć, że ulice Bohaterów Westerplatte i Wojska Polskiego były bardzo ważne zarówno dla pierwszoroczników, jak i dla studentów piątego roku.

Podobnie było z miejskimi dworcami: kolejowym i autobusowym, ulokowanymi przy ulicy Dworcowej. Jest to dla przybywających do Zielonej Góry miejsce charakterystyczne i symboliczne: wymienione było w 41% ankiet. Te dwa dworce, mimo że nie tworzą wspólnego zespołu czy kompozycji, wymieniane są najczęściej razem i w połączeniu z ulicą w drugiej kolejności po uniwersytecie.

Trzecim miejscem w Zielonej Górze, dostrzeganym tak przez mieszkańców, jak i przyjezdnych jest rondo – skrzyżowanie dwóch głównych kierunków ruchu wschód–zachód i północ–południe, przy którym znalazły się w bliskim sąsiedztwie nowe centra handlowe Carrefour, Castorama i Mc Donald's. Współczesne centra handlowe, poprzez swój układ wewnętrznych uliczek, sklepów, barów, kawiarni, kin, kręgielni, biur, itp. tworzą kompozycję zaspakajającą zredukowane potrzeby użytkowników¹⁵.

Kolejnym elementem, często wymienianym przez obie grupy studentów, były drogi wylotowe z miasta. Wymieniane w odpowiedziach były także ulice stanowiące miejskie półobwodnice. Jest to oczywiście związane z powszechnym sposobem komunikacji jakim jest samochód czy miejski autobus. Ulice te są najbardziej uczęszczane.

Pozostałe elementy, wymieniane zdecydowanie częściej przez mieszkańców i studentów V roku, to – w kolejności wymieniania – Biblioteka Wojewódzka im. C. K. Norwida, Szpital Wojewódzki, Urząd Miasta. Budynki biblioteki i urzędu są wieżowcami, co w Zielonej Górze nie jest zbyt częste. Z tego też powodu pewnie lepiej są wyróżniane w panoramie miasta. Po-

¹⁵B. Jałowicki, *Spółeczny język architektury od gotyckiej katedry do hipermarketu*, [w:] *Przemiany miasta. Wokół socjologii Aleksandra Wallisa*, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa 2005, str. 21–36.

dobnie jest ze szpitalem, który tworzy duży i rozległy kompleks kilkunastu budynków, często połączonych ze sobą.

Przeciętny mieszkaniec zna dobrze tylko niewielki fragment swojego miasta, zwłaszcza ten z najbliższego otoczenia lub ten, który często odwiedza lub po prostu uznaje za ważny. Znakiem czasu jest patrzenie na miasto z okien samochodu czy autobusu i częste odwiedzanie centrów handlowych. Bo czym innym można wytłumaczyć, że Stare Miasto z długim deptakiem, tak charakterystyczne dla Zielonej Góry, znalazło wyraz w odpowiedziach rzadziej niż sklep Biedronka z rogu ulicy?

Wydaje się jednak, że mimo luźnego zbioru wyobrażeń i skojarzeń, rysunkowe mapy mentalne wyrażają znaki przestrzeni miejskiej. Oczywiście obraz będzie zależny od formy i sposobu zamieszkiwania, wyboru środków komunikacyjnych czy zwykłej wnikliwości obserwacji. Niemniej, ład i porządek w ogólnym ukształtowaniu przestrzennym oraz jakość kształtowanej architektury składają się na nasz wizerunek miasta.

Znaczenie wartości kulturowych miasta odczuwane jest dla mieszkańców jako własna z nim identyfikacja. Obszary i miejsca mogą być „własne”, „bliskie”, „obojętne” lub „obce”. Specyfiką Zielonej Góry i innych miejscowości na tym terenie jest brak ciągłości historycznej. Był on spowodowany głównie polityką państwa w okresie PRL, kiedy starano się podkreślić elementy świadczące o piastowskiej polskości przy jednoczesnym niszczeniu symboli niemieckiej kultury. Obecnie przeszłość historyczna bardziej ciekawi niż niepokoi mieszkańców, o czym świadczy choćby zainteresowanie aktualną wystawą starych pocztówek na zielonogórskiej Starówce, czy powrót starych niemieckich napisów na murach – zwłaszcza w miejscach kontynuowanych funkcji i tradycji. Co ciekawe, prowadzone w latach 70-tych badania z zakresu socjologii na miastach posiadających pełną ciągłość historyczną¹⁶ wykazywały odmienną postawę wobec wartości kulturowych stałych mieszkańców i przyjezdnych. Te tendencje nie ujawniły się w dotychczas przeprowadzonych badaniach map mentalnych mieszkańców Zielonej Góry, ale być może planowane rozszerzone badania potwierdzą kierunki zmian w obrazie pamięciowym.

Szansą na korzystny odbiór miasta może stać się coraz większa aktywność samorządów lokalnych oraz przedsiębiorczość związana z kształtowaniem się nowych możliwości i wzorców przybliżających wizję wspólnie kształtowanej i użytkowanej przestrzeni. Tej przestrzeni, która rozciąga się pomiędzy parkingiem centrum handlowego a przydomowym garażem przeciętnego mieszkańca Zielonej Góry.

¹⁶Zob. A. Wallis, *op. cit.*, str.88–99, oraz *Informacja i gwar*, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1979.

Jednym z instrumentów polityki lokalnej, w której wspólne dobro – jakim jest obraz naszego miasta – powinno być zabezpieczone, jest nie tylko miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego czy studium uwarunkowań i kierunków rozwoju, ale i strategia rozwoju miasta. Tu powinny znaleźć wyraz wyniki badań i studiów wpływające bezpośrednio na kształt zagospodarowywanej przestrzeni, a także ankietowe badania preferencji mieszkańców, wykonane np. w oparciu o mapy mentalne, prezentujące nie tylko wieloletnią politykę przestrzenną, ale i nawyki mieszkańców.

Celem takich badań jest stworzenie narzędzi pomocnych w opracowaniu planów poprawy atrakcyjności miast, wykorzystujących szanse stworzone choćby przez Unię Europejską w zintegrowanych programach operacyjnych rozwoju regionalnego¹⁷. Opisana metoda sporządzania map mentalnych może i powinna być pomocna w zdobyciu wiedzy koniecznej dla uzyskania akceptacji społecznej wszelkich planów inwestycyjnych, w tym dotyczących celu publicznego. Krajobraz naszego codziennego życia składa się nie tylko z ludzi spotykanych na naszej trasie od przystanku, sklepu, kiosku do pracy, ale i z przestrzeni, w której znajdują się konkretne obiekty. Przestrzeni, którą powinniśmy uważać za bezpieczną i własną.

¹⁷Obowiązujące zasady polityki regionalnej w Unii Europejskiej zostały dostosowane do zapewnienia zrównoważonego postępu ekonomicznego i socjalnego we wszystkich państwach Unii.

Krzysztof Słowiński

**KSZTAŁTOWANIE KRAJOBRAZU KULTUROWEGO
WOJEWÓDZTWA LUBUSKIEGO POPRZEZ INWESTYCJE
W INFRASTRUKTURĘ OCHRONY ŚRODOWISKA PRZY
WYKORZYSTANIU ŚRODKÓW UNII EUROPEJSKIEJ**

Kształtowanie krajobrazu, m.in. poprzez tworzenie planów zagospodarowania przestrzennego, jest jednym z głównych obowiązków samorządu lokalnego. Zmieniając krajobraz kulturowy należy mieć na uwadze walory przyrodnicze i tożsamość kulturową danego regionu. Niemniej, żywotne interesy mieszkańców danego obszaru często bywają w konflikcie z doktrynalnymi zasadami ochrony przyrody. Zwiększenie świadomości społeczności lokalnej w partycypacji i odpowiedzialności za kształtowanie krajobrazu jest tu niezbędnym elementem. Ewolucja prawa oraz umowa społeczna pozwalają na kreowanie polityki i postaw prokrajobrazowych organizacjom pozarządowym. W tym względzie liczą się nawet inicjatywy o znaczeniu symbolicznym. My wszyscy jesteśmy zatem odpowiedzialni za ochronę krajobrazu z uwzględnieniem tradycji i specyfiki regionu. Krajobraz stał się dobrem publicznym i żadna presja inwestycji „życiodajnego” kapitału nie może zaburzyć walorów przyrodniczo-kulturowych naszego województwa.

Nie tak dawno, w drugiej połowie XX wieku, w Polsce jak i pozostałych krajach dawnego bloku wschodniego, nastąpiła duża degradacja środowiska przyrodniczego. Gwałtowny rozwój przemysłu ekstensywnego i strukturalnie niezrównoważonego pociągnął za sobą zaburzenie równowagi biologicznej biosfery.

Dlatego konieczność zmian w stosunku do zasobów przyrody jest zadaniem, przed którym stają kraje Wschodniej Europy. Dużą szansę w tym względzie dają programy Unii Europejskiej, umożliwiające finansowanie przedsięwzięć z zakresu ochrony środowiska członkom wspólnoty. W Unii Europejskiej tworzone są uregulowania prawne z zakresu ochrony środowiska, które wprowadzane są w życie drogą traktatów po wcześniejszym zaprobowaniu przez sygnatariuszy. Polska jako jeden z sygnatariuszy Unii Europejskiej musi zmienić i dostosować własne ustawodawstwo zgodnie z obowiązującymi normami unijnymi. Jest to niezbędne do ustalenia strategii ekorozwoju w odniesieniu do globalnej polityki Unii. Wspólny interes

w tak ważnej kwestii jest tu najważniejszy, mimo występujących wciąż różnego rodzaju międzypaństwowych stereotypów i niechęci. Ekologia tworzy bowiem platformę do integracji i staje się jedyną drogą możliwą do zaakceptowania. Początkowo jako państwo stowarzyszone korzystaliśmy z funduszy przedakcesyjnych, będących pomocą przy transformacji gospodarczej oraz przy niwelowaniu nierówności społeczno-kulturowych. Adaptacji musiała ulec infrastruktura ochrony środowiska, czy też – jak pokażą poniższe przykłady – musiała być tworzona od podstaw. Wiele zapóźnień w dziedzinie ochrony środowiska miało charakter nie tylko ekonomiczny, co spowodowany brakiem ekologicznej roztropności. Samorządy obecnego województwa lubuskiego jako przygranicznego regionu od wielu już lat (najpierw w ramach Euroregionów, a następnie za pośrednictwem innych organów nadzorujących projekty) podejmowały działania mające na celu przywrócenie właściwego stanu przyrody. Inwestycje przedakcesyjne udało zrealizować się dzięki programom Interreg II i Phare CBC. Działania te były ukierunkowane nie tylko w sposób bezpośredni na ochronę środowiska jak np. budowa wysypiska odpadów dla miasta Gozdnica – na kwotę 0,05 mln ecu, czy też budowa wspólnej oczyszczalni ścieków dla miasta Gubin–Guben za kwotę 3,3 mln ecu, ale wpływając w sposób pośredni na środowisko poprzez budowę dróg (budowa obwodnicy dla miasta Szprotawa dł. 4,7 km za 1,27 mln ecu) czy ścieżek rowerowych¹.

Było to niejako preludium do tego, przed czym 1 maja 2004 r. stanęła Polska i jej poszczególne województwa. W momencie przystąpienia do Unii Europejskiej uzyskaliśmy dostęp do jeszcze większych instrumentów finansowych wspólnoty, ale zarazem postawiono nam większe wymagania przy współdziałaniu ekologicznym. Nałożyły to twarde rygory na lokalne władze przy sięganiu po środki unijne. Polityka ekologiczna powinna bowiem wynikać nie tylko z potrzeby przestrzegania ustalonych zapisów prawa, lecz winna wyrażać świadomą politykę społeczną i gospodarczą danego regionu. Dotyczy to przede wszystkim ochrony powietrza, wód powierzchniowych i terenów leśnych. Fundusze Unii Europejskiej, wykorzystywane przez władze lokalne oraz organizacje pozarządowe, niewątpliwie wzbogaciły krajobraz przyrodniczy i kulturowy ziemi lubuskiej. Działania te ukierunkowane są na:

- tworzenie przyjaznej środowisku działalności gospodarczej oraz kreowanie rynku na produkty proekologiczne,

¹Cz. Osękowski, H. Szczegółka, *Pogranicze polsko-niemieckie w okresie transformacji (1989-1997)*, Zielona Góra 1999, s. 156.

- infrastrukturę ochrony środowiska, która przyczynia się do zmniejszenia negatywnego oddziaływania na środowisko różnego rodzaju zanieczyszczeń,
- inwestycje służące ograniczeniu wykorzystania zasobów przyrodniczych, na inwestycje energooszczędne, materiałooszczędne, wodooszczędne,
- nie mniej ważne przedsięwzięcia, dotyczące się upowszechniania edukacji proekologicznej poprzez wymianę doświadczeń, organizację szkoleń oraz budowanie partnerstwa transgranicznego na rzecz ochrony środowiska².

Pozyskiwanie środków finansowych stało się koniecznością życiową dla naszego województwa. Zapóźnienia gospodarcze naszego regionu, zła sytuacja ekonomiczna dużej większości mieszkańców oraz wysokie bezrobocie powodują, że istniejące dysproporcje w stosunku do innych regionów UE (ale także i Polski) można i należy usuwać właśnie przy pomocy funduszy europejskich. Dynamiczny rozwój gospodarczy regionów Europy Środkowej wywiera niejako presję na samorządy nowo przyjętych państw Unii, by zacierają występować różnice rozwojowe. Niezbędne jest tu określenie priorytetów oraz długofalowej strategii polityki regionalnej w modernizowaniu województwa lubuskiego przy pomocy funduszy europejskich. Uwarunkowania te, w powiązaniu z aktualnym stanem środowiska w województwie, są podstawą zdefiniowania wojewódzkich priorytetów w zakresie ochrony środowiska i racjonalnego użytkowania zasobów naturalnych. Opracowano w tym celu dla województwa lubuskiego strategię ochrony środowiska do 2010 roku. Nadrzędnym założeniem tego programu jest „Zrównoważony rozwój województwa, w którym ochrona środowiska ma znaczący wpływ na przyszły charakter regionu i równocześnie wspiera jego rozwój gospodarczy i społeczny”³.

Województwo lubuskie nie zalicza się do regionów wysoce zindustrializowanych. Główny udział w tworzeniu dochodu i miejsc pracy mają tu szeroko rozumiane usługi. W ich skład wchodzi usługi niematerialne, usługi finansowe i handel⁴. Zmusza to niejako jednostki gospodarcze regio-

²A. Kassenberg, B. Wójcik, *Wykorzystanie funduszy UE na rzecz wspierania zrównoważonego rozwoju i ochrony środowiska na szczeblu lokalnym*, Warszawa 2005 r., s. 5.

³Program ochrony środowiska dla województwa lubuskiego na lata 2003–2010, Zarząd Województwa Lubuskiego, sierpień 2003, s. 14.

⁴W. Sługocki, *Lubuskie doświadczenia w wykorzystaniu funduszy Unii Europejskiej*, Zielona Góra 2004, s. 15.

nu do ukierunkowania swojej aktywności w obszar związany z turystyką. Gospodarczo-społecznym bogactwem województwa jest duża lesistość, która stanowi 48,3% ogólnej powierzchni (podczas gdy średnia lesistość dla Polski wynosi 27,9%)⁵. Znacząca liczba malowniczo położonych jezior, urozmaicona rzeźba terenu wraz z dużą różnorodnością występującej fauny i flory sprawia, że odpowiednie wyeksponowanie i wykorzystanie potencjału przyrodniczego może stać się główną gałęzią dochodów mieszkańców województwa lubuskiego. Zachowanie wszelkich składników przyrody oraz pogodzenie rozwoju gospodarczego z przepisami ochrony środowiska wyznaczonymi nam przez Unię wpisują się niejako w specyfikę ziemi lubuskiej oraz potrzeby bytowo-społeczne mieszkańców. Wymienione cele mogą być realizowane w ramach przyznanych nam środków, które podzielone są na kilka programów operacyjnych. Wynegocjowane z Komisją Europejską zapisy wdrażane są w ramach Podstaw Wsparcia Wspólnoty (PWW). Znaczna ich większość realizowana jest za pośrednictwem Sektorowych Programów Operacyjnych (SPO) lub poprzez przygotowaną strategię w ramach prac nad Narodowym Planem Rozwoju na lata 2004–2006 (NPR)⁶. Do realizacji programów Unii Europejskiej niezbędne jest jednak pozyskanie i zabezpieczenie własnych środków finansowych na realizację danego przedsięwzięcia. Mogą to być zarówno środki publiczne, jak również środki kapitału prywatnego. W tym miejscu warto zaznaczyć, że zabezpieczenie wkładu własnego jest jedną z głównych bolączek niektórych jednostek samorządowych i instytucji pozarządowych, eliminujących je z możliwości aplikacji. Często bowiem miało miejsce wycofanie się beneficjentów z realizacji projektów z powodu braku własnych środków finansowych. Jednakże działania wpisujące się w rewitalizację stref przyrodniczych miast i wsi są ważnymi instrumentami kreującymi społeczno-gospodarczy rozwój województwa lubuskiego. Także pozostałe jednostki przestrzenne, będące elementami krajobrazu kulturowego, wymagają od samorządów zwiększonego zainteresowania.

Kluczowym programem, dającym duże dofinansowanie w celu „zachowania zasady zrównoważonego rozwoju ochrony i poprawy stanu środowiska” jest Zintegrowany Program Operacyjny Rozwoju Regionalnego (ZPORR), który umożliwił w latach 2004-2006 wykonanie kilkudziesięciu projektów w naszym województwie. I tak w ramach priorytetu 1 tego programu (rozbudowa i modernizacja infrastruktury służącej wzmocnieniu konkurencji regionów) udało się zrealizować w mieście Szlichtyngowa pow. wschowski działanie 1.2, dotyczące budowy kanalizacji sanitarnej o łącznej kwocie pro-

⁵ Studium możliwości rozwoju agroturystyki w Euroregionie „Sprewa-Nysa-Bóbr”, pod red. R. Kozakiewicza, Zielona Góra 2000, s. 8–9.

⁶ A. Kassenberg, B. Wójcik, *op. cit.*, s. 13.

jektu 2,2 mln zł. Jak uzasadniał wnioskodawca projektu, brak sieci kanalizacyjnej miał negatywny wpływ na jakość wód rzeki Odry i Baryczy oraz kanału Śląskiego i Rowu Krzyckiego. Zanieczyszczenie spowodowane było nielegalnym odprowadzaniem ścieków do gruntu z terenu miasta Szlichtyngowa i poszczególnych wsi gminy. Budowa objęła stworzenie sieci kanalizacyjnej o długości 10 019 m, dwóch przepompowni oraz wykonanie 252 przyłączy. Do kanalizacji sanitarnej przyłączono 367 gospodarstw, 10 obiektów użyteczności publicznej, 19 podmiotów gospodarczych. Realizacja projektu przyczyniła się do likwidacji nielegalnie odprowadzanych ścieków, przez co zmniejszono zanieczyszczenie głównych rzek płynących przez teren gminy. Kolejną inwestycją, realizowaną obecnie z wykorzystaniem Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego, jest budowa kanalizacji sanitarnej w Drezdenku. Zastąpi ona bezodpływowe zbiorniki na ścieki, co w znaczny sposób poprawił stan środowiska naturalnego oraz polepszy czystość rzeki Noteci, Warty i Odry. Ukończenie projektu, którego koszt wynosi 3,93 mln zł., przewidziano na 31 grudnia 2006 r.

Dość dużą inwestycją, jak na warunki lokalne, jest budowa oczyszczalni ścieków (w pierwszej kolejności) dla miasta Zbąszynka i wsi Kosieczyn za całkowitą sumę 12,6 mln zł. Do tej pory ścieki ze Zbąszynka i pobliskich wsi zrucane były za miasto na teren tzw. lagun ściekowych, za co władze Zbąszynka od 1995 r. były karane finansowo. Zakończenie realizacji tej korzystnej dla środowiska inwestycji planowane jest na 15 grudnia 2006 r. Wnioskodawcy przewidują, że inwestycja przyczyni się do ochrony czystości wód podziemnych i gruntowych⁷.

Następne z projektów, zrealizowanych tym razem w działaniu 3.1 ZPORR mają na uwadze ograniczenie zanieczyszczeń przedostających się do powietrza wód i gleby. W priorytecie 3 (rozwój lokalny) ZPORR, w działaniu 3.1 (obszary wiejskie) przeprowadzono następujące inwestycje:

- dla miejscowości Osiecznica w gminie Krosno Odrzańskie została stworzona sieć wodociągowa wraz z przyłączami i zbiornikiem retencyjnym za kwotę 702 tys. zł. Poprowadzona sieć wodociągowa znacznie polepszyła warunki dla rozwoju wsi oraz poprawiła warunki życia mieszkańców;
- pośredni wpływ na ochronę środowiska, ale mająca duże znaczenie dla poprawy komfortu życia mieszkańców była inwestycja dotycząca modernizacji obwodnicy centrum Gubina. W tym celu wyremontowano most dwuprzęsłowy w ciągu ul. Słowackiego, dzięki czemu zmniejszy-

⁷<http://www.zporr.lubuskie.pl>

ły się zatory drogowe, co zarazem pozwoliło m.in. skrócić dojazd do polsko-niemieckiego przejścia granicznego;

- w miejscowości Sokola Dąbrowa w pow. międzyrzeckim wyremontowano stację uzdatniania wody (zwiększając jej wydajność do 210 m³ na dobę) oraz zbudowano sieć wodociągową w Sokolej Dąbrowie, Osiecku i Pniewie. Przyznane pieniądze posłużyły wymianie przestarzałej sieci przesyłowo-rozdzielczej wykonanej z rur azbestowo-cementowych, których stan techniczno-eksploatacyjny był bardzo zły. Całkowity koszt projektu zamknął się kwotą 996 tys. zł.

W tym samym priorytecie ZPORR, lecz w działaniu 3.2 (obszary podlegające restrukturyzacji) wykonano budowę sieci kanalizacyjnej na osiedlu Łąkowa w Żaganie na kwotę 956 tys. zł. Realizacja projektu uporządkowała gospodarkę ściekową na tym terenie, przyczyniając się do zwiększenia atrakcyjności gospodarczej i inwestycyjnej miasta.

Z podobnym projektem rzeczowym wystąpił Urząd Gminy w Lipinkach Łużyckich, który za kwotę 415 tys. zł. wybudował sieci wodociągowe z przyłączami w Brzostowej. Zastąpiono tym samym własne przydomowe urządzenia wodne⁸.

To tylko jedne z wielu przykładów projektów realizowanych przez lubuskie samorządy w ramach ZPORR, które w sposób bezpośredni lub pośredni w mają wpływ na poprawę naszego środowiska naturalnego. Wnioskodawcy ubiegający się o dotację na rzecz ochrony i monitoringu środowiska nie tylko poprawiają warunki życia lokalnej społeczności, lecz również kształtują pozytywne zachowanie na występujące zagrożenia ekologiczne.

Kolejnym ważnym programem, wspierającą m.in. ochronę środowiska, jest Inicjatywa Wspólnotowa Interreg III. Głównym elementem różniącym go od programu ZPORR jest wspieranie współpracy przygranicznej i międzyregionalnej, zarówno na zewnętrznych, jak i wewnętrznych granicach Unii. W przypadku naszego województwa współpraca transgraniczna dotyczy Brandenburgii. Komponent A, który jest składową częścią Interregu III, kładzie duży nacisk na:

- rozwój wspólnego transgranicznego systemu ochrony środowiska,
- wykorzystanie zasobów ludzkich i materialnych w dziedzinie badań naukowych i edukacyjnych,
- stymulowanie przedsiębiorczości i rozwoju małych firm (w tym firm sektora turystycznego)⁹.

⁸Materiały uzyskane dzięki życzliwości pracowników Urzędu Marszałkowskiego w Zielonej Górze.

⁹A. Kassenberg, B. Wójcik, *op. cit.*, s. 63.

Programowi Interreg III a przyświeca idea zrównoważonego rozwoju przede wszystkim poprzez działania zmierzające do zachowania potencjału przyrody (ochrona powietrza, wody i gleby). Tworzy alternatywne źródła dochodów dla mieszkańców wsi, wspierając rozwój agroturystyki i infrastruktury turystycznej. Wreszcie pozwala uzyskać środki dla instytucji naukowych czy wesprzeć działania z zakresu edukacji ekologicznej. Województwo lubuskie na realizację programu Interreg III a otrzymało 30,5 mln euro. W chwili obecnej z listy 52 wybranych projektów 45 zakontraktowano do realizacji w ramach programu Inicjatywy Wspólnotowej Interreg III a w województwie lubuskim. W pierwszym kwartale 2006 r. wykonano 7 projektów z czego dwa dotyczyły działania 3.1, czyli ochrony środowiska naturalnego.

Projekt „Czysta rzeka”, zrealizowany przez miasto Żagań za kwotę 104 tys. zł. dotyczył budowy kanalizacji przy ul. Konopnickiej w Żaganiu. Brak tej infrastruktury powodował zanieczyszczenie ściekami pobliskich koryt rzek Czarna i Bóbr. Aspekt transgraniczności został realizowany poprzez ochronę wód pogranicza polsko-niemieckiego. Poprawa stanu środowiska w regionie przygranicznym powinna zaowocować zwiększeniem przyjeżdżających turystów, lubiących aktywnie korzystać ze szlaków wodnych. Zmianie powinien również ulec wizerunek niewystarczająco ekologicznego postępowania społeczności lokalnej w oczach niemieckich mieszkańców pogranicza.

Miasto Czerwieńsk, posiadające przestarzałą, nieekonomiczną, a co istotniejsze – nieekologiczną oczyszczalnię ścieków, wystąpił z projektem o jej przebudowę na stację zlewną ścieków dowożonych. Jak dotąd niewystarczająco oczyszczone ścieki ze starej oczyszczalni przedostawały się do kanału Zimny Potok, będącego dopływem Odry, degradując okoliczne środowisko. Również duże zasoby wód podziemnych, występujące na terenie gminy były na narażone na skażenie. Realizacja tego projektu, którego koszt wyniósł 443 tys. zł. całkowicie rozwiązał problem przenikania ścieków do pobliskich wód. Obecnie funkcjonująca oczyszczalnia korzystnie wpływa na walory krajobrazowo-przyrodnicze pradoliny Odry oraz zwiększa standard życia mieszkańców po obu stronach granicy.

Budowa ścieżki rowerowej od Marcinkowic do Osiecznicy wzdłuż drogi krajowej nr 29 w gminie Krosno Odrzańskie to nie tylko zapewnienie bezpieczeństwa ruchu rowerzystom na tym odcinku, ale kreowanie zdrowego sposobu spędzania wolnego czasu, połączonego z poznawaniem walorów turystycznych regionu krośnieńskiego. Być może ścieżka rowerowa wpisująca się w działanie 4.2 (agroturystyka i infrastruktura turystyczna) spowoduje, że mieszkańcy częściej będą przesiadać się z samochodów na rowery, co zmniejszy w okolicy zatrucie powietrza spalinami. Podobny projekt na kwotę 155 tys. zł. wykonało miasto Żary. Terenem projektu była ruchliwa ulica

wylotowa w kierunku Forst–Guben, nie posiadająca wydzielonego chodnika, gdzie ruch pieszy i rowerowy odbywał się po jezdni, stwarzając realne zagrożenie dla uczestników podróży. Zaprezentowane projekty zostały wykonane jako jedne z pierwszych. Już po krótkim czasie funkcjonowania wybudowanej infrastruktury dostrzegalne były pozytywne zmiany dla otoczenia. Przedstawione przykłady być może zachęcą w przyszłości pozostałe samorządy, gdyż na tym etapie przygotowane środki dla województwa lubuskiego zostały przeznaczone w 85% pod konkretne projekty.

Duże środki finansowe wciąż można uzyskać z programu SAPARD (Specjalny Przedakcesyjny Program na rzecz Rolnictwa i Rozwoju Obszarów Wiejskich).

SAPARD był programem działającym w okresie poprzedzającym nasze członkostwo w UE, wspierającym rozwój rolnictwa i regionów wiejskich. Nie oznacza to jednak że z momentem wstąpienia w struktury unijne SAPARD przestał istnieć. Program ten realizowany jest w formule $n + 2$, oznaczającej możliwość realizacji (czy rozliczenia) projektów, które pozostawiono do dyspozycji państwom kandydującym np. w 2000 r. jeszcze w dwóch kolejnych latach¹⁰. Ważnym działaniem (z 15 rodzajów działań), do którego samorządy województwa przywiązywały wagę, była poprawa infrastruktury technicznej w regionach wiejskich. Były to inwestycje z działania 3.2 programu SAPARD w stworzenie kanalizacji sanitarnej jak np. w miejscowości Wilkowo (gmina Świebodzin) na kwotę 3 639 mln zł., czy kanalizacja sanitarna wykonana w 2004 roku w Ośnie Lubuskim na kwotę 3 413 mln zł. W działaniu 3.1 programu SAPARD stworzono dla kilkudziesięciu miejscowości sieć wodociągową z przyłączami. W miejscowości Kołczyn (gm. Krzeszyce) budowa sieci kosztowała 1.005 mln zł. W miejscowości Swarzynice (gm. Trzebiechów) całkowity koszt sieci zamknął się kwotą 1 180 mln zł.

Programu Phare SSG (Spójność Społeczna i Gospodarcza) realizowany w czterech edycjach: 2000, 2001, 2002, 2003 r. miał na celu zmniejszanie opóźnień i nierównomierności rozwoju regionów poprzez m.in. rozwój infrastruktury, przy czym w województwie lubuskim były tylko rozdania: w 2002 i 2003 roku. W 2003 r. wnioskodawcą pod przygotowanie terenów pod inwestycje gospodarcze (z uwzględnieniem ekologicznych rozwiązań) w ramach Phare SSG było miasto Nowa Sól, które nawiązało w tym celu współpracę z miastem Wschowa i miastem Kozuchów. Projekt, którego nazwa brzmiała „Lubuska sieć obszarów aktywności gospodarczej – miasta przyjazne inwestorom – II edycja” zrealizowano w postaci trzech podprojektów:

¹⁰J. R o w i ń s k i, *SAPARD – programowanie i realizacja*, Warszawa 2005, s. 7–8.

- Nowa Sól – przygotowanie terenów pod inwestycje, budowa sieci wodociągowej, kanalizacyjnej i deszczowej;
- Koźuchów – przygotowanie terenów inwestycyjnych, uzbrojenie obszaru po byłym poligonie;
- Wschowa – uzbrojenie terenów przewidzianych pod działalność gospodarczą.

W IV kwartale 2005 r. zakończono roboty. Projekt przyczynił się do stworzenia nowych terenów pod aktywność gospodarczą, przy zachowaniu wszystkich norm technicznych przyjaznych środowisku.

Obecnie konstruowany jest budżet unijny na lata 2007–2013, który przyznaje większe środki pieniężne do wykorzystania przez Polskę oraz wprowadza dość istotne zmiany co do finansowania poszczególnych projektów. Być może mniej skomplikowany proces aplikacji środków unijnych przyczyni się do ich efektywniejszego wykorzystania, a zarazem przyczyni się do pogłębienia pozytywnego procesu wzajemnych korzyści płynących z międzyregionalnej współpracy województwa lubuskiego w ramach wspólnoty europejskiej.

Uzyskane doświadczenia odpowiednio zdyskontowane mogą stymulować dalsze procesy transformacji społeczno-gospodarczej województwa lubuskiego. Jeśli dodamy do tego dobrze przygotowaną administrację samorządową wspartą merytoryczną wiedzą na temat pozyskiwania środków wspólnotowych plus większą inicjatywę społeczności lokalnej, to będziemy mogli w większym stopniu niwelować wciąż występujące problemy regionalne. Bo, jak pokazują niektóre z badań (badanie obejmujące lata 1999–2004 r.), województwo lubuskie zajęło w rankingu „sukcesu rozwojowego” cztertnastą pozycję w Polsce. O tak niskiej lokacie – jak podają autorzy badania – zdecydowało niewielkie tempo rozwoju gospodarczego, niska dynamika PKB, słaba poprawa warunków życia oraz brak znaczącego napływu kapitału zachodniego¹¹.

Dotychczasowa absorpcja środków przedakcesyjnych, funduszy strukturalnych i funduszy spójności w ochronę środowiska naturalnego miała jednak wpływ na zmniejszenie występujących różnic oraz z pewnością wzbogaciła krajobraz kulturowy województwa lubuskiego. Przedsięwzięcia powstrzymały dalszą degradację środowiska oraz przyczyniły się do uatrakcyjnienia oferty gospodarczej i turystycznej województwa. Dostrzegalne już zmiany czystości gleby, powietrza i wody sprawiają, że można powrócić do

¹¹Badanie regionów przeprowadzone przez Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową na zlecenie Ministerstwa Rozwoju Regionalnego pt. „Sukces rozwojowy polskich województw”, Gdańsk 2006, s. 56.



Ryc. 1. Widok starego miasta i portu w Krośnie Odrzańskim z prawego brzegu Odry.

koncepcji wykorzystania np. kanałów rzecznych jako miejsc wypoczynku i sportów wodnych. Miasta zlokalizowane przy rzekach mogłyby czerpać korzyści z turystyki rzecznej m.in poprzez odbudowę istniejących kiedyś sieci portów.

Ten proces już jest widoczny np. w Krośnie Odrzańskim, gdzie zbudowano port i bulwar portowy wraz z promenadą. (Ryc. 1)

Przemyślenia do stworzenia portu rzeczno na Odrze wespół z zapleczem gospodarczo-gastronomicznym czynią również miasta Czerwieńsk i Nowa Sól.

Tak to ochrona krajobrazu przyrodniczego stworzyła warunki do kreowania krajobrazu kulturowego zgodnie z specyfiką regionu. Środki finansowe i pomoc prawna Unii Europejskiej powstrzymały dalszą degradację środowiska naturalnego, bezpośrednio wpływając na ukształtowanie krajobrazu kulturowego, dostosowanego do realiów społecznych i ekonomicznych województwa lubuskiego.

Wojciech Strzyżewski

HERALDYCZNE WYZNACZNIKI ZRÓŻNICOWANEJ PRZYNALEŻNOŚCI PAŃSTWOWEJ MIAST ŚRODKOWONADODRZAŃSKICH

Ziemie położone nad środkową Odrą były przez wieki obszarami nadgranicznymi, o które wielokrotnie walczone i które przechodziły z rąk do rąk. Ta specyfika, wynikająca z nadgranicznego położenia tych terenów, znalazła swoje odzwierciedlenie w treści godła herbów miast. W porównaniu z herbami innych ziem polskich, na badanym obszarze znacznie częściej w godłach herbów miejskich umieszczane były herby władców i państwowe. Zwyczaj przedstawiania w godłach symboli przynależności terytorialnej i państwowej praktykowany był natomiast w herbach miejskich w wielu krajach niemieckich. W rozdrobnionym państwie niemieckim herb władcy widniejący w godle miejskim był bowiem ważnym wyznacznikiem przynależności państwowej. Umieszczone w polu tarczy herbu miejskiego wizerunki znaku państwowego bądź władcy były w przeszłości rodzajem symbolicznej manifestacji, wspólnie – stanowią cenne źródła historyczne, świadczące o związkach miast z różnymi organizmami państwowymi.

Nadgraniczny charakter ziem dzisiejszego województwa lubuskiego wiązał w przeszłości jego obszar z terytorium państwa polskiego, czeskiego, brandenbursko-pruskiego i saskiego.

Symbole Piastów i Polski

Południowa część dzisiejszego Środkowego Nadodrza to obszary związane z historycznym Śląskiem. Najstarszym znakiem heraldycznym, reprezentującym władców tych ziem, był czarny orzeł ze srebrną przepaską – godło książąt śląskich z dynastii Piastów.

Pojawienie się orła śląskiego w wizerunkach napieczętnych związane było z akcją lokacyjną prowadzoną w XIII wieku przez Piastów śląskich. Książęcy herb widniejący na najstarszych śląskich pieczęciach miejskich z XIII i XIV wieku symbolizował realnego założyciela i właściciela. Pieczęć, na której oprócz motywów architektury znajdował się herb książęcy, przywieszona

do dokumentu informowała o prawnym statusie miasta. Wraz z ukształtowaniem się herbów miejskich, dzięki barwom ułatwione było zidentyfikowanie widniejącego w godle herbu właściciela. Zmiana semantyki wizerunków reprezentujących pierwotnie w godłach miejskich Piastów śląskich następowała dwustopniowo. Po pierwsze, tarcza z orłem w godle herbowym miasta położonego w granicach jednego z księstw była znakiem osobistym reprezentującym władcę i jednocześnie funkcjonowała jako herb księstwa, informując o przynależności miasta. Po drugie, hołdy lenne składane przez książąt śląskich począwszy od 1327 roku królom czeskim spowodowały, iż wizerunek orła na pieczęciach miejskich stawał się znakiem terytorialnym. Począwszy od XV wieku czarny orzeł z przepaską był umieszczany na pieczęciach królów czeskich i traktowany jako herb całej prowincji. Również po 1526 roku, wraz z objęciem Korony Czeskiej i Śląska przez Habsburgów, a zatem jego wizerunki w godłach miejskich reprezentowały ich przynależność do niej¹. Funkcjonowanie wizerunków orłów dolnośląskich jako znaków reprezentujących przynależność miast do poszczególnych księstw pomimo ich wielokrotnych podziałów wynikało z faktu, iż władający nimi potomkowie Henryka Pobożnego posługiwali się tarczą z orłem jako herbem rodowym. Gdy miasto w wyniku podziału znalazło się w granicach innego bądź nowoutworzonego księstwa, nie było potrzeby dokonywać zmian w dotychczasowym wizerunku napieczętnym i godle, herbem bowiem nowego władcy był również orzeł. W okresie kształtowania się herbów miejskich godłem z orłem pieczętowali się zarówno Piastowie głogowsko-żagańscy, jak i oleśnicy oraz ziębiccy, a wcześniej również wrocławscy².

Wizerunek piastowskiego orła umieszczany w godłach herbowych, zarówno w pełnej postaci jak i tzw. połuorła stanowi specyficzną cechę i ślad działalności książąt śląskich na tych ziemiach. Orzeł widnieje bowiem w herbach kilkunastu miast, m.in. Bytomia Odrzańskiego, Świebodzina, Szprotawy, Żagania, Krosna Odrzańskiego, Nowego Miasteczka, a także tych opracowanych wspólnie jak Zielona Góra, Nowa Sól, Sulechów.

Podobny typ symbolu, reprezentującego założyciela lub właściciela, widniał w herbach miast we wschodniej części regionu, związanego z historyczną Wielkopolską. Wizerunkiem najczęściej powtarzającym się w herbach tych miast był Orzeł Biały, symbolizujący władzę polskiego króla. W godle

¹M. Kaganiec podaje przykład funkcjonowania wizerunku orła z przepaską jako herbu prowincji w wizerunkach napieczętnych starostów śląskich mianowanych przez cesarza (zob. M. Kaganiec, *Heraldyka Piastów Śląskich 1146–1707*, Katowice 1992, s. 40).

²Szczegółową analizę kształtowania i posługiwania się przez książąt dolno- i górnośląskich herbami z wizerunkiem orła przedstawiła M. Kaganiec, *Heraldyka Piastów Śląskich...*, s. 25–47.

herbowym Międzyrzecza, Bledzewa i Kargowej wizerunek orła symbolizował oprócz władzy, także nadgraniczne położenie.

Symbole brandenbursko-pruskie

W przypadku ziem w północnej części regionu, poczynając od połowy XIII wieku, ich dzieje związane były z Marchią Brandenburską, a następnie z Królestwem Pruskim. Specyfiką wizerunków napieczętych i ukształtowanych pod ich wpływem herbów miast marchijskich było wyjątkowo częste umieszczanie wyobrażenia orła margrabiów brandenburskich³. Prowadzona w Nowej Marchii i Ziemi Torzyskiej intensywna akcja kolonizacyjna oraz nadawanie praw brandenburskich istniejącym już miastom znalazło swoje odzwierciedlenie w symbolice wizerunków napieczętych i herbów. Wizerunek czerwonego orła askańskiego znalazł się nie tylko w godłach takich lokowanych przez margrabiów miast, jak Gorzów Wielkopolski czy Barlinek, ale także w tych, które pod władzą marchijską uzyskały potwierdzenie swego miejskiego charakteru, a więc Cedyni, Kostrzyna, Choszczna, Świdwina, Morynia, Trzeńska, Drezdenka⁴. Śmierć margrabiego Waldemara w 1319 roku i rok później Henryka II, oznaczała faktyczne wymarcie dynastii askańskiej. Wraz z ich śmiercią herby z wizerunkami orła w godłach miejskich przestały reprezentować tylko władców, stając się znakami informującymi o przynależności terytorialnej. W ten sposób orzeł marchijski, który według niemieckich heraldyków był pierwotnie godłem nadanym Askańczykom przez cesarza wraz z tytułem margrabiego, stał się ponownie herbem reprezentującym ów urząd oraz Marchię Brandenburską⁵. Proces kształtowania się herbów miejskich rozpoczął się w Nowej Marchii podobnie jak w innych krajach środkowoeuropejskich w połowie XIV wieku, a więc w czasach gdy dynastia askańska wygasła. Pomimo to, na dwóch najstarszych pieczęciach herbowych miast nowomarchijskich Kostrzyna z 1401 i Gorzowa z 1444 ro-

³W XIII i XIV w. pieczęcie z wizerunkiem orła posiadało około siedemnastu miast nowomarchijskich (zob. F.A. V o s s b e r g, *Die Siegel der Mark Brandenburg*, Berlin 1868.)

⁴Miasta nowomarchijskie stanowiły ważny element polityki integracyjnej prowadzonej na nowo zdobytych ziemiach przez margrabiów (zob. J. W a l a c h o w i c z, *Geneza i ustrój polityczny Nowej Marchii do początku XIV wieku*, Warszawa-Poznań 1980, s. 80).

⁵P. J. Spener, opisując orła brandenburskiego podał, iż dodany został wraz z tytułem margrabiego do wcześniejszego herbu „gab er demselben zu seinem vorigen Wappen” (zob. P.J. S p e n e r, *Historia Insignium Illustrium seu Operis Heraldici*, pars specialis, Lib. 1, Cap. XIII, Francofurti ad Moenum 1717, s. 78). Również M. Gritzner wywodzi wizerunek orła od dawnego herbu urzędowego (Amtswappen) margrabiów (zob. M. G r i t z n e r, *Landes und Wappenkunde Brandenburgisch-Preussischen Monarchie*, Berlin 1894, s. 22).

ku umieszczone zostały wizerunki orła⁶. W przypadku innych miast, ich władze przez stulecia posługiwały się sporządzonymi w XIII i XIV wieku pieczęciami z orłem. Zachowanie w herbach miejskich tego godła związane było z faktem, że kolejni margrabiowie z dynastii Wittelsbachów, Luksemburgów i w końcu Hohenzollernów z racji posiadanego tytułu umieszczali tarczę z orłem na swoich pieczęciach jako herb Marchii Brandenburskiej. Zaczął on zatem funkcjonować również na pieczęciach tych władców jako znak terytorialny.

Po utworzeniu Królestwa Pruskiego i przyjęciu czarnego ukoronowanego orła jako jego herbu, wizerunki czerwonych orłów marchijskich w godłach miejskich ponownie stały się wyznacznikami przynależności terytorialnej. Dlatego też władze miast marchijskich w XVIII wieku zaczęły umieszczać ponad tarczą wizerunki czarnych orłów królewskich, stanowiących dodatkową informację o przynależności państwowej.

W konsekwencji utworzenia Królestwa Pruskiego w 1701 roku ustalony został nowy herb władcy – czarny ukoronowany orzeł⁷. Pojawienie się nowego herbu reprezentującego króla i królestwo nie od razu znalazło odzwierciedlenie w symbolice godeł w całej dawnej Brandenburgii. Miasta z terenów Nowej Marchii i Ziemi Lubuskiej posiadały pieczęcie i ukształtowane w oparciu o ich wizerunki herby, nawiązujące w swojej symbolice do dawnych założycieli i właścicieli, stąd dominującym motywem pozostał czerwony orzeł askański, późniejszy herb Brandenburgii. Z czasem wizerunek czarnego ukoronowanego orła pruskiego z berłem i jabłkiem królewskim w szponach jako herbu królewskiego zaczął stopniowo wypierać starszego orła askańskiego. Po raz pierwszy pojawił się w 1705 roku w herbie miasta Charlottenburg założonego przez króla Fryderyka I⁸. W herbach miast Nowej Marchii, Ziemi Lubuskiej i Torzymskiej w ciągu całego XVIII wieku wizerunek orła pruskiego umieszczany był przede wszystkim z inicjatywy samych władz miejskich, przy czym zaobserwować można pewną

⁶Pieczęć herbowa Kostrzyna, starsza od opisanej z 1423 r. przez Vossberga, a za nim przez Huppa (zob. F.A. Vossberg, *Die Siegel der Mark...*, oraz O. H u p p, *Die Wappen und Siegel...*, s. 67), przywieszona została do dokumentu z 1401 r. (zob. BLH, Potsdam P.Br. Rep. 37, Saschendorf U. 19); pieczęć herbowa Gorzowa z 1444 r. była używana przez władze przez kilkaset lat, (zob. E. K i t t e l, *Brandenburgische Siegel...*, s. 72 także APG, dokumenty pergaminowe, sygn. 80.).

⁷Z obszernej literatury na temat genezy herbu Królestwa Pruskiego (zob. m.in. L. L e d e b u r, *Streifzüge durch die Felder des königlich preussischen Wappens*, Berlin 1842, s. 1–3; E. Z e l l n e r, *Die Genealogie des Königlich Preussischen Wappenadlers*, „Der Herald”, 32, 1901, s. 10–13).

⁸O. H u p p, *Die Wappen und Siegel...*, s. 48.

niekonsekwencję w pojawianiu się tego elementu w herbach, a przede wszystkim na pieczęciach.

Symbolika Korony Czeskiej

Wśród herbów miast śląskich najstarszymi wizerunkami symbolizującymi ich przynależność państwową są wizerunki czeskiego lwa – reprezentującego przynależność miasta do Korony Czeskiej. Charakterystyczny wizerunek lwa z rozdwojonym ogonem w czasach średniowiecza nie był umieszczany w godłach miast Środkowego Nadodrza. Pojawił się dopiero w czasach nowożytnych po 1526 roku, kiedy Śląsk wraz z Czechami znalazł się w rękach Habsburgów. W roku 1602 Rudolf II nadał Żaganiowi nowy herb, w którym widniał wizerunek ukoronowanego lwa.

Ciekawym przykładem zmian w symbolice przynależności państwowej jest herb Lubka. Nie zachowały się, niestety, najstarsze XIII-wieczne pieczęcie tego miasta. Należy przypuszczać, że przedstawiały wizerunek wieży, między którymi widniał lew, wówczas z pojedynczym ogonem, a więc symbolizujący margrabiów miśnieńskich, którzy obdarzyli Lubko licznymi przywilejami. Natomiast na pieczęciach z XVI wieku wizerunek lwa posiadał już rozdwojony ogon, a więc symbolizował króla czeskiego⁹. Pomimo że po 1482 roku Lubko znalazło się w granicach nowo utworzonego księstwa krośnieńskiego podległego Brandenburgii, symbolika herbu nie uległa zmianie.

Symbolika saska

Związki z Saksonią utrwalone zostały w herbach miast lużyckich, które w wyniku pokoju praskiego z 1635 roku przeszły we władanie elektorów saskich. Miasta lużyckie, w godłach których widnieją motywy reprezentujące przynależność do Saksonii, znajdują się obecnie w granicach Niemiec¹⁰. Wcześniej, bo w 1475 roku książęta sascy, którzy kupili w 1472 roku od

⁹Archiwum Państwowe w Zielonej Górze, Cechy rzemieślnicze miasta Lubka, pieczęć Lubka na dokumencie z 1588 r., sygn. D 51.

¹⁰Senftenberg od 1642 do 1947 r. posiadał w godle wizerunek chorągwi kurfiürstów saskich z mieczami (zob. *Lexikon Städte und Wappen der DDR...*, s. 424); w herbie Guben ustalonym dopiero w 1883 r. umieszczone zostały tarcze z herbami Czech, Saksonii i Prus – państw, do których należało miasto. W godle wcześniejszego herbu z XVII w. widniały jedynie trzy krokwie heraldyczne symbolizujące władzę saską (zob. wizerunek herbu na szytchu z 1745 repr. R. G a n d e r, *Geschichte der Stadt Guben*, Guben 1925, s. 186).

Jana II księstwo żagańskie¹¹, nadali stolicy księstwa nową pieczęć (herb)¹². W godle nowego herbu Żagania umieszczony został wizerunek czarnego lwa, symbolizującego władzę nowych właścicieli. Wraz z rozwojem osadnictwa po wojnie 30-letniej również w herbach nowo tworzonych miast pojawiły się symbole związane książętami sasko–merseburskimi. Przykładem takiego miasta były Krzystkowice, położone na lewym brzegu Bobru, które uzyskały w 1659 roku prawa miejskie od księcia Christiana I, a fragment jego herbu znalazł się w godle miejskim.

Ukształtowane w ciągu stuleci godła herbów miejskich zawierają wiele cennych dla historyków informacji dotyczących dziejów politycznych i stosunków własnościowych. Współcześnie jednak ich pierwotne znaczenie uległo w wielu przypadkach zapomnieniu, o czym świadczą próby zmian herbów przez niektóre rady miejskie. Nie jest to zjawisko nowe, bowiem herby jako zewnętrzne symbole reprezentujące miasta były szczególnie podatne na wszelkie zmiany związane z aktualną sytuacją polityczną. Jednak za każdym razem po pewnym czasie powracano do najstarszego wyobrażenia znaku miejskiego. Niezależnie bowiem czy zawierają one elementy związane z polską, niemiecką czy czeską heraldyką, stanowią cenne zabytki kultury materialnej.

¹¹J.G. W o r b s, *Geschichte des Herzogthums Sagan*, Sagan 1795, s. 138.

¹²APZG, Żagań 1475.